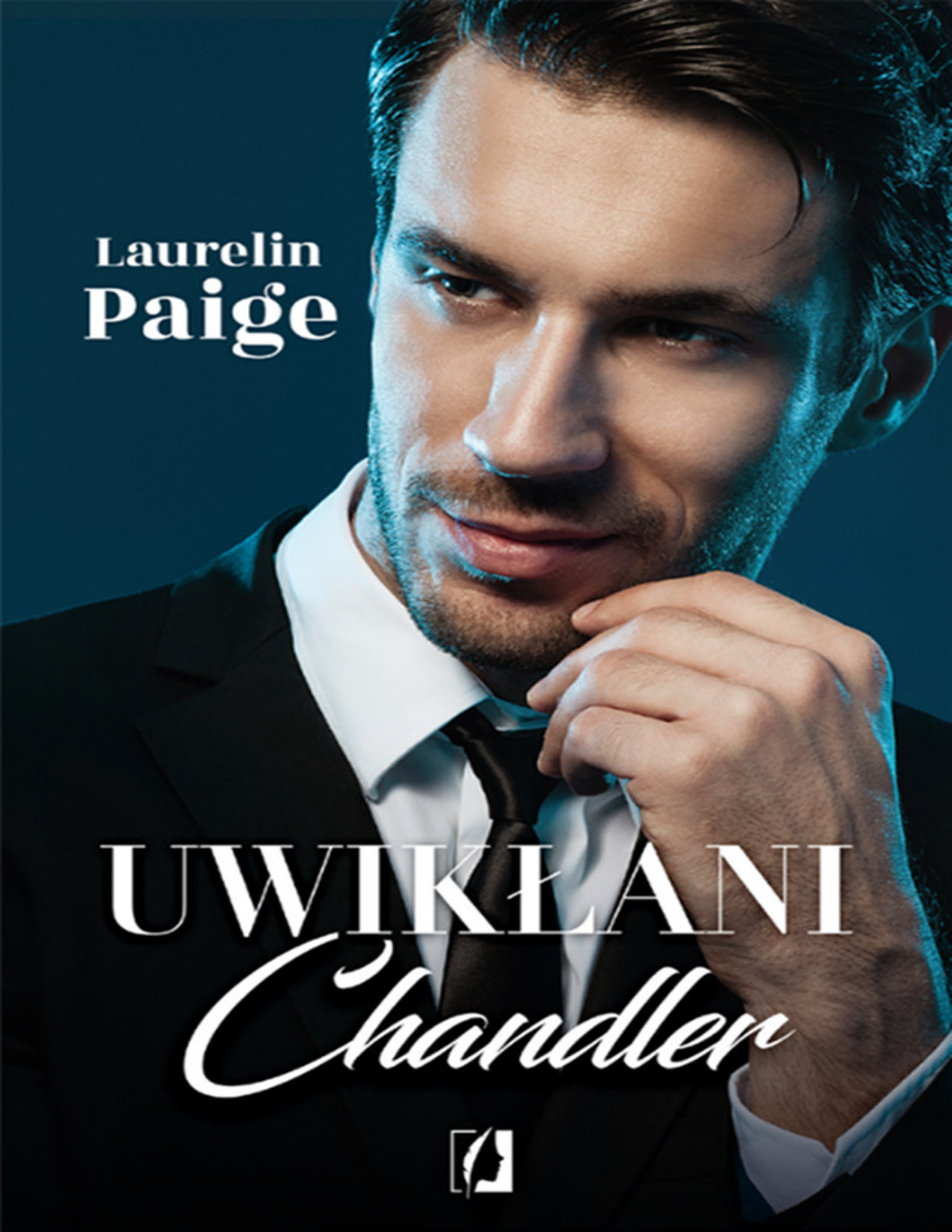
Laurelin
Paige
UWIKŁANI
Chandler

Laurelin Paige

UWIKŁANI

Chandler

Przełożyła
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Rozdział 1

– Czy mógłbyś utrzymać swojego fiuta w spodniach chociaż przez jedną noc?

Pytanie Hudsona miało przyciągnąć moją uwagę i rzeczywiście tak się stało. Prawdę mówiąc, aż do tej chwili słuchałem większości z tego, co mówił. A przynajmniej skupiałem się na tych urywkach, które mnie interesowały.

Okej, może jednak nie było tego aż tak dużo.

– Raczej nie. Po pierwsze, nie planuję spać w spodniach od piżamy. Po drugie, jednak zamierzam usnąć tej nocy – oznajmiam, parkując przed Muzeum Sztuki Whitney. – Chociaż jeszcze nie wiem, o której się położę – dodaję, bo wiem, że rozdrażnię tym mojego brata.

Hudson wzdycha ciężko, zirytowany.

– A czy mógłbyś trzymać fiuta w spodniach przynajmniej podczas gali?

Wyjmuję komórkę z uchwytu na telefon, a tryb bluetooth wyłącza się automatycznie. Przykładam urządzenie do ucha.

– Hmm… – Udaję, że się nad tym zastanawiam. Wychodzę z samochodu i zapinam marynarkę od smokingu.

– Niezła bryka – mówi parkingowy, nie dbając o to, że rozmawiam przez telefon.

Wyciągam z portfela banknot pięćdziesięciodolarowy i pokazuję go chłopakowi.

– Dbaj o nią, a to będzie twój napiwek.

– Tak, panie Pierce.

Gdyby Hudson tu był, skrzywiłby się, słysząc wypowiedziane nazwisko. Możliwe, że parkingowy kojarzy mnie z ostatniej listy „Najbogatszych mężczyzn przed trzydziestką”. To pierwszy rok, gdy jestem w rankingu, bo kilka miesięcy temu skończyłem dwadzieścia cztery lata i w końcu mam dostęp do swojego funduszu powierniczego. Jednak po chwili stwierdzam, że wytatuowany chłopak z końskim ogonem, który wygląda na Włocha, raczej nie jest osobą czytającą „Forbesa”. A to oznacza, że najprawdopodobniej zna mnie z internetowych stron plotkarskich. Tak naprawdę jest mi obojętne, jaką mam reputację. To mój starszy brat zwraca na to uwagę.

A mówiąc o Piersie…

– Czy mógłbym go trzymać w spodniach aż do końca gali? – powtarzam jego wcześniejsze pytanie, ruszając w stronę wejścia do muzeum. – Nie wiem. A ile ta uroczystość ma potrwać? – Tylko się droczę z Hudsonem. Tak łatwo go rozdrażnić. A na poważnie, co mam mu niby powiedzieć? Przecież nie będę szukać dziewczyny, która zrobi mi na tej imprezie loda.

No chyba że któraś sama będzie się do tego pchać…

– I nie podrywaj nikogo, gdy już tam będziesz.

Teraz przesadził.

– Czy to płacz dziecka? – pytam. Tak naprawdę nie słyszałem żadnego płaczu, ale prawdopodobieństwo, że w pobliżu Hudsona znajduje się jakiś dzieciak, jest wysokie. Ostatnio urodziły mu się bliźniaki i dlatego to ja muszę być dzisiaj w tym miejscu.

– Mówię poważnie, Chandler.

Jak na zawołanie w tle naprawdę rozlega się płacz dziecka.

– Nie powinieneś mu dać smoczka czy coś? – sugeruję.

Hudson ignoruje moje pytanie.

– To jest ważne wydarzenie – beszta mnie surowym tonem. – Accelecom chce zawrzeć umowę z Werner Media i koniecznie musimy zrobić na nich dobre wrażenie.

– Tak, tak, tak – mamroczę pod nosem. Przecież doskonale wiem, jak to działa. Mówił mi już o tym siedemnaście razy tego dnia i chyba kilkaset w ciągu tygodnia. Właściwie każda nasza rozmowa, jaką ostatnio odbyliśmy, dotyczyła gali charytatywnej Accelecom, co jest dość dziwne, nawet jak na mojego brata pracoholika. Głównie dlatego, że Media Werner to nie nasza firma. Oczywiście należy do zaprzyjaźnionej rodziny, ale tak naprawdę Wernerowie nie są już nam specjalnie bliscy od czasów, gdy skończyłem liceum. A więc kogo, do cholery, interesuje, czy zrobię dobre wrażenie?

Nagle przychodzi mi na myśl pytanie.

– Co konkretnie chcesz zyskać na mojej obecności podczas dzisiejszej gali? Fuzja Werner–Accelecom nie ma nic wspólnego z Pierce Industries, prawda?

W słuchawce zalega cisza.

– To okazja dla ciebie – mówi w końcu. – Będzie tam bardzo dużo dziennikarzy, więc jeśli zachowasz się przykładnie, powinni napisać o tobie coś pozytywnego. Jakiś artykuł, który nie dotyczy córki burmistrza.

Ta odpowiedź jest wkurzająca. Wprowadził mnie do rodzinnego biznesu, więc formalnie jestem właścicielem Pierce Industries, podobnie jak on, ale nie znoszę, gdy traktuje mnie jak przeciętnego pracownika. Jesteśmy zupełnie innymi ludźmi, nie tylko jeśli chodzi o nastawienie do kariery, ale też wygląd fizyczny – ja mam niebieskie oczy, a jego są brązowe, ja jestem blondynem, a on brunetem. Jednak mimo różnic między nami równie mocno jak on chcę, by nasza firma odnosiła sukcesy. Pragnę,

by nasze wysiłki się opłaciły, i wiem, że on też sobie tego życzy. Hudson jest poniekąd niewolnikiem swojej pracy, ale ja również pracuję ciężko.

Cóż, wystarczająco ciężko. Ale nie jestem teraz w nastroju, by się z nim kłócić. Wolę więc zmienić temat.

– Rany, jak ten dwój dzieciak ryczy. Nie wiedziałem, że praktykujesz metodę „na wypłakanie się”. Rozumiem, że nie jesteś młodzieniaszkiem, ale czy naprawdę wychowujesz dziecko jak w latach dziewięćdziesiątych? No stary, przestań.

– Chandler – ostrzega Hudson groźnym tonem. Myśli, że to mnie wystraszy.

Spoiler: Hudson mnie nie przeraża.

– Dobra, rozłączam się – rzucam, wchodząc do muzeum.

– Czy do ciebie dociera, co mówię?

– Tak, rozumiem, tato – odpowiadam.

Spodziewam się, że odwarknie mi, słysząc ten komentarz, ale coś go rozprasza.

– Ja go wezmę. – Słyszę, jak mówi, ale dźwięk jest przytłumiony, jakby zakrył słuchawkę dłonią. – Chandler, muszę pomóc Alaynie z dziećmi – zwraca się do mnie.

– W końcu. Nie chciałbym musieć pozywać cię o znęcanie się nad nimi – odpowiadam i rozłączam się bez pożegnania. Potem wyciszam telefon i wsuwam go do kieszeni marynarki. Dzieci Hudsona zajmą go tylko na chwilę. Prędzej czy później znowu się do mnie przyczepi, mimo że pojawiłem się na tym wydarzeniu zamiast niego. I z tego, co mi wiadomo, jestem tu po godzinach.

Rzecz w tym, że obawy Hudsona nie są bezpodstawne. Nie dlatego, że nie potrafię utrzymać fiuta w spodniach, ale że przez większość czasu po prostu nie chcę tego robić.

Co mam powiedzieć? Uwielbiam kobiety.

Na szczęście one mnie zazwyczaj też. Bo dlaczego miałyby mnie nie uwielbiać? Jestem czarujący, młody, przystojny i mądry. Jestem świetny w tym, co robię, nieważne, że Hudson mówi wszystkim co innego. Och, i nie zapominajmy o tym, że jestem obrzydliwie bogaty. Uchodzę za ucieleśnienie erotycznych fantazji kobiet.

Jednak najbardziej imponującą kwestią jest moje łóżkowe portfolio – to żaden sekret, że zawsze zaspokajam kobiety. Przysięgam na nazwisko rodziny Pierce'ów, jeszcze żadna nie wyszła z mojej sypialni, nie otrzymawszy najpierw co najmniej dwóch orgazmów. Moim celem jest zapewnienie każdej trzech, ale jestem świadom tego, że są czynniki niezależne ode mnie, które wpływają negatywnie na kobietę. Może być zmęczona. Może myśli o czymś innym. Może nie jest dobra, jeśli chodzi o odprężanie się. Jak by nie było, ja to rozumiem. Ale mimo wszystko dwa orgazmy muszą być.

Zanim wyjdę na zbyt szlachetnego, pozwólcie, że wyjaśnię – te orgazmy są dla mnie. Nie ma nic lepszego niż poczucie, jak cipka zaciska się wokół mojego fiuta, bo to sprawia, że dochodzę jeszcze szybciej – myślę, że takie doznania są najlepszą definicją nieba.

Prawdę mówiąc, jestem taki hojny, bo wierzę w transakcję wymienną. To, co dajesz światu, wraca potem do ciebie. Im szczęśliwsza kobieta, tym chętniej zadowoli także mnie. Jestem facetem, który woli numerki na jedną noc – i zawsze powiadamiam o tym na samym początku – więc mam powodzenie. Jestem polecany innym. To „model biznesowy" przynoszący sukcesy.

Czasami te sukcesy są za duże, bo gdy wchodzę do muzeum, od razu zauważam, jak patrzą na mnie te wszystkie kobiety.

Wystarczy jeden rzut oka na pomieszczenie i już wiem, że dzisiejszej nocy nie przysporzę bratu problemów. Na sali znajduje się typ kobiet, który mi się nie podoba. To żony bogatych mężczyzn, ich trofea, znudzone życiem. To kuguarzyce, co tydzień kręcące się wokół innego faceta. Bogate damy, które nieustannie noszą bieliznę wyszczuplającą ze spandeksu, a w ich ciała zostało wstrzyknięte tyle botoksu, że żadna część się nawet nie trzęsie – a gdy jakaś kobieta leży pode mną, zdecydowanie wszystko powinno podskakiwać i drżeć.

Poza nimi na sali są jeszcze kobiety, z którymi już byłem, a ja nie lubię wchodzić dwa razy do tej samej rzeki.

No cóż, niech więc ta wycieczka będzie prosta, łatwa i przyjemna, bo tak właśnie lubię. Rozglądam się ponownie, ale tym razem szukam okazji, by „zrobić dobre wrażenie”, jak powiedział Hudson. Układam w głowie plan. Muszę poprzymilać się do szefów z tego samego ośrodka rekreacyjnego dla zamożnych co mój ojciec. Potem przywitam się z Warrenem Wernerem, którego właśnie zauważyłem przy stole z fondue, a następnie złożę ofertę w licytacji odbywającej się w pokoju obok, bo chcę, żeby obecność Pierce’ów została dziś odnotowana.

Ale najpierw potrzebuję drinka.

Obok mnie przechodzi kelnerka z tacą kawioru.

– Przepraszam. Czy jest tu gdzieś bar? – pytam.

Kobieta przekrzywia głowę, uśmiechając się do mnie flirciarsko, gdy mierzy mnie wzrokiem od góry do dołu. Hmm, ona mogłaby być opcją na dzisiejszy wieczór…

Ale ta dziewczyna pracuje, więc musiałbym kręcić się tutaj do końca imprezy, czekając, aż wyjdzie, żebym mógł spuścić trochę pary. Wiem

jednak, że przyjęcie okaże się wyjątkowo nudne.

Tym bardziej że kobieta odpowiada:

– Kelnerzy rozdają szampana. Jest też poncz z alkoholem. Najpewniej już został podany.

– Szlag. Mogłem wziąć ze sobą piersiówkę. – Chociaż gdybym ją ze sobą zabrał, byłaby wypełniona szkocką single malt, a to alkohol, którego nigdy bym z niczym nie zmieszał, a już na pewno nie z ponczem owocowym. Puszczam oko do kelnerki i mówię: – Ale dzięki za pomoc.

Widzę, że dziewczyna nie miałaby nic przeciwko dalszej pogawędce, więc ulatniam się, zanim przyszedłby jej do głowy jakiś pomysł. Po niedługiej rozmowie z ludźmi, z którymi kiedyś robiłem interesy, wpadam prosto na Warrena.

– Chandler! Nie spodziewałem się zobaczyć cię tu dzisiaj. Gdzie jest Hudson? – pyta. Ten człowiek jest dla mnie prawie jak ojciec, a przynajmniej był nim, gdy dorastałem, bo widywałem go równie rzadko co własnego ojca. Innymi słowy, muszę z nim porozmawiać, ale będzie to cholernie nudne doświadczenie.

Uśmiecham się najlepiej, jak potrafię.

– Alayna urodziła wcześniej. Wziął sobie trochę wolnego – oznajmiam, zaznaczając palcami w powietrzu cudzysłów przy słowie „wolne”, bo obaj dobrze wiemy, że mój brat pracuje nawet podczas snu.

– Och, tak. Teraz sobie to przypomniałem. – Prosi, żebym przekazał im od niego najszczersze gratulacje, a następnie obowiązkowo zaczyna wypytywać mnie o resztę mojej rodziny, więc odpowiadam posłusznie.

Small talk tego rodzaju jest najgorszy. Umieram w środku, gdy wypowiadam wszystkie te miłe słowa. Udaje mi się przetrwać, bo podczas rozmowy myślę o tym, że gdy już będę wolny, udam się do Sky Launch na

prawdziwego drinka lub pojadę do innego klubu nocnego, gdzie seks jest praktycznie pozycją w menu.

W końcu, gdy już Warren szczegółowo opowiedział mi o swoich planach na zbliżającą się emeryturę, uprzejmie pytam o jego córkę Celię. To koleżanka Hudsona z dzieciństwa, najprawdopodobniej też kochanka, matka jego nienarodzonego dziecka i na koniec przyjaciółka. Nigdy nie rozumiałem ich skomplikowanych relacji.

Mina Warrena nadal wygląda na przyjazną, jednak jego wzrok się wyostrza i widzę, że wolałby ze mną o tym nie rozmawiać. Kiedy byłem zbyt młody, by zostać wtajemniczonym w przyczynę konfliktu między naszymi rodzinami, czułem, że najważniejszym powodem jest niepoślubienie przez Hudsona córki Warrena.

– Wszystko u niej w porządku – mówi krótko. – Obecnie jest w mieście. Właściwie miała się tu dzisiaj pojawić, ale dopadł ją koszmarny ból głowy i musiała odmówić. – Albo bała się, że wpadnie na Hudsona, myślę. – Wiesz, że jest teraz po ślubie, a jej mąż…

Nagle przerywa mu młody mężczyzna, który klepie go po ramieniu i mówi:

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale pan Fasbender pana szuka.

Fasbender. Rozpoznaję to nazwisko. Jest właścicielem Accelecom i najprawdopodobniej człowiekiem, z którym powinienem się dzisiaj koniecznie spotkać. Hudson by tego chciał.

I właśnie dlatego nie mam zamiaru się wysilać. Już i tak za bardzo dzisiaj wszystkim nadskakiwałem. Jeśli Hudson oczekiwał czegoś więcej, mógł być bardziej precyzyjny, gdy prosił mnie o przysługę. Poza tym on musi nauczyć się radzić sobie z rozczarowaniem, a nikt mu nie da lepszej lekcji niż ja.

Obok mnie przechodzi kelner z tacą, więc biorę dla siebie kieliszek szampana i udaję się do pomieszczenia, gdzie odbywają się aukcje. Przeglądam rzeczy wystawione do licytacji. Mijam szybko najpopularniejsze obrazy – łódź mieszkalna, winnica we Francji, prywatna wyspa w pobliżu Malty – i staję przed najbardziej ordynarnym dziełem sztuki, jakie w życiu widziałem. Otacza je ostentacyjna złota rama, szeroka na dwanaście centymetrów. Kwadratowe płótno, którego jeden bok ma długość około siedemdziesięciu pięciu centymetrów, jest pokryte fallicznymi pociągnięciami pędzla w kolorze czerwonym. Ten obraz to abstrakcja. Jest odważny i pretensjonalny. Patrzenie na niego wzbudza we mnie gniew.

Jest idealny.

Z kieszeni marynarki wyciągam długopis i wpisuję się pod obrazem na karcie aukcyjnej. Potrajam ofertę poprzedniej osoby. Uśmiecham się pod nosem, po czym dopisuję nazwisko Hudsona i jego numer służbowy, a następnie wkładam długopis z powrotem do kieszeni.

No i proszę. Dla efektu przy wychodzeniu zapozuję do kilku zdjęć, ale poza tym moja praca tu została wykonana. I nawet nie wpakowałem się w kłopoty. Niech to będzie prezent ode mnie z okazji narodzin bliźniaków, Hudsonie.

Wypijam zbyt słodkiego szampana i obracam się, by poszukać miejsca, w którym mógłbym odstawić kieliszek, po czym ruszam przez muzeum do wyjścia.

I wtedy ją zauważam.

Gdy na nią patrzę, powietrze dosłownie uchodzi mi z płuc. Przysięgam, że na jej sylwetkę pada struga światła. Co za banał, prawda? Nawet podnoszę wzrok, by przyjrzeć się sufitowi i sprawdzić, czy jest tam jakaś

lampa, która rzucałaby na nią ten blask. Jednak niczego nie znajduję, mimo że ona naprawdę aż promienieje.

Przywieram do podłogi i ignoruję ludzi, którzy mijają mnie po drodze do pokoju aukcyjnego. Spijam piękno stojące po drugiej stronie pomieszczenia. Przyglądam się zgrabnym nogom, seksownie zaokrąglonym biodrom i pełnym ustom. Dziewczyna ma na sobie koronkową sukienkę tubę – moja siostra prowadzi butik, więc znam się na rzeczy – o prostym kroju, ale eleganckim wzorze, dzięki któremu wygląda lepiej niż niejedna starsza kobieta na sali, bo większość z nich założyła dzisiaj obcisłe, połyskujące suknie do ziemi. Ta dziewczyna jest wysoka, ale nie przesadnie. Na jej stopach dostrzegam buty na niedużej szpilce, dzięki czemu jej wzrost jest idealny do całowania. Nie musiałbym się pochylać, żeby nasze usta się spotkały. To też wystarczająca wysokość do tego, bym patrzył jej prosto w oczy, zaciskając dłoń delikatnie na jej szyi.

Jezu, czy ja właśnie fantazjowałem o podduszeniu kobiety? Co jest, kurwa, ze mną nie tak? Przyznaję się do tego, że jestem zboczony, ale nigdy nie miałem takich sprośnych myśli. Nigdy nie chciałem być z kimś aż tak niegrzeczny jak z nią. Ona jest po prostu… fascynująca.

I nie tylko ja to dostrzegam. Kobieta jest otoczona bandą facetów, którzy nie są zbyt dobrzy w ukrywaniu swojego zainteresowania – wszyscy chcą zobaczyć, co ma pod tą sukienką. I nie dziwię im się. Ona jest ponętna. Hipnotyzująca.

Nawet nie należy do typu dziewczyn, które mi się podobają. Jest zbyt szczupła, a jej włosy są brązowe. Wolę blondynki. Ponadto jest za młoda – nie może mieć więcej niż dwadzieścia pięć lat. A mimo to wydaje się wyjątkowa. Coś wyróżnia ją z tłumu. Może to jej gesty i zachowanie, gdy cierpliwie toleruje potencjalnych adoratorów. Lub coś w jej posturze – wytwornej, a jednocześnie zdystansowanej. Albo chodzi o jej ogólny

wygląd, który mnie przyciąga. Nie mogę oderwać od niej wzroku, zupełnie jakbym był lwem i patrzył na ofiarę.

Powinienem już iść. Wiem o tym. To nie ja zabiegam o cudze względy. Wolę, gdy kobiety same do mnie ciągną – jak już mówiłem, to model, który zawsze się sprawdza. A mimo to nadal stoję w miejscu, wpatrzony w tę intrygującą istotę o ruchach pełnych gracji i delikatnych rysach twarzy.

Nagle zauważam, że kółeczko adoratorów wokół niej robi się luźniejsze, i od razu postanawiam ruszyć w jej kierunku, przyciągany jak przez magnes. Nie zauważyła mnie jeszcze, więc wykorzystuję to. Okrążam ją, zachodzę od tyłu. Dzięki temu mogę sprawdzić jej dłoń, zobaczyć, czy ma na palcu obrączkę. Jeśli kobieta jest zaobrączkowana, oznacza to dla mnie koniec zabawy. Nie biorę udziału w niewierności, nigdy się tak nie zachowałem. Kiedyś byłem tego bliski. A właściwie podczas całej sytuacji czułem, jakby to była zdrada. Okropne uczucie. Nigdy więcej tego nie powtórzę.

Jednak było to całe pięć lat temu i stanowiło dla mnie lekcję, z której wyciągnąłem wnioski. Dziś nie mam tego problemu. Seksowna brunetka, która przyciągnęła mnie tu aż z drugiego końca sali, nie nosi obrączki. Zakładam też, że nikogo nie ma. Gdyby było inaczej, to żaden porządny mężczyzna nie zostawiłby swojej dziewczyny w towarzystwie tych wszystkich drapieżników. Ja również się do nich zaliczam.

Dociera do mnie, że nigdy nie myślałem o sobie jak o drapieżniku. To chyba znak, że powinienem wynosić się stąd w cholerę.

Jednak nie mogę tego zrobić. I nie umiem wyjaśnić dlaczego. Moje pragnienia są pierwotne, dzikie i zupełnie nie potrafię ich kontrolować, tak samo jak oddychania.

Poza tym, że dziewczyna nie posiada obrączki, nie ma również drinka. Gdy obok mnie przechodzi kelner, odstawiam na tacę pusty kieliszek i biorę

dwa kolejne, pełne.

Kiedy ofiara obraca się swobodnie w moją stronę, jestem już gotowy.

Wyciągam kieliszek w jej kierunku.

– Szampana? – proponuję.

Jej szare oczy rozbłyskują, gdy spotykają się z moimi. Mój fiut od razu drga z podniecania. Poznałbym to spojrzenie wszędzie – podoba jej się to, co widzi. I dzięki Bogu, bo gdy teraz jestem bliżej, wiem już, że muszę ją mieć. Muszę ją posiąść. Zrobić z każdym centymetrem jej ciała wszystkie niewymownie zboczone rzeczy.

Przystopuj trochę, facet. Weź się w garść, upominam się.

Prawie mi się to udaje, jednak ona w tym momencie mruży oczy i uśmiecha się kącikiem ust. To jej usta sprawiły, że poległem.

– Skąd mam wiedzieć, że niczego tam nie wsypałeś? – pyta. Jezu, kurwa, Chryste, ona ma brytyjski akcent. Od razu robię się twardy.

No, dobra, tylko trochę twardy. Nie mam dwunastu lat. Już potrafię się kontrolować.

– Cóż – zaczynam przeciągle. – Mam dwa drinki. Wybierz jeden dla siebie, a ja będę musiał wypić ten drugi.

Waha się, a z jej ciała emanuje podejrzliwość. To jakieś szaleństwo – zachowuję się jak jakiś szczeniak.

A może jednak nie. Nie przy niej, nie teraz, gdy jej brak zaufania tylko zwiększa moje zainteresowanie jej osobą. Dziesięciokrotnie.

– A może wypijesz trochę z każdego kieliszka? A wtedy wybiorę jeden dla siebie – oznajmia.

Niezależnie od tego, który kieliszek wybierze, jej usta dotkną miejsca, do którego ja przyłożę wcześniej swoje wargi. To takie seksowne.

Dobra, może jednak zachowuję się jak dwunastolatek.

Patrząc jej w oczy, biorę łyk z pierwszego kieliszka, a następnie z drugiego.

– A teraz wybieraj.

– Wezmę ten – odpowiada, przejmując kieliszek, z którego upiłem więcej. – Dziękuję. – Jej sceptycyzm nieco słabnie, ale nadal jest czujna. I dobrze, powinna być.

Strasznie mnie to podnieca. I zaskakuje.

Stukamy się kieliszkami.

– Cały wieczór otaczają cię jacyś ludzie.

– No i? – pyta. Jest na tyle uprzejma, że nie wzdycha z rozdrażnieniem, ale i tak słyszę niecierpliwą nutę w jej głosie.

Powinienem zostawić ją w spokoju.

Ale nie mogę.

– Nie podobało mi się to.

Przekrzywia głowę, a jej twarz jednocześnie wyraża zainteresowanie i zdziwienie.

– Sądzę, że nie ma w tej sytuacji znaczenia, co ci się podoba, a co nie.

– To prawda – odpowiadam i obdarzam ją swoim popisowym uśmiechem, który sprawia, że kobietom majtki spadają jak na zawołanie. – Ale rzecz w tym, że tobie też się to chyba nie podobało.

Zakłada ramiona na piersi i wypycha swoje cudne biodro, opierając ciężar ciała na jednej nodze.

– Skoro nie podobało mi się przebywanie z grupą mężczyzn, którzy chcieli mnie poderwać, postanowiłeś podejść i sam mnie wyrwać?

– Ujęłaś to tak, że wychodzę na dupka – stwierdzam.

– Ty to powiedziałeś, nie ja.

Wygląda na naprawdę zrażoną, a ja od razu czuję się, jakbym stracił grunt pod nogami. To nie jest gra, w którą bawię się często. Bo zazwyczaj to ja jestem celem. Na świecie żyje za dużo chętnych kobiet, żeby marnować czas na jedną zniechęconą.

Uśmiechnij się i pożegnaj, Chandler.

Upijam łyk swojego drinka. Słodycz alkoholu jest łatwiejsza do zniesienia, gdy wyobrażam sobie, jak spijam ją z ust tej kobiety. I gdy już mam ten obraz w głowie, nie potrafię odpuścić.

– A może ci to wynagrodzę? – pytam, całkowicie improwizując. – Kiedy będziesz gotowa do wyjścia, odprowadzę cię do drzwi, żeby nikt się do ciebie nie przyczepił. A gdy już będziemy na zewnątrz, możesz mnie spławić.

Znowu patrzy na mnie tak jak wcześniej – z odrobiną zaskoczenia i fascynacji – jednak tym razem widzę, że jest też nieco rozbawiona.

– Jesteś naprawdę zarozumiały, jeśli sądzisz, że potrzebuję twojej pomocy, żeby stąd wyjść.

Na myśl przychodzi mi okropnie zboczony komentarz – że zamiast skądś wychodzić, wolałbym gdzieś wejść. W nią, na przykład. Jednak nie mówię tego na głos. Muszę się zachowywać.

– Wcale tego nie sugerowałem. Ja tylko oferuję pomoc z korzyścią dla obu stron.

– A jaką ty byś miał z tego korzyść?

– Byłbym facetem, który wyszedłby stąd z najpiękniejszą kobietą na sali – oznajmiam. Tak! W końcu mój mózg działa właściwie.

Patrzy na mnie z niedowierzaniem, ale jej lodowate nastawienie znika.

– Wy, Amerykańcy, jesteście tacy czarujący. – Upija łyk swojego drinka. Gdy oblizuje wargę, czuję, że się rozpływam.

Mimo wszystko udaje mi się pozostać „czarującym”.

– Och – wzdycham, łapiąc się za serce, jakby mnie właśnie zabolało. – Porównałaś mnie ze wszystkimi „Amerykańcami”. To naprawdę cios poniżej pasa.

Kobieta śmieje się. To tak uroczy dźwięk, że chciałbym mieć go na wyłączność, żeby nikt inny nie mógł go słuchać.

– Możliwe, że to było trochę okrutniejsze, niż powinno – mówi, a potem nagle zmienia temat. – Pozwól, że o coś zapytam. Czy interesuje cię tylko to, by ludzie zauważyli cię ze mną? Czy może coś więcej?

Nie, zdecydowanie nie tylko o to mi chodzi. Chciałbym ją przelecieć. Mógłbym zaciągnąć ją w jakiś ciemny zaułek i zanurzyć w niej swojego fiuta. Chciałbym patrzeć, jak mnie ujeżdża, jak jej drobne ciało podskakuje, gdy wsuwa w siebie i wysuwa mnie w całości.

Teraz jestem już tak twardy, że to boli.

Nie odpowiadam. I to jest dla niej wystarczająca odpowiedź.

Cholera, muszę się stąd wydostać.

Kątem oka dostrzegam tłum, który wcześniej ją otaczał, i wykorzystuję to jako wymówkę.

– Twoja świta powróciła. Zostawię was samych.

Chcę się obrócić i odejść, jednak nie mogę zmusić stóp do żadnego ruchu. Bez zastanowienia pochylam się w jej kierunku. Znajduję się tak blisko, że jestem w stanie wyczuć jej naturalny zapach pod kwiatowymi perfumami.

– Moja oferta jest nadal aktualna, jeśli chcesz – mówię cicho. – Znajdź mnie później. Będę czekać.

Cholera. Nigdy czegoś takiego nie zrobiłem. Jeśli ta kobieta ma chociaż odrobinę zdrowego rozsądku, powie mi, żebym się nie fatygował. To moja ostatnia nadzieja.

Jednak gdy się prostuję i patrzę jej w oczy, dostrzegam, że ona jest chyba tak samo zafiksowana na moim punkcie, jak ja na jej.

– Genevieve – mówi, wyciągając rękę w moim kierunku.

Ledwo udaje mi się ukryć szok, który wstrząsa moim ciałem, gdy nasze dłonie się spotykają.

– Chandler. Chandler Pierce.

Unosi brwi i to znak, że o mnie słyszała. Po raz pierwszy zaczynam martwić się swoją reputacją. Zazwyczaj z dumą mówię, kim jestem. Moje nazwisko jest jak marka. Potrafi mi zapewnić wszystko, czego tylko zapragnę. Dzięki niemu udaje mi się uniknąć płacenia mandatów za przekroczenie prędkości, a także mam na zawołanie prawie każdą kobietę.

Jednak nigdy nie obchodziło mnie, kim dana kobieta tak naprawdę jest. Teraz to co innego. Tym razem chcę, żeby ta ładna kobieta była tą, którą poznam. Chcę Genevieve.

Jej mina jest nieczytelna. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy właśnie przypieczętowałem umowę, czy straciłem swoją jedyną szansę.

– Miło było poznać, panie Pierce – mówi, po czym obraca się, by powitać mężczyznę, który właśnie pojawił się u jej boku, również trzymając dwa kieliszki szampana.

Mimo że nadal ma w ręku drinka, którego dostała ode mnie, widać, że mnie odprawiła. Nazwała mnie „panem Pierce’em”. Powiedziała to w taki chłodny i wyrachowany sposób. Zupełnie nie była pod wrażeniem, słysząc moje nazwisko.

Załapałem aluzję, więc postanawiam odejść. Powinienem szybko wyjść z tej imprezy, jednak nie mogę się do tego zmusić. Powiedziałem jej, że tu będę. Może nie chcę zniknąć, bo naprawdę jestem miłym facetem, który nie znosi łamać danego słowa.

A może po prostu nie mogę znieść, że dam jej odejść.

Postanawiam wmieszać się w tłum. Część kobiet, które kiedyś pieprzyłem, wiesza mi się na ramieniu i przedstawia swoim koleżankom, które przyklejają się do mojej drugiej strony. To jest moja publika. Mógłbym mieć każdą z nich na zawołanie. Albo i obie naraz.

Gdy kobiety się do mnie mizdrzą, ja skupiam się na Genevieve. Patrzę, jak przeprasza swoich adoratorów, najpewniej mówiąc, że musi gdzieś iść. Potem zbliża się do innej grupy mężczyzn. Obserwuję, jak klepie jednego z nich w ramię. Facet jest tak stary, że mógłby być jej ojcem. Unosi palec, sugerując jej tym niemiłym gestem, że ma zaczekać. Gotuję się ze złości, gdy to widzę. To bardzo niegrzeczne zachowanie, a poza tym już to przerabiałem na własnej skórze. Nie podobało mi się, jak patrzyli na nią tamci faceci, i nie podoba mi się to, jak traktuje ją ten mężczyzna i kim może dla niej być. Nie powinno mnie to obchodzić. Dopiero co ją poznałem, a moje zainteresowanie jest czysto cielesne. Mimo to obchodzi mnie ona. I to bardzo.

Dlatego też gdy zbliża się do mnie kilka minut później, wiem już, co powinienem powiedzieć, a czego nie mogę robić.

Genevieve patrzy mi prosto w oczy, ignorując otaczające mnie kobiety.

– Czy twoja oferta jest nadal aktualna, Chandlerze? Bo ja już mogę się zbierać.

Nie waham się ani sekundy.

– Jak najbardziej – odpowiadam, otrząsając się z kobiet jak ze znoszonej kurtki. Biorę Genevieve pod ramię. – Chodźmy.

Mówiłem, że zrobię coś, czego nie powinienem. Sorry, Hudson.

Rozdział 2

Kolejny fakt o mnie brzmi: nie jestem odporny na zakochanie.

Po raz pierwszy poczułem coś pięć lat temu. Działo się to z kobietą, przy której miałem wrażenie, jakby to była zdrada. Miała na imię Gwen. Skończyłem wtedy dziewiętnaście lat, a ona była dziesięć lat starsza. Związek ze starszą kobietą był cholernie seksowny, ale możliwe, że to dlatego czułem taką dezorientację. W końcu byłem tylko dzieciakiem.

Nie powinienem mówić o tym z taką goryczą. Nie żałuję tego. A przynajmniej teraz już nie. Ona od początku była ze mną szczera. Uganiałem się za nią, a gdy się mi poddała, wyjaśniła, że to tylko seks i nic więcej. Naprawdę to rozumiałem.

Ale do czasu.

Gdy patrzę wstecz, widzę, jakie błędy popełniłem. Pozwoliłem na to, by pochłonęła moje myśli. Widywałem się z nią za często. Moim największym błędem było dopuszczenie do tego, że mi zależało. I kiedy szlochała mi w ramię, rozpaczając po facecie, którego naprawdę kochała, a który ją zostawił i złamał jej serce, przyszła mi do głowy iście szlachetna myśl – że ja byłbym od niego lepszy. Że lepiej bym ją kochał.

Koniec końców pogodziła się z tym gościem. Niech będzie, może rzeczywiście byli dla siebie stworzeni. I dobra, może faktycznie nie musiała mi mówić, że jej serce należy do innego. Czułem się, jakby mnie zdradzała, bo pieprzyła się ze mną, a kochała innego. Najprawdopodobniej to było bardzo niedojrzałe z mojej strony. I bardzo popieprzone. Wiem tylko, że gdy wybrała jego, cholernie mnie to zabolało.

Powiedziałem sobie wtedy, że to już koniec.

Sześć miesięcy później znowu się zakochałem.

Była dziewczyną, z którą chodziłem na zajęcia z etyki biznesu. Miała na imię Tessa. Po trzech randkach wpadłem jak śliwka w kompot. A gdy jej o tym powiedziałem, odparła, że jest lesbijką.

Jedynym pozytywnym aspektem tej sytuacji było to, że na koniec powiedziała:

– Seks był tak dobry, że przez chwilę poczułam się zagubiona w swojej orientacji. – To najlepszy komplement, jaki w życiu otrzymałem.

Tak czy tak, sparzyłem się dwa razy. To chyba powinno było mnie czegoś nauczyć.

No cóż. Nie do końca.

Cztery miesiące później zakochałem się w Bethany. Wydawało mi się, że ona też za mną szaleje. Miałem wtedy tylko dwadzieścia lat, ale już wyobraziłem sobie całe nasze życie – dwójkę dzieci, dom w Hamptons, seks dwa razy w ciągu nocy, nawet po dziesięciu latach związku.

Dziewczyna „pożyczyła” moją kartę kredytową i zgarnęła z niej siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów. Odkryłem to dopiero później. W zamian za to, że nie wniosę oskarżenia, zaproponowała, że pójdzie na terapię. Byłem w niej tak zakochany, że się zgodziłem. I to dlatego odjechała moim ferrari z torbą pełną moich pieniędzy. Szybko jednak rozbiła samochód i nie dało się go już naprawić. Nadal za nim tęsknię.

Czasami jej też mi brakuje. Głupek ze mnie.

Gdy już moje rany się zasklepiły, przestałem być pochłonięty sobą i stworzyłem nowy plan, nową misję mojego życia – nie zakochuj się.

Każdy, kto ma doświadczenie w prowadzeniu biznesu, wie, że posiadanie misji sprawia, że cele osiąga się o tysiąc procent łatwiej. Kiedy

pojawia się nowy pomysł lub nowa okoliczność, wystarczy, że porównam je z moją misją, i wtedy wiem, czy coś powinienem zrobić, czy nie.

Pozwólcie, że przedstawię kilka przykładów.

Sytuacja: Wyjeżdżam do Cabo na tydzień – czy powinienem zabrać kogoś ze sobą, z kim będę spędzać noce, czy rozejrzę się za kimś na miejscu?

Odpowiedź po przyrównaniu do misji: Pierwsza opcja gwarantuje, że nie będę sypiał sam. Ale te piaszczyste plaże? Spacery o zachodzie słońca? To doskonałe okoliczności, by się zakochać. Lepiej wybiorę możliwość numer dwa.

Sytuacja: Kobieta chce wymienić się ze mną numerami telefonów.

Odpowiedź: Po co? Żebym mógł zakochać się w jej słodkich tekstach i seksownych selfie? Lepiej grzecznie odmówię.

Sytuacja: Rudowłosa z uroczym pieprzykiem chce, żebym poznał jej rodziców.

Odpowiedź: Skoro zapamiętałem którąś z jej charakterystycznych cech (pieprzyk), to znaczy, że już się wkopałem. Spotkanie z jej rodzicami na pewno spotęguje moje uczucia. Należy wycofać się natychmiast.

Sytuacja: Przy barze siedzi dziewczyna, z którą spałem miesiąc temu – czy powinienem podejść i się przywitać?

Odpowiedź: Nie w tym życiu. Powtórki z rozrywki są najprostszą drogą do emocjonalnego przywiązania.

Sytuacja: Dziewczyna sugeruje, żebym wszedł w nią bez kondoma.

Odpowiedź: Czy to właśnie nie jest definicja miłości?

Widzicie? To działa. Przy użyciu tej metody ustaliłem swoje zasady, które chronią moje serce od wielu lat. I konto bankowe również.

Dzisiaj, gdy jestem z Genevieve, nie potrafię się skupić na mojej misji i mam wrażenie, że jeśli przyjrzę się uważniej swojemu zachowaniu, odkryję, że koliduje ono z celem dotyczącym niezakochania się. Uganiałem się za nią. Pozwoliłem, by w mniej niż godzinę stała się dla mnie aż nazbyt interesująca. Poświęciłem jej zdecydowanie za dużo uwagi – dostrzegałem każdy jej uśmiech, a gdy widziałem, że rozmawia z innym facetem, moje pięści zaciskały się z zazdrości. Każda ocena ryzyka sytuacji odkryłaby całą kolumnę potencjalnych niebezpieczeństw.

Mimo że istnieje ryzyko, nie oznacza to, że trzeba przepuścić okazję. Prawda? Najlepsi biznesmeni zawsze ryzykują. W krainie niebezpieczeństwa znajdują się najokazalsze nagrody. Poza tym jestem świadom zagrożenia, więc łatwiej będzie mi go uniknąć.

Dobra, nawet ja wiem, że to gówno prawda.

Nie powstrzymuje mnie to jednak, więc prowadzę Genevieve przez tłum. Moja skóra płonie w miejscu, gdzie dotknęła mnie ręką przez marynarkę. Nie muszę wspominać, jak niekomfortowo się czuję, gdy koniecznie muszę poprawić swojego sterczącego fiuta. Kiedy patrzę, jak Genevieve spogląda w kierunku mężczyzny, z którym rozmawiała, zanim podeszła do mnie, wiem już, że nie zareaguję odpowiednio.

– To twój ojciec? – pytam. Na myśl, że może być inaczej, szlag mnie trafia.

Wzdycha.

– Wyglądam dokładnie jak on, prawda?

A więc to naprawdę jej ojciec. Jezu, co za ulga.

Wykorzystuję to pytanie, by się jej przyjrzeć.

– Nie, tylko trochę. Macie podobne kości policzkowe. Zapytałem, bo miałem wrażenie, że się dobrze znacie. Martwiłem się, że zacząłem flirtować z kimś, kto już jest zajęty.

Wywraca oczami, ale błysk w jej oczach mówi mi, że nie jest tak naprawdę rozdrażniona.

– Fakt, jest moim ojcem, ale to nie znaczy, że nie mam kogoś innego.

– A masz? – pytam wyzywająco.

– Nie.

Uśmiecham się szeroko, co musi mówić jej, jak bardzo się z tego powodu cieszę.

Odwraca wzrok i mamrocze:

– Jezu, nie wierzę, że jestem aż tak szczera.

– Trzeba było skłamać. Ale straciłaś swoją szansę – oznajmiam. Wyciągam rękę, by otworzyć dla niej drzwi.

– Być może.

Gdy przechodzi obok, ociera się o moje ciało. Ten kontakt fizyczny jest odurzający. Każdy nerw w moim ciele jest tego świadom. Nie wspominając już o fiucie.

– No i znowu jesteś taka niekonkretna, znowu mówisz „może”. Nie masz pojęcia, co to ze mną robi.

Po kilku krokach Genevieve zatrzymuje się i skupia na mnie uwagę. Jej szare spojrzenie pali moje ciało.

– Dobra. Zaryzykuję. Co to z tobą robi?

– Cóż. Mówisz „może”, „zobaczymy”. – Podchodzę do niej bliżej. – Jestem optymistą, Genevieve. Jeśli otwierasz drzwi, zostawiasz chociaż szparkę, to wiedz, że wykorzystam to i wejdę do środka.

Bez wątpienia moje słowa mają głębsze znaczenie. Jestem bezpośredni i może trochę chamski, ale znajdujemy się już na zewnątrz. Niedługo albo zamówię dla niej taksówkę, albo zabiorę ją do siebie. Jestem więc zmotywowany i zrobię wszystko, by znalazła się w moim samochodzie.

Na szczęście Genevieve nie ma zamiaru mnie uderzyć za ten komentarz.

Możliwe, że nawet podoba jej się to, co zasugerowałem, bo widzę, jak jej szyja zaczyna nabierać różowego odcienia. Gdy się zastanawia, oblizuje wargi. Na ten widok czuję przeszywający mnie dreszcz, który sprawia, że mój fiut staje się jeszcze bardziej nabrzmiały. Nagle mam ochotę ukarać ją za to. Dać jej siarczystego klapsa w ten cudny tyłek, bo dopuściła się tak seksownego gestu. Sprać jej pośladki do czerwoności za ból jąder, który mi teraz doskwiera z jej powodu.

Jasna cholera, skąd wzięła się ta fantazja?

Oddycham powoli, próbując pozbyć się tych obrazów z głowy. Nigdy nie miałem podobnych myśli w odniesieniu do kompletnie obcej osoby. Część mnie boi się, że jeśli zabiorę ją do domu, całkowicie stracę nad sobą kontrolę. Ale większa część jest przerażona tym, że mogłoby mnie to w ogóle nie obejść.

Mijają sekundy pełne napięcia, które wydają się trwać wieczność.

– Czy parkingowy zabrał twój samochód? – pytam, bo muszę przerwać tę ciszę.

Kręci głową.

– A twój?

– Tak.

Tym razem Genevieve nie waha się. Patrzy w stronę parkingowego i mówi:

– Oddaj mu zatem kwitek. Możesz zawieźć mnie do mojego hotelu.

Czuję przypływ ulgi. Poprosiła tylko o podwózkę, ale to mi daje wiele możliwości.

Pięć minut później parkingowy podjeżdża moim samochodem.

– Bugatti? – pyta Genevieve, unosząc brew.

Jestem tak zachwycony tym, że potrafi rozpoznać markę samochodu, że prawie spuszczam się w spodnie.

– Jest najlepszy.

Kręci głową. Mam wrażenie, że mruczy pod nosem coś o bogatych mężczyznach i ich zabawkach, ale nie odpowiadam, bo jestem zbyt zajęty przyglądaniem się samochodowi. Muszę sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Potem daję napiwek parkingowemu, bo auto jest w idealnym stanie.

Siadam za kierownicą, po czym patrzę na Genevieve, jak zapina swój pas. Czuję przetaczającą się przeze mnie falę czystego podniecenia. Mam świadomość, że jest tu uwięziona, zupełnie bezbronna wobec mnie. Nie żebym chciał ją wykorzystać, ale, cholera, na samą myśl, co mógłbym zrobić…

Wzdrygam się, gdy słyszę swoje paskudne myśli.

W tej chwili cieszę się, że ona nie wie, co mi siedzi w głowie, dlatego uśmiecham się do niej.

– A więc dokąd mam cię zabrać?

– Zatrzymałam się w hotelu Park Hyatt na Pięćdziesiątej Siódmej Ulicy.

– Luksusowe miejsce – odpowiadam. Ten hotel jest jednym z najładniejszych miejsc o podwyższonym standardzie w Nowym Jorku. A to oznacza, że dziewczyna ma pieniądze, co wcale nie jest złe. Chodzi po prostu o to, że wypchany portfel jest jednym z moich lepszych atrybutów. Jeśli bogactwo jej do mnie nie przyciąga, mam nadzieję, że moje szczęście się nie skończy, gdy będę chciał wejść do pokoju hotelowego, w którym się zatrzymała.

Najwyraźniej dość łatwo mnie przejrzała, bo pyta:

– Nie jesteś pod wrażeniem?

– Wręcz przeciwnie. Obawiam się, że nie będę miał czym ci zaimponować. – Tym razem to ja nie mogę uwierzyć w swoją szczerość.

– Niepotrzebnie się martwisz – odpowiada po chwili, ale nie potrafię stwierdzić jednoznacznie, czy się ze mną droczy, czy mówi prawdę. Nie wiem, czy powinienem przygotować się na bolesne rozczarowanie, czy kolejną rundkę flirciarskiego przekomarzania.

Zamiast tego postanawiam skupić się na prowadzeniu samochodu. Zaczynam przyspieszać, wyprzedzając inny pojazd.

Przyznaję, tylko się popisuję.

– Fantastycznie – mówi tonem, od którego moje ciało drży.

Genevieve wybucha nagle śmiechem. Obracam głowę, zaalarmowany jej rozbawieniem.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że jeździsz bugatti po mieście. Nie mam pewności, czy jesteś aż tak genialny, czy po prostu szalony.

– Oczywiście, że jestem genialny – odpowiadam. Chociaż gdy ona jest tak blisko, mam wrażenie, że mi odbija. – Cóż mogę powiedzieć. Lubię szybkie rzeczy.

– No jasne.

– A ty nie? – Unoszę brew pytająco. – Może po prostu nie doceniasz tego, że duża prędkość bywa niesamowita. – Dociskam pedał gazu i gnam następną przecznicą, by udowodnić, że mam rację.

Gdy podjeżdżam do skrzyżowania, pojawia się czerwone światło, więc daję po hamulcach.

– Widzisz? Niezła zabawa.

– Problem z tym tempem jest taki, że wtedy wszystko kończy się za szybko.

Czy to jakaś insynuacja? Genevieve wpatruje się we mnie intensywnie, a powietrze wokół nas wydaje się ciężkie i pełne napięcia. Nagle mam wrażenie, że dzisiaj umrę, jeśli nie spróbuję jej jeszcze tej nocy.

Nawet jeśli jej słowa nie miały podtekstu, moje są zdecydowanie dwuznaczne.

– Nie martw się. Wiem, kiedy nie powinienem się spieszyć.

Wzdycha głęboko, powoli wypuszczając powietrze, i w tej chwili to czuję. Jakbym już trzymał ją w ramionach, a jej oddech pieścił moją nagą skórę. Nieważne, co się stanie potem, wiem przynajmniej, że ona też to czuje… to przyciąganie między nami.

Gdy odpowiada, jej głos jest niski i zmysłowy.

– Ty już nie mówisz o samochodach. Ale czy naprawdę się nie spieszysz? Idę o zakład, że minutę po skończeniu już byś uciekł. – Jest taka bezpośrednia, taka bezczelna. Nie wiem, czy to jej cecha, czy po prostu Angielki tak mają, ale podoba mi się to.

Ponadto podoba mi się nasza rozmowa. Wyznaczamy jakieś granice, a to oznacza, że prawdopodobieństwo seksu dzisiejszej nocy jest duże. Odpowiadam więc, potakując głową, bo chcę się upewnić, że ona rozumie, o co tu chodzi, i że ma rację. Na pewno ucieknę.

– Tak właśnie myślałam – odpowiada i zaciska wargi z wyższością.

Mocniej ściskam gałkę skrzyni biegów.

– Hej. Nikogo nie obchodzi samochód, który stoi w miejscu. Liczy się tylko to, jak sobie z nim radzisz, gdy siedzisz za kierownicą.

Nie dodaję, że za każdym razem, gdy odpalam bugatti, zakochuję się w nim jeszcze bardziej. I właśnie dlatego uciekam od kobiet.

Genevieve kręci głową, rozbawiona.

– Wcześniej czułam się winna, bo nazwałam cię typowym Amerykańcem. Ale…

– Trudno się kłócić z moją etykietką – dokańczam za nią.

Kiwa głową, gdy wjeżdżam na parking przed Park Hyatt. Pracownik hotelu niemal natychmiast otwiera dla niej drzwi.

Ale ona się nie rusza.

Powietrze tężeje od napięcia. Jest takie ciężkie, że nie mogę oddychać. Nie mogę myśleć.

Genevieve obraca się w moją stronę, a gdy nasze oczy się spotykają, zaczyna między nami iskrzyć.

– Żadnego przytulania – mówi zachrypniętym głosem, stanowczo. – Nie zostaniesz na noc. I lepiej, żebyś miał przy sobie kondomy.

Mrugam szybko powiekami, zaskoczony jej bezpośredniością.

– A więc zapraszasz mnie do siebie?

– Nie bądź taki zaskoczony. Twoja reputacja cię wyprzedza. Według brukowców jesteś dość popularny wśród kobiet. Ciekawi mnie, czy pochwały na twój temat są zasłużone. – Nie czekając na moją odpowiedź, wychodzi z samochodu i kieruje się do hotelu.

Biegnę za nią, zatrzymując się na chwilę, by wziąć paragon od parkingowego, a następnie doganiam ją w lobby.

– To ja mam reputację? – pytam miękkim głosem, pojawiając się za nią. – Świetnie, żadnej presji.

Gdy jesteśmy już przy windzie, Genevieve naciska przycisk i patrzy na mnie przez ramię.

– Czy to dla ciebie zbyt trudne?

– Ani trochę – odpowiadam niezwłocznie, bo już się nie mogę doczekać.

– No to zobaczymy.

Kiedy winda przyjeżdża, wchodzimy do środka. Genevieve wybiera piętro i stajemy na samym końcu, tak by ludzie wchodzący za nami również się zmieścili. W milczeniu łapię jej dłoń i splatam nasze palce.

Nagle doświadczam uczucia, które tak kocham. Niewypowiedziana świadomość tego, że zobaczymy siebie nawzajem nago. Że będziemy się pieprzyć. To jak trzymanie w dłoni laski dynamitu. Jak bomba, która ma zaraz wybuchnąć. Każda mijająca minuta przeciąga się w nieskończoność. Każdy mój oddech jest ciężki, jakbym oddychał ołowiem. Skupiam się na tym, jak aksamitna jest jej skóra. Delikatniejsza, niż myślałem. Jak miękka będzie w innych częściach jej ciała?

Gdy winda zatrzymuje się na jej piętrze, ciągnę ją za rękę, chcąc jak najszybciej dostać się do pokoju.

– Na lewo – mówi, a w jej głosie pobrzmiewa zniecierpliwienie.

Spacer korytarzem nie ma końca. Gdy docieramy pod odpowiednie drzwi, jestem zbyt napalony, by wytrzymać sekundę dłużej.

– Hej – odzywam się, kiedy ona szuka klucza w torebce. Podchodzę bliżej, a gdy unosi głowę, by na mnie spojrzeć, ujmuję jej twarz w dłonie i pochylam się, by ją pocałować.

Moje usta są spragnione, całują agresywnie i chciwie. Genevieve jest zaskoczona i dopiero po chwili odpowiada na pieszczotę, lecz gdy to robi, jest to tak intensywne doznanie, że czuję, jakbym miał zaraz eksplodować.

Boże, ten jej język, jej smak!

Napieram na nią z gardłowym pomrukiem. Przesuwam chaotycznie dłońmi po jej ciele, bo chcę dotknąć jej wszędzie, jak najszybciej. Nigdy nie czułem takiego podniecenia. Nigdy nie byłem tak zaślepiony potrzebą. Nigdy nie chciałem być w kimś tak bardzo, jak teraz pragnę tego z nią.

I dobra, ja to wszystko rozumiem. Wiem, że zawsze czuję się tak, gdy jestem napalony i zaraz mam kogoś przelecieć. Jestem świadom tego, że to

tylko hormony i pragnienie. Czułem to już setki razy. Najprawdopodobniej jutro też ogarną mnie takie doznania, tylko że z kimś innym.

Teraz jednak, gdy ją całuję, ściskam i obmacuję, to jedyny moment, który kiedykolwiek miał znaczenie, jedyny pocałunek, który wpłynął na mnie w ten sposób. Nieważne, że mój mózg próbuje myśleć racjonalnie – ciało ma swoje własne zdanie.

Genevieve jako pierwsza zauważa, że nadal znajdujemy się na korytarzu.

Uwalnia się z mojego uścisku i odpycha mnie.

– Powinniśmy wejść do środka – mówi, próbując złapać oddech. Jej usta są opuchnięte, a twarz zaczerwieniona.

– Racja. – Jestem nieco oszołomiony, ale odsuwam się, żeby ona mogła otworzyć drzwi. Zamykam oczy i próbuję oczyścić umysł. Znajduję się na skraju szaleństwa, a wszystko z powodu jednego pocałunku. Nie potrafię się powstrzymać i dziwi mnie to, bo jeszcze nigdy nie czułem się przed seksem niczym jaskiniowiec. Ale, kurwa, nie da się tego inaczej nazwać. Mam ochotę przerzucić sobie tę dziewczynę przez ramię, zanieść ją do łóżka, bić się w pierś jak Tarzan, a potem posmakować każdego fragmentu jej ciała.

Ostudź trochę swoje zapędy, facet. Ogarnij się.

Genevieve otwiera drzwi, a ja wchodzę do środka ostrożnie. Upuszcza torebkę na podłogę, po czym zmierza w kierunku komody. Nie idę za nią, chcę trochę ochłonąć, zanim znowu jej dotknę. Stojąc do mnie plecami, zaczyna zdejmować kolczyki. Sięga do zamka sukienki i rozpina ją, pozwalając, by materiał opadł. Obraca się w moją stronę, nie mając na sobie nic poza majtkami i szpilkami.

Jezu, kurwa, Chryste.

Muszę przygryźć wnętrze policzka, żebym nie doszedł na sam widok.

Moje myśli wypełniają zboczone pomysły. Są nieco nieprzyjemne. Wyobrażam sobie, jak popycham ją w stronę komody, zaciskam palce mocno na jej długich włosach. Potem ciągnę za nie tak, że dziewczyna wydaje z siebie płaczliwy dźwięk. Robię to raz jeszcze, by usłyszeć jej skomlenie. Gryzę i naznaczam każdy centymetr jej kremowego ciała, zaczynając od szyi. Potem rżnę ją mocno. Zostawiam na jej ciele siniaki. Nie jestem dla niej łagodny.

Dociera do mnie, że nigdy tak naprawdę nie miałem podobnych pragnień, mimo że potrafiłem się bardzo podniecić. Moje myśli nie były aż tak dzikie. Nie pragnąłem być brutalny w sypialni. To wszystko, co chciałbym z nią zrobić, te rzeczy, jakie chciałbym jej powiedzieć – nie są czymś właściwym w przypadku dwóch niemal obcych sobie osób. To raczej coś odpowiedniego dla kochanków, których dzieli jakaś więź.

Mimo że moje myśli nie są odpowiednie, nie potrafię ich od siebie odsunąć. Uwierają mnie pod czaszką, napierają na ciało, zmuszając je do jakiejś akcji. To kuszące. Co więcej – ta ochota jest prawie niemożliwa do stłumienia.

Muszę się jednak zachowywać. Moje pragnienia nie mogą wziąć nade mną góry. Nie jestem taki. Mnie to nie kręci.

Wdycham powietrze powoli, zaciskając pięści po bokach ciała. Wypuszczam je, pozbywając się z myśli wulgarnych obrazów. Wszystkich.

Podchodzę do niej, gdy już odzyskuję kontrolę. Znowu jestem sobą. Miłym facetem. Dżentelmenem. Chandlerem Pierce’em – troskliwym kochankiem.

Po chwili zaczynam robić to, co zawsze. Jestem dobry dla Genevieve, tak jak dla wszystkich kobiet, z którymi byłem. Liżę ją za uszami i wzdłuż szczęki. Pieszczę z uwagą jej piersi. Całuję i ssę jasną skórę na brzuchu.

Potem zanurzam głowę między jej nogami i funduję dwa orgazmy, używając palców i języka.

Później usadawiam się na niej i wchodzę do środka. Jej cipka jest ciasna i ciepła, a gdy Genevieve szczytuje po raz trzeci, czuję, jak mięśnie pochwy zaciskają się na moim fiucie. Dzięki temu od razu dochodzę.

To wspaniałe. Seks zawsze taki jest. Powinien taki być.

Po wszystkim ubieram się szybko. Przykrywam Genevieve kołdrą, całuję ją miękko w usta, mówię, że dobrze spędziłem z nią czas, a potem wychodzę, tak jak obiecałem. Tak jak to robię za każdym razem.

Czuję na sobie jej zapach przez całą drogę do domu. Nadal rozpamiętuję, jak jej uda zaciskały się mocno wokół mnie. Moje ciało wciąż płonie od jej dotyku. Pozostałości dzisiejszego seksu znikną wraz z gorącym prysznicem i długim snem. Wiem to z doświadczenia. A moje doświadczenie jest bogate.

Jestem w tej kwestii ekspertem. Zostawiłem w wielu łóżkach wiele kobiet, a Genevieve jest po prostu kolejną z nich. Nie jest pierwsza. Nie będzie ostatnia. Jutro zapomnę o niej. Tylko dzisiaj wyobrażam sobie, że chciałbym czegoś więcej.

Rozdział 3

Mijają dni, a ja nadal pragnę czegoś więcej.

Nie potrafię przestać myśleć o Genevieve. Nie mogę skończyć z wyobrażaniem sobie, że znowu w niej jestem. Mój fiut jest prawie zdarty do skóry, bo tak często musiałem sobie robić dobrze. Gdy o niej myślałem, stawał mi za każdym razem.

Problem w tym, że nie myślę tylko o tym, co zrobiliśmy. To by nie było takie dziwne. Już wcześniej zaliczyłem kilka świetnych nocy, które aż się prosiły, by odtworzyć je ponownie w moim umyśle. Kimże ja jestem, by nie wspominać ich, chcąc uhonorować je jak należy?

A wiec tak, walenie konia przy jednoczesnym wspominaniu niesamowitych nocy jest standardem. Po prostu upewniam się, że nie myślę za bardzo o danej kobiecie, nawet gdy przypominam sobie sytuację z nią. Wiadomo, nie chcę z tego powodu zacząć sobie coś wyobrażać, przywiązywać się, stracić z oczu mój cel. Zazwyczaj to nie jest żaden problem.

Ale z Genevieve już jest.

Jej twarz wyryła się w moim umyśle. Czuję pod palcami jej jedwabistą skórę. Nieważne, dokąd się udam, wszędzie słyszę w tłumie jej śmiech. Poważnie zaczynam myśleć, że wariuję.

A najgorsze w tym wszystkim są fantazje seksualne. Jak już wspominałem, wielokrotnie odtwarzałem w głowie to, co stało się tamtej nocy – to, jak wypychała biodra, gdy zaspokajałem ją ustami, dźwięk, który wydawała z siebie, kiedy dochodziła. Ale najbardziej męczy mnie to, do

czego nie doszło. Rzeczy, o których marzę. To, co mogłoby się stać w przyszłości. Na przykład chciałbym zerwać z niej majtki i przerzucić ją sobie przez kolano. Są to myśli, na których nie mogę skupiać się za długo, bo inaczej muszę sobie ulżyć lub wziąć zimny prysznic. Albo jedno i drugie.

Dzieje się tak przez cały czas, każdego dnia. W biurze. Gdy jestem na treningu. Kiedy moja matka zamęcza mnie opowieściami o lunchu z jej koleżankami. Podczas tych dwóch godzin, które spędzam u Hudsona, gdy on chwali się swoimi bliźniakami – ich imiona to Holden Everett i Brett Evangeline. Nawet Mina, jego trzyletnia córka, nie potrafi mnie sobą zająć tak, bym przestał myśleć o Genevieve. A trzeba zaznaczyć, że ja i ta mała dziewczynka jesteśmy ze sobą bardzo zżyci. Mówię poważnie, nie ma kobiety, która władałaby moim sercem tak jak bratanica. Mimo to gdy opowiada mi o czymś w swoim dziecięcym języku, myślę o Genevieve i jej śpiewnym akcencie. A zamiast zachęcać Minę do dalszego mówienia, mam ochotę zatkać jej usta ręką i zacząć krzyczeć.

Innymi słowy, jestem wrakiem człowieka.

Wiem, że najlepszym rozwiązaniem, by wyrzucić Genevieve z głowy, jest znalezienie innej laski, którą przelecę. I to szybko. Jednak ona jest taka żywa w moich myślach, cały czas obecna, że mam wrażenie, jakby mnie nawiedzała. W tym stanie raczej nie będę potrafił załatwić sobie innego przygodnego seksu.

Gdy mija tydzień, jest już ze mną tak źle, że zaczynam rozważać jakieś drastyczne metody, które pozwolą mi pozbyć się jej z głowy. Mógłbym na przykład umówić się z psychiatrą Hudsona. Lub, co gorsza, odnaleźć Genevieve i poprosić ją o powtórkę.

Ale z tą drugą opcją jest pewien problem. Nigdy nie dowiedziałem się, jak ma na nazwisko. Poza tym nie wziąłem jej numeru, bo nie planowałem

się z nią spotykać ponownie. A na korytarzu byłem zbyt pochłonięty smakiem jej języka, by dostrzec jakieś szczegóły otoczenia.

Och, ten język. Wyobrażam sobie, jak przesuwa się po mojej skórze i kieruje do miejsc, gdzie jej usta jeszcze nie były.

Gdy o tym myślę, nie mogę już wytrzymać. Postanawiam, że muszę ją odnaleźć.

I dlatego właśnie w środowe popołudnie udaję się do biura Hudsona, mimo że on nadal jest na urlopie po narodzinach swoich dzieci.

– Hej, Chandler – wita mnie jego sekretarka. – Co cię sprowadza na moje piętro?

Trish jest jedną z tych kobiet, które dla mnie zrobiłyby wszystko. Wpatruje się we mnie jak w obrazek, gdy się widzimy. To aż śmieszne. Poza tym jest całkiem seksowna. Gdyby nie fakt, że to sekretarka mojego brata, zaliczyłbym ją wiele lat temu. Jednak pracujemy w tym samym budynku, a spanie z kobietą, którą widuję każdego dnia, wykracza nieco poza stworzone przeze mnie zasady. Zamiast tego doprowadziłem między nami do flirciarskiej relacji, która moim zdaniem jest zdrowa. A przynajmniej dzięki niej wycieczki do biura Hudsona stają się przyjemniejsze.

Odpinam marynarkę i opieram się o jej biurko.

– Nic szczególnego. Ostatnio było trochę zimno. Stwierdziłem, że potrzebuję odrobiny słońca w moim życiu. No i już mi cieplej.

– Przestań. Jesteś takim pochlebcą. – Mówi to, co kobiety zawsze powtarzają, udając, że są zawstydzone komplementem, ale tak naprawdę dziewczyna cieszy się z tych słów.

– Chciałaś przez to powiedzieć, że jestem bardzo szczerą osobą. – A teraz, gdy już ją nieco zmiękczyłem, czas przejść do interesów. – Och, a przy okazji. Zastanawiałem się, czy mogłabyś znaleźć dla mnie pewne

informacje na temat wydarzenia Accelecom, w którym brałem udział w zeszłym tygodniu.

Trish już zaczyna pisać coś na klawiaturze.

– Jasne. Czego dokładnie potrzebujesz? Listy darowizn?

– Listy gości.

Trish spogląda na mnie, mrużąc oczy.

– Niech zgadnę… Jest blondynką, ma niebieskie oczy i po prostu musisz mieć jej numer?

Właściwie to jest szarooką brunetką i nie jestem pewny, czego od niej oczekuję, ale nie mam zamiaru się do tego przyznać. Mimo że Trish nie plotkuje raczej z Hudsonem, nie chcę, żeby wymsknęło jej się, że wypytywałem o jakąś kobietę.

Postanawiam więc skupić się na ojcu Genevieve.

– Zabawne. – Udaję, że mnie to śmieszy. – Nie chodzi o kobietę, a o mężczyznę. Ma chyba około pięćdziesięciu lat. Wyrafinowany. Brytyjczyk. Wydaje się jakąś grubą rybą, ale nie zapytałem, jak się nazywa. – Właściwie nawet z nim nie rozmawiałem, ale Trish nie musi o tym wiedzieć.

Staję za sekretarką, żeby spojrzeć jej przez ramię na ekran.

– Może mogłabyś odszukać zdjęcia z gali, na których znajduje się ktoś o podobnym wyglądzie, i…

Urywam nagle, gdy dostrzegam osobę, która stoi teraz tuż przede mną.

– Genevieve?

– Chandler?

Zastanawiam się chwilę, czy ona jest tu naprawdę, czy tylko ją sobie wyobraziłem. Mam tak zrytą psychikę przez tę chrzanioną dziewczynę. Nawet nie potrafię odróżnić rzeczywistości od fantazji.

Jednak Trish również spojrzała znad komputera, więc jestem już pewny, że to nie duch. Przyglądam się jej uważnie. Ma na sobie eleganckie materiałowe spodnie i pasującą do nich rozpiętą marynarkę, spod której wystaje biała koszula. Jej makijaż jest subtelny, ale oczy są wyraziste jak zwykle. Włosy opadają za ramiona i wydają się dłuższe teraz, gdy nie są pofalowane jak na gali. Kobieta po prostu nie wygląda jak wcześniej, na „zrobioną na bóstwo”.

Ale jest dzięki temu tysiąc razy piękniejsza.

Biorę powoli oddech i przypominam sobie, że jestem w biurze mojego brata. Na samą myśl o nim mój fiut się uspokaja. Wydycham cicho powietrze i jestem gotowy.

– Dobrze cię widzieć – mówię. Wiem, że pewnie powinienem grać trudnego do zdobycia – tak, faceci też stosują tę metodę – lecz mimo to nie mogę się powstrzymać i uśmiecham się. – Co ty tu tak w ogóle robisz?

Ona również się uśmiecha, chociaż jej uśmiech jest bardziej powściągliwy, niechętny. Jednak ona jest Brytyjką, więc i tak się liczy.

– Szukam ciebie. Czy to twoje biuro? Ochroniarz powiedział, że znajduje się po drugiej stronie budynku.

Jasna cholera, on mnie szukała!

– Tak powiedział? – dopytuję, chociaż mężczyzna miał rację. Moje biuro jest całkiem niezłe. Znajduje się po drugiej stronie budynku, w samym jego rogu. Okna sięgają od podłogi aż po sufit, mam dużo przestrzeni, a meble są nowoczesne.

Jednak nie zamierzam zabierać jej do siebie. Głównie dlatego, że jedną z moich zasad jest to, by nie przebywać z pięknymi kobietami we własnym biurze, chyba że wyraźnie zależy nam tylko na interesach. A poza tym chodzi też o to, że nie przejdę takiego kawału drogi do drugiego gabinetu z na wpół twardym fiutem w spodniach.

Zresztą może i moje biuro jest niezłe, ale Hudson ma lepsze.

– Wejdziesz do środka? – Wskazuję Genevieve gabinet Hudsona, nawiązując kontakt wzrokowy z jego sekretarką. – Trish, nie łącz mnie z nikim, proszę.

– Jesteś taki zły – mówi bezgłośnie.

Rzeczywiście jestem zły, prawda? Powinienem czuć się z tego powodu winny.

Spoiler: wcale tak nie jest.

– Usiądź, proszę – zwracam się do Genevieve przez ramię, zamykając za nami podwójne drzwi. Znowu czuję się jak drapieżnik, zupełnie jak wtedy, gdy ona wsiadała do mojego samochodu i zapinała pasy.

Jest tu uwięziona. Ze mną. Sam na sam.

Lubię zakłady, więc stawiam wysoką sumę na to, że zaraz zrobi się tu gorąco.

Ale najpierw kwestie grzecznościowe.

– Mogę ci coś podać? Kawę? – pytam, idąc przez pokój w jej kierunku.

– Jest już trochę za późno na kawę, nie sądzisz?

Kurwa, a która w ogóle jest godzina?

– Szkockiej?

– Na to jest trochę za wcześnie – odpowiada, rozglądając się po moim… to znaczy Hudsona gabinecie. Nawet jeszcze nie usiadła. – To czas na herbatę, ale nie sądzę, żebyś miał jakieś słodkie babeczki i dżem, więc podziękuję.

– Jesteś pewna? Bo założę się, że Trish mogłaby…

– Nie, proszę – przerywa mi, bo już sięgam do interkomu, by połączyć się z sekretarką. – Tylko się z tobą droczyłam. Jest w porządku.

– W porządku – powtarzam nerwowym głosem. Bo naprawdę jestem zdenerwowany. Przede wszystkim udaję, że to biuro jest moje, a nie brata. Ale nie tylko dlatego. Nie jestem pewny, z jakiego powodu ona nie chce usiąść. A poza tym myślę cały czas, jaka jest piękna.

Najwyraźniej Genevieve lepiej radzi sobie z sytuacją, gdy dwoje ludzi którzy spali ze sobą, potem się spotykają. To ona pierwsza wypełnia niezręczną ciszę między nami.

– To znakomite. Jestem pod wrażeniem.

Nie jestem pewny, co wywarło na niej takie wrażenie, bo znajduję się teraz w rozsypce. Ręce mi się pocą i czuję suchość w ustach. Och, jej chodzi o biuro. Oczywiście. Boże, chcę już przejść przez ten small talk i skupić się na części, w której zdzieramy z siebie ubrania i zaczynamy bawić się w „zadowalanie biznesmena”. Czy są tu jakieś kamery?

Ale chwila, co właśnie powiedziała Genevieve?

– Przepraszam. Nie mogę się skupić. Jestem rozproszony, bo zastanawiam się, dlaczego chciałaś się ze mną zobaczyć.

– Pytałam o rozmiar tego miejsca, ale to chyba nie jest moja sprawa, więc powinnam przejść do rzeczy.

Teraz wygląda na znacznie młodszą. Bardziej niewinną. Gdy ją po raz pierwszy ujrzałem, myślałem, że ma jakieś dwadzieścia pięć lat. Teraz jednak, nawet mimo profesjonalnego ubioru, wydaje mi się, że jest jeszcze młodsza.

Czuję, że drapieżnik we mnie jest tym bardziej zachęcony. Obserwuję każdy jej ruch, gdy krąży po pomieszczeniu.

W końcu siada na krześle przed biurkiem Hudsona, zakładając nogę na nogę. Marszczy brwi i mówi:

– Nie wiem, jak zacząć.

Też jestem zagubiony. Nie mam doświadczenia w powtórkach z rozrywki tego typu. Czy najpierw powinniśmy porozmawiać? A może od razu przejść do rzeczy? Czy ona pomyśli, że przez to zostaniemy parą?

Czy to rzeczywiście sprawi, że będziemy razem?

Mam tyle pytań. Ona musi być tak samo zdezorientowana jak ja.

Wiecie co? Może i jest to nowa sytuacja, ale to nie znaczy, że nie mogę się trzymać modelu biznesowego operacji. Postanawiam przejść do konkluzji, jak podczas transakcji.

Siadając na brzegu biurka Hudsona, rozpoczynam swoją deklarację.

– Nie musisz nic mówić. Właśnie starałem się ciebie odnaleźć.

– Naprawdę?

– Tak. – Boże, jakie to seksowne, gdy Genevieve unosi brwi w ten sposób. Wygram, jeśli przejdę od razu do podsumowania. A może nawet zyskam na tym coś więcej, jeżeli bardziej się otworzę. – Genevieve, zazwyczaj tego nie robię, ale od czasu naszej wspólnej nocy nie potrafię przestać o tobie myśleć. Uderzyłaś mi do głowy niczym narkotyk, a ja…

Waham się przez chwilę, ale nie dlatego, że jestem niepewny swoich słów. Wręcz przeciwnie, zaskoczyło mnie to, jaki jestem ich pewny.

– Nie mogę uwierzyć, że to mówię, ale bardzo bym chciał znowu się z tobą zobaczyć.

– Och. – Ona też jest zaskoczona. Widzę to po mowie jej ciała i tonie głosu. – Och – powtarza, jakby z większym zrozumieniem.

Może to do niej dotarło, ale nie takiej odpowiedzi się spodziewałem.

– Czy to oznacza „tak”…?

Wzdycha i wykrzywia usta, zanim odpowiada:

– A bardzo byś się obraził, gdybym zaprzeczyła?

Eee… Że co?

Chyba źle usłyszałem. Nie ma innej możliwości.

Widzę, jak zakłada włosy za ucho, i mam wrażenie, że w ten sposób chce być bardziej uprzejma.

– Naprawdę miło spędziłam z tobą czas, Chandlerze. – No jasne, że tak, myślę. – Ale nie jestem zainteresowana spotykaniem się.

Ach! To ma większy sens. Nie szuka żadnego związku. Ja również nie… Tak sądzę.

Postanawiam to wyjaśnić.

– Źle mnie zrozumiałaś. Ja również nie jestem zainteresowany randkami. Chodzi mi bardziej o powtórzenie tamtej nocy.

– Nie zrozumiałam cię źle. Doskonale wiem, co miałeś na myśli. Chciałam tylko znaleźć odpowiedni sposób, by powiedzieć ci, że wolałabym nie spotykać się z tobą w ten sposób. Dziękuję.

– Że co? – powtarzam, tym razem na głos.

Jej mina jest napięta. Widać, że dziewczyna czuje się niekomfortowo. Że czuje się winna.

– Nie chciałam cię podpuszczać.

– Nie zrobiłaś tego. Jestem po prostu… zdezorientowany. – Bez wątpienia dobrze usłyszałem, co powiedziała, ale co podpuszczanie ma do rzeczy, jeśli tylko się pieprzymy? Jestem pewny, że mamy problem z komunikacją.

Wstaję i okrążam biurko, by znaleźć się po jego drugiej stronie. Kładę dłonie na blacie i pochylam się w stronę Genevieve.

– Twierdzisz, że nie chcesz po raz kolejny uprawiać ze mną seksu. Czy dobrze zrozumiałem?

– Dokładnie tak.

Opieram się o krzesło, oszołomiony.

– Ale dlaczego?

– A czy muszę mieć jakiś powód? – Milczę, a to chyba mówi jej, że tak, powinna mieć jakiś zasrany powód, więc po chwili kobieta odchrząkuje i kontynuuje: – Okej, cóż, jeśli już musisz wiedzieć, nie do końca pasowała mi cała ta sytuacja.

– Nie rozumiem – oznajmiam.

– Nie twierdzę, że było mi źle, po prostu nie na tyle dobrze, żebym chciała to powtórzyć.

– Nie na tyle dobrze? – Doskonale wiem, że wyglądam teraz i brzmię jak idiota.

Mimo to nie potrafię pozbierać się po tym komentarzu.

Ta sytuacja jest zawstydzająca dla nas obojga.

Genevieve próbuje być przynajmniej miła.

– Boże, jakie to niezręczne. Przepraszam, Chandlerze.

To, jak wymawia moje imię, brzmi tak cholernie seksownie. Czy ona robi to celowo? Kusi mnie swoją zmysłowością, a jednocześnie mówi mi, że nic z tego nie będzie?

Nie. To się nie może dziać. Podobało jej się tamtej nocy. Byłem przy tym. Wiem o tym doskonale. I nie omieszkam jej tego wytknąć.

– Ale miałaś przecież orgazmy. I to kilka.

Wzrusza ramionami.

– No i co z tego?

Szczęka mi opada. Dostała trzy wspaniałe orgazmy od boskiego Chandlera „Troskliwego Kochanka” Pierce’a. Jak można nie być zachwyconym z tego powodu?

Genevieve wyczuwa moje zdezorientowanie.

– Wiesz – mówi powoli, jakby tłumaczyła to dziecku. – Seks jest jak pizza. Nawet jeśli jest kiepska, to i tak smakuje dobrze.

– To nie był kiepski seks. – To niepodważalne.

Przeczesuje włosy i wzdycha.

– Mówiąc szczerze, mam pewność, że nie było źle. Niestety jestem tak wyjątkową osobą, że nigdy nie czuję się usatysfakcjonowana. – Otwieram usta, by powiedzieć, że może potrzebuje więcej orgazmów, ale ona chyba wie, co chcę powiedzieć, więc dodaje szybko: – Nieważne, ile mam orgazmów. Tu nie chodzi o ciebie, tylko o mnie, Chandler. To utarta fraza, ale taka jest prawda. Plus jest taki, że mogę siedzieć i nie rozpraszać się na widok twoich genitaliów, co najwyraźniej tobie sprawia trudność. Ja chyba jestem tu w lepszej sytuacji.

– Nikt, kto nie lubi seksu, nie jest w lepszej sytuacji.

Pochylam się w jej stronę, krzyżując kostki pod stołem. Jestem napalony i zniecierpliwiony. Po raz pierwszy w życiu żałuję, że nie potrafię założyć stoickiej maski, którą mój brat nosi z taką łatwością. Ja jestem jak otwarta księga. Męczę się. Całe moje ciało mnie swędzi, bo czuję się tak niekomfortowo.

A najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie potrafię odpuścić tematu.

– Skoro wiedziałaś, że nie da się ciebie zaspokoić, to dlaczego w ogóle zabrałaś mnie do hotelu?

– Szczerze? – pyta, rumieniąc się. To tak seksowne, że jaja bolą mnie z podniecenia. – Próbowałam udowodnić coś ojcu.

Jasna cholera, nie.

– Pieprzyłaś się ze mną tylko po to, by udowodnić coś ojcu? Nie nadążam.

Genevieve kręci głową.

– Oczywiście, że nie nadążasz. Źle się wyraziłam. Widzisz, na gali, gdy zrozumiałam, kim jesteś, starałam się powiedzieć ojcu, że cię spotkałam. Chciałam was sobie przedstawić, ale jak zwykle on nie był zainteresowany. Jego nigdy nie interesuje, co mam do powiedzenia. Jest z rodzaju tych mężczyzn, którzy uważają, że kobiety podczas wydarzeń charytatywnych powinny kryć się za sceną, a jeśli już robią jakąś karierę, to ma to być coś związanego z modą lub wystrojem wnętrz. Ale na pewno nie powinny mieszać się do biznesu. Mój ojciec jest bardzo staroświecki.

Nic nie mówię, ale rozumiem ją. Mój przez większość czasu również nie jest mną zachwycony.

– Przykro mi, jeśli też taki jesteś i się z nim zgadzasz – kontynuuje. – Z drugiej strony chyba jednak mam to gdzieś, bo jeśli tak uważasz, to jesteś płytkim, ograniczonym mizoginem, który musi przestać zachowywać się jak palant i zrozumieć, że żyjemy w innych czasach.

– Nie jestem taki. Kobiety powinny pracować tam, gdzie chcą. Płace powinny być równe, dodatki i tak dalej też. – Brzmię żałośnie, bo tak bardzo staram się jej zaimponować, że mówię, co chce usłyszeć. I nie mogę się powstrzymać. – A właściwie to nawet powinny zarabiać więcej niż mężczyźni. Są znacznie mądrzejsze niż oni. I bardziej zorganizowane. I zazwyczaj mają lepsze pomysły.

– To naprawdę nie jest konieczne – upomina mnie Genevieve.

Wyczuwam, że próbuje powstrzymać śmiech. Naprawdę jestem żałosny.

Niech mnie ktoś teraz zabije.

– Wiem. Przepraszam. Kontynuuj. Nadal nie wiem, dlaczego skończyłem w twoim łóżku.

Genevieve przechyla głowę i przygląda mi się.

– Wiesz, naprawdę jesteś uroczy. Głównie dlatego cię ze sobą zabrałam. No i jeszcze ta twoja reputacja. Pomyślałam, że jeśli ktoś ma zaburzyć

status quo, to ty będziesz odpowiedni.

No i w końcu podoba mi się to, co słyszę. Możesz chwalić mnie dalej, skarbie.

– Ale mój ojciec ma tendencję do lekceważenia mnie. Zachowywał się tak, jakby myślał, że to urocze, iż znalazłam sobie „przyjaciela”. Nawet zasugerował, że powinnam zaprosić cię do domu na obiad. Poczułam się urażona. Nigdy nie lekceważył tak mojego brata, chociaż Hagan w życiu nie wyczułby dobrej okazji, nawet gdyby miał ją tuż pod nosem. Więc na złość ojcu pozwoliłam, żebyś mnie przeleciał.

W swojej krótkiej wypowiedzi wyjawiła mi tyle szczegółów, że chcę usłyszeć więcej.

Ale najbardziej interesuje mnie jedna rzecz.

– Powiedziałaś swojemu ojcu, że spędziliśmy ze sobą noc?

– Nie. O nieee – mówi, machając rękami, żeby podkreślić, jak bardzo się mylę. – To raczej był sekretny akt złośliwości. Wiem, że to brzmi głupio. Ale wtedy czułam się lepiej, byłam przekonana o słuszności swojej decyzji. W każdym razie wyszło źle, bo teraz najwyraźniej nie jesteś zainteresowany żadną rozmową na temat biznesu. A to wielka szkoda, muszę przyznać. Byłam jedną z najlepszych studentek w Cambridge. Mam innowacyjne pomysły, które można by wdrożyć do Werner Media. Accelecom skorzystałby na współpracy z wami, więc jeśli tylko mnie wysłuchasz, na pewno wywrę na tobie dobre wrażenie.

– Chwila. – Wyciągam rękę, żeby przestała mówić. Jest coś, co musimy sobie szybko wyjaśnić. – Po pierwsze, jestem naprawdę pod wrażeniem. – To oczywiste, że jest mądra, a także ma klasę. Zachwyca mnie do tego stopnia, że nie potrafię wysiedzieć na swoim krześle, ale wolę się do tego nie przyznawać. – Po drugie, nie jestem mizoginem. I byłbym bardzo zainteresowany każdym pomysłem, jaki możesz mieć odnośnie do Pierce

Industries. – Już zaczynam myśleć o miejscach, w których możemy ją wykorzystać, chociaż nawet nie wiem, czym się zajmuje i co chce mi zaoferować. Poza tym, co oczywiste. – Ale nie jestem pewny, dlaczego chcesz ze mną rozmawiać o Werner Media.

– Bo Warren Werner niedługo odejdzie na emeryturę i będziecie potrzebować kogoś nowego, kto poprowadzi tę firmę. Aktualnie nie macie nikogo na jego miejsce.

– Tak, zgadzam się. Chociaż to nie jest częścią naszego portfolio. Jeśli chcesz, żebym umówił cię na spotkanie z Warrenem…

Zakłada ramiona na piersi i patrzy na mnie surowo.

– Nie musisz tak kręcić. Bardzo starałeś się niczego nie ujawnić, ale ja dobrze wiem, że Pierce Industries posiada większość udziałów w Werner Media.

– Nie, to nieprawda – odpowiadam. Chociaż żałuję, że nie jest inaczej.

– Właśnie że tak. Twój brat przejął interes jakieś pięć lat temu.

– Nie zrobił tego.

– Zrobił – mówi z naciskiem, a frustracja podszywa jej głos. – Czy naprawdę jesteś aż tak nieświadomy sytuacji? Pierce Industries było cichym partnerem, pozwalało Warrenowi Wernerowi jedynie utrzymywać pozycję przedstawiciela firmy.

Jest tak pewna siebie, że zaczynam się zastanawiać, czy to prawda. Fakt, Hudson nie mówi mi wszystkiego. To duża firma, a ja pracuję tu dopiero od czasu, gdy skończyłem w zeszłym roku studia MBA. A więc to możliwe, że zawarliśmy umowy, których istnienia nie jestem jeszcze świadom.

Jeśli jej słowa są prawdą, to by wyjaśniało, dlaczego Hudson tak interesował się współpracą Werner Media z Accelecom. I dlaczego chciał, żebym zrobił na gali dobre wrażenie.

Właściwie jest w tym sens.

Teraz to ja zaczynam się jej przyglądać.

– A ty skąd to wszystko wiesz? Jeśli ta informacja nie została upubliczniona, nie rozumiem, jakim cudem ją posiadasz.

– Cóż, wiem o tym od mojego ojca.

– A kim jest twój ojciec?

– To Edward Fasbender.

Opuszczam nogi z hukiem na podłogę i siadam wyprostowany.

– Twój ojciec jest głową Accelecom?

– Tak. Nie wiedziałeś? Przecież widziałeś mnie z nim.

To właśnie człowiek, na którym miałem zrobić wrażenie, jak twierdził Hudson. A ja poszedłem i pieprzyłem się z jego córką, która nawet nie była usatysfakcjonowana. Sytuacja zaczyna wyglądać nieciekawie.

Zaciskam dłoń w pięść i przykładam ją do czoła, pocierając je.

– Nie wiedziałem, że to był Edward Fasbender. Ale to nadal nie wyjaśnia, skąd Accelecom wie o cichych udziałach Pierce Industries. – Fragmenty układanki do siebie nie pasują, ale mam dziwne wrażenie, że gdy już zaczną się ze sobą łączyć we właściwy sposób, okaże się, że sytuacja będzie gorsza, niż się spodziewałem. Jeśli to w ogóle możliwe.

– Och, rozumiem. Oczywiście wiemy o Werner Media od mojej macochy.

– Macochy?

Genevieve nie ma szansy odpowiedzieć, bo w tej chwili odzywa się interkom. Pika trzy raz, a następnie w pomieszczeniu rozlega się głos Trish.

– Chandler, pomyślałam, że będziesz chciał wiedzieć, że Hudson właśnie dzwonił i oznajmił, że jest w drodze do biura wraz z Edwardem Fasbenderem.

Super. Wiedziałem, że będzie tylko gorzej.

Genevieve zrywa się na równe nogi.

– O cholera. Mój ojciec nie wie, że tu jestem. Jeśli się dowie, wpadnie w szał.

Sytuacja z gorszej stała się tragiczna.

Wstaję i ruszam w kierunku Genevieve.

– No to lepiej się zbierajmy, zanim nas tu zastaną. Możemy się przenieść do… – Właśnie chcę powiedzieć, że do mojego biura, gdy przypominam sobie, że ona to biuro uważa za moje. – Do mojego drugiego biura.

Genevieve wygląda na zdezorientowaną – co jest oczywiste – ale nie protestuje, gdy kładę jej rękę na ramieniu i prowadzę w stronę wyjścia. Mam wrażenie, że moja skóra jest naelektryzowana. Jak to możliwe, że uważa nasz wspólnie spędzony czas za niewystarczająco dobry?

Pewnie nie powinienem się tym martwić teraz.

Otwieram drzwi, ale nie wychodzę na zewnątrz. Wytrzeszczam oczy i staję jak wryty.

– Kurwa! – Genevieve chowa się za mną i nakazuje mi zamknąć drzwi.

Nie muszę pytać dlaczego. Sam ich zauważyłem – z windy właśnie wysiedli Hudson i starszy mężczyzna z gali.

Zamykam drzwi i opieram się o nie plecami. Przeczesuję ręką włosy i próbuję wymyślić coś na szybko.

Patrzę na Genevieve, która jest bledsza niż normalnie i zaczyna krążyć po gabinecie, przeklinając pod nosem:

– Szlag, szlag, szlag!

Wiem, że w tym pokoju jest wyjście, które prowadzi do apartamentu na wyższym piętrze, gdzie Hudson mieszkał, kiedy był jeszcze kawalerem.

Teraz ja czasem tam pomieszkuję, ale bratu niespecjalnie podoba się to, że mógłbym bez zapowiedzi wpadać do jego biura, kiedy tylko chcę. Dlatego też zabrał mi klucz.

Jakby to mieszkanie było jedynym powodem, dla którego miałbym tu nieproszony wchodzić.

Na moje szczęście wiem, gdzie Hudson trzyma klucz. Nie jestem jednak pewny, czy zdążymy go wziąć, ale możemy spróbować.

– Tędy – mówię, łapiąc Genevieve za rękę. Ciągnę ją do szafy koło barku z alkoholem, gdzie Hudson ukrył klucz. W tej chwili dociera do mnie, że nie mamy wystarczająco dużo czasu, by wziąć go, przejść przez całe biuro, przywołać windę i wydostać się stąd, zanim mój brat tu wejdzie. Wpycham Genevieve do szafy, po czym sam do niej wchodzę i zamykam za nami drzwi.

Tak oto skończyłem, chowając się w szafie w gabinecie mojego brata z jedyną na świecie dziewczyną, która nie chce mnie przelecieć po raz kolejny.

Boże, moje życie jest do dupy.

Czy wspomniałem o tym, że ta szafa jest bardzo ciasna?

Mała, ciasna, przytulna. Musimy stać przyciśnięci do siebie, żeby się w niej zmieścić.

Cóż, może jednak sytuacja nie jest taka zła.

Rozdział 4

Jak się okazuje, szafa może pomieścić w sobie dwa ciała. Stojąc ramię w ramię, zajmujemy całą przestrzeń na szerokość. Głębokość szafy to połowa tej szerokości. Powinny być w niej wyłącznie płaszcze i kurtki. Na szczęście jest sierpień, więc poza nami nie ma tu nic więcej oprócz kilku garniturów Hudsona i haczyka, na którym wisi klucz do windy.

Patrzę na metalowy przedmiot zwisający nad głową Genevieve i zastanawiam się, czy mamy czas, by dostać się do apartamentu. Jej ojciec i Hudson jeszcze nie weszli do gabinetu – usłyszelibyśmy to.

– Jesteś pewny, że tu przyjdą? – pyta. Zauważam, że ona przysłuchuje się dźwiękom w takim samym skupieniu jak ja.

– Nie do końca. Ale jeśli mają spotkanie, to chyba prawdopodobne. – A to oznacza, że nie powinniśmy się stąd ruszać. Na wszelki wypadek wkładam klucz do kieszeni, jeśli mielibyśmy okazję dostać się do windy.

Genevieve opiera się plecami o ścianę szafy i wzdycha.

– A dlaczego używają do tego twojego biura?

Jestem całkiem mądrym facetem. Wiem, że moje kłamstwo spaliło na panewce. Muszę się przyznać, bo żadna taktyka tu nie zadziała.

– Bo to nie jest moje biuro, tylko Hudsona.

– To dlaczego powiedziałeś, że jest twoje? – pyta obrażonym tonem, ale chyba ma do tego prawo. Poza tym wygląda teraz tak seksownie.

Opieram się ścianę szafy naprzeciwko dziewczyny i wkładam ręce do kieszeni.

– Jeśli pamiętasz, nie powiedziałem jednoznacznie, że należy do mnie.

– Ale wiedziałeś, że tak właśnie pomyślę – stwierdza.

Wzruszam ramionami. Ma rację, ale przerabianie tego tematu nie sprawi, że się stąd wydostaniemy, więc nie ma sensu go wałkować.

– Cóż, to nie było miłe, nie sądzisz? Pozwoliłeś mi wierzyć w coś, co nie jest prawdą. – Zaczyna zakładać ramiona na piersi, ale opuszcza je szybko, gdy zapewne dociera do niej, że nie ma na to zbyt wiele miejsca.

Jaka szkoda.

Pochylam się i kładę rękę na ścianie szafy tuż obok jej twarzy.

– Hej, nie wiedziałem, że Hudson tu będzie. A już na pewno nie byłem świadom tego, że pojawi się tu też twój ojciec. Poza tym nie sądziłem, że będziesz chciała się przed nim ukrywać.

– Nie musiałabym się chować, gdyby…

Nagle drzwi do gabinetu się otwierają.

Zatykam usta Genevieve ręką, uciszając ją. Oboje wytężamy słuch, modląc się, by Hudson nie miał potrzeby zajrzeć do szafy.

– Nie martwi mnie to, co zamierzasz zrobić z Werner Media – mówi. Brzmi to tak, jakby przechodził obok nas, idąc w kierunku swojego biurka. – Rzecz w tym, jak twoje działania wpłyną na Pierce Industries.

– Mogę cię zapewnić, że Accelecom nie ma zamiaru zagrozić pozycji twojej firmy. Podporządkowałem się wszystkim twoim wymaganiom, Hudsonie. Nasza postawa jest chyba jasna. – Głos, który odpowiada, ma brytyjski akcent. Jestem jednak w stanie stwierdzić, że formalne zachowanie i maniery tego człowieka nie są tylko wynikiem jego pochodzenia, ale też osobowości.

I to przy takim rodzicu Genevieve musiała dorastać? Cholera. To tak, jakbym ja miał być wychowywany przez Hudsona. Biedna dziewczyna.

Ten fragment ich rozmowy potwierdza również to, co mówiła wcześniej. Ciekawi mnie, co jeszcze mają do powiedzenia na ten temat.

Jednak znacznie bardziej intryguje mnie jej bliskość. Genevieve pachnie tak dobrze. Jak jakieś wiosenne kwiaty… Te fioletowe – chyba fiołki. Światło wpada przez szpary w szafie, oświetlając jej twarz. Zauważam, że patrzy na mnie. Jej przestraszona mina i delikatne rysy twarzy przypominają mi sarnę, która staje naprzeciwko łowcy.

Moja sarenka. Moja ofiara.

Patrzysz na mnie tymi błyszczącymi, ufnymi oczami, a ja potrafię myśleć tylko o tym, jak głęboko mógłbym wsunąć fiuta do twojego gardła, zanim zaczniesz się dławić.

Jej oczy rozszerzają się jeszcze bardziej, a do mnie dociera, że wcale nie pomyślałem tego, ale powiedziałem na głos.

Cholera.

Wcześniej wyraziła się jasno. Nie jest mną zainteresowana. A więc czy to…? Czy ja właśnie napastowałem seksualnie Genevieve Fasbender w szafie mojego brata? Przy jej ojcu, który jest niedaleko?

To, co zrobiłem, nie jest właściwe i mógłbym znaleźć na to tysiąc powodów.

A mimo to nie puściłem jej jeszcze. Nadal zakrywam jej usta dłonią i jestem do niej przyciśnięty. Stoję blisko, więc czuję, że to, co powiedziałem, w ogóle jej nie przeszkadza. Jej oddech przyspiesza. Genevieve patrzy intensywnym wzrokiem, jakby mnie pragnęła. Przysięgam, że czuję pożądanie wymieszane z zapachem jej perfum.

– Co jeszcze możemy zrobić, żeby udowodnić nasze uczciwe zamiary? – pyta Edward. Znam swojego brata na tyle, że wiem, co powie. Dosłownie mu przeliteruje, co ma zrobić.

A to oznacza, że mamy trochę czasu.

A więc… Czy powinienem?

Zdejmuję dłoń z jej ust i przesuwam palcem po jej podbródku, a potem niżej, po krzywiźnie szyi. Puls Genevieve przyspiesza, kiedy pieszczę jej skórę. W odpowiedzi odchyla głowę, ułatwiając mi dostęp. Przełyka z trudem ślinę i oblizuje dolną wargę. Jestem pewny tego, że mnie chce, tak samo jak jestem pewny swojej erekcji. Może w ten sposób ludzie przekonują siebie, że nie robią niczego złego.

Nieważne, co to jest i w co się to zmienia.

Teraz po prostu… eksploruję. Podążam za instynktem. Próbuję się przekonać, na co mi pozwoli, a na co nie.

Obserwuję ją z uwagą, szukam wszelkich oznak nieprzychylności, jednocześnie przesuwając dłonią wzdłuż jej ciała. Gdy biorę w dłoń pierś, Genevieve wypina się w moją stronę. Kusi mnie, by tu się zatrzymać i dłużej pieścić jej biust.

Ale jestem na nią trochę zły.

Po tym, jak po raz ostatni byliśmy razem, a ja ucztowałem na jej piersiach, powiedziała, że seks ze mną jest jak niedobra pizza. Tym razem za cholerę nie dam jej tyle samo uwagi.

Zamiast tego ściskam mocno jej sterczący sutek między kciukiem a palcem wskazującym. Genevieve otwiera usta i wzdycha cicho. To nie jest dźwięk, który mówiłby „nie, przestań”. Brzmiało to raczej jak prośba o więcej.

Jeśli miałbym jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, po chwili słyszę jej błagalny szept.

– Proszę.

Mam przyzwolenie. Punkt dla mnie.

Nie wahając się, wsuwam rękę za gumkę jej spodni, a potem do jedwabnych majtek. Czuję, że jest mokra.

Jezu, myślałem, że już twardszy być nie mogę. Tak bardzo się myliłem. Kusi mnie, by wyciągnąć na wierzch fiuta i pozwolić jej się nim pobawić. Pragnę, by jej ręce chwyciły całą moją męskość, zaczęły ją pieścić i dotykać…

Ale nie mamy tu wystarczająco dużo miejsca, by to zrobić tak, jak bym tego chciał – czyli by jej usta znalazły się na mnie. Klęczałaby wtedy, a ja nie byłbym w stanie zobaczyć jej twarzy. Szpary w drzwiach nie rzucają aż tyle światła. A gdy będzie mnie ssać, chcę widzieć każdy szczegół.

Zauważmy w tej chwili, że mówię „gdy”, a nie „jeśli”. Biorąc pod uwagę pozytywny obrót sprawy – czyli fakt, że włożyłem palce do jej majtek – mam wrażenie, że zrobienie loda niedługo się odbędzie.

Nie teraz, ale później.

W tej chwili jestem bardziej skupiony na tym, co ja mogę zrobić dla niej i jak się będę dzięki temu czuł.

Genevieve rozchyla nogi, dając mi tym samym lepszy dostęp. Niewątpliwie mam zielone światło. Przestaję się wahać i przyciskam kciuk do jej cipki. Wyobrażam sobie, że musi być teraz bardzo wrażliwa. Jak trudno jest się jej powstrzymywać, by nie zacząć jęczeć z rozkoszy, gdy ją dotykam.

Nagle bardzo pragnę, by właśnie to zrobiła. Nie obchodzi mnie, że mogą nas przyłapać. Dzięki temu czuję się jeszcze bardziej podniecony.

Zaczynam masować jej szparkę, delikatnie zwiększając nacisk. Gdy jej oczy zachodzą mgłą i zagryza wargę, podwajam swoje wysiłki. Przesuwam rękę, by wsunąć w nią palce, nie przerywając pieścić łechtaczki.

To sprawia, że Genevieve nie wytrzymuje. Jęczy cicho, ale mimo że to ledwie słyszalny dźwięk, mnie wystarczy.

Wolną ręką chwytam ją za kark, przyciskając jej twarz do mojej szyi.

– Jeśli wydasz z siebie jeszcze jeden jęk, przestanę – mówię tuż przy jej uchu.

Dziewczyna od razu cichnie.

To, jak szybko reaguje na moje polecenia, jest cholernie podniecające. Wierzy mi. Myśli, że naprawdę mógłbym przestać, i nie chce, by do tego doszło. Jest zdesperowana.

Jaka dobra dziewczynka.

Teraz jednak muszę zacząć torturować ją nieco bardziej, bo jest taka ufna. Zginam palec i zaczynam przesuwać nim, ocierając się o ścianki pochwy, cały czas masując łechtaczkę. Oddech dziewczyny staje się urywany. Jej cipka jest bardziej mokra. Wypycha biodra w moją stronę, a ja nie przestaję jej pieścić. W końcu czuję, że się poci, wierzga i zaciska w garści materiał mojej kurtki.

Jest już prawie na szczycie. Wystarczy jeszcze raz czy dwa potrzeć jej łechtaczkę i na pewno skończy. Nie potrafię zdecydować, czy okrutniejsze byłoby wycofanie ręki w tej chwili, czy zmuszenie jej do tego, by doszła w milczeniu.

Gdy byliśmy w hotelu, w ogóle nie zachowywała się cicho. Nawet nie wiem, czy ona tak potrafi. Powinienem się powoli zacząć wycofywać i dać jej dojść delikatnie, bo naszym największym priorytetem jest pozostanie niezauważonymi. Tak by zrobił miły facet.

Ale ja nie chcę być miłym facetem. Już nie.

Zaciskam w garści jej włosy i pociągam tak, by mogła mi spojrzeć w oczy. Potem zanurzam w niej dwa palce głęboko i trafiam w odpowiedni punkt. Wtedy dochodzi.

– Ciii – mówię do niej bezgłośnie, patrząc, jak jej twarz wykrzywia się w najpiękniejszym grymasie przyjemności, jaki w życiu widziałem. Ciało

dziewczyny zaczyna drżeć przy mnie, gdy ogarnia ją orgazm. To zachwycające.

Mimo że rozprasza mnie obserwowanie Genevieve, nie przestaję jej dotykać. Jestem okrutny, pocieram i pieszczę, aż jest kompletnie sucha, aż otrzymam każdą kroplę jej orgazmu. W końcu czuję, jak wiotczeje w moich ramionach, oddycha z trudem, a jej skóra pokrywa się cienką warstewką potu. Jest wykończona.

A ja?

Ja się dopiero rozkręcam.

Rozdział 5

Genevieve trzyma się mnie kurczowo, mimo że potrafi stać o własnych siłach. Odwraca ode mnie wzrok, ale ja nie potrafię przestać na nią patrzeć ani myśleć o każdym detalu, który zaobserwowałem w tym ubogim świetle. Makijaż nieco się jej rozmazał, włosy są zmierzwione, a oddech płytki.

Nagle wydaje się taka drobna, mała.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem ją na gali, przyciągnęły mnie do niej jej siła i pewność siebie. W tej chwili jej piękno leży w tym, że upadła, trafiła w moje ramiona i wbija palce w moją kurtkę, jakby od tego zależało jej życie. W żadnym wypadku nie jest kruchą kobietą, ale teraz widać w niej pewną delikatność. Elegancję, której woli nie pokazywać. Zastanawiam się, jak wielu ludziom pozwalała to zobaczyć.

Nagle opamiętuje się i unosi głowę. Patrzy mi w oczy. Gdy mam jej pełną uwagę, unoszę palce do ust i zlizuję z nich jej wilgoć. Próbowałem jej już tamtej nocy, ale ten prosty gest jest tak zmysłowy i erotyczny, że dzisiaj smakuje lepiej. Przysięgam.

Jej oczy rozbłyskują, a mój fiut drga na ten widok.

Nie żeby potrzebował kolejnej dawki stymulacji. Zrobiłem się twardy w chwili, gdy wylądowaliśmy razem w tej szafie. Jednak kiedy Genevieve kładzie rękę na wybrzuszeniu moich spodni, prosząc mnie w milczeniu o przyzwolenie, odskakuję, jakby ten dotyk mnie parzył.

– Nie – syczę, a jej mina mówi, że jest zdezorientowana.

Szczerze mówiąc, ja też się trochę dziwię, bo tak naprawdę cholernie jej potrzebuję.

Ale jeszcze nie teraz. Nie na takich warunkach. Dziękuję Bogu, że kilka sekund później słyszę Hudsona, który mówi:

– Moja główna dyrektor finansowa może pokazać ci projekty, które opracowała. Jej biuro jest na końcu tego korytarza. Zaprowadzę cię tam.

Kładę rękę na klamce. Gdy jestem pewny, że Hudson i Edward wyszli, otwieram drzwi. Ciągnąc Genevieve za rękę, idę w stronę windy. Naciskam guzik, a gdy otwiera się przed nami, wpycham dziewczynę do środka.

– Gdzie my…?

– Nie odzywaj się – nakazuję jej.

Zaciska mocno usta w cienką linię. Nie jestem pewny, czy potrafiłbym wytłumaczyć jej, dlaczego tak bardzo chcę, by milczała. Po prostu czuję się przytłoczony wszystkimi bodźcami. I nie chcę, by popsuła nastrój. Jestem zbyt skupiony na swoim planie i wolałbym, żeby nic go nie zakłóciło. Możliwe, że każdy z tych powodów jest właściwy. Sam już nie wiem.

Wiem za to, że uwielbiam, gdy ona mi się podporządkowuje. Bez żadnych protestów.

Czuję wtedy, jakby przez moje ciało przebiegał przyjemny prąd.

Gdy jesteśmy już w windzie, używam klucza, a po krótkiej przejażdżce na górę znajdujemy się w końcu w apartamencie. Genevieve wychodzi razem ze mną, lecz zanim zrobi choćby dwa kroki, ja już przyciskam ją do ściany. Całuję mocno i intensywnie. Przesuwam językiem po jej zębach, a moje dłonie wędrują po szczupłym kobiecym ciele. Chwilę potem ściągam z niej marynarkę.

Genevieve po raz kolejny łapie mnie w kroczu. Nadal bardzo tego pragnę, ale wolałbym poczuć na sobie jej usta. Podniecenie, którego doświadczam, sprawia, że ledwo jestem w stanie mówić i trzeźwo myśleć. Robię krok w tył i zaczynam odpinać spodnie.

– Zdejmij koszulę i stanik – mówię zachrypniętym głosem. To zabrzmiało jak rozkaz.

Ale cóż, chyba chciałem, żeby tak brzmiało.

Boże, błogosław Kapitana Amerykę, na całe szczęście ona mi się podporządkowuje.

Gdy kończę rozpinać spodnie, jest już naga od pasa w górę. Pożeram jej ciało wzrokiem, jednocześnie opuszczając bokserki, by wyciągnąć mojego twardego penisa. Kładę jedną rękę na jej ramieniu i popycham Genevieve na kolana.

– W chwili, gdy powiesz stop, przestaniemy. Jeśli nie będziesz mogła mówić, uszczypnij mnie – oznajmiam. To pewne, że za dwie sekundy nie zdoła wydusić z siebie ani słowa.

Jestem już tak zniecierpliwiony, że zachowuję się jak typowy dupek i nawet nie czekam na jej odpowiedź.

– Otwórz usta – nakazuję. Gdy tylko to robi, wpycham się jej do środka.

Robię to bez wahania i wchodzę tak głęboko, jak tylko się da. Nie zamierzam się powstrzymywać. Nie tracę czasu na grę wstępną. Jestem jak typowy brutal, który gdy widzi dziurę, to się do niej wpycha.

Jezu. Na wszystkie świętości.

Jej policzki zapadają się, gdy zaczyna ssać mojego fiuta. Otacza go językiem, a ja mam wrażenie, jakby pieściła mnie jednocześnie wszędzie, całe moje ciało. Język Genevieve jest jak wir wodny, który pochłania mojego kutasa. Cholera. To takie przyjemne uczucie. I takie seksowne.

Szczególnie wtedy, gdy jej cycki podskakują, kiedy przesuwa ustami po całej długości penisa. Nie mogę oderwać od nich wzroku. Na zmianę wyobrażam sobie, że mój fiut przechodzi między jej piersiami albo że zaciskam palce na jej sutkach, szczypię je tak mocno, że Genevieve wyje z bólu i przyjemności. Jednak najbardziej lubię na nie po prostu patrzeć. To

takie zboczone, dziwne i niepoprawne – ona nie ma z tego żadnej przyjemności. Tu chodzi tylko o mnie.

Ale ze mnie dupek.

Jednak w tej chwili dostrzegam jej spojrzenie. Patrzy na mnie załzawionymi oczami, ale z uwielbieniem. Ubóstwia mnie. Chce mnie zaspokoić. To prawie duchowe doznanie. Zaczynam rozumieć, dlaczego Bóg chciał, żeby ludzie się do niego modlili. Bycie uwielbianym to zajebiste uczucie.

Tak cudowne, że zaczynam tracić kontrolę.

A może wręcz przeciwnie – jestem aż nadto kontrolujący. Widziałem kiedyś taką hiperkontrolę u innych ludzi zajmujących się biznesem, zasiadających w radzie. Zawsze pragnąłem ją osiągnąć. Taką kontrolę posiada mój brat, który z przesadną dokładnością zarządza wszelkimi detalami i nadzoruje każdą transakcję. I właśnie to robię z Genevieve. Ujmuję jej twarz i trzymam w miejscu, kontroluję, a potem… zaczynam czuć, że spełnienie jest blisko. Wykorzystuję ją. Tu nie ma znaczenia, że ssie mojego fiuta – ważniejsze jest to, że ja pieprzę jej usta.

Zaciska ręce wokół moich łydek, by zachować równowagę. Próbuję skupić się na jej uchwycie, żeby odgadnąć, czy to sygnał, bym przestał, czy wręcz przeciwnie.

Ale jeśli mam być szczery – jest mi teraz tak dobrze, że musiałaby chyba uszczypnąć mnie do krwi, żebym w ogóle to zauważył. Jeśli to zrobi, przestanę. Jeszcze nie wiem jak, ale się postaram. Ta obietnica jest jedyną rzeczą, która pozwala mi usprawiedliwić swoje zachowanie, gdy wpycham się w nią raz po raz. Bez litości.

– Teraz wejdę tak głęboko, że znajdę się w twoim gardle, Genny. To ostatnie ostrzeżenie, jakie dostaniesz – oznajmiam, bo w chwili, gdy wypowiadam te słowa, już nie mogę wytrzymać dłużej. Jestem w niej

głęboko, więc spuszczam się wprost do gardła. Trzymam ją tak mocno za głowę, że nie ma innego wyjścia i musi połknąć wszystko.

I rzeczywiście tak robi. Spija każdą kroplę mojego nasienia.

To najlepsza laska, jaką kiedykolwiek ktoś mi zrobił.

Tylko że tym razem chodziło o branie, a nie o dawanie. W chwili gdy kończę w niej dochodzić, nagle dociera do mnie cała ta sytuacja.

O Boże, co ja zrobiłem?

Nie potrafię na nią spojrzeć, bo czuję się winny.

– Zaraz wrócę – mówię i uciekam do łazienki. Obmywam się szybko. Gdy kończę, opieram się jedną ręką o umywalkę, a drugą pocieram twarz.

Pochylam się w stronę lustra i patrzę na swoje odbicie.

– Jesteś dupkiem – mówię do siebie. – Jeśli ona cię o cokolwiek oskarży, to wiedz, że sobie na to zasłużyłeś, bo właśnie zgwałciłeś tę kobietę w usta. Nawet się na to nie zgodziła. Po prostu wziąłeś, co chciałeś. Zadowolony?

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że naprawdę jestem zadowolony, mimo że żałuję i wstydzę się tego.

„Dupek” to zbyt łagodne określenie dla mojej osoby.

Wzdycham głęboko, po czym zwilżam ręcznik. Muszę obmyć Genevieve. Muszę przeprosić, chociaż za napastowanie seksualne nie powinno się przepraszać. Powinienem jej to jakoś wynagrodzić, ale jestem pewny, że przez długi czas będę siebie za to nienawidzić.

A co, jeśli wniesie jakieś oskarżenie?

Nawet nie mogę o tym myśleć. Zasłużyłem sobie.

Oddycham głęboko przez dłuższą chwilę, chcąc się pozbierać, a następnie wychodzę z łazienki z pochyloną głową, patrząc na buty, bo nie jestem w stanie spojrzeć jej w oczy.

– Genevieve… – zaczynam, ale urywam nagle, bo nie wiem, co mam powiedzieć.

Zbieram się w sobie i patrzę w jej stronę. Siedzi na podłodze, oparta plecami o ścianę, z rozchylonymi nogami. Wygląda jak szmaciana lalka, którą ktoś rzucił przez pokój.

To ja jej to zrobiłem.

Kurwa! Co jest ze mną, do cholery, nie tak? Zgwałciłem ją wcześniej, gdy byliśmy w biurze na dole, a teraz to samo zrobiłem na górze.

Po chwili przyglądam się jej twarzy dokładniej. Ta mina wcale nie wyraża żadnej traumy. To znajomy wygląd. Widziałem go u wielu kobiet w przeszłości.

Jasna cholera!

– Podobało ci się – stwierdzam. To nie jest pytanie, bo już znam odpowiedź.

– Podobało – potwierdza.

Wypełniają mnie sprzeczne emocje. Czuję wszechogarniającą ulgę. Jestem zaskoczony. Zachwycony. Ale też nieco zdezorientowany. A także zaciekawiony.

– Teraz znowu porównasz to do pizzy?

– To najlepsza pizza, jaką w życiu jadłam – odpowiada z uśmiechem.

– To dobrze. – Cóż, pizza to nadal słabe porównanie, ale powiedziała, że tym razem seks był dobry. Cieszę się, że jest tego świadoma.

Ale nasuwa się teraz pytanie…

Podchodzę do niej i kucam naprzeciwko, żeby wytrzeć jej twarz ręcznikiem.

– Co się zmieniło?

Desperacko chcę poznać odpowiedź. Jestem przekonany, że większość z tego, co zrobiłem, można by nazwać wykorzystaniem, gdyby nie zaszła jakaś zmiana.

Ale muszę się do czegoś przyznać – chociaż bardzo chcę poznać odpowiedź, trudno jest mi się skupić, gdy jej cycki są obnażone i znajdują się tuż przede mną. Nagle w głowie pojawia mi się fantazja, w której te piersi są pokryte moją spermą. Jasne, spuściłem się raz czy dwa kobiecie na szyję, ale nigdy aż tak bardzo nie chciałem zobaczyć którejś z nich w mojej spermie, jak chciałbym zobaczyć Genny.

Jestem tak rozproszony obrazami w mojej głowie, że zapominam o pytaniu, które jej zadałem. Przypominam sobie o tym dopiero, gdy ona pyta:

– Chcesz mnie zmusić, bym ci o tym powiedziała?

Odrywam wzrok od jej sutków i skupiam się na twarzy.

– Myślę, że gdybym to zrobił, spodobałoby ci się to. Lubisz, jak ci się rozkazuje. – Powiedziałem to, jakbym stwierdzał fakt, jednak chciałem zadać jej pytanie. Nadal niepokoi mnie, do czego między nami doszło. Próbuję ogarnąć umysłem, że nam obojgu się to podoba.

– Tak – odpowiada. Najwyraźniej domyśliła się, że potrzebuję potwierdzenia.

Co jest świetne, bo lubię jej rozkazywać. I to bardzo.

– Co jeszcze? – pytam twardym tonem.

Odwraca głowę na chwilę, zanim odpowiada:

– Chyba podobało mi się, gdy mnie uszczypnąłeś. I gdy kazałeś mi klękać przed sobą. I podobało mi się również to, że trzymałeś mi głowę, kiedy ty… – Jej skóra pokrywa się rumieńcem od policzków aż po piersi.

– Lubisz na ostro.

Kiwa nieśmiało i dzięki temu wiem, że ona również dopiero stara się to przetrawić.

Cóż, a więc jest nas dwójka. Nie miałem wcześniej pojęcia, że dominowanie nad kobietą może być takie podniecające. To jak jechanie bugatti w nocy pustymi ulicami. Niesamowite uczucie, gdy obsługujesz coś, co porusza się tak szybko. I odczuwasz to wszystkimi zmysłami.

Przesuwam dłonią po jej twarzy, śledząc zaczerwienione plamy.

– Lubię, gdy rozkładasz przede mną nogi. I nawet nie musiałem cię o to prosić.

– Podobało mi się, gdy zakazałeś mi mówić.

– Za którym razem?

– Za każdym.

Boże, ona jest idealna.

Wstaję i wyciągam rękę w jej kierunku.

– Chodź tu.

Pozwala mi sobie pomóc, a gdy już stoi o własnych siłach, chwytam ją za nadgarstki i unieruchamiam je nad jej głową, przyciskając dziewczynę do ściany. Potem uwalniam jedną rękę i przesuwam palcem po jej dolnej wardze, która jest nabrzmiała i zaczerwieniona od tego, co przed chwilą kazałem jej robić. Jestem przez to tak cholernie podniecony. Znowu robię się twardy.

– Nigdy wcześniej nie byłem z kimś w taki sposób – mówię, wsuwając kciuk między jej wargi.

Genevieve zaciska usta wokół palca i zaczyna go ssać. Czuję, jak moje ciało przeszywa dreszcz.

Powoli wysuwam kciuk z jej buzi, chcąc przedłużyć przyjemne doznania.

– Ja też nigdy nie byłam z nikim w ten sposób – mówi i cieszę się, słysząc to, jakby co najmniej powiedziała mi, że straciła ze mną dziewictwo. – Czasami to sobie wyobrażałam, ale ani razu nie miałam odwagi, by poprosić faceta, żeby coś takiego ze mną zrobił.

– Gdybyś poprosiła, to nie byłoby to samo.

– No właśnie.

W przeciwieństwie do niej nigdy o tym nie myślałem, ale mimo wszystko rozumiem. Mam wrażenie, że to takie naturalne i właściwe. Chcę ją zmusić, by znowu przede mną klękała – to jakbym nagle odkrył w sobie drugą osobowość, która jest pobudzona i gotowa do działania.

Gdy zbieram jej ubrania, w moim umyśle pojawiają się przyszłe spotkania. W milczeniu pomagam Genevieve się ubrać, cały czas myśląc o następnym razie, gdy ją rozbiorę i zwiążę jej nadgarstki za plecami, używając do tego rękawów jej bluzki. Wyobrażam sobie, jak odchylam miseczki stanika i uwalniam cycki, by móc się nimi bawić.

Wtedy coś do mnie dociera.

– Muszę się znowu z tobą zobaczyć.

Wzdycha cicho, ale jestem pewny, że zaraz się ze mną zgodzi.

Jednak ona w tej chwili odwraca się ode mnie.

– To nie jest dobry pomysł – mówi beznamiętnym tonem, schylając się po marynarkę. Zachowuje dystans i nie patrzy mi w oczy.

– Eee, że co? – pytam, bo zupełnie nie spodziewałem się takiej odpowiedzi.

Prostuje się i patrzy mi w oczy.

– Powiedziałam, że to nie jest dobry pomysł. Dobrze się ze sobą bawiliśmy, ale z tym już koniec.

– Gówno prawda. – Nie ma, kurwa, mowy. Ta wymówka u mnie nie przejdzie. Ona na pewno pragnie, żebym zmusił ją do zmiany decyzji.

Kręci głową, zaciskając usta stanowczo.

– Są rzeczy, których chcę bardziej. Bardziej niż ciebie. To na przykład moja praca. Ojciec nie bierze mnie na poważnie. Spędzanie z tobą czasu wygląda, jakbym się puszczała, żeby dostać w Werner Media to, czego chcę. Tak nie udowodnię mu, że jestem dobrze przygotowana do tej pracy.

– Twój ojciec nie musi wiedzieć. A nawet nie powinien. Bo to po prostu… – Nie posiadam dzieci, co jest oczywiste, ale mam bratanicę i nigdy nie chciałbym słyszeć o tym, że uprawia z kimś seks. – To po prostu dziwne. Poza tym może mógłbym pomóc ci wymyślić, jak go zmusić do wysłuchania cię.

Patrzy na mnie, mrużąc oczy.

– A jak planujesz to zrobić?

– Jeszcze na to nie wpadłem. Powinniśmy porozmawiać o tym przy kolacji – oznajmiam, puszczając do niej oczko. Ale chyba z tym nieco przesadziłem.

– Nie ma mowy.

Tak, zdecydowanie nie powinienem był do niej mrugać.

Chwytam za brzeg jej marynarki i przyciągam ją do siebie. Otaczam Genny ramionami w talii, po czym całuję w czoło.

– No dalej. Tylko sobie nas wyobraź, jak odkrywamy nieznane. Przesuwamy granicę. Uczymy się, czego tak naprawdę chcemy od naszych spotkań. Rozumiesz?

– Może.

Pochylam głowę, by się jej przyjrzeć.

– Wiem, że tak. Widzę to w twoich oczach.

– To, że potrafię sobie wyobrazić taki rozwój sytuacji, nie oznacza, że rozważę go na poważnie.

Cholera. Uwielbiam jej kremową, europejską karnację – dzięki temu na jej porcelanowej skórze widać wszystkie emocje.

Ona również jest tego świadoma, bo próbuje wykręcić się w moim uścisku, ukryć swoją twarz. Nie pozwalam jej na to. Trzymam ją mocno pod piersiami.

– Zdecydowanie to rozważasz – mówię, przyciskając usta do jej ucha. – Pozwól, że pomogę ci podjąć decyzję. Są rzeczy, które chcę z tobą zrobić. Sposoby, na które chcę się z tobą pieprzyć. I zboczone zdania, które mam ochotę wyszeptać ci do ucha. My nawet jeszcze nie zaczęliśmy zagłębiać się w tym temacie. Jest tego o wiele więcej.

– Chandler… – mówi, drżąc.

– Zobaczmy się znowu, Genny. – Wykręcam się, by móc zobaczyć jej twarz, którą tak usilnie odwraca. Nie może jednak wyrwać się z mojego uścisku, bo gdy próbuje to zrobić, przytrzymuję ją mocniej.

Kręci się, próbuje uwolnić. To sprawia, że mam ciasno w bokserkach, ale jednocześnie zastanawiam się, czy robię coś złego, przekraczając granicę. Może moje pożądanie powoduje, że odbieram jej zachowanie jako zgodę. Widzę coś, czego nie ma.

Genevieve wzdycha sfrustrowana.

– Musisz mnie puścić. Proszę.

– Najpierw powiedz, że zjesz ze mną jutro kolację.

– Nie – odpowiada. Jeszcze się nie ugięła.

Ale ja też nie mam takiego zamiaru.

– A więc dzisiaj.

– Mam już plany.

To może być tylko wymówka, jednak nagle robię się zazdrosny. Z kim ma te plany?

– Grasz trudną do zdobycia?

– Nie muszę grać. Ja jestem trudna do zdobycia. A teraz mnie puść.

Nie chcę tego robić. To chore, wiem. Bo kim ja niby jestem? Co się stało z moimi zasadami?

Poszły się pieprzyć, bo nadal nie potrafię wypuścić jej z objęć.

– No to najpierw pójdziesz na kolację ze mną. Wiem, że tego chcesz.

– Nie. Naprawdę tego nie chcę. – Próbuje się wydostać, ale nie zwalniam uścisku. Obracam ją tak, bym mógł spojrzeć w jej oczy. A gdy już to robię, zauważam, że jest poważna. Śmiertelnie poważna.

Kurwa. Czy ja odczytałem to wszystko źle?

Poddaję się i uwalniam ją.

– Dziękuję. – Zaciska wargi, nie chcąc spojrzeć mi w oczy. Kiwa głową w stronę drzwi prowadzących do windy w hallu. – Chyba nie powinnam wychodzić w ten sam sposób, w który tu przyszłam. Czy tędy będę mogła się stąd wydostać?

– Tak. – Jeszcze raz próbuję ją przekonać. – Jeśli jesteś pewna, że naprawdę chcesz stąd wyjść. – Uśmiecham się do niej moim najlepszym, czarującym uśmiechem.

Genevieve wywraca tylko oczami i idzie w kierunku drzwi.

Zdezorientowany, podążam za nią. Nie mam pojęcia, co się popsuło w ciągu kilku ostatnich minut. Przecież dopiero co doświadczyliśmy wspaniałego seksu. Obojgu nam się to podobało. A potem znowu odmówiła powtórki.

Naprawdę nic z tego nie rozumiem.

Postanawiam więc o to zapytać.

– Zanim pójdziesz. Czy mogłabyś mi powiedzieć, co się stało?

Zatrzymuje się przed lustrem koło drzwi, by poprawić zmierzwione włosy.

– Co masz na myśli? – pyta. – Trochę się wygłupialiśmy. Było lepiej niż za pierwszym razem. A teraz wychodzę. Czy to odpowiada na twoje pytanie?

– Cóż… – Nie, bo musi być coś pomiędzy „lepiej niż za pierwszym razem” a „wychodzę”. Po prostu to wszystko nie ma sensu.

Genevieve najwyraźniej rozumie, co mi chodzi po głowie.

– Co? Myślałeś, że to sprawi, że zostaniemy parą czy coś? Chyba nie jest ci obce pojęcie „seks bez zobowiązań”?

Auć. A więc to takie uczucie, gdy jest się tą drugą stroną? Trochę do bani. Mimo to udaję, że mnie to nie rusza. A przynajmniej się staram.

– Nie. Nie oczekuję, że teraz zostaniemy parą. Oczywiście, że nie. Pff.

No dobra, może rzeczywiście taki pomysł przeszedł mi przez myśl.

– To dobrze. A więc mamy takie samo zdanie.

– Racja – zgadzam się, chociaż nie mam zielonego pojęcia, co to za „zdanie”. Czy chodzi o to, że będziemy się spotykać ze sobą i pieprzyć? Innej opcji nie biorę pod uwagę.

Czasami jednak mam wrażenie, że zupełnie się ze sobą nie zgadzamy, bo mimo wszystko w następnej chwili przytrzymuję dla niej drzwi, by mogła wyjść.

Gdy mnie mija, powietrze wokół nas dosłownie iskrzy. Przysięgam, że ona też to czuje, bo mruży oczy i patrzy na mnie groźnie, zupełnie jakby ta elektryczność między nami była moją winą.

– Nikt nie nazywa mnie Genny – mówi ostrzegawczym tonem, po czym wchodzi do windy.

– Ale ja będę – wołam za nią triumfująco, jakby to miało poprawić mi samopoczucie w sytuacji, z której nie wyszedłem zwycięsko. Nawet nie wiem, dlaczego zacząłem ją w ten sposób nazywać. Po prostu tak mi się powiedziało pod wpływem chwili, ale wstrząsnęło to nią. A mnie się spodobało. Bardzo.

To moja jedyna broń przeciwko niej. Mój mały pistolet na wodę przeciwko jej promieniowi śmierci. Najwidoczniej ta kobieta to nie moja liga. Nie było tak od czasu… Gwen. Nie wiedziałem, że to w ogóle jeszcze możliwe.

Z jakiegoś powodu pragnę jej jeszcze bardziej.

Rozdział 6

Gdy Genevieve mnie opuszcza, czuję się zagubiony. Pragnę jej coraz mocniej, ale nie mam pojęcia, co zrobić, by ją zdobyć. Postanawiam, że na resztę dnia muszę o niej zapomnieć. Poza tym pora zająć się pracą. Na moim biurku piętrzy się stos papierów i od dłuższego czasu zwlekam z telefonem do działu finansów.

Najpierw udaję się do biura Hudsona, żeby oddać klucz. Powinienem wrócić na dół windą prowadzącą prosto na korytarz i wejść do gabinetu przez frontowe drzwi, jak zrobiłby dobrze wychowany człowiek. Tylko co to byłaby za frajda? Lepiej będzie, jeśli wrócę tą samą drogą, którą tu się dostałem.

Gdy zjeżdżam na dół, Hudson siedzi przy swoim biurku. Ma zaciśniętą szczękę i zmrużone oczy i widzę, że jest zirytowany, ale nie zaskoczony. To nic niezwykłego – nie zdziwiłbym się, gdyby od początku wiedział, że tu byłem. Jemu nie umknie prawie nic.

Nic do siebie nie mówimy. Pogwizdując, ruszam w kierunku szafy. Takim jestem dupkiem.

– Wiesz, że mógłbym znaleźć nowe miejsce na ten klucz – mówi za mną.

– Albo możesz go tu zostawić i zaufać mi, wierząc, że użyję go tylko wtedy, gdy będzie to naprawdę konieczne – oznajmiam. Otwieram szafę i zawieszam klucz na haczyku. Nie mam pewności, czy nadal będzie tu wisieć, gdy zechcę go ponownie użyć. Może być różnie. Hudson jest bardzo nieprzewidywalny.

Na przykład w tej chwili nie spodziewałem się, że zada mi tak bezpośrednie pytanie.

– Chcesz mi powiedzieć, co robiłeś w mojej szafie z Genevieve Fasbender?

Zamykam drzwi i obracam się twarzą do niego.

– Raczej nie – przyznaję, chociaż część mnie cieszy się, że zadał to pytanie. Zachwycanie się swoją zdobyczą ma jakiś cel, jeśli ktoś rzeczywiście o tym wie. Trzeba się nią chwalić przed innymi facetami. – A chcesz mi powiedzieć o tym, że Pierce Industries kontroluje teraz Media Werner?

– Raczej nie – odpowiada po chwili wahania.

Zabrzmiało to, jakby wolał się mnie już pozbyć, ale ja nie potrzebuję zaproszenia. Podchodzę do krzesła stojącego przed biurkiem Hudsona – na tym samym krześle siedziała wcześniej Genny, gdy mówiła, że nasz seks jest jak kiepska pizza. Nadal mnie to dziwi, chociaż po tych wszystkich wspaniałych rzeczach, które wydarzyły się dzisiaj między nami, muszę przyznać, że poprzedni seks był tylko preludium.

Ups. Powinienem przestać o niej myśleć, zanim ta rozmowa stanie się nieco niezręczna.

– To nie to samo – stwierdzam. – Ja nie chcę powiedzieć ci o Genny, bo to sprawa osobista. Ale to, że ty nie chcesz powiedzieć mi o naszych sprawach biznesowych, jest… cóż, nie fair. Jestem właścicielem tej firmy w takim samym stopniu co ty.

Unosi brew, bo doskonale wie o tym, że posiada więcej akcji ode mnie.

Muszę się więc poprawić.

– Nie dokładnie tyle samo, jeśli wyrazimy to w procentach, ale tak samo… Dobra, wiesz, o co mi chodzi. Przestań zachowywać się jak kutas i udziel jakichś odpowiedzi, co?

Kładę nogi na jego biurku, bo wiem, że w nagrodę otrzymam jego mordercze spojrzenie. I mam rację. Boże, można by zrobić z tego grę z szotami. Ale by była zabawa. Szot za każde mroczne spojrzenie Hudsona.

– Zajmujesz się teraz naszymi udziałami na środkowym zachodzie kraju, a to są udziały podległe. – Wstaje i pochyla się, by strącić z biurka moje nogi. – Ale teraz chyba nie ma sensu trzymać tego w sekrecie.

– A kiedyś tak?

– Zgadza się – przyznaje. Poluźnia krawat i udaje się do szafki z alkoholem. – Wykupiłem akcje, wykorzystując w tym celu inną firmę, aby nikt nie powiązał tego ze mną. Chciałem, żeby Warren Werner wierzył, że nadal posiada większość udziałów.

Obracam się na krześle, by na niego spojrzeć.

– A po co to zrobiłeś?

– Żeby szantażować jego córkę.

Cholera. Tego zdecydowanie się nie spodziewałem.

– Chyba muszę się napić.

– Już o tym pomyślałem – mówi i podaje mi drinka. Wstaję i biorę od niego szklankę. Upijam spory łyk trunku i opadam na kanapę.

Hudson nalewa szkockiej dla siebie, ale sączy ją w iście dżentelmeński sposób.

– Na pewno pamiętasz, że kiedyś ja i Celia Werner byliśmy blisko.

– Tak. – Między mną a Hudsonem jest jedenaście lat różnicy, więc nie do końca wiem, co działo się w jego życiu za czasów college’u, ale słyszałem o najważniejszych rzeczach. – Prawie się zaręczyliście. A ona była z tobą w ciąży, prawda? – pytam, ale po chwili dociera do mnie, że może nie powinienem był wspominać o tej sytuacji.

Jednak cieszę się, że to zrobiłem, bo Hudson oznajmia:

– Ona tylko twierdziła, że to dziecko jest moje. W rzeczywistości tak nie było.

A to nowość.

– A więc czyje było?

Kręci głową.

– To już nie mój sekret i nie mogę go wyjawić. Poza tym nie wnosi to nic do historii. Celia i ja mieliśmy bardzo złożoną relację. Wiele się wydarzyło. Doszło do równie wielu zdrad. Zrobiłem to, co zrobiłem, bo miałem swoje powody. Ona również miała swoje. Koniec końców to mnie obwiniała za… problemy, do których doszło między nami. Potem, gdy poznałem Alaynę, Celia nieco się zapędziła. Napastowała nas. Groziła. Prześladowała Alaynę.

Mimo że Hudson nie zdradził żadnych szczegółów, jego słowa dużo wyjaśniają. Podejrzewałem, że to on był przyczyną konfliktu między naszymi rodzinami, ale nigdy nie myślałem, że sam się do tego przyzna i weźmie za to odpowiedzialność.

Jestem zaintrygowany.

Jednak znam swojego brata i wiem, że powie tylko tyle, ile uważa za słuszne, nieważne, jak bardzo będę nalegał. Staram się ostrożnie pociągnąć temat, zadając pytanie, na które według mnie najchętniej odpowie.

– Prześladowała twoją żonę? Co właściwie takiego robiła?

Hudson siada na krześle naprzeciwko mnie.

– W tej chwili szczegóły nie są ważne. Liczy się tylko to, że Celia straciła nad sobą kontrolę, a ja przekonałem się, że jedynym sposobem, by powstrzymać ją przez zniszczeniem naszych rodzin, jest zrobienie czegoś, co pozwoli ją kontrolować. Wykupiłem więc większość udziałów w Werner Media, ale pozwoliłem Wernerowi pozostać głową firmy…

– I powiedziałeś Celii, że odbierzesz mu tę władzę, jeśli ona nie będzie się zachowywać – dokańczam za niego. – Całkiem przebiegle.

– Uznam to za komplement

I powinien, bo jestem pod wrażeniem. Lecz gdy o tym myślę, widzę jeden problem.

– Tylko że Warren odchodzi na emeryturę, więc nie będziesz miał już haka na Celię, prawda?

– Nie. – Podnosi szklankę, by upić łyk alkoholu. – Ale to już mój osobisty problem, niedotyczący interesów firmy.

Mam inne zdanie na ten temat.

– To, co stanie się z Werner Media, jest najwyraźniej zmartwieniem nas obojga. Dotyczy w końcu naszej firmy.

– I sam się tym zajmę. To dlatego tak interesuję się Accelecom. Warren nadal jest nieświadomy tego, że posiadam jego akcje, i wolałbym, żeby wyznaczył kogoś na swoje zastępstwo, nie dowiedziawszy się o tym. Jednak on chce, aby jego miejsce zajął Edward Fasbender. Oczywiście ja się nie zgadzam.

– Racja. – Właściwie nie mam pewności, co jest takiego oczywistego w jego proteście, ale postanawiam nie dać tego po sobie poznać. Nauczyłem się kiedyś, że jedynym sposobem na to, by nakłonić Hudsona do wyjawienia jakichś informacji, jest udawanie, że wiem, o co chodzi. Ta taktyka ma pięćdziesiąt procent szans na powodzenie, ale to lepsze niż nic. – Wielka szkoda. Accelecom mógłby przynieść Werner Media duże zyski.

– Wiem o tym. To dlatego go dzisiaj zaprosiłem. Szukam idealnego kompromisu.

Nagle czuję się poirytowany, że trzymał mnie w niewiedzy, ale jeszcze bardziej wkurza mnie to, że mój brat najwyraźniej nie ufa mi na tyle, by pozwolić sobie pomóc w tej niekorzystnej sytuacji.

Dokańczam whisky i odstawiam szklankę na stół obok mnie. Pochylam się, opierając łokcie na kolanach.

– Kiepska sytuacja. Masz teraz dużo na głowie, Hudson. Powinieneś być w domu z żoną i dziećmi. Wiesz, co by było super? Gdybyś miał kogoś, na kim możesz polegać w kwestii tych negocjacji. – Wstaję nagle, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia. – Och, czekaj! Właśnie że masz kogoś takiego!

Hudson waha się przez chwilę.

– Chandler… doceniam propozycję, ale ta sytuacja nie jest twoim problemem.

– Tylko dlatego, że chcesz osobiście zajmować się wszystkim i wszystko nadzorować, żeby było jak najlepiej. Potrafię poradzić sobie z czymś więcej niż tylko z paroma fuzjami korporacji z siedzibą w Iowa. Czy kiedykolwiek przeszło ci przez myśl, że może jestem w stanie osiągnąć to samo co ty, tylko innymi metodami, których ty nie aprobujesz?

– Nie. Nie wpadłem na to.

Jezu, czasami mam ochotę go udusić.

– Cóż, zastanów się nad tym. Dupku.

– Nie zamierzam…

Nagle przerywa mu głos Trish dobiegający z interkomu.

– Panie Pierce, pana żona na linii.

Hudson wstaje i podchodzi do biurka, gdzie naciska przycisk na urządzeniu, by odpowiedzieć sekretarce.

– Dziękuję, Patricio. – Spogląda na zegarek. Ja również to robię; jest już po piątej. – Możesz na dzisiaj skończyć. Ja zamknę.

– Oczywiście, panie Pierce.

Wyciągam się na kanapie i zakładam ręce za głową, patrząc, jak Hudson wyłącza interkom i podnosi słuchawkę.

– Alayna – mówi, opadając na fotel. – Przepraszam. Miałem już być w domu, ale coś mnie zatrzymało. Spałaś chociaż trochę? – Milknie na chwilę, słuchając odpowiedzi. Domyślam się, że jako matka dwóch noworodków i dziecka w wieku przedszkolnym Alayna raczej nie ma czasu na sen. – Czy Roxie nie mogłaby wziąć Miny do parku, podczas gdy Jenn zabrałaby na trochę bliźniaki, żebyś ty mogła się trochę przespać?

Znowu milknie, a ja w tej chwili zauważam, że moja bratowa nie jest jedyną osobą cierpiącą na brak snu – Hudson wygląda strasznie.

– Tak, wiem, skarbie – mówi. – To nie jest łatwe. Ale muszę iść na tę kolację, o której ci mówiłem. Może Chandler będzie chciał przyjechać, żeby zająć się Miną.

– Albo mógłbyś wysłać Chandlera, żeby zajął twoje miejsce podczas kolacji – wtrącam się, niespeszony, że przysłuchuję się jego rozmowie. Nie jestem również zmartwiony tym, jak wiele rzeczy mam do nadrobienia. Ale to wszystko może poczekać do jutra.

– Tak. To nie to samo. Rozumiem. – Patrzy na mnie, zaciskając szczękę. Mam wrażenie, że ten wzrok oznacza, iż wygrałem. Prawie wynagradza mi to porażkę z Genevieve.

No dobra, jednak nic mi tego nie wynagrodzi. Ale zawsze to jakieś pocieszenie.

Siadam prosto, unosząc brwi.

– Coś ci powiem – mówi do żony. – Daj mi pięć minut, to wszystko ustalę. A potem spędzę z tobą cały wieczór.

Och, wow. Nie jestem pewny, co się właśnie stało, ale to na pewno pozytywna zmiana.

Rozłącza się i patrzy na mnie.

– A więc o co chodzi z tą kolacją? Proszę, nie mów tylko, że trzeba założyć krawat.

– Trzeba. Czarny. – Ignorując mój głośny jęk, zaczyna grzebać w biurku i wyciąga z niego zaproszenie, które mi podaje. – To bankiet z okazji Corocznej Ceremonii Wręczenia Nagród za Osiągnięcia w Mediach. Co prawda nie chcę, żeby ktokolwiek dowiedział się, że planuję rozmawiać z kimś z tej branży, ale zadbałem o to, aby posadzono mnie dzisiaj z Nathanem Murphym. Jest kluczową osobą w Mirage. Chciałbym, żebyś dzisiaj zajął moje miejsce i wykorzystał to, by dowiedzieć się, co Murphy mógłby wnieść do Werner Media.

To zabawne, jak szybko zmienia swoje pomysły. Niemniej jednak to dla mnie okazja.

Wstaje nagle, a ja odnoszę wrażenie, że chce wykorzystać swoją górującą pozycję, by manifestować władzę.

– To bardzo ważne, żebyś dzisiaj się nie wychylał i nie dał niczego po sobie poznać. Myślisz, że sobie z tym poradzisz?

Wywracam oczami, po czym przyglądam się kartce, którą trzymam.

– Na zaproszeniu jest napisane, by przybyć z osobą towarzyszącą.

– Nie waż się kogoś ze sobą zabierać – ostrzega, patrząc na mnie po raz kolejny morderczym wzrokiem. Gdybym za każdym razem pił szota, gdy to widzę, już byłbym pijany. – Masz być dzisiaj w jak najlepszej formie. Nic nie może cię zdekoncentrować.

– Przestań się zamartwiać, braciszku. Poradzę sobie. – Wkładam zaproszenie do kieszeni i udaję się w stronę drzwi, zanim on postanowi zmienić zdanie. Przed wyjściem rzucam jeszcze przez ramię: – Nie będziesz tego żałować.

– Już żałuję – mamrocze pod nosem.

Mimo że na niego nie patrzę, wiem, że łypie na mnie złowrogo. Mogę się o to założyć.

Życie jest piękne.

Sala Balowa na Broad Street znajduje się w dzielnicy finansowej Nowego Jorku. Ledwo mam czas się przebrać i dostać na miejsce, bo gdy przyjeżdżam, kolacja już się zaczyna. Stwierdzam jednak, że mam doskonałe wyczucie czasu, ponieważ do środka wchodzę za znajomą cudowną brunetką o długich nogach.

Cholera, ja to mam dzisiaj szczęście.

Podążam za Genevieve, nie dając o sobie znać. A więc takie miała plany na dziś wieczór. To ma sens. Zdecydowanie powinna brać udział w ceremonii wręczenia nagród w tej branży.

Wygląda tak seksownie – nawet od tyłu – że od razu zaczynam się zastanawiać, czy się tutaj z kimś spotyka. Jej włosy są związane w ciasny kok tuż nad karkiem. Z jej uszu zwisają długie kolczyki z połyskującymi kamieniami na srebrnym łańcuszku, które bardzo ładnie kontrastują z ciemnymi włosami. Na stopach ma wysokie szpilki z paseczkami w metalicznym kolorze, które podkreślają jej zgrabne łydki.

Jednak najlepszy jest jej strój. Dziś założyła czarną sukienkę trapezową, która kończy się w połowie uda, a brzegi ma nierówno zakończone. Nie potrafię przestać myśleć o tym, jak łatwo byłoby podnieść tę sukienkę i dostać się do majtek Genevieve.

I tak, wiem, czym jest sukienka w stylu trapezowym. Nie żartowałem, kiedy mówiłem, że nauczyłem się podstaw modowych od siostry. Czy wspominałem już, że wykorzystywała mnie jako modela, żeby poćwiczyć

swoje umiejętności w zakresie projektowania? Miałem z tego bardzo wiele pożytku.

Genevieve zatrzymuje się nagle i rozgląda wokół. Chowam się szybko, żeby mnie nie zobaczyła. Widać, że na kogoś czeka. Moja ulga nie ma granic, gdy dostrzegam idącego w jej kierunku ojca. Niestety, po chwili zauważam też młodego mężczyznę obok niego. Jest wysoki, trochę melancholijny. To facet, na którego poleciałaby każda kobieta.

Od razu zaczynam go nienawidzić.

– Genevieve, co ty tu robisz? – pyta Edward Fasbender, który wygląda jednocześnie na zirytowanego i zdziwionego widokiem córki. – Wyraźnie ci powiedziałem, że masz się dzisiaj nie wtrącać.

Dziewczyna wyprostowuje się, gotowa do ataku.

– A potem postanowiłeś przyprowadzić Hagana?

Hagan. Mówiła, że to jej brat. Teraz już go nie nienawidzę, ale z jakiegoś powodu mnie irytuje – głównie dlatego, że konkuruje z nią o względy ojca. I mimo że nie wiem jeszcze o niej zbyt wiele, mam pewność, że jest znacznie lepsza od tego dupka.

Może to nie najbardziej sprawiedliwy osąd, ale doskonale wiem, jakie to uczucie mieć starszego brata, który jest we wszystkim od ciebie lepszy.

Lecz potem Hagan odzywa się:

– To masz przesrane, co nie? – W tej chwili obstaję przy swojej pierwszej opinii. Hagan Fasbender zdecydowanie jest dupkiem.

– Jakie profesjonalne zachowanie – mówi Genny, a ja przyznaję jej plusa za to, że postanowiła nie zniżać się do poziomu brata i nie wyzwała go.

Edward ignoruje wymianę słów między rodzeństwem. Kładzie rękę na ramieniu dziewczyny i mówi:

– Dziękuję, że się pojawiłaś, ale nie ma tu dla ciebie miejsca, księżniczko. Może dołączysz do macochy w salonie kosmetycznym?

Jezu, jaki on protekcjonalny. Zaciskam dłonie w pięści. Strasznie chcę mu teraz przyłożyć.

Jednak nagle do głowy przychodzi mi lepszy pomysł.

Zbliżam się do Genevieve i ujmuję ją pod ramię.

– Tak naprawdę ona jest tu ze mną. Jako moja osoba towarzysząca. Prawda, Genny?

– Eee… – Jest zaskoczona. Patrzy na mnie, mrużąc oczy, i przez chwilę wydaje mi się, że nie będzie chciała ze mną współpracować.

Jednak po chwili uśmiecha się. Co prawda z napięciem, ale się liczy.

– Racja. To moja osoba towarzysząca.

Edward opuszcza rękę i patrzy na mnie podejrzliwie.

– A ty kim jesteś?

Wszystko w porządku. Też byłbym podejrzliwy w stosunku do mężczyzn, gdyby ona była moją córką.

Na całe szczęście nią nie jest.

Wyciągam rękę w jego kierunku.

– Chandler Pierce.

– Ach, młodszy z braci Pierce. – Mężczyzna rzuca swojemu synowi spojrzenie, do którego już zdążyłem przywyknąć – takie, które mówi, że może i jestem kimś ważnym, ale nie tak znaczącym jak mój brat.

Zazwyczaj nie znoszę tego wyrazu twarzy. Ale dzisiaj użyję go, by pokazać temu facetowi, gdzie jego miejsce.

– Młodszy, mniej zmęczony życiem – mówię. – Pojawiam się na różnych wydarzeniach zamiast Hudsona tak często, jak się da. Ostatnio

byłem również na gali. Pana córka miała mnie wtedy przedstawić, ale był pan chyba zbyt zajęty.

Innymi słowy, ona jest jedynym powodem, dla którego teraz poświęcam ci czas. Łapiesz, stary?

Jego spojrzenie mówi, że to rozumie.

Przypuszczam, że zaraz zaczną się pochlebstwa. Zawsze tak jest. Jednak nie pozwalam mu zajść aż tak daleko.

– Może będziemy mieć jeszcze później okazję porozmawiać. Ale teraz chyba zaczynają serwować posiłki. – Obracam się do mojej towarzyszki. – Genevieve? Możemy już iść?

– Możemy.

Nadal otaczając ją ręką w talii, odciągam dziewczynę od ojca i nadętego braciszka.

– Cholerny ograniczony ciul – mówi pod nosem Genevieve, gdy znajdujemy się poza zasięgiem ich słuchu. Zatrzymuje się, żeby ponarzekać. – Nie wierzę, że przyprowadził na to przyjęcie mojego brata. Hagana interesuje tylko to, do ilu kobiet może się dobrać podczas każdej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Kolekcjonuje podboje seksualne, jak niektórzy kolekcjonują znaczki.

No cóż.

– Chyba wiem, co to za typ. – Jest taki jak ja. Wygląda na to, że Hagan i ja zostaliśmy ulepieni z tej samej gliny. Gdy to do mnie dociera, nadal podtrzymuję swoją opinię, ale odnośnie do siebie też. Ja również jestem dupkiem, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę częstotliwość, z jaką przechodzę od kobiety do kobiety.

Z drugiej strony ledwie zauważam inne laski, odkąd ta, która trzyma się mojego ramienia, pojawiła się w moim życiu.

I to pewnie dlatego właśnie zrozumiałem, że nie mogę zjeść kolacji z Genevieve. Przybyłem tu, by wybadać jej konkurencję, a nie będę mógł tego zrobić, jeśli usiądę z nią przy jednym stole.

Tylko jak ja mam jej przekazać tę nowinę?

– No i jeszcze ty! – wykrzykuje nagle tonem, który sugeruje, że chyba dobrze zniesie te wieści, bo i tak jest na mnie zła. – Jesteś teraz zadowolony? Tak bardzo chciałeś, żebym zgodziła się na randkę z tobą, że praktycznie zmusiłeś mnie do niej. Pewnie nawet przyjechałeś tu za mną tylko po to, by mieć ku temu idealną okazję.

– Co? – Jestem osłupiały, słysząc jej nagłą wrogość. I nieco zbulwersowany. – Wyjaśnijmy sobie jedną rzecz. Nie przyjechałem tu za tobą. Myślisz, że jesteś jedynym punktem w rozkładzie mojego dnia? Ja mam pracę, wiesz?

– Naprawdę? A co takiego robisz? Bo odnoszę wrażenie, że tylko stoisz i ładnie wyglądasz.

To pewnie nie jest dobry moment, by wspomnieć o tym, że zarządzam firmą w Iowa, bo… No cóż, w końcu to Iowa, stan o niewielkim znaczeniu.

Poza tym ona aż tak się nie myli. Chociaż nie w kwestii tego, że tylko stoję i ładnie wyglądam – co prawda muszę przyznać, że naprawdę jestem przystojny – ale w Pierce Industries mam niewiele obowiązków. Powinienem omówić to z Hudsonem. Może nie teraz, ale kiedyś na pewno.

Teraz skupiam się na Genevieve.

– Dla twojej wiadomości, jestem tu nie z twojego powodu, a z powodu mojej pracy. Mam tu ważne *tête-à-tête*.

Zaczyna się śmiać. Dosłownie.

– Ważne *tête-à-tête*. Cóż, ale ty masz fantazję.

– Śmiej się, ile chcesz. Cieszę się, że jestem źródłem twojego rozbawienia. – Czy to dziwne, że im bardziej ze mnie kpi, tym bardziej

chcę jej udowodnić, że się myli?

Ale jak właśnie jej powiedziałem, nie przyjechałem tu dla niej. Jestem tu dla Hudsona. I dla naszej firmy.

Zmuszam się, by skupić się na moim planie, i zaczynam obejmować wzrokiem pomieszczenie, tak żebym wiedział, dokąd mam się udać.

– Tam chyba jest mój stolik. – Nate i jego osoba towarzysząca już przy nim siedzą. – Chcesz, żebym odprowadził cię do taksówki, zanim sobie pójdę?

Szczęka jej opada.

– Teraz mnie tak zostawiasz?

– A co? Twierdzisz, że naprawdę zostaniesz na kolacji? Właśnie się na mnie wkurzyłaś za to, że próbowałem ustawić naszą randkę, a teraz zmieniasz zdanie i rzeczywiście chcesz ze mną zjeść kolację? – Czy będzie to źle o mnie świadczyć, jeśli powiem, że chcę, by się zgodziła? – A więc o co chodzi, Genny?

Jej oczy płoną, najprawdopodobniej z powodu naszej rozmowy, ale też od zdrobnienia jej imienia, którego użyłem. To urocze.

Poza tym też dość dezorientujące. Ona miesza mi w głowie.

– To nie jest randka – mówi z sykiem. – Nie chciałam ani nie potrzebowałem twojej pomocy, ale skoro już doprowadziłeś do takiej sytuacji, musisz ciągnąć to dalej. Co pomyśli sobie mój ojciec, jeśli nagle zniknę z imprezy? Nie mogę pozwolić, by wygrał.

Tak, zdecydowanie to rozumiem.

Cholera, teraz mam poważny dylemat. Nie mogę zrealizować swojego planu z nią u boku.

– Może nie zauważy, że się wymknęłaś – stwierdzam.

W tej chwili dociera do mnie, że on na pewno to zauważy i Genevieve nie jest tego wieczora jedyną przeszkodą na mojej drodze. Do sześcioosobowego okrągłego stolika, przy którym mam siedzieć, zbliża się właśnie dwójka ludzi. Jest to nie kto inny jak Edward Fasbender z synem.

Będzie się dzisiaj działo.

Rozdział 7

To niemożliwe, żeby Hudson wiedział, że Fasbenderowie będą siedzieć przy jego stoliku. Na pewno nie, bo przecież kazał mi porozmawiać w Nathanem Murphym w tajemnicy. Mam ochotę napisać do niego i powiedzieć mu, że plan nie wypalił.

Tylko że ja nie zwykłem się poddawać.

Poza tym nie chcę, by dał mi powód do zakończenia tego wieczora wcześniej. Może jestem popieprzony, ale czuję się podekscytowany faktem, że zjem kolację z Genny. Oczywiście pozwalam jej do siebie dołączyć. Jej ojciec już i tak przeszkodził mi w moim zadaniu. Równie dobrze jej też mogę na to pozwolić.

Siadamy i przedstawiamy się sobie. Nathan jest jakieś dziesięć lat młodszy od Edwarda i wygląda, jakby nie czuł się zbyt komfortowo w smokingu, w przeciwieństwie do Brytyjczyka. Jego żona jest młoda, nieco wystraszona i albo bardzo nieśmiała, albo niesamowicie znudzona, biorąc pod uwagę jej brak zaangażowania w pogawędkę przy stole.

Jeśli mam być szczery, na początku rozmowy sam mam ochotę ziewnąć. Dyskutujemy głównie o plotkach ze świata biznesu w branży medialnej. Niewiele wiem na ten temat, bo dopiero dzisiaj dowiedziałem się, że jesteśmy w posiadaniu takiej firmy. Szukam okazji, by włączyć się do rozmowy, ale żadnej nie mogę znaleźć.

Siedząca obok mnie Genevieve jest równie cicha. Rzucam jej ukradkowe spojrzenie i zauważam, że ma zaciśnięte usta, jakby próbowała powstrzymywać się od komentarzy. Albo jest wkurzona na ojca za

wcześniejsze uwagi, albo na mnie za to, że musiała skorzystać z mojej pomocy.

Najprawdopodobniej i jedno, i drugie.

Jestem z tego powodu usatysfakcjonowany. Nawet wyciągam się tak, że opieram ramię na jej krześle. Boże, jakie ona rzuca mi wtedy spojrzenie. Poprzednia rozmowa była dla mnie nieprzyjemna, ale teraz sytuacja stała się znacznie gorsza. Dosłownie jest mi niekomfortowo. W spodniach, oczywiście. Chciałbym wiedzieć, co ta dziewczyna w sobie ma, że mnie tak strasznie podnieca i intryguje. Tajemnice wprawiają mnie w zakłopotanie. Nie potrafię jej zrozumieć, tak samo jak nie mam pojęcia, co się stało, że Hudson pozwolił mi przyjść na tę kolację.

Gdy kończymy sałatkę, zaczynam się niecierpliwić. Podryguję nogą pod stołem, a ramię mrowi mnie w miejscu, gdzie otarłem się o rękę Genevieve. I nadal nie znalazłem okazji, by porozmawiać z Nathanem. Nagle staje się cud, bo on mi to ułatwia.

– Czy jest jakiś wyjątkowy powód, dla którego pojawił się tu przedstawiciel Pierce Industries? Czy teraz chcecie wejść do branży? Ostatnio pochwaliliście się znacznym rozwojem technologicznym i gdybyście zajęli się czymś innym, nie byłbym zaskoczony.

Genny prostuje się na krześle obok, a ja czuję na sobie wzrok trójki Fasbenderów.

W tej chwili naprawdę powinienem być pod presją, ale jest wręcz przeciwnie. Mimo że nie wiem nic na ten temat, jestem geniuszem improwizacji.

– Nie mamy jeszcze niczego, co można by ogłosić w prasie – mówię. – Ale zainteresowały mnie twoje obserwacje. Jaką rolę mógłby zająć Pierce Industries w branży medialnej?

Kieruję to pytanie do Nathana. To idealna okazja do tego, by go wyczuć. Niestety Hagan wtrąca się, by odpowiedzieć.

– To łatwe. Własna sieć. Już macie ludzi i talent do tego, żeby zacząć programować coś własnego zarówno w ramach kablówki, jak i coś, co byłoby konkurencją dla Netflixa czy Amazona.

Trudno mi to przyznać, ale Hagan Fasbender nie jest tak głupi, jak życzyłaby sobie tego jego siostra.

Edward kiwa głową.

– Wszystkie serwisy oparte na subskrypcji są skupione na rozrywce. Pierce Industries mogłoby zająć się tworzeniem programów z informacjami z biznesu i ze świata.

Tatuś również jest mądry. Przez następne kilka minut obaj rozwijają swoje pomysły. Najwyraźniej sporo o tym myśleli. Ich propozycje są dobrze przemyślane i nawet ciekawe.

Dobra, wcale nie. Głównie dlatego, że męscy członkowie rodziny Fasbenderów nie są jedynymi, których chcę dzisiaj wysłuchać. A poza tym wszystko w obliczu dziewczyny siedzącej obok mnie nagle przestaje być interesujące.

Stwierdzam, że jest wyjątkowo ujmująca, gdy jej umysł pracuje. Po wysłuchaniu ojca i brata postanawia przerwać milczenie i wyrazić własną opinię.

– Tak. To jedna z możliwych dróg rozwoju – mówi, kręcąc głową pogardliwie. – Ale ta perspektywa jest wąska. Pierce Industries ma znacznie większe możliwości, jak opracowanie sieci internetowych, które mogłyby konkurować z Google Fiber.

– Takie wzniosłe cele są ciekawe, dopóki nie przyjdzie nam zapłacić rachunków. Pamiętaj o tym, Genevieve. – Edward poucza córkę, po czym

zwraca się do mnie z przeprosinami. – Ona dopiero co skończyła szkołę. Jeszcze nie ma zbyt wiele doświadczenia.

Tak naprawdę uważam, że jej plan jest całkiem błyskotliwy, może właśnie dlatego, że sam niedawno skończyłem szkołę.

– Według mnie to dobry pomysł. Google będzie potrzebować wielu lat, by rozprzestrzenić usługę w kraju. To okazja do tego, żeby wkroczyć na rynek. Przecież Pierce Industries poradziłoby sobie z takim przedsięwzięciem. – Szczególnie jeśli Pierce Industries ujawni, że wykupiło Werner Media, myślę.

Gdy popieram ten pomysł, mężczyźni przy stole nagle go aprobują i wymyślają do niego nowe podejście, patrząc na mnie jak na jakiegoś czarodzieja. To żałosne. Genny uśmiecha się krzywo, zdezorientowana. Nie wiem, czy jest mi wdzięczna, czy zirytowana moim słowami.

Mówienie miłych rzeczy o jej pomysłach jest tak podniecające i jednocześnie męczące dla niej, że mam ochotę robić to częściej. Mógłbym pociągnąć ten temat dalej. Mógłbym też pochylić się i przygryźć jej ucho, ale to pewnie nie byłby najlepszy pomysł.

Co do rozwinięcia własnej sieci… Można by ruszyć z tym w wielu kierunkach. Jestem ciekawy, co wymyślimy, gdy opowiem o tym bratu. Koło zaczęło się toczyć.

Tylko że muszę je zatrzymać. Przyjechałem tu, by dowiedzieć się o pomysłach Nathana. A do tej pory prawie nic od niego nie usłyszałem.

Mimo że jestem jeszcze bardziej zainteresowany Genny, odkąd ujrzałem jej błyskotliwy umysł, muszę skupić się na Nathanie. Kilkakrotnie próbuję go wciągnąć do rozmowy, ale on wydaje się bardziej zainteresowany słuchaniem. Może po prostu nie jest tak innowacyjny, jak się Hudsonowi wydawało. Albo nie chce się dzielić swoimi pomysłami.

Gdy nasza konwersacja zamiera, ciszę przerywa Nathan.

– Warren Werner otrzyma dzisiaj Nagrodę za Życiowe Osiągnięcie – mówi. – Myślicie, że podczas przemowy wskaże swojego następcę? Krążą plotki, że ciebie biorą pod uwagę na to stanowisko, Edwardzie.

Edward postanawia odpowiedzieć ze skromnością.

– Jeśli naprawdę tak jest, Warren nie ogłosi tego dzisiaj. Ja nie zgłaszałem się na to stanowisko.

– Och, naprawdę? – pyta Nathan, wytrzeszczając oczy. – To najwyraźniej rekrutacja jeszcze trwa. Ktokolwiek dostanie tę pracę, będzie szczęściarzem. Wyobraźcie sobie kierowanie tą firmą. Jaką magię można by stworzyć. Zrobiłbym wszystko, by mieć to stanowisko.

Ach! A więc on jest zainteresowany. Nie powinienem był wątpić w Hudsona – jego instynkt prawie nigdy nie zawodzi. Chociaż w życiu bym mu tego nie powiedział.

Teraz dopiero sytuacja zrobiła się ciekawa.

Wszyscy przy stoliku poza Nathanem i jego uroczą żoną wiedzą, że Warren nie ogłosi dzisiaj zastępstwa – w ogóle tego nie zrobi, jeśli Pierce Industries nie zaaprobuje wyboru. I wszyscy przy stole (poza uroczą żoną Nathana) interesują się tą posadą. Co oznacza, że wszyscy przy stole (łącznie z żoną Nathana, bo niejednokrotnie się do niej uśmiechnąłem) patrzą teraz na mnie.

Muszę przyznać, że to bardzo mocna pozycja. Cholera, czasami bycie Pierce’em jest zajebiste.

Pochylam się zatem i pytam:

– W jakim kierunku poprowadziłbyś Werner Media, Nathanie?

Genny kopie mnie pod stołem, a gdy patrzę w jej kierunku, pyta:

– Co ty wyprawiasz?

– Nawiązuję rozmowę – odpowiadam cicho i odwracam się do Nathana.

– Ale… – W tym momencie czuję rękę Genevieve na moim udzie. Bardzo wysoko.

Obracam znowu głowę w jej stronę. Bez namysłu pochylam się i mówię szeptem:

– Przesuń ją jeszcze wyżej, a dowiesz się, jak intensywnie rozmyślam o tym, co masz pod sukienką.

Spoglądam na jej rozwarte usta. Genny przełyka z trudem ślinę. A teraz przypominam sobie, jak to było, gdy połykała moją spermę, mając mnie w ustach. Próbuję myśleć o wszystkim. O kotkach. Szczeniaczkach. O Nathanie Murphym siedzącym w sali konferencyjnej z Hudsonem.

Udaje mi się odzyskać kontrolę i skupić ponownie na Nathanie, a nie na rumieniącej się pięknej kobiecie obok. Muszę zapomnieć o nieodpowiedniej uwadze, którą jej właśnie przekazałem.

Jestem tak skupiony na własnych myślach, że dopiero po chwili zauważam, jak Genevieve wstaje, mówiąc:

– Przepraszam, za dużo wina – mówi. Co jest, rzecz jasna, nieprawdą, bo ledwo tknęła kieliszek, który stoi przed nią. Jestem przekonany, że ją całkowicie zawstydziłem. Czuję z tego powodu dumę.

Gdy jej nie ma, udaje mi się skoncentrować na najważniejszym zadaniu. Nathan i ja rozmawiamy przez chwilę i utwierdzam się w przekonaniu, że jest zainteresowany pracą. To dobry kandydat na to stanowisko.

Po kilku minutach Genny wraca. Siada i wyciąga rękę w moją stronę pod stolikiem. Chcę ją złapać, by poczuć jej skórę, móc ją pogładzić kciukiem, lecz ona ma inne plany. Wsuwa mi coś w dłoń i zabiera rękę.

To coś znajomego, szorstkiego, lekkiego.

Jestem na tyle mądry, by nie unieść materiału, żeby mu się przyjrzeć, ale bycie typowym facetem zobowiązuje, więc muszę chociaż zerknąć. Gdy mam pewność, że nikt nie patrzy, rzucam okiem pod stół. W dłoni mam

czarne koronkowe majtki. Dyskretnie wpycham podarunek do kieszeni. Gdy spoglądam na Genny, próbuję powstrzymać się od szerokiego uśmiechu. W dodatku jestem już półtwardy, ale to łatwiej ukryć, bo nadal siedzę.

Genny uśmiecha się do mnie z napięciem.

– Chciałeś wiedzieć – mówi cicho, lecz złośliwie.

Fakt, chciałem sprawdzić, co ma pod sukienką. Tak właśnie jej powiedziałem. Ale byłem bardziej zainteresowany tym, czego nie można zdjąć, tym, co te majtki zakrywały.

Jezu, ona teraz nie ma niczego pod spodem.

Nie przeżyję tej kolacji.

– O czym mówisz, księżniczko? – pyta Edward, a mnie zajmuje chwilę uświadomienie sobie, że usłyszał, co przed chwilą powiedziała Genny. Cieszę się, że pytanie nie było skierowane do mnie, bo nie wiedziałbym, jak zareagować.

Na szczęście ona postanawia to wyjaśnić.

– Chandlera boli głowa – mówi, poklepując mnie po nodze. – Mówił, że nie może tu wysiedzieć.

Och, to dobre. „Wiedzieć” i „wysiedzieć” brzmią podobnie.

Edward to kupuje.

– Przykro mi to słyszeć, Chandlerze. Rzeczywiście wyglądasz jakoś blado.

To pewnie z powodu szoku wywołanego jej zachowaniem. A jeszcze bardziej szokuje mnie to, że robi to celowo. Wciąga mnie w tę grę… ale po co? Na złość?

– Nic mi nie jest. To pewnie tylko niski poziom cukru we krwi. – Albo krew, która odpłynęła mi z mózgu do innego miejsca. – Na pewno poczuję

się lepiej, gdy skończę jeść.

Tylko że mimo moich starań nie jestem w stanie nic dzisiaj przełknąć. A przynajmniej jeśli chodzi o jedzenie. Pragnę tylko jednej osoby, która siedzi obok i jest ubrana w skąpą sukienkę z cienkiego materiału, a pod spodem nie ma nic. Dziś ledwie jej spróbowałem, ale to jedyny smak, jaki czuję w ustach. I chcę więcej.

Tym bardziej że Genny gra taką wyluzowaną. Chcę wytrącić ją z równowagi. Pokażę jej, że mogę na nią wpłynąć tak, jak ona na mnie.

Jestem mądry i wiem, że w tej chwili wepchnięcie ręki pod jej sukienkę nie byłoby rozsądne.

Ale nie mogę przestać o tym myśleć.

Postanawiam jednak coś zjeść. Rozmowa staje się skomplikowana i trudno za nią nadążyć. I właśnie dlatego mówię coraz mniej i mniej. Mógłbym przysiąc, że z ust Nathana pada: „Jest bardzo wilgotna”. Na szczęście zanim okazuję zdziwienie, dociera do mnie, że tak naprawdę powiedział: „Jest bardzo obrotna”, co odnosiło się do firmy, o której rozmawiali z Edwardem.

Po kolacji serwują kawę. Światła przygasają, bo zaraz ma się zacząć ceremonia wręczenia nagród. Gdy nie mam nic do jedzenia, nie wiem, co robić z rękoma. A więc to nie moja wina, że palce same odnajdują drogę do jej kolana, pod sukienkę.

Genevieve wytrzeszcza oczy. Szczęka jej opada, ale nie odsuwa mojej ręki. Mogłaby to zrobić i nikt by nawet nie zauważył. Pozostawiam tam dłoń. Czuję jej jedwabistą skórę i przez minutę myślę, że mam już dosyć, że nie potrzebuję więcej.

Ale kogo ja oszukuję.

Genny rozchyla nogi. Może to nie jest zaproszenie, ale tak to wygląda, więc dlaczego miałbym nie skorzystać?

Powoli przesuwam palce wyżej, aż do miejsca, którego pragnę najbardziej. Jej oddech przyspiesza, gdy przesuwam palcem po jej cipce. Rozglądam się, sprawdzając, czy ktoś to zauważył, a gdy mam pewność, że nie, pocieram drugi raz. Tym razem nie przerywam, tylko kieruję się w stronę szparki, którą okrążam palcem.

O tak. Naprawdę jest taka mokra.

Cholera. Jakie to wspaniałe.

Jednak zemsta jest słodka. Nie tylko robię się twardy jak skała, ale po chwili czuję jej rękę na sobie. Ściska mojego penisa, a ja staram się nie jęknąć z przyjemności.

I to tyle. Chcę więcej. Wsuwam w nią dwa palce. Jest taka ciasna, idealna. Pragnę być w niej. Obracam się lekko, żeby mieć lepszy dostęp.

Nagle nasze spojrzenia się spotykają. Po jej minie widzę, że ona też przed chwilą myślała o tym, co ja – że obmacujemy się przy ludziach, gdzie każdy mógłby to zobaczyć.

Genny wstaje i łapie szybko filiżankę, którą właśnie potrąciła.

– Ja… muszę wyjść – mówi pośpiesznie i odchodzi.

– Upewnię się, że wszystko w porządku – oznajmiam i idę za nią.

Nasze wyjście na pewno rzuca się w oczy. Ale kogo to obchodzi? Wszyscy są tak pochłonięci nominacjami i nagrodami, że wolą skupiać się na tym, a nie na wychodzącej parze.

Przechodząc między stolikami, nie spuszczam wzroku z Genny. Udaje się do łazienki i już myślę, że to koniec, bo pójdzie do damskiej. Jednak ona ją mija i zmierza w kierunku większej, rodzinnej łazienki. Depczę jej po piętach, ale zamieram przed wejściem. Czy ona chce, żebym za nią poszedł? A co tam, ja tego chcę.

Jeśli drzwi są otwarte, to będzie oznaczać zaproszenie i wtedy wejdę do środka. Wyciągam rękę w kierunku klamki i przekręcam.

Drzwi ustępują.

Genny stoi naprzeciwko, jakby na mnie czekała. Zamykam za sobą drzwi na zamek, po czym w dwóch krokach podchodzę do niej i przyciskam ją do ściany.

– Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką – mówię, zdejmując pasek.

– A ty jesteś dupkiem – odpowiada bez tchu, patrząc mi na usta, a potem w oczy.

– Ja się tylko broniłem. To ty pierwsza się źle zachowałaś.

– Bo zdjęłam majtki?

To też. Ale również dlatego, że właśnie kończy zdejmować mój pasek i rozpina mi rozporek.

Ja też jestem niegrzeczny. Pomagam jej znaleźć to, czego szuka. Genny wyciąga twardego jak stal fiuta, który nie mieścił się w moich spodniach od smokingu.

Pociera główkę penisa i patrzy mi w oczy.

– Powiedz mi jeszcze raz, dlaczego jestem taka niegrzeczna.

Unoszę ją, trzymając pod kolanami. Genny otacza mnie nogami w talii, a ja przyciskam się do niej, by mogła poczuć mojego fiuta przy swojej gołej cipce.

– Bo ty mi to zrobiłaś. Przez ciebie jestem taki twardy.

Wyciągam kondom z portfela, a ona kręci się niespokojnie, gdy go zakładam.

– To chyba jesteśmy kwita, bo ja mam mokro – stwierdza, łapiąc się rękoma za poręcz.

I dobrze. Lepiej, żeby się przytrzymała.

– Za chwilę będziesz jeszcze bardziej mokra.

Rozchylam jej idealne pośladki, ustawiam się tuż przy wejściu do jej cipki, po czym wchodzę w nią mocno.

Oboje sapiemy jednocześnie.

Jest taka ciasna i gorąca. Nie mogę przestać jej pieprzyć. Robię to bez przerwy, bez litości.

– Chciałaś tego, prawda? – Wiem, że tak jest, ale chcę to od niej usłyszeć. – Byłaś taką niegrzeczną dziewczynką, bo chciałaś, żebym tu przyszedł. Żebym doszedł w tobie.

Kiwa głową. Czuję, że jest blisko, bo jej mięśnie zaciskają się na mnie. Zamyka oczy i pochyla głowę. Ogarnia mnie frustracja, bo chcę, by na mnie patrzyła i powiedziała to, spoglądając mi w oczy.

Unoszę ją wyżej tak, że jej tyłek opiera się o metalową poręcz. Teraz mam wolną rękę, więc chwytam Genny za buzię i unoszę jej brodę.

– Masz na mnie patrzeć, gdy dochodzisz, Genny. Rozumiesz?

Znowu na mnie zerka i kiwa głową.

– Masz to powiedzieć. Muszę usłyszeć, jak bardzo tego chcesz. – Desperacko pragnę potwierdzenia, ale są też inne powody, których nie potrafię wyjaśnić. Bardziej pierwotne, nieokiełznane. To dzika potrzeba, bo w tym momencie jestem jak jaskiniowiec, który oszalał z pragnienia.

Musi mi o tym powiedzieć. Gdy to zrobi, będzie to najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałem.

Jej mina wyraża udrękę, a oczy zachodzą łzami. Jest teraz taka piękna. Nie mam pojęcia, co zrobię, gdy powie mi, że tego nie chciała, bo już nie dam rady przestać.

A ona nadal mi nie odpowiedziała.

Unoszę jej podbródek jeszcze wyżej i przybliżam do niej twarz. W tym samym czasie przyciskam się do niej biodrami tak, że przy każdym

pchnięciu pocieram jej łechtaczkę. Pochwa robi się jeszcze ciaśniejsza, ale za cholerę nie pozwolę jej dojść, jeśli mi nie odpowie.

– Odpowiedz, Genny. Powiedz mi, że pogrywałaś ze mną, bo chciałaś, żebym cię zerżnął.

– Tak – odpowiada, dysząc. – Chciałam, żebyś to zrobił.

– I chciałaś, żebym cię dotknął pod stołem, więc zdjęłaś majtki i kusiłaś mnie.

– Tak. Pragnęłam poczuć w sobie twoje palce.

Teraz to ja kiwam głową, bo odjęło mi mowę. Jej urywany oddech i zachrypnięty głos to najcudowniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałem.

Nadal trzymam jej podbródek palcami. Patrzę na rozchylone usta Genny i pochylam się, by zassać dolną wargę.

– Cudowna – mówię, zanim wsuwam jej język do ust. – Jesteś taka cudowna.

Każda sekunda tej sytuacji jest doskonała.

Genny pierwsza szczytuje, ale ja jestem tuż za nią. Kręci mi się w głowie tak bardzo, że nie mogę jej już dłużej utrzymać. Puszczam więc, ale nadal przyciskam ją ciałem do ściany. Nogi mi się trzęsą, a wzrok zachodzi czernią. Opieram się czołem o jej czoło i łapczywie wdycham powietrze. Czuję się tak, jakbym właśnie przebiegł sprintem kilometr.

– Wszystko dobrze? – pytam, gdy w końcu jestem w stanie mówić. Kciukiem ścieram z jej policzka rozmazany tusz do rzęs.

– Tak – wzdycha, zamykając oczy.

Po chwili jej ciało napina się. Otwiera oczy i odpycha mnie. Podchodzi do zlewu i przygląda się sobie w lustrze.

– Jezu – mamrocze pod nosem, pocierając skórę pod oczami. – Co my właśnie zrobiliśmy?

Obracam się i opieram o ścianę, bo jeszcze nie jestem w stanie stać o własnych siłach.

– Eee, a potrzebujesz powtórki?

Na samą myśl od razu robię się twardy.

Genny ściera z ust pozostałości szminki, myje ręce, a potem idzie w kierunku drzwi.

– Wyjdę pierwsza – mówi przez ramię. – Daj mi pięć minut i potem też możesz opuścić łazienkę.

Żaden problem. Potrzebuję przynajmniej pięciu minut, żeby się pozbierać. Gdy już mogę się ruszać, podchodzę do lustra i powtarzam to, co przed chwilą powiedziała.

– Co my, do cholery, zrobiliśmy?

Gdy wracam na salę, nie zastaję Genny przy stoliku. To dziwne, bo czekałem dłużej niż pięć minut. Ale może tym razem rzeczywiście poszła skorzystać z łazienki. A może zobaczyła kogoś znajomego. Rozglądam się, ale nigdzie jej nie zauważam. Czuję się niewytłumaczalnie zaniepokojony.

Czekam, aż obecny mówca skończy i zejdzie z podestu, po czym pochylam się do Hagana.

– Myślisz, że z Genevieve jest wszystko w porządku?

Mruga kilkakrotnie, jakby musiał sobie przypomnieć, o kim mówię.

– Och. Wróciła tu, gdy ciebie nie było, i powiedziała, że nie czuje się dobrze. Przykro mi. Myślałem, że już ci o tym powiedziała.

– Ach, nie. Nic takiego nie usłyszałem. – Czy naprawdę mówiła, że wychodzi? Czy coś mnie ominęło?

Opieram się o krzesło i teraz jestem jeszcze bardziej zaniepokojony niż wcześniej. O co jej chodzi? Dziś dwukrotnie uprawialiśmy seks. Myślałem, że było fantastycznie, a potem dwukrotnie mnie spławiła. Czy naprawdę

jestem tak chory na umyśle, że nie dostrzegam nic? Nawet tego, że to mogło się jej nie podobać?

Nie. To niemożliwe. Chciała tego. Powiedziała mi to.

Tym razem nie będę czekać tydzień, by ją odnaleźć. Jeśli ma zamiar znowu porównać naszą sytuację do czegoś tak trywialnego i zwykłego jak pizza, to muszę usłyszeć o tym dzisiaj.

Żałuję, że nie mam jej numeru, ale sądząc po sposobie, w jaki zniknęła, raczej by mi nie odpisała. Poza tym ten temat wymaga spotkania twarzą w twarz.

Ponownie pochylam się w kierunku jej brata.

– Powinienem wysłać jej kwiaty. Wiem, w którym hotelu mieszka. Powiesz mi, pod którym numerem?

Dupek odpowiada mi bez namysłu.

Cóż, to nie tak, że zrobię z tą informacją coś strasznego. Może rzeczywiście kupię kwiaty po drodze do hotelu. Zobaczymy.

Rozdział 8

Ostatecznie nie kupiłem kwiatów.

Głównie dlatego, że gdy skończył się bankiet, dochodziła jedenasta i nie miałem ochoty szukać o tej godzinie otwartej kwiaciarni. Jeśli cokolwiek bym znalazł, to na pewno mieliby tylko jakieś nieświeże resztki, które nie sprzedały się za dnia. Genevieve zasługuje na coś lepszego.

Zasługuje też na kogoś lepszego, a nie na mnie, który stoi pod jej drzwiami z pustymi rękoma. Jeśli jednak przeczucie mnie nie myli, ona naprawdę chce, żebym się pojawił. No i tak robię.

Na drzwiach wisi znak „Nie przeszkadzać”. Stwierdzam, że nie dotyczy on mnie, i pukam cicho. Minutę później słyszę ruch po drugiej stronie drzwi. Chyba wygląda przez judasza.

– Co ty tu robisz? – pyta zirytowanym tonem, chociaż zgaduję, że to tylko na pokaz.

A przynajmniej mam taką nadzieję.

– Wyszłaś – mówię krótko, bo nie chcę ciągnąć tej rozmowy na korytarzu.

– Nie wiesz, że to niegrzeczne przychodzić do pokoju kobiety bez zaproszenia?

Uśmiecham się z napięciem, gdy mija mnie jakaś para. Jeszcze kilka minut, a zostanę posądzony o napastowanie.

– Genevieve, proszę. Wpuść mnie. Musimy porozmawiać o tym, co się między nami dzieje.

– Cokolwiek się dzieje, to musi się skończyć. Powinieneś już iść.

Jestem rozdarty. Jej słowa mówią jedno, ale kryje się w tym jeszcze coś. Zdezorientowanie, podniecenie, które ja też czuję. Może także odrobina strachu.

Albo więcej niż odrobina.

A może po prostu to wszystko sobie wymyśliłem i ona wcale nie czuje tego co ja. Opieram głowę o drzwi i pytam:

– Naprawdę chcesz, żebym poszedł?

Genny milczy, chociaż czuję, że jest po drugiej stronie drzwi. Pragnę jej teraz bardziej niż kiedykolwiek.

– Coś ci powiem. – Modlę się tylko, żebym nie brzmiał, jakbym ją o coś błagał, chociaż poniekąd tak jest. – Wpuścisz mnie i wyjaśnisz, co się dzisiaj stało, a potem sobie pójdę. Myślę, że chociaż na tyle zasługuję. Prawda?

Po drugiej stronie drzwi nadal panuje cisza.

Nagle słyszę dźwięk otwieranego zamka i drzwi się otwierają. Genny stoi przede mną z rozpuszczonymi, jeszcze wilgotnymi po prysznicu włosami i umytą twarzą. Na sobie ma tylko szorty od piżamy i obcisłą koszulkę, która idealnie podkreśla jej cycki.

Jest tak piękna, że czuję ucisk w żołądku. Albo nieco wyżej, gdzieś pośrodku klatki piersiowej. To takie kłujące uczucie, które sprawia, że jest mi nieco niedobrze, ale jednocześnie to doznanie mnie zachwyca.

– Wejdź – mówi, zapraszając mnie gestem. Gdy ją mijam, dodaje: – Ale trzymaj swój sprzęt w spodniach, proszę.

Jezu, ona brzmi zupełnie jak mój brat.

Wchodzę dalej do pokoju, by zapewnić jej więcej przestrzeni.

– Będę mieć zapięte spodnie, o ile obiecasz, że nigdy więcej nie użyjesz słowa „sprzęt” w odniesieniu do mnie. Wolałbym, gdybyś nazwała go „aligatorem”. Albo „sierżantem”. A może i „Wielkim Fiutem Wspaniałości”. Zarobiłabyś w ten sposób u mnie dużo punktów.

Zakłada ramiona na piersi i parska śmiechem.

– A czy ja w ogóle muszę zbierać punkty?

Trochę jestem zawstydzony tym, że moje zainteresowanie nią jest takie oczywiste. Ale biorę to na klatę.

– Nie, nie musisz. – Rozpinam kurtkę i obracam się w jej stronę z rękami w kieszeniach. – To ja muszę u ciebie zarobić punkty.

Zauważam, że trochę się rozluźnia.

– Nie bądź taki czarujący.

– Bo co?

– Bo twój sprzęt znowu będzie na wierzchu. Wybacz – mówi i poprawia się. – Twój Wielki Fiut Wspaniałości.

Nie potrafię opisać tego, jaki jestem szczęśliwy, gdy słyszę z jej seksownych ust tę frazę.

Z ulgą zauważam, że nadal jest zainteresowana moim fiutem. Rozkładam się na połowie łóżka, jakbym był u siebie.

– A dlaczego to taki problem?

Wyrzuca ręce w powietrze i zaczyna krążyć po pokoju.

– Bo nie mam na ciebie czasu! Jesteś przeszkodą na mojej drodze do wymarzonej kariery. Rozpraszasz mnie. Dzisiaj miałam być w najlepszej formie. Powinnam była się odezwać i przedstawić swoje pomysły, a nie pozwalać, by Hagan i ojciec robili to cały wieczór zamiast mnie. Pamiętasz projekt z usługą subskrypcyjną? To był mój pomysł. Hagan go sobie

przywłaszczył, jak kiedyś o tym wspomniałam. To ja powinnam zostać doceniona. Miałoby to dla mnie jakąś wartość, chociaż niewielką.

Przez pół sekundy zachwycam się myślą, że się jej podobam. Chciałbym rozwinąć ten temat, ale ona teraz wcale tego nie potrzebuje. Przełykam swoje ego i zapamiętuję, by powiedzieć Hudsonowi o pomyśle z subskrypcjami, zanim zrobi to Hagan i przywłaszczy sobie ten pomysł.

Opieram głowę na ręce i zastanawiam się nad tym, co powiedziała.

– Przynajmniej się nauczyłaś, że powinnaś ukrywać swoje karty przed innymi. Przez większość czasu tak robiłaś. To mądre. Tak się zachowuje mistrz.

– Tylko że ja nie milczałam, bo chciałam coś ukryć – kontynuuje, krążąc po pokoju. – Byłam zbyt zajęta myśleniem o tobie, by chociaż mi to przeszło przez głowę.

Tym razem nie potrafię zapanować nad swoim ego.

– Myślałaś o mnie?

Genny ignoruje moje wtrącenie.

– A później wyszeptałeś w moim kierunku te grubiańskie słowa. Jak miałam po tym skupić się na strategii firmy? Nie rozumiesz, jak ważna jest dla mnie szansa zaistnienia w Werner Media?

Właściwie to wcześniej o tym nie myślałem. Chciałbym, żeby tak było, i teraz chcę to naprawić.

Gdy po raz kolejny zbliża się do łóżka, wstaję i podstawiam dla niej krzesło od biurka.

– Czy mogłabyś usiąść? Kręci mi się w głowie przez ciebie.

Tak naprawdę wygląda uroczo, gdy tak krąży, ale wiem, że przez to tylko bardziej się nakręca, a ja wolałbym, żeby się uspokoiła.

Zatrzymuje się nagle przede mną.

– Dobra – mówi niechętnie, wzdychając, i siada.

Obracam się, by usiąść na brzegu łóżka naprzeciwko niej.

– Okej. Przyznaję się do tego, że utrudniłem ci sprawę. Biorę pełną odpowiedzialność za to, że mówiłem do ciebie sprośne rzeczy. – Nie przypominam jej, że sama to zaczęła, bo prawie chwyciła mnie za fiuta. – Ale to nie moja wina, że postanowiłaś zdjąć majtki…

Genevieve wstaje gwałtownie.

– Wiedziałam, że o tym wspomnisz. Robię jeden pieprzony błąd, a ty rzucasz mi to w twarz. To też twoja wina, wiesz? Po co mi były te majtki? Prawie stopniały, gdy wszedłeś, wyglądając jak panicz w tym krawacie i garniturze.

– Panicz to pozytywne określenie, prawda? – pytam. Znowu to moje ego.

Genny po raz kolejny zaczyna krążyć po pokoju.

– Rzecz w tym, że przez wiele lat skupiałam się wyłącznie na zdobyciu pozycji w Accelecom. Studia, praca po nich, całe życie prowadziły do tej chwili. Do tej okazji.

– Usiądź, to o tym porozmawiamy.

Siada na brzegu łóżka, zakładając nogę na nogę i podrygując jedną z nich z niecierpliwością.

– O czym? Jak zmieniłam się z osoby o niskim libido do napalonej laski w jeden dzień? O tym, że już siebie nie poznaję? O tym, że bardziej skupiam się na tym, jak i kiedy mnie dotkniesz, a nie na tym, by zdobyć pracę?

Znowu wstaje z miejsca i krąży.

– Rozmawianie z tobą nie pomaga. To tylko pogarsza sprawę. Wszystko było ze mną w porządku po naszej pierwszej nocy. Nie bez powodu nazywa się to jednorazowym numerkiem. Bo ma być jednorazowy – mówi

z naciskiem. – A dzisiaj popsułeś wszystko tym swoim urokiem i aligatorem w spodniach. To twoja wina.

– Genny, siadaj – mówię rozkazującym tonem. Ona jest nim równie zaskoczona co ja. Nie miałem zamiaru tak tego powiedzieć.

Nie muszę jednak wspominać, że to działa.

– Jeśli nie potrafisz usiedzieć w miejscu, to przywiążę cię do krzesła.

Cholera, skąd mi się to wzięło?

– Ha. Tylko byś spróbował.

Czy ona naprawdę rzuciła mi wyzwanie? Jeśli myśli, że mogę to zignorować, to się myli. Nagle nie tylko chciałbym zobaczyć ją związaną – muszę to zrobić.

Wstaję i bez słowa zaczynam wyciągać pasek ze spodni.

– Chandler! – krzyczy. Jest zszokowana, ale słyszę, że jej się to podoba.

– Nie bój się. Aligator zostanie na miejscu – zapewniam ją. – Ale ty też. – Obchodzę ją dookoła, oceniając sytuację. Najłatwiej byłoby ją związać w klatce piersiowej, ale wtedy miałaby wolne dłonie. Poza tym pasek nie jest na tyle długi.

– Daj mi nadgarstki – mówię po chwili. O dziwo poddaje mi się i krzyżuje ręce za plecami.

Muszę przyznać, że nie wiem, co robię. To improwizacja.

Owijam jeden nadgarstek skórzanym paskiem, który następnie przekładam przez metalową sprzączkę. Potem okręcam koniec paska wokół poręczy krzesła i jej drugiego nadgarstka. Na koniec zawijam pętlę, ale stwierdzam, że zostało jeszcze tyle długości, że mogę owinąć jej ręce raz jeszcze.

Pociągam mocno za pasek i z zaskoczeniem stwierdzam, że splot się trzyma.

Jestem z siebie zadowolony, więc staję przed nią i patrzę. Wow. Naprawdę żałuję, że obiecałem trzymać fujarę w spodniach, bo ona wygląda zachwycająco.

I skoro jej wzrok jest mniej więcej na wysokości mojego krocza, Genny ma dobry widok na moje podniecenie. Przysięgam, że w tym momencie zagryza wargę. To tylko pogarsza mój stan.

Teraz wiem, że oboje jesteśmy podnieceni, ale to ja jestem tu górą.

Siadam na łóżku przed nią.

– Okej, a teraz porozmawiajmy. – Opieram się na łokciach na łóżku. Głównie dlatego, że jestem takim narcyzem, ale też chcę, by miała dobry widok na moją erekcję. Poza tym taka pozycja daje mi idealny widok na nią. Gdy jej ręce są związane z tyłu, cycki sterczą idealnie, niczym dojrzałe owoce. Ledwo mogę się powstrzymać, by nie zrobić z niej nocnej przekąski.

– Jezu. Czy musisz się tak na mnie gapić? – pyta, udając zniesmaczenie.

I jestem pewny, że to tylko jej gra.

– Zamknij się – mówię i wyciągam nogę, by zahaczyć stopą o krzesło i przyciągnąć je do siebie. – Podoba ci się to. Rumienisz się, gdy jesteś podniecona.

Jej rumieniec pogłębia się jeszcze bardziej.

– Właśnie w tym problem, Chandler. Podniecasz mnie, ale ja nie mam na to czasu. Nie mam czasu na ciebie.

– Nie masz na mnie czasu, bo cię rozpraszam – mówię. – Ale co, jeśli mogę ci przy okazji pomóc?

– Jak?

Zastanawiam się nad tym przez chwilę.

– Już ustaliliśmy, że dobrze zrobiłaś, zachowując dzisiaj swoje pomysły dla siebie. A to, czym się podzieliłaś, było całkiem interesujące.

– Mój ojciec tak nie uważa.

– A więc twój ojciec nigdy nie ukradnie tego pomysłu. To nie będzie dobre dla jego firmy. Ten pomysł może zrealizować tylko duże przedsiębiorstwo, jak Pierce Industries. Na szczęście ktoś, kto się liczy, usłyszał o tym pomyśle i uważa, że jest naprawdę innowacyjny – stwierdzam, puszczając do niej oczko.

Genny marszczy brwi.

– Kto? Nathan Murphy?

– Nie. Ja.

Przecież to takie oczywiste.

Genevieve zaczyna się śmiać. To irytujące zachowanie. Moje ego wraca na swoje miejsce, a ja nie potrafię zdecydować, czy mam ochotę ją teraz udusić, czy pocałować agresywnie.

Może jedno i drugie.

– Wiesz co? Pocałuj mnie gdzieś.

Robi mi się niekomfortowo, więc muszę zmienić pozycję. Po raz kolejny.

– Przepraszam – mówi, gdy już kończy się śmiać. – Chodzi o to, że ty nawet nie wiedziałeś, że posiadacie Werner Media. Dopiero ja ci o tym powiedziałam.

– Masz rację. Ale wszystko zależy od mojego brata, prawda? Mogę na niego wpłynąć.

– Naprawdę? – pyta. Tym razem nie nabija się ze mnie. To szczere zainteresowanie.

– Tak. – A przynajmniej tak mi się wydaje. – To on wysłał mnie dzisiaj na kolację. – Próbuję przekonać tym i siebie, i ją.

– A ty podczas całego bankietu starałeś się poznać Nathana Murphy’ego. – Na jej twarzy pojawia się zrozumienie. – Och! Czy ty go przesłuchiwałeś?

– Daj mi stopę – nakazuję, próbując odwrócić jej uwagę od pytania, a poza tym muszę jej dotknąć.

– Ty naprawdę go przesłuchiwałeś! – mówi, kładąc stopę na moim kolanie.

Siadam prosto i chwytam ją w dłonie. Zaczynam masować podeszwę. Jej stopy są drobne, ale skóra pod spodem ma odciski i jest twarda. To coś nowego i interesującego. I cholernie seksownego.

– Byłaś tancerką? – pytam.

– Nie, biegam. Moje stopy są obleśne. A teraz opowiedz mi o Nathanie Murphym.

– Uważam, że są seksowne. – Pochylam się i wkładam do ust największy palec, by to udowodnić.

Próbuje zabrać nogę, ale nie pozwalam jej na to.

– Nathan Murphy. – Bardzo się stara, by brzmieć na sfrustrowaną tym, że nie chcę jej nic powiedzieć, ale i tak słyszę, jak jej oddech przyspiesza. Zauważam też, że jej oczy ciemnieją. Wiem, że jej się to podoba.

A ja z drugiej strony udaję, że ssanie jej palców nie jest niczym szczególnym.

Spoiler: wręcz przeciwnie. To cholernie podniecające.

– Nie możemy rozmawiać o Nathanie Murphym – przyznaję. – Ale mogę obiecać, że przed Hudsonem będę mówić o tobie w samych superlatywach. Czy tego właśnie chcesz? – Podnoszę wzrok i patrzę jej w oczy. Trochę się obawiam, co w nich ujrzę.

Zagubienie. Podekscytowanie. Strach. To samo, co wcześniej słyszałem w jej głosie. Mam wrażenie, że jej wzrok odzwierciedla wszystko to, co sam czuję.

No dobra, rozmawialiśmy przecież o pracy. Starczy.

– Ja już nie wiem, czego chcę – mówi, wzdychając. Wmawiam sobie, że w ten sposób pokazuje, że podoba jej się masaż stóp.

– Właśnie że wiesz. Powiedz mi.

Myśli przez chwilę, przygryzając policzek od środka.

– Chcę pójść w ślady ojca. Chcę, by zatrudnił mnie w swojej firmie na ważnym stanowisku. Uważam, że Accelecom powinno połączyć się z Werner Media, a ja pragnę posady, dzięki której będę mogła zaproponować postępowe zmiany i poprowadzić działalność firmy w nowym kierunku.

Kiwam głową zachęcająco, chociaż muszę powiedzieć jej coś przykrego.

– Nie podoba mi się to, że muszę ci o tym przypominać… – odstawiam jedną stopę na podłogę i zajmuję się drugą – …ale to chyba nie ja stoję na drodze twoim ambitnym celom.

– Wiem. Chodzi o mojego ojca. I Hagana. – Wzdycha znowu, ale tym razem ze zrezygnowaniem. – Tak naprawdę on jest bardzo mądry, mimo że zachowuje się jak totalna niedojda. To frustrujące, że ojciec widzi tylko osiągniecia mojego brata i słucha tylko jego pomysłów.

– Tak, to musi cię wkurzać. – Naprawdę wiem, o co jej chodzi. – Może i nie do końca rozumiem, przez co przechodzisz, ale mam świadomość, jak to jest być cieniem swojego brata.

Przechyla głowę i przygląda mi się.

– Chyba rzeczywiście to rozumiesz. Ale u ciebie przynajmniej płeć nie działa na twoją niekorzyść.

– Masz rację. Nie wiem, jak to jest być kobietą. Z drugiej strony muszę przyznać, że żyję też w cieniu mojej siostry. Zawsze zachęcano ją do pracy, wspierano i kibicowano przez całe jej życie.

– A teraz pracuje w branży modowej? W branży, która według mojego ojca jest jedną z niewielu odpowiednich dla kobiet? To raczej nie to samo.

– To dobry przykład. Siostra zaczynała w biznesie. Mama i tata przygotowywali ją, by przejęła zarządzanie firmą, tak samo jak Hudson. I płeć ma tu znaczenie, bo gdy postanowiła zająć się czymś zupełnie innym, nawet nie mrugnęli okiem. A wiesz, co zrobiliby, gdybym ja postanowił zmienić pracę? Wątpię, czy byliby tak wyrozumiali.

Genny marszczy brwi.

– Nie chcesz zajmować się rodzinnym biznesem?

– Chcę. Lubię tę pracę. – Właściwie lubię ją bardziej, niż daję to po sobie poznać. Uwielbiam przypływ adrenaliny, manipulowanie i nowe pomysły. To równie zachwycające uczucie co prowadzenie szybkiego samochodu poza miastem pustą ulicą. Lepiej nie będę mówić, ile mandatów dostałem. Trudno jest je nawet zliczyć. Na szczęście mam odpowiednie układy z sędzią, bo inaczej nie miałbym już prawa jazdy.

Jednak praca potrafi być też bardzo deprymująca.

– Staram się wyjaśnić, że ja również byłem w sytuacjach związanych z deprecjacją płci. Często mnie pomijano lub przymykano na mnie oko. Moja rodzina nie bierze mnie na poważnie. Jestem dla nich tylko dzieckiem. Słodkim i rozpuszczonym, które dostaje wszystko na srebrnej tacy. Czasami mam wrażenie, jakby oczekiwali, że do końca życia będę pachołkiem Hudsona. Ojciec traktuje mnie jak wyrzutka. Mama chyba myśli, że przynajmniej ożenię się dobrze – pewnie zakłada, że muszę to zrobić, w przeciwieństwie do mojego brata, który jest elitą i mógł zakochać się, w kim chciał. Mam wziąć ślub z kimś bogatym, spłodzić potomków,

a potem nauczyć się, jak dobrze grać w golfa. Takie są oczekiwania wobec mnie.

Uwalnia stopę i kopie mnie w pierś.

– Przestań. Twoja rodzina ma cię za kogoś więcej.

Kręcę głową.

– A dlaczego mieliby tak myśleć? Nie znajduję się w czołówce najlepszych pracowników Pierce Industries. Żadne innowacyjne pomysły, jakie ogłoszę podczas zebrania, nie są brane pod uwagę. Prasa rozpisuje się na mój temat tylko dlatego, że mam bujne życie towarzyskie, a nie dlatego, że robię coś znaczącego w biznesie. Nie wiem, dlaczego ludzie mieliby oczekiwać po mnie czegoś więcej.

To jest coś, co czułem od zawsze, ale nigdy się tym z nikim nie dzieliłem. Dziwne jest mówić na ten temat z Genevieve – ona jest osobą, której chcę zaimponować. Nie musi myśleć o mnie jak o nieudaczniku. Ale gdy jej o tym opowiadam, nie mam wrażenia, że tak na mnie patrzy.

– To absurd – mówi. – Spędziłam z tobą bardzo niewiele czasu, ale już wiem, że jesteś kimś lepszym, niż mówisz. Jesteś spostrzegawczy i błyskotliwy, dobrze radzisz sobie pod presją, potrafisz improwizować w nieciekawej sytuacji. Tego nie można się nauczyć. Albo ma się te umiejętności, albo nie.

Nasze spojrzenia się spotykają. Mimo że już wcześniej na nią patrzyłem, teraz jest jakoś inaczej. Czuję niezdefiniowany ucisk w klatce piersiowej, jakbym miał zaraz eksplodować, a jednocześnie zapaść się w sobie.

Gdybym miał taką jasną karnację jak ona i skłonności do rumieńców, już byłbym czerwony.

Pochylam głowę i skupiam się na masowaniu stopy. Postanawiam się z nią trochę podroczyć.

– Mówisz o mnie tyle miłych rzeczy. Zupełnie jakbyś mnie lubiła.

– Och, odchrzań się.

– Słuchaj, możesz się do tego przyznać. Właśnie ustaliliśmy, że lubienie mnie nie jest problemem. Nie stanę na drodze twoim celom. A nawet pomogę ci na tyle, na ile mogę.

– Pomaganie mi w rozładowaniu napięcia w publicznych łazienkach nie jest czymś, czego teraz potrzebuję.

– Nie, księżniczko Genny – mówię, zwracając się do niej tak, jak robi to ojciec, tylko po to, by ją wkurzyć. – Pomogę ci z Hudsonem.

Cholera. Co ja właśnie powiedziałem.

Nie mam pojęcia, dlaczego robię z Hudsona symbol moich uczuć do niej. Już wiem, że on nie przepada za Accelecom, i chyba sam siebie oszukuję, myśląc, że zainteresują go pomysły dwudziestotrzyletniej kobiety – i tak, płeć ma znaczenie w tym biznesie.

– Masz już jakiś plan, jak to osiągnąć? – pyta.

Zaczynam intensywnie myśleć o rozwiązaniu.

– Właściwie to tak – odpowiadam. Kładę rękę na jej kostce i pochylam się. – Pamiętasz o randce, na którą chcę cię zabrać? Zdecydowanie do niej dojdzie. Chcę cię widzieć gotową w sobotę rano.

– O nie. Nie pójdę z tobą na żadną randkę. Mówiłam ci już o tym z milion…

– To nie będzie typowa randka – przerywam jej. Cóż, poniekąd będzie, ale nieważne. – To twoja okazja. Zabieram cię do letniskowego domku moich rodziców w Hamptons na weekend. Urządzają tam imprezę z okazji święta pracy, jak co roku. Tym razem Hudson i Alayna przedstawią rodzinie swoje bliźniaki. Hudson będzie mógł cię poznać jako osobę, a nie tylko pracownika. – To genialny pomysł. Aż nie wierzę, że na to wpadłem. – Jeśli

dobrze to rozegramy, może uda nam się go wykraść na kilka minut rozmowy o interesach.

Patrzy na mnie, mrużąc oczy. Widzę, że się waha.

– Jesteś pewny, że twój brat nie będzie mieć nic przeciwko?

– Nie. On uwielbia rozmawiać o pracy, nieważne gdzie i kiedy. Nawet gdy nie pracuje, to pracuje.

Genevieve kopie mnie, prawie trafiając w moje klejnoty.

– Chodziło mi o to, czy nie będzie mu przeszkadzać, jeśli pojawię się na rodzinnym spotkaniu.

– To nie będzie przeszkadzanie. Pojawisz się tam jako moja osoba towarzysząca.

Przyznaję, to prawdziwy powód, dla którego chcę ją tam zabrać. Oczywiście pomogę jej w zdobyciu pracy, ale pragnę też, by była tam ze mną. By poznała moją rodzinę i żeby wszyscy poznali ją.

– Osoba towarzysząca Chandlera Pierce’a. – Przekrzywia głowę, jakby się nad tym zastanawiała. – Czy sfotografują mnie, a zdjęcia trafią do brukowców?

Muszę się do czegoś przyznać. Robiono mi zdjęcia z wieloma, wieloma kobietami. To nic takiego. Ale gdyby ktoś miał sfotografować mnie z nią? Jestem chętny. To podoba mi się tak bardzo, że chyba zatrudnię własnego fotografa tylko po to, by rzeczywiście zrobił te zdjęcia.

Problem w tym, że Genny ten pomysł chyba nie przypadł do gustu tak bardzo jak mnie. Na szczęście jej się upiecze.

– Nie będzie tam żadnych mediów. To zamknięta impreza. Tylko rodzina i przyjaciele.

– A więc będę dla nich tylko twoją osobą towarzyszącą? To chyba ujdzie.

Ignoruję rozczarowanie, które czuję, gdyż ona nie chce afiszować się z naszym związkiem, który i tak nie istnieje, chociaż bym tego chciał. Przypominam sobie, że to dopiero pierwszy krok do tego, by ją zdobyć. Mam taką nadzieję.

– Ale ostrzegam cię – będzie tam bardzo dużo ludzi. Może nawet nie udać się nam porozmawiać z Hudsonem. I jeszcze jedno: czy będziesz mnie winić za odciągnięcie twojej uwagi od celów zawodowych?

Unosi podbródek, a ja jestem przekonany, że gdyby nie miała teraz związanych rąk, chwyciłaby się za serce – czy to jest coś, co mają w zwyczaju robić Brytyjczycy?

– Przysięgam na swój honor, nie zrobię tego.

– A więc mamy randkę.

– Nieprawdziwą randkę.

– Zgadza się.

Potem dociera do mnie, że minęło bardzo dużo czasu, odkąd jej próbowałem. Poza tym wygląda tak idealnie i zachęcająco, przywiązana do tego krzesła w skąpej piżamce. Podchodzę do niej i całuję ją. Chcę tego, a poza tym nie jestem pewien, czy później będę mieć ku temu okazję.

Jestem zaskoczony, gdy Genevieve odpowiada mi z ochotą. Jej usta nadążają za moimi, gdy ją całuję. Wsuwam rękę w jej włosy i robię się coraz agresywniejszy. Przygryzam jej dolną wargę, czuję na języku smak Genny. Pieprzę jej usta językiem. Wkładam w ten pocałunek wszystko i nie potrafię myśleć teraz o niczym – mimo że strasznie bolą mnie jaja – poza tym, że pragnę całować ją bez końca.

Jestem całkiem pewny, że to są konsekwencje tego, jakie uczucia zaczynam żywić w stosunku do tej dziewczyny. To mnie cholernie przeraża, a jednocześnie chcę z nią robić niegrzeczne, złe rzeczy. To uczucia, które mają podłoże instynktowne, a nie emocjonalne.

W mojej głowie odzywa się alarm, który mówi, że nie jestem na to gotowy. Że muszę przestać, powinienem się wycofać i wyjść, zanim sytuacja wymknie mi się spod kontroli.

Czuję również ucisk w żołądku i wiem, że już jest za późno. Już przestałem się kontrolować.

A więc skoro i tak ma do tego dość, równie dobrze mogę zostać.

Prawda?

Rozdział 9

Genevieve nadal siedzi z rękami związanymi za plecami, gdy przechylam jej krzesło i opieram o biurko.

– Co ty robisz? – pyta, zaskoczona.

Szczerze mówiąc, sam już nie wiem.

Sprawdzam, czy krzesło się nie rusza i czy ona jest związana. Wszystko prezentuje się dobrze.

– Pamiętaj, że abym przestał, musisz powiedzieć „stop”. Rozumiesz?

Kiwa głową, jednak nie wygląda na przekonaną.

– Ale to mi nie mówi, co chcesz ze mną zrobić.

Zastanawiam się nad wyjaśnieniem, ale dociera do mnie, że nie wiem, co powiedzieć. Teraz kieruje mną instynkt.

– Chcesz, żebym przestał?

Wytrzeszcza oczy, ale milczy.

– Tak właśnie myślałem.

Zahaczam palcami o gumki jej szortów i majtek, po czym pociągam i zdejmuję ubrania jednym ruchem. Odrzucam je na łóżko za mną. Cofam się, bo muszę się jej przyjrzeć. Cholera. Nigdy nie widziałem czegoś tak seksownego. Jej ręce są związane, cycki wypychają koszulkę, a pomiędzy długimi nogami ukrywa się słodki skarb.

Rozchylam je i wiem, że mam rację. Cipka Genny jest boska. I jest jedną z ładniejszych, jakie widziałem. Zgadza się, cipki mogą być różne. Wierzcie mi, znam się. Nie potrafię wyjaśnić, co sprawia, że jedna wygląda

lepiej od drugiej, ale widzę, że ta jest wspaniała. Ciemne włosy są przycięte w schludny paseczek, który idealnie kontrastuje z bladą skórą jej ud. Szparka jest ciasna i zachęcająca. Mam wrażenie, jakby wołała mnie, żebym zanurzył w niej palce. Albo fiuta. Fantazjuję nawet o włożeniu w nią dilda, a nie mam w zwyczaju wtykać przedmiotów tam, gdzie moje ciało może się znaleźć.

Jeśli chodzi o Genny, to nic w niej nie jest zwyczajne, i dlatego mam taką obsesję. Chcę widzieć, jak się wije, trzęsie. Chcę wiedzieć, że to dzięki mnie tak się czuje.

Sądząc po jej płytkich oddechach, pragnie tego samego.

Skupiam wzrok na nagrodzie i klękam przed nią, by zacząć ucztę.

Genny smakuje niesamowicie. Już wcześniej jej próbowałem, ale każdy kolejny raz jest lepszy niż poprzedni. Zupełnie jakbym zapomniał, jak jej smak cudownie pieści mój język. Jest tak wspaniała i pyszna, że chociaż w życiu zaspokajałem wszystkie swoje kobiety, żadnej nie chciałem sprawić takiej przyjemności, jak chcę to zrobić Genny.

Rozkładam jej nogi szerzej i zaczynam lizać cipkę od góry do dołu długimi ruchami, drażniąc ją. Dopiero później skupiam się na odpowiednim miejscu. Genevieve jęczy i piszczy z przyjemności, wiec powtarzam czynność. Od góry do dołu, a potem sztywniejszym językiem pieszczę łechtaczkę. Zaczynam ssać jej cipkę, aż jest nabrzmiała tak bardzo, że drży pod moimi ustami.

Dochodzi długo i mocno. Dwukrotnie. Gdy zabieram się do pracy po raz trzeci, Genny drży i wije się, a ja spijam wszystkie jej soki. Nie mam zamiaru przestać, dopóki nie będzie prawdziwie wykończona, aż nie będzie mogła myśleć jasno.

– To zbyt wiele – mówi, dysząc. – Chandler, już nie mogę. Nie mogę.

Próbuje uwolnić się z więzów, ale najwyraźniej dobrze ją związałem, bo jej starania są na nic.

Zamiast języka używam palca, bo muszę jej odpowiedzieć:

– Zniesiesz wszystko, co ci dam. A teraz zamknij się i przyjmij orgazm, bo inaczej będę cię torturował w nieskończoność.

Kręci głową.

– Nie. Już nie. Proszę.

Ale jeszcze nie powiedziała „stop”. Wiem, że nie muszę jej przypominać, że to słowo, które wszystko zakończy. Jestem pewien, że o tym pamięta. I wiem również, że go nie użyje. Dałem jej wiele, ale dostała dokładnie to, czego chciała.

I to, czego ja chciałem.

Tak właściwie uważam, że oboje potrzebujemy więcej.

– Przestań się wiercić albo… – urywam, bo nie mogę wymyślić, co powiedzieć. – Albo będą konsekwencje. – Nie mam pojęcia, jakie konsekwencje, ale przyjemnie się to mówi i jestem zdeterminowany, by spełnić moją obietnicę.

Ponownie zbliżam usta do jej wilgotnej cipki i zaczynam ją ssać mocno.

– Zostanę ukarana? – mówi, a jej uda drżą. To ostatnia rzecz, którą udaje jej się powiedzieć, zanim ogarnia ją potężny orgazm.

Czuję, że za chwilę sam dojdę, chociaż nawet nie dotknąłem fiuta. Jestem cholernie twardy i zdesperowany. Chciałbym zobaczyć, jak Genny zniesie kolejną rundę, ale ja już chyba tego nie wytrzymam.

Gdy poprawiam krzesło, ona nada dyszy, zmęczona. Sięgam do paska i odwiązuję go. Potem odchodzę, by dać jej trochę przestrzeni.

– Wstań i obróć się – nakazuję. Nie przywykłem do wydawania poleceń takim tonem, jednak brzmi to dobrze w moich ustach.

Szczególnie wtedy, gdy ona mi się podporządkowuje. Robi to prawie natychmiast. Lubię to, że jej nogi są jak z waty, kiedy obraca się, by wykonać rozkaz. Ledwo stoi o własnych siłach, ale nakazuję jej oprzeć się rękami o biurko.

Poza tym uwielbiam widok jej błyszczącej od potu skóry i kształtnego tyłka, gdy wypina go przede mną.

Mam ochotę ugryźć ją w pośladek. Dać ostrego klapsa. Oznaczyć go jako mój.

Bez namysłu składam pasek i uderzam ją. Skórzany materiał z plaśnięciem ląduje na jej ciele. Genny sapie głośno. Myślę, że nigdy nie słyszałem bardziej erotycznej kombinacji dźwięków.

Muszę usłyszeć to raz jeszcze.

Celuję w drugi pośladek i po chwili na obu pojawiają się czerwone ślady po pasku. Przesuwam palcami delikatnie po jej naznaczonej skórze.

Kurwa. Jakie to podniecające. Zboczone. Jestem taki twardy. Taki…

Chwila.

– Genny? – pytam ostrożnie, bo nagle martwię się jej stanem.

– Wszystko dobrze – mówi przez zaciśnięte zęby. Najwyraźniej czyta mi w myślach. – Kontynuuj.

To przyzwolenie, którego potrzebuję. Zamachuję się i na jej tyłku ląduje kolejne uderzenie. I jeszcze jedno. Kim ja, kurwa, jestem? Nie mam pojęcia. Po pięciu razach jej tyłek jest cały jaskrawoczerwony i rozgrzany. A teraz muszę złamać swoją obietnicę dotyczącą trzymania sprzętu w spodniach, jednak mam wrażenie, że nie będzie jej to przeszkadzać. Pomiędzy kolejnymi uderzeniami drugą ręką wyciągam kondom i otwieram go. Okazuje się, że idzie mi to sprawniej, niż myślałem. Potem odkładam pasek, rozpinam spodnie i po założeniu prezerwatywy wchodzę w nią.

W tej pozycji jest taka ciasna, taka ciepła i mokra. Czuję to nawet przez kondom. To cholernie niesamowite.

– Och, Boże, klawo – mówi. Wzdycha tak, że chyba jej się to podoba.

– Uznam, że „klawo” jest komplementem – mówię, wychodząc z niej na chwilę. – Ale nieważne, czy jest, czy nie, i tak zaraz cię ostro zerżnę.

Zaczyna się śmiać, słysząc mój komentarz, ale urywa nagle, gdy wchodzę w nią gwałtownie. Jestem nieustępliwy, pieprzę ją, jakby była ostatnią kobietą, którą miałbym w życiu ruchać, jakby była jedyną, dla której zostałem stworzony. Nigdy nie chciałem nikogo tak bardzo jak jej i wiem, że to zły znak. To znajome terytorium – powinienem tego unikać.

Nie chcę już tu dłużej być. Ale jednocześnie nie mogę się zmusić, by z niej wyjść.

Gdy dochodzę, zamykam oczy i pod powiekami widzę tylko Genny. A gdy moje ciepłe nasienie wypełnia ją, nie potrafię zdecydować, czy się rozpadam na kawałki, czy w końcu pozbierałem się i jestem całością.

Po seksie Genny znika w łazience, by się umyć.

Biorę pasek, owijam go wokół szyi i próbuję się udusić, ale nie wychodzi, więc padam twarzą na łóżko.

Co ja, do kurwy nędzy, wyprawiam?

Właśnie wychłostałem dziewczynę. Dosłownie. Nie jestem taki. Kogo ona we mnie wyzwoliła? Czy kiedykolwiek będę w stanie wrócić do moich starych, grzecznych metod?

Czy w ogóle tego chcę?

Oczywiście, że tak. Nie muszę tego kwestionować. To tylko dobry seks. Naprawdę dobry. Właśnie tym tłumaczę sobie moją obecność tutaj.

Jednak dobrze wiem, jak jest. Złamałem wiele zasad i teraz płacę za to. Czuję, że w środku jestem miękki i słodki jak wata cukrowa, bo mam ochotę rozebrać się i spędzić noc w jej ramionach.

A tak poza tym, czy mi kompletnie odbiło? Naprawdę zaprosiłem ją na weekend w Hamptons? I obiecałem, że pomogę jej z Hudsonem? Czemu nadstawiam karku dla dziewczyny, którą ledwie znam?

Świetnie. Teraz czuję ucisk w piersi.

O Boże, czy ja… zakochuję się w niej?

Kurwa. A jeśli tak, to czy ona mnie wykorzystuje? Tak jest zawsze. Zakochuję się, a potem zostaję zraniony…

Nie. To niemożliwe.

Nie może mydlić mi oczu, ponieważ, po pierwsze, to ja ją zaprosiłem na spotkanie z bratem. To był chyba głupi pomysł, bo Hudson pewnie się wkurzy. Ale z drugiej strony lubię go wkurzać, więc nie żałuję.

Po drugie, nie zakochuję się w niej. To, że złamałem swoje zasady, jeszcze nic nie znaczy. Moja misja nadal jest jasno wypisana w głowie.

Ale moje serce…

Przewracam się na plecy z jękiem i pocieram ręką miejsce w okolicy mostka. Jestem zbyt młody na zawał, prawda? To na pewno tylko zgaga. Albo nadwyrężony mięsień. Rzeczywiście przyłożyłem się do chłostania. Pewnie sobie coś naciągnąłem. To na pewno nie są emocje. Nic do niej nie czuję.

Muszę już iść.

Wstaję i zakładam pasek, szukając komórki ze zniecierpliwieniem.

– Widziałaś mój telefon? – pytam, gdy Genny wraca z łazienki.

Przygląda mi się, zaskoczona.

– Już wychodzisz?

Staram się nie patrzeć jej w oczy, bo boję się, że zapomnę o wszystkich tych powodach, dla których nie powinienem zostawać. Głównie dlatego, że zostawanie po seksie nie należy do moich zasad.

– Jak tylko znajdę komórkę.

– Tu jest. – Wyciąga rękę, w której znajduje się urządzenie.

– Dzięki. – Przysięgam, szukałem na szafce, obok której stoi Genny. – Gdzie był?

– Och, eee… Zostawiłeś go w łazience. Przyniosłam go ze sobą.

– Aha. Dobrze. – Wkładam szybko telefon do kieszeni, bo koniecznie muszę już wychodzić. – Lepiej pójdę.

– Tak. Mówiłeś, że musisz iść. Wobec tego do zobaczenia w sobotę. – Nie jestem pewny, czy tylko wyobraziłem sobie rozczarowanie w jej głosie.

Czekam, aż znajduję się w bezpiecznym miejscu, czyli koło windy, i dopiero wtedy oddycham z ulgą. Znacznie łatwiej myśli się, gdy ona nie stoi naprzeciwko mnie. Te jej kształty, pełne usta, które można skubać zębami, ciemne, długie włosy, za które z łatwością da się pociągnąć…

Jest seksowna. Nie da się zaprzeczyć. Chodzący seks.

Rany, te jej długie nogi…

Skup się, Chandler.

Widzicie? To na pewno jest tylko pożądanie. Nie czuję niczego poza nim. Nie obchodzi mnie, czy dogada się z moim bratem. Chcę tylko spędzić więcej czasu między jej cudownymi nogami. Tak, właśnie o to chodzi.

Jestem tak dobry w usprawiedliwianiu się, że gdy docieram do samochodu, mam całkowitą pewność co do prawdziwości swoich słów.

W połowie drogi do domu, gdy już myślę trzeźwo, przypomina mi się, że nie było mnie w jej łazience.

Więc dlaczego Genevieve miała mój telefon?

Rozdział 10

Następnego ranka czekam do dziewiątej, żeby streścić Hudsonowi wydarzenia z kolacji. Nie spodziewam się, że zastanę go w biurze, więc gdy zaglądam do środka, nie jestem w ogóle zaskoczony, że go nie ma. Siadam na jego krześle i kładę nogi na biurku. Skoro jest nieobecny, to mogę sobie tu posiedzieć wygodnie.

Gdy do niego dzwonię, odbiera jego żona.

– Drzemie – mówi Laynie. – Bliźniaki nie dały nam spać całą noc. Cóż, właściwie prawie nigdy nie dają nam spać. Odpoczywamy na zmianę, a teraz jest jego kolej. Obudziłabym go, ale jedziemy dzisiaj po południu do Mabel Shores i chcę, by się wyspał.

– Jedziecie już dzisiaj? – Jest dopiero czwartek. Nie spodziewałem się, że wyruszą do domku w Hamptons tak wcześnie.

– Owszem. Chcę zadbać o to, by dzieci były ogarnięte, zanim ludzie zaczną się pokazywać. Mam powiedzieć później Hudsonowi, że dzwoniłeś?

– Jasne. – Po chwili jednak zmieniam zdanie. – Albo nie. Pogadam z nim w sobotę. – Mogę to wykorzystać, aby musiał wtedy porozmawiać ze mną i Genevieve. To, że nie chce zatrudnić Edwarda Fasbendera, nie oznacza, że nie będę próbował go nakłonić do zatrudnienia jego córki – oczywiście dzięki temu zarobię u niej bonusowe punkty.

– Doskonale. Dzięki. – Brzmi na wykończoną. Jestem pewny, że w tej chwili słyszę w słuchawce cichy płacz dziecka.

Zastanawiam się, czy będzie karmić piersią.

Cholera. Teraz wyobrażam sobie cycki Laynie. Żona mojego brata jest gorącą sztuką i miałem o niej nieodpowiednie myśli raz czy dwa, zanim się zaręczyli. Jednak teraz jest dla mnie prawie jak siostra i to po prostu ohydne.

Najlepszy sposób, by oczyścić umysł, to pomyśleć o cyckach Genny. Jej idealne, sterczące, okrągłe…

– Och, Laynie – mówię, zanim się rozłączamy. – Chciałem poinformować, że przyprowadzę ze sobą kogoś w weekend. Mam nadzieję, że nikt nie będzie miał nic przeciwko.

– W sensie dziewczynę? A to ciekawe. Opowiedz mi o niej. – Mimo że jest zmęczona, na wzmiankę o dziewczynie ożywia się. Mam ochotę wszystko jej opowiedzieć.

Tylko że nie ma o czym mówić. Przecież nic nie czuję do osoby, którą przyprowadzę.

– Jej imię to Genevieve – mówię chłodno. – Ma pewne pomysły dla naszej firmy i pomyślałem, że w ten weekend będzie świetna okazja, by jej wysłuchać.

Laynie chyba mi nie wierzy.

– Tak, i właśnie dlatego ją przyprowadzasz. Pewnie też nie będziecie dzielić ze sobą sypialni, gdy już tam dotrzecie?

– Oczywiście, że będziemy. Za kogo ty mnie masz? – Nie do końca podoba mi się mówienie o Genevieve w tak lekceważący sposób.

Ale mnie przecież interesuje tylko spanie z nią. Definitywnie. Nie chodzi o jej cholernie seksowny umysł. Ani o totalnie wyluzowaną postawę. Ani o wielkie ambicje.

– Hmm – zaczyna Laynie, zaciekawiona. – Czy mi się tylko wydaje, czy ty… ją lubisz?

– Nie. Oczywiście, że nie. Mówiąc szczerze, nawet niewiele o niej wiem.

– Po to chodzi się na randki – stwierdza Laynie. – Żeby dowiedzieć się czegoś o sobie. Sprawdzić, czy do siebie pasujecie. – Ożywia się nagle i pyta: – Wiesz, co powinieneś zrobić? Za pierwszym razem, gdy trafiłam z H. do Mabel Shores, podczas jazdy graliśmy w grę, która pozwoliła nam siebie poznać. Zadawaliśmy sobie pytania. Było fajnie i dużo się dowiedziałam.

Eee… Fuj.

– To… urocze.

Najwyraźniej nie udało mi się ukryć swojego zniesmaczenia, bo Laynie wzdycha z irytacją.

– Chciałam ci tylko pomóc.

Czuję się źle z tego powodu. Naprawdę.

– Wiem. Przepraszam. To bardzo miłe z twojej strony. Rozumiem, że to był pewnie przydatny trik, pozwalający poznać mojego mało wylewnego brata. Po prostu nie widzę siebie biorącego udział w grze, która nie wymaga zdejmowania z siebie ubrań. Ale dzięki za sugestię.

Potem zastanawiam się nad tym, co powiedziałem, i w mojej głowie formuje się pomysł. Jeśli mam być szczery, jest to genialny pomysł.

– Mam coś, co zajmie nas podczas przejażdżki – mówię Genny, gdy wjeżdżam bugatti na drogę ekspresową Long Island. – Gra nazywa się „Wyznania do rozbierania”.

Ranek już się zaczął, a przyjęcie w Mabel Shores ustalono na godzinę pierwszą. Przypilnowałem, żebyśmy wyjechali później. Nie chcę być jednym z pierwszych, który się tam pojawi. Będzie lepiej, jeśli znajdziemy

się wśród ludzi, gdy Genny pozna moją matkę. Kocham ją i w ogóle, ale czasem mama nie zachowuje się najlepiej, nawet jeśli wokół są ludzie.

Genevieve unosi brew.

– Rozbieranie? Brzmi intrygująco.

– To gra, dzięki której poznamy się lepiej. Ale z zadziornym elementem.

Zakłada ramiona na piersi i unosi podbródek wysoko.

– Mówiłam ci, że to nie jest randka.

– A to nie jest coś, co robiłbym na pierwszej randce. Ale z kimś, kogo pieprzyło się kilka razy? Chyba to dobry pomysł na wspólne zabicie czasu.

– Masz rację. Jakoś musimy zabić czas. Dawaj.

Jest taka uparta i zdeterminowana, że będzie obstawać przy swoim zdaniu do końca. To godne podziwu, ale jednocześnie bardzo mnie wkurza. Jednak głównie chodzi o to, by sprawić, że zacznie się nakręcać i podniecać.

– Powiem ci o dwóch rzeczach dotyczących mnie. Jedna będzie prawdziwa, druga fałszywa. Musisz odgadnąć, co jest prawdą. Jeśli wybierzesz poprawnie, wtedy będzie twoja kolej na zadawanie pytań. Jeśli nie odgadniesz, musisz zdjąć część swojego ubrania.

– Cieszę się, że dzisiaj założyłam bieliznę.

To pewnie trochę nie fair, że gdy się dzisiaj ubierałem, już wiedziałem o tej grze, ale z drugiej strony mam na sobie mniej ubrań niż to, co planuję włożyć na przyjęcie, więc chyba wszystko w porządku. Zabrałem garnitur na zmianę. Teraz mam na sobie koszulkę z logo *Gry o tron* i bojówki. Każdą z tych rzeczy można zdjąć z łatwością podczas jazdy.

Tak. Planuję rozebrać się do naga podczas prowadzenia samochodu. Czy to jakiś problem?

Dopiero po chwili dociera do mnie, co właśnie powiedziała.

– Chwila. Przez moment rozważałaś, żeby nie założyć bielizny? – Obrzucam spojrzeniem jej wzorzystą spódnicę i białą koszulkę na ramiączkach, wyobrażając sobie, że nie ma nic pod spodem.

To chyba nie był dobry pomysł. Poprawiam pozycję na siedzeniu, bo zrobiło mi się trochę niewygodnie.

W międzyczasie Genevieve wzrusza nonszalancko ramionami.

– Nie lubię zakładać stringów na tak długą jazdę, a nie chciałam, żeby na spódnicy było widać linię majtek. Potem stwierdziłam, że będę się dziwnie czuć, gdy poznam twoją matkę i nie będę mieć przy tym na sobie żadnej bielizny, więc postanowiłam założyć inną spódnicę.

– Dobry wybór – przyznaję. Mam nadzieję, że szybko się odnajdzie w towarzystwie. Wieczorem moja matka będzie praktycznie za ścianą, ale mam nadzieję, że uda mi się rozebrać Genny do naga. Będziemy musieli być cicho.

Po chwili jednak dociera do mnie, że myślenie o mojej matce i nagiej Genny jednocześnie nie jest do końca dobrym pomysłem.

– Tak, też myślę, że to był niezły wybór. A co do gry… Brawo! Zagrajmy! Zaczniesz pierwszy, czy ja powinnam? – Jej entuzjazm sprawia, że robi mi się dziwnie w żołądku, co zdecydowanie nie jest żadnym uciskiem wywołanym emocjami. Nie.

I to wcale nie znaczy, że nie chcę jej rozebrać. Wręcz przeciwnie. Chcę. To jasne.

– Ja zacznę – mówię. – Moje urodziny są w czerwcu. A na drugie imię mam Alexander.

Wywraca oczami dramatycznie. Nigdy tak bardzo nie chciałem pociągnąć jej za włosy i pocałować jak w tej chwili.

– To zbyt proste – mówi znudzonym głosem. – Hudson ma na drugie imię Alexander. Twoje to Aaron. A urodziny obchodzisz w czerwcu.

– Znasz moje drugie imię? – To śmieszne, ale bardzo mnie to cieszy.

– Oczywiście. Myślisz, że nie wygooglowałam mężczyzny, który zabiera mnie gdzieś na weekend? To by było głupie. A ja nie jestem idiotką.

Cholera. Czemu nie pomyślałem, żeby zrobić to samo z nią? Jednak nie przeszkadza mi to aż tak, bo jestem zbyt nakręcony faktem, że ona chce wiedzieć o mnie coś więcej.

To znaczy: super. Chce wiedzieć o mnie więcej? Totalnie się tego spodziewałem.

– Moja kolej! – wykrzykuje, dosłownie podskakując na siedzeniu z podekscytowania. – Hmm. Pomyślmy. Och, mam. Nigdy nie jeździłam na nartach. Albo nigdy nie byłam na plaży.

– Nigdy nie jeździłaś na nartach – odpowiadam szybko. – Na pewno byłaś na plaży.

– Bzz. Punkt dla mnie. Zdejmuj coś! Zdejmuj!

– Nigdy nie byłaś na plaży? Jak to w ogóle możliwe? – Jeśli mam coś w tym temacie do powiedzenia, dzisiaj będzie trzeba to nadrobić i zabrać ją na plażę.

– Jestem blada, spaliłabym się na słońcu. I nie lubię, gdy piasek dostaje się we wszystkie moje intymne miejsca. Lubię patrzeć na plażę przy sztormie na północy Anglii. Wtedy możesz podziwiać piękno tego krajobrazu przez okno, czytając dobrą książkę i grzejąc się przy kominku.

Hmm. To może jednak dzisiaj nie pójdziemy na plażę.

– A teraz rozbieraj się!

Nie musi prosić dwa razy. Zaczynam z grubej rury i zdejmuję koszulkę, po czym rzucam ją przez ramię na tylne siedzenie. Nie mam ochoty zaczynać od drobnych rzeczy pokroju zegarka. Od początku podnoszę poprzeczkę. Dzięki temu to, że ona zdejmie swoją koszulkę, jest bardziej prawdopodobne.

Czy wspominałem ostatnio, że jestem dobry w hazardzie?

Widzę, jak gapi się na moja klatę. Muszę przyznać, że mi się to podoba.

– To niesamowite – mówi z podziwem. – Powiem szczerze, że lubię tę grę. – Szybko odwraca wzrok, ale gdy mówi, czuję, że patrzy na mnie kątem oka. – Twoja kolej. Lepiej wymyśl coś dobrego. Siedzę tu w tych wszystkich ubraniach. Gorąco mi.

Poważnie, niech Bóg błogosławi Alaynę. To był najlepszy pomysł na świecie.

Myślę, stukając palcami w kierownicę. Chyba powinienem był wcześniej przygotować pytania, ale z drugiej strony gdzie w tym byłaby zabawa?

– Jestem jedynym dzieckiem w rodzinie Pierce’ów, które nie zostało ochrzczone. Lub byłem przewodniczącym koła matematycznego.

Myśli nad tym przez chwilę.

– Przewodniczący koła. Myślę, że jesteś naprawdę mądry, mimo że udajesz głupka.

Obracam się w jej stronę gwałtownie.

– Głupka?

Genny wybucha śmiechem.

– Odpuść, co? Mimo wszystko zgodziłam się spędzić z tobą czas. Nie musisz się obrażać.

– To mnie nie pociesza.

– Trudno. Ale jestem bardzo rozproszona twoim brakiem ubrań. Lepiej ci? Masz ładne ciało. – Przesuwa ręką po mojej klacie. – Bardzo, bardzo ładne.

Zgadzam się z nią, więc muszę jej wybaczyć.

– Tak lepiej. A teraz ja nie będę mógł się skupić z powodu braku twoich ubrań, bo wcale nie byłem przewodniczącym koła matematycznego. Pełniłem funkcję skarbnika. Ale dziękuję za komplement.

Jej mina rzednie.

– Czyli jako jedyny nie zostałeś ochrzczony? To dziwne, prawda? Czemu tak się stało? – Wyciąga ręce, by odpiąć zamek spódnicy. Mówiłem, że podąży moim śladem, bo podniosłem poprzeczkę. Poza tym bardzo mnie to teraz rozprasza.

– Hmm… myślę, że mama była już znudzona Bogiem, gdy pojawiłem się na świecie. Nie wiem. To chyba przypadek.

Zauważam jej długie nagie nogi na siedzeniu.

– A skoro o nim mowa… Boże, jaka ty jesteś seksowna.

Nie mogę się powstrzymać, więc wyciągam rękę i przesuwam nią po jej kremowej skórze na udzie.

– Zimno mi się zrobiło – mówi. – Mogę wyłączyć klimatyzację?

W tej chwili nawet wiadro zimnej wody nie ostudziłoby moich zapędów, więc odpowiadam:

– Jeśli masz taką potrzebę, to oczywiście. Twoja kolej. – Zwalniam trochę, bo chcę, by ta jazda trwała dłużej.

– Przez wiele lat grałam na fortepianie. Albo na wiolonczeli.

– Mam nadzieję, że to wiolonczela. Chętnie usłyszę o tym, jak wkładałaś sobie ten duży instrument między nogi. – Cieszę się, że jedziemy autostradą, bo nie muszę skręcać. Chyba nie potrafiłbym przestać jej teraz dotykać.

– Masz rację, wiolonczela, ty onanisto.

Uśmiecham się szeroko.

– Onanizować się znaczy trzepać sobie, tak? Bo jeśli tak, to się z tobą zgadzam.

– To znaczy tyle, że jesteś cepem. Głupkiem. Ale najwyraźniej zboczeńcem też. – Rozchyla nogi nieznacznie i przesuwa palcem po materiale majtek. – Kiedyś chciałabym popatrzeć – mówi. Muszę zacząć myśleć o moim nauczycielu ze szkoły. Nazywał się pan Al. Gdybym tego nie zrobił, już bym się spuścił.

Nagle Genny krzyżuje nogi i zakłada ręce na piersi.

– A może tylko się z tobą droczę.

Jęczę cicho.

– Podobało mi się to przedstawienie. Nie wątpię, że chciałabyś popatrzeć. Mogę to dla ciebie zaaranżować. – Przesuwam rękę w stronę paska. Nie planuję sobie teraz trzepać, ale chciałbym, żeby zauważyła, jaki jestem w tej chwili twardy.

– Nie teraz! – krzyczy, ale uśmiecha się. – Prowadzisz!

– Dobra, dobra. – Niechętnie kładę rękę z powrotem na kierownicy. Tak jak powiedziała, przecież prowadzę. – Ale aż mnie świerzbią ręce, żeby cię rozebrać. No to teraz coś trudnego. Pomyślmy… – Zastanawiam się przez chwilę. – Jestem wielkim fanem Marvela. Lub nigdy nie poprosiłem kobiety o rękę.

Hej, Chandler, to chyba trochę za wiele jak na dziewczynę, z którą łączy cię tyko seks, myślę.

Na szczęście ona się tym nie przejęła.

– Marvel? Czym jest Marvel? Ale myślę, że to kłamstwo.

– O mój Boże, nie wierzę. – Udaję, że boli mnie serce, i chwytam się za nie. Co nie odbiega aż tak bardzo od prawdy.

Genny wybałusza oczy.

– Och, chodzi ci o te filmy z superbohaterami? Te z Hulkiem i Supermanem?

– Superman nie jest… – Kręcę głową. – Nie wierzę, że jestem z dziewczyną, która nie rozróżnia Marvela od DC Comics. Wiesz co? Zdejmij za to coś dodatkowego.

Genny znowu chichocze. Czy wspominałem już, że uwielbiam ten dźwięk? Tak bardzo, że jestem skłonny się wygłupić tylko po to, by znowu go usłyszeć.

– Okej, moja odpowiedź była zła – mówi. – I nie zdejmę dwóch rzeczy. Nie takie są zasady. Ale powiem tak: zdejmę coś i to ci się spodoba.

– Majtki? – Chyba brzmię na zbyt zniecierpliwionego. Nie jestem z tego dumny.

– Zdejmę bluzkę.

– Ujdzie.

Rozgląda się, bo na autostradzie są inne samochody i jest dzień. Ktoś ją zobaczy. Idę o zakład, że stchórzy.

Jednak Genny zaskakuje mnie, gdy szybko zdejmuje koszulkę i rzuca ją na tylne siedzenie, zostając tylko w pasującej do siebie białej bieliźnie.

Okrzyki uznania wypełniają mój umysł. Chociaż to bardziej dźwięki niż słowa. Pomruki zadowolenia. Jestem teraz tak podniecony, że to przestaje być śmieszne.

– Tylko żeby cię nie poniosło, okej?

– Eee… jasne. – Od razu daję po hamulcach, bo przyspieszyłem za bardzo. – Przez tę grę niedługo doprowadzimy do wypadku. – Jeśli nie szybciej. Poprawiam swoje klejnoty, ale to nie pomaga.

– Och, nie sądzę. Myślę, że wygram! A co wtedy dostanę?

– Lanie. – To samo dostanie, gdy ja wygram, ale nie mówię jej tego.

– Hej, nie zgodziłam się na dotykanie.

– Ty zaczęłaś, gdy dotknęłaś ręką mojej piersi. A teraz twoja kolej.

– W sumie racja, zrobiłam to. No dobra, zastanówmy się. – Przesuwa ręką po pasie bezpieczeństwa, myśląc. – Uwielbiam przedstawienia na żywo. Ale czy wolę musicale czy sztuki teatralne?

Odpowiadam bez wahania.

– Sztuki.

– Zdejmuj pasek, kolego.

– Chwila. – Upominam ją, unosząc palec. – Po pierwsze nie możesz wybierać, co mam zdjąć.

Wydyma usta, nadąsana.

– No przestań. Powinnam mieć prawo wyboru. To przecież moja nagroda. Poza tym pasek łatwo można ściągnąć podczas prowadzenia. Pomogę ci w tym. – Wyciąga rękę. Dlaczego ja się w ogóle spieram?

– Dobra – zgadzam się. Pozwalam, by rozpięła pasek. „Przypadkowo” muska przy tym mojego fiuta. – Ale serio? Musicale? Myślałem, że ciebie interesują jakieś naprawdę nudne rzeczy. No wiesz, Agatha Christie. Szekspir. *Downton Abbey.*

– *Downton Abbey* jest serialem, nie sztuką.

Pochylam się, by mogła wyciągnąć pasek ze spodni.

– Ale leci na BBC i jest nudny. Czy właśnie takie rzeczy lubicie, wy, Brytyjczycy? Wszystko, co nudne? Tylko że musicale nie wydają się… aż tak nudne – droczę się z nią.

– Ale z ciebie ignorant, wiesz? Brytyjczycy lubią nudne rzeczy – mówi, oburzona. – Kto w ogóle wygłasza takie fałszywe stwierdzenia?

– Myślę, że znamy odpowiedź na to pytanie. Zostałem już pouczony, więc powiedz mi, co takiego lubisz w musicalach.

Muszę przyznać, że nie przeszkadza mi ten typ sztuki. Chociaż w życiu widziałem dokładnie jeden musical – *Wicked*, na urodziny Mirabelle, kilka lat temu. Było fajnie. Nie nudziłem się. Mógłbym zobaczyć jeszcze jakieś przestawienia ze względu na Genevieve. W sensie, żeby potem odegrać lepsze role w łóżku.

Genny owija się moim paskiem w ramionach. Nosi go jak trofeum, zaciskając ręce na obu jego końcach.

– Nie powiem. Boję się, że obrzydzisz mi moje ulubione sztuki.

– Nie zrobię tego! Obiecuję.

Patrzy na mnie, mrużąc oczy.

– A co ty byś wybrał? Musical czy sztukę? Zgaduję, że powiesz musical.

Podporządkowuję się jej.

– Musical. Tylko i wyłącznie.

Uśmiecha się szeroko. Mam wrażenie, że na Manhattanie nagle zaczęło świecić jaśniej słońce.

– Super. Możemy kiedyś obejrzeć razem musical *Hamilton*. Bilety są wyprzedane do końca roku, ale Hagan ma znajomego...

– Chcesz zobaczyć razem ze mną to przedstawienie? Czyli to będzie randka?

– Nie. Jeśli dwójka ludzi, która pracuje razem – miejmy taką nadzieję – wyjdzie gdzieś z grupą znajomych, to nie będzie randka.

– Dobra. Jak chcesz. – W sumie nie obchodzi mnie, czy to randka. Ale teraz jestem gotowy, by przenieść tę grę na wyższy poziom. – Czy lubię anchois czy oliwki?

– Chyba uwielbiasz anchois, bo na tamtej kolacji słyszałam, jak pytałeś kelnera, czy w twojej lasagne są oliwki. Ludzie o to nie pytają, jeśli lubią

daną rzecz.

– Tak. Masz rację. – Uwielbiam to, jak wiele o mnie wie.

Nie. Tak naprawdę nie znoszę tego, że zwraca uwagę na drobne rzeczy.

Nie będę tego komentować. Tylko dlaczego ona się tak na mnie skupia?

Nie mam zamiaru na to odpowiadać.

Teraz jej kolej.

– Chcę mieć dzieci. Czy… chcę wziąć udział w nowojorskim maratonie?

– Chcesz mieć dzieci, ale nie teraz, tylko kiedyś.

– Dzyń, dzyń, dzyń.

Ja też chcę mieć kiedyś dzieci. Właśnie wyobrażam sobie małe ludki z moimi oczami i jej kośćmi policzkowymi. Szlag, czy ja właśnie wyobraziłem sobie, że mamy dzieci?

Na tę myśl czuję ucisk w żołądku, a doznanie rozprzestrzenia się po całym moim ciele i nagle… Wydaje mi się to takie właściwe.

Nasze spojrzenia się spotykają. Gdy tonę w jej oczach, wydaje mi się, jakbym upił się słodkim, lekkim, bąbelkowym szampanem.

Ona nawet nie wie, co się dzieje w mojej głowie.

Co w sumie jest dobrą rzeczą. Przecież nic takiego się nie dzieje.

– Jestem uczulony na penicylinę. Lub jestem uczulony na psy – mówię, próbując się pozbierać, bo zaczynam się czuć, jakbym tonął w ruchomych piaskach.

– Wydajesz się typem, który lubi psy, więc mam nadzieję, że jesteś uczulony na penicylinę. – Nie patrzy na mnie, gdy dodaje: – Ja uwielbiam psy.

– Ja też. I nie jestem na nie uczulony. – Dla kogoś z zewnątrz mogłoby się wydawać, że sprawdzamy, jak bardzo do siebie pasujemy. Dzieci – okej.

Psy – okej.

– Nie lubię majonezu. Chcę uprawiać seks bez kondoma.

Dobry seks – zaliczony.

Obracam głowę w jej stronę gwałtownie.

– Proszę, powiedz, że chodzi o to drugie.

Jej skóra robi się czerwona, a oczy są wielkości spodków.

– Nie wiem! – krzyczy. – Naprawdę nie lubię majonezu, a to drugie powiedziałam od niechcenia. Biorę tabletki, jednak gdy pomyślę o seksie bez kondoma, aż mnie ściska tam na dole. I to wcale nie dlatego, że siedzę bez majtek.

Nawet nie próbuję poprawiać swojego fiuta – nie ma sensu, bo już nie mogę wytrzymać.

– Chciałbym tego spróbować – mówię tak spokojnie, jak tylko się da. – Czy może mnie to nie interesuje?

– Zdecydowanie chciałbyś spróbować.

Włączam kierunkowskaz, patrzę przez ramię na drogę, a potem parkuję samochód na poboczu.

– Czy zatrzymuję się, bo kończy mi się benzyna? – pytam. – Czy dlatego, że chcę cię pocałować?

Jej odpowiedź jest błyskawiczna.

– Żadne. Zatrzymujesz się, bo chcesz loda. – Zaczyna odpinać pas i pochyla się w moim kierunku.

Gra chyba okazała się sukcesem – Genny jest naga i chyba całkiem dobrze mnie poznała.

Rozdział 11

– Mam włosy na rękach i nogach – mówi Mina, gryzmoląc czerwonym kolorem po kartce. – Ale to nie robi ze mnie chłopca.

Genevieve zagryza usta, tłumiąc śmiech.

– To racja – mówię, kolorując włosy księżniczki na fioletowo. – Nie jesteś chłopakiem.

Kiedy przyjechaliśmy, przyjęcie już dawno się rozpoczęło. Zostawiłem nasze torby w pokoju, przebrałem się w garnitur, a potem, zamiast zaprowadzić Genny, by poznała moich rodziców, zaciągnąłem ją do strefy dla dzieci, by poznała najważniejszą dziewczynę w moim życiu – moją bratanicę.

Nieważne, czy się polubią, czy też nie. Gdybym naprawdę był zainteresowany Genny, miałoby to znaczenie. Mina i ja jesteśmy ze sobą blisko. Jeśli jakaś dziewczyna chce zająć ważne miejsce w moim życiu, musi wiedzieć, że Mina i ja jesteśmy zestawem dwa w jednym. Nie mógłbym spędzać czasu z kobietą, która tego nie akceptuje.

Jednak Genny i ja przyjechaliśmy tu do Hudsona, więc to nie ma znaczenia.

Mimo to gdy widzę, że zaczynają się dogadywać, jestem zadowolony. Bardzo mnie to cieszy.

I to właśnie dlatego spędzamy czas w namiocie w naszym ogrodzie w Mabel Shores. Siedzę na małym składanym krześle, kolorując obrazki w książeczce *Kraina lodu*, uśmiechając się od ucha do ucha. Za nami moja siostrzenica Arin kopie w piaskownicy plastikową łopatką i śpiewa sama do

siebie. Często tak robi. Kilkoro innych dzieci biega między stolikami, rzucając w siebie trawą. A obok mnie siedzi najpiękniejsza kobieta na świecie.

Tak musi wyglądać niebo.

Mina przestaje kolorować i przygląda się uważnie mojej towarzyszce.

– A ty masz włosy na rękach i ramionach?

– Mam. Ale wolę golić te na nogach.

– Dlaczego?

Mina ma trzy lata. „Dlaczego” jest jej ulubionym słowem.

Genevieve marszczy brwi.

– To dobre pytanie. Chyba lubię, gdy moja skóra jest bardzo gładka – wyjaśnia i nieświadomie przesuwa dłonią po nodze.

Mina to zauważa.

– Mogę dotknąć? – Nie czeka na przyzwolenie i od razu przykłada rękę do gładkiej skóry Genny. – Ooo, mięciutka.

Minęła zaledwie godzina od akcji na poboczu drogi, ale nie mogę przepuścić okazji, by znowu jej dotknąć.

– Ja też mogę? Proszę?

Zauważam jej surowe spojrzenie, ale jak mogłaby mi odmówić?

– Śmiało – mówi z niechęcią.

Przesuwam dłonią po jej łydce, zachwycony widokiem gęsiej skórki, która pojawia się dzięki mojemu dotykowi.

– Miałaś rację, Mino. Bardzo miękka.

Dziewczyna okręca na palcu kosmyk włosów, zastanawiając się nad czymś.

– Czy golenie włosów boli?

Genevieve kręci głową.

– Raczej nie.

Przyglądam się bratanicy, która marszczy brwi w skupieniu.

– Sprawiłaś, że ma o czym rozmyślać – mówię do Genny.

– Mam nadzieję, że nie będę mieć przez to problemów u jej rodziców.

Wyobrażam sobie teraz, jak Mina zakrada się do łazienki swojej mamy i zabiera maszynkę, żeby ogolić sobie nogi. Genny najprawdopodobniej myśli o tym samym.

– Ale golenie nóg jest tylko dla dorosłych.

Pochylam się w kierunku Genny i mówię:

– Jestem pewny, że Laynie depiluje się laserowo. Dzięki temu mała nie znajdzie żadnej maszynki.

– Skąd wiedziałeś, o czym myślę?

Wzruszam ramionami, patrząc, jak Mina wraca do kolorowanki.

– Mówię z własnego doświadczenia. Któregoś ranka pożyczyłem maszynkę taty. Miałem wtedy sześć lub siedem lat. Chciałem być jak dorosły, jak mój tata.

– Co ty sobie wtedy goliłeś? Czy w ogóle chcę wiedzieć?

– Ogoliłem połowę głowy.

Genny wybucha gromkim śmiechem.

– O Boże. Założę się, że byłeś wtedy uroczy. I na pewno miałeś kłopoty.

– Mój ojciec uważał, że to nic takiego, ale matka wpadła w furię. Nie pozwoliła mi iść do szkoły. Powiedziała, że najpierw musimy odwiedzić fryzjera, żeby ogolił mi całą głowę.

– No to miałeś wakacje.

– Ale podczas lunchu trochę się upiła i zamiast do fryzjera poszliśmy do kina, żeby trochę wytrzeźwiała. – Wyciągam nogi pod stolikiem. Czuję

ulgę, bo przez dłuższą chwilę siedziałem z podkurczonymi nogami. Potem zamieniam fioletową kredkę na niebieską.

Genevieve bierze żółtą i pochyla się, żeby pomóc mi w kolorowaniu.

– Twoja matka lubi… – Udaje, że wychyla kieliszek.

Podoba mi się to, że jest wystarczająco odważna, by o to zapytać, a jednocześnie nie robi problemu z tego powodu.

– Kiedyś. Od pięciu lat nie pije. – Raz nawet urządziliśmy dla niej interwencję, ale to moja siostra, Mirabelle, najbardziej wpłynęła na decyzję matki, by pójść na odwyk. Mirabelle była wtedy po raz pierwszy w ciąży i zagroziła, że mama nie zobaczy wnuka, jeśli nie wytrzeźwieje.

– Och. To świetnie.

– Tak, tylko zawsze zakładaliśmy, że mama jest wredna, bo pije. Okazuje się, że to cecha jej charakteru.

– Kto jest wredny, wujku Chandlerze?

Ups. Zapomniałem, że młoda nas podsłuchuje. Teraz to ja będę mieć przesrane u jej rodziców, ale i tak nie powstrzymuje mnie to przed wyjaśnieniem.

– Właśnie mówiłem coś niemiłego na temat babci Sophii.

Mina wytrzeszcza oczy w zrozumieniu.

– Och. Babcia Sophia naprawdę jest wredna.

– Widzisz? Mina też tak myśli.

– Jesteś okropny. – Genny klepie mnie żartobliwie po udzie. Muszę się skupić, żeby mój fiut nie zareagował zbyt radośnie.

Arin, córka Mirabelle, podłapuje naszą rozmowę i dodaje słówko do swojej piosenki.

– Ona jest taka wredna – śpiewa. – Taka wredna, wredna, wredna.

Śmieję się pod nosem. Arin żyje w świecie musicalu. To niesamowite.

Kira, następny maluch, stawia przede mną dziecięce filiżanki i spodki.

– Oto twa herbata, dobry człowieku – mówi z akcentem, najprawdopodobniej udając Brytyjkę. Kolejną filiżankę stawia przed Genny. – Proszę, moja pani.

Genny uśmiecha się, rozbawiona.

– To bardzo miło z twojej strony. Czy dostaniemy do tego ciastka?

– To udawana herbata – oznajmia siedmiolatka tonem, który sugeruje, że nie uważa Genevieve za zbyt rozgarniętą. – Tak naprawdę tam nie ma herbaty. Jest wymyślona.

Genny udaje, że bierze łyk.

– I jest bardzo pyszna. Wyobrażam sobie, że mam do tego ciastka, które mogę zamoczyć w herbacie. – Udaje, że macza coś w filiżance, po czym bierze to do ust.

– Genevieve jest z Anglii, Kiro – wyjaśniam. – To, co ci powiedziała, jest najlepszym komplementem. Ona tam cały czas pije herbatę i je ciastka, więc zna ich smak i wie, co jest dobre.

Kira uśmiecha się szeroko.

– Czyli to dlatego mówisz tak śmiesznie?

– Tak. Mieszkam za oceanem w Londynie. W dzielnicy, która nazywa się Brixton.

– Nigdy o niej nie słyszałam – mówi Kira, nieco zaciekawiona, a nieco sceptyczna, jakby nie chciała uwierzyć, że takie miejsce istnieje. – Tęsknisz za tym miejscem?

– Czasami. Pewnie niedługo tam wrócę.

– Naprawdę? – Próbuję brzmieć, jakby mnie to nie obchodziło. To tylko pytanie. Wcale nie zależy mi na odpowiedzi.

Mimo to moje serce zamiera, gdy mówi:

– Jeśli nie dojdzie do fuzji firm, to tak. Bardzo bym chciała tu zostać, ale potrzebuję pracy.

– Och, racja. – Szczerze mówiąc, nie przyszło mi do głowy, że jej pobyt w Stanach Zjednoczonych może być tylko tymczasowy.

Odwracam wzrok, żeby nie zauważyła, jak bardzo mi się to nie podoba. Co ja mówię. Przecież nie przeszkadza mi ten pomysł wcale.

– A teraz wiesz, dlaczego tak dużo biegam. Te wszystkie ciastka do herbaty sprawiają, że robię się gruba. – Genny poklepuje się po swoim szczupłym brzuchu, a ja muszę ugryźć się w język, by nie powiedzieć, że przecież na jej brzuchu nie ma grama tłuszczu.

– Robisz się gru-uba. Robisz się duża i gruba – śpiewa Arin za nami.

Oboje obracamy się, by przyjrzeć się małej, która skończyła z kopaniem dołków w piasku. Teraz zagrzebuje w nim źdźbła trawy.

– Tak. Arin to ta dziwna – mówię. Chociaż ta pięciolatka jest najszczęśliwszym i najsłodszym dzieckiem, jakie spotkałem.

Genevieve patrzy na nią z rozczuleniem. Ja chyba w ten sam sposób patrzę na Genny. Tak mi się wydaje.

– Jest cudowna.

Arin zaczyna śpiewać głośniej, ale na inny temat.

– Leży martwa w lesie. Nie jest już żywa, jest martwa.

– Cóż – mówi Genny, weryfikując swoją opinię. – I trochę ponura.

– Cudny Ponurak. To powinna być nazwa kapeli.

Genny wybucha śmiechem, a potem patrzy na dzieci, które zebrały się w pobliżu.

– A więc jesteś spokrewniony z tymi maluchami, tak?

Przypatruję się ich twarzom.

– Ale nie ze wszystkimi. Wielu z nich nie znam. – Zaczynam wskazywać na te, które znam. – Mina to najstarsza córka Hudsona. Arin to córka mojej siostry.

– Mają tylko jedno dziecko?

– Tak. Jej ciąża nie była łatwa, poza tym siostra dużo pracuje w butiku, a jej mąż jest doktorem. Myślę, że są wystarczająco zajęci.

– Pewnie tak.

Kiwam głową w kierunku dziewczynki, która serwowała nam herbatę.

– Kira jest córką Normy. Norma to nasza dyrektor do spraw finansów w Pierce Industries. Ma też adoptowanego syna, który ma na imię Tariq. – Wyciągam szyję, by się rozejrzeć. – Chyba jest teraz w basenie.

Po chwil przybiega do mnie chłopiec w maleńkim garniturze. Jest bardzo zadowolony.

– A to jest Jake. To mój człowiek, prawda, kolego? – Przybijamy żółwika, po czym chłopiec ucieka, by dołączyć do innych dzieci ganiających się wokół stolików.

Unoszę wzrok i widzę jego matkę idącą w naszym kierunku, która niesie niemowlaka w takim samym garniturze.

– Zaraz wrócę – mówię do Genny i biegnę w stronę Gwen, by jej pomóc.

– Powinnam była się domyślić, że będziesz z dziećmi – mówi do mnie, gdy biorę od niej Theo. – Dziękuję. Co za ulga. Teraz zostało mi tylko jedno dziecko do noszenia.

Śmieję się, patrząc na jej ogromny brzuch.

– Wyglądasz na wykończoną.

– Bo jestem wykończona. Dziękuję. – Spogląda w kierunku Genny, która wyjątkowo mocno skupia się na ekranie telefonu, marszcząc brwi. –

Eee, przepraszam. A to kto?

– To Genevieve. Moja randka. – Podkreślam to słowo, bo tak właśnie jest, a nie dlatego, że podoba mi się jego wydźwięk.

Gwen patrzy na mnie podejrzliwie.

– A to ciekawe. Zazwyczaj nie przyprowadzasz dziewczyn na spotkania rodzinne.

– Zazwyczaj nie znam nikogo, kogo chciałbym przyprowadzić. – Patrzę w kierunku Genny i zauważam, że trzyma telefon skierowany na moją bratanicę. Mój puls przyspiesza. – To dziwne.

Gwen podąża za moim wzrokiem.

– Co? Że robi zdjęcia Minie?

– Tak. Czy to nie jest, nie wiem, trochę nie na miejscu? Dlaczego miałaby robić zdjęcia dziecku jakiejś obcej osoby? – Gdy myślę o potencjalnych powodach, zaczyna ściskać mnie w żołądku.

Gwen śmieje się i dźga mnie łokciem.

– To znaczy, że ona cię lubi, ty młotku. Lubi twoją rodzinę i kolekcjonuje wspomnienia z tego wydarzenia. Może nawet wyobraża sobie, że jest ciocią Miny.

Napięcie w moim brzuchu znika.

– Zamknij się – mówię, wywracając oczami. Ale tak naprawdę robi mi się w środku dziwnie ciepło.

– Chandler i Genevieve, zakochana para – podśpiewuje Gwen.

Kręcę głową i zaczynam iść w kierunku kobiety, o której rozmawiamy.

– Chodź, przedstawię cię.

Może wydawać się to dziwne, że dziewczyna, która kilka lat temu złamała mi serce, jest teraz moja dobrą przyjaciółką. Prawda jest jednak taka, że nie zawsze wyglądało to w ten sposób. Dopiero po dłuższym czasie

doszedłem do siebie i przywykłem, że często ją widuję i obserwuję, jak jej związek z JC kwitnie. Zaakceptowałem, że to nie ja byłem mężczyzną, którego wybrała.

W końcu musiałem to zrozumieć. Gwen jest najlepszą przyjaciółka Laynie i nasze życia są ze sobą powiązane. Ta sytuacja była dla mnie trudna, ale teraz nasza relacja jest silna i pełna ciepła. Jesteśmy właściwie rodziną.

Genny męczy się, próbując włożyć telefon do torebki, a potem wstaje, żebym mógł je sobie przedstawić.

– Dwójka chłopców? Chyba nie jest łatwo – mówi i podchodzi bliżej, by chwycić mnie za rękę. Zupełnie jakby chciała mnie naznaczyć jako swoją własność. To do niej niepodobne, ale jednocześnie bardzo miłe.

– I kolejny chłopiec w drodze – oznajmia Gwen, poklepując się po brzuchu. Zauważa nasze złączone ręce i unosi brew.

Dzięki temu czuję się pewny siebie i robię się nieco zarozumiały. I bezczelny.

– Wiesz, płeć dziecka determinuje ojciec. Może powinnaś była wybrać innego dawcę spermy.

Naprawdę nie kocham już Gwen – nie tak jak kiedyś – ale ciągle lubię jej dogryzać w temacie faceta, który zdobył jej serce.

– A tak w ogóle, gdzie jest twoja druga połówka?

– Próbuje znaleźć mi arbuza. Potrzebuję go teraz. Koniecznie.

Genevieve kiwa głową ze zrozumieniem.

– Moja macocha jest w czwartym miesiącu ciąży i pochłania wszystko jak szalona. Życzę powodzenia.

– Wujku Chandlerze – mówi Mina, pociągając mnie za spodnie. – Co to jest capermy?

Muszę przypomnieć sobie całą naszą rozmowę, bo nie wiem, o czym ona mówi.

Dopiero po chwili mi się przypomina.

– To nic takiego, kwiatuszku.

Arin wykrzykuje kolejną zwrotkę piosenki.

– Dawca spermy! Spe-ermy!

Ups. No cóż.

– Może już czas, żebyśmy spędzili trochę czasu z dorosłymi.

– To chyba dobry pomysł. – Genny obraca się do mojej eks. – Masz piękne dzieci, Gwen. Miło było je poznać. I ciebie również.

– Mnie też było miło!

Patrzę w dół, gdzie nasze ręce pozostają złączone.

– Trzymasz mnie za rękę. To dość nietypowe, nie sądzisz?

– Po prostu odgrywałam swoją rolę. To w końcu randka. I tyle. – A następnie wyrywa rękę gwałtownie z mojego uścisku. – To twoja była dziewczyna, prawda?

– Co? Skąd wiesz?

– Zgadłam. Zauważyłam, jak się przekomarzaliście. Wasza historia na pewno ma jakiś podtekst.

– Już mi dawno przeszło – zapewniam ją. – Daaawno. To było lata temu.

Genny parska śmiechem.

– Ale się bronisz, co?

Przystaję i chwytam ją za rękę, by wpadła w moje ramiona.

– Nie bronię się – mówię jej do ucha. – Chciałem tylko zaznaczyć, że ostatnio w moich myślach króluje tylko jedna kobieta, i to nie jest Gwen.

Skąd to się, kurwa, wzięło? Nigdy nie powinienem pomyśleć o czymś takim, a tym bardziej mówić tych słów na głos.

Chyba przynajmniej zarobiłem jakieś punkty u Genny, bo zamyka oczy, jakby próbowała wchłonąć i zapamiętać tę chwilę i te słowa.

– Jesteś dobry w tym całym udawaniu związku – mamrocze.

– Och, ja się dopiero rozkręcam – oznajmiam, a potem pochylam się, by ją pocałować. Na pokaz, oczywiście. Nie ma innego powodu.

Po krótkiej sesji obmacywania w ogrodzie odnajdujemy moją rodzinę tam, gdzie według mnie powinna być. Na patio przy domu. Mirabelle tuli jednego z bliźniaków, a matka siedzi, popijając napój imbirowy, i komentuje wszystko, co moja siostra robi z dzieckiem. Hudson stoi niedaleko i rozmawia o czymś cicho z ojcem – najpewniej o interesach. Gdy mówiłem, że on pracuje nieustannie, nie żartowałem.

– Tutaj jesteś – mówi mama, nadstawiając policzek do buziaka. – Obawiałam się, że jesteś zbyt zajęty uganianiem się za dziewczynami, by przywitać się ze swoimi rodzicami.

Ignoruję jej przytyk, bo nie chcę, by mówiono o mojej reputacji przy Genevieve.

– Gdzie Laynie i Adam? – Miałem nadzieję, że wszyscy będą obecni, gdy przedstawię im Genevieve.

– Adam dostał telefon z pracy i w ten weekend musiał jechać do szpitala. Dołączy do nas później. A Laynie chyba karmi Bretta w środku – mówi Mira, prawie na mnie nie patrząc, bo jest zajęta kołysaniem dziecka w ramionach.

– No to poznasz ich później – mówię do Genny, po czym zwracam się do reszty zebranych: – Chcę wam przedstawić Genevieve Fasbender. Genevieve jest z Londynu i przyjechała na jakiś miesiąc w sprawach biznesowych – chociaż oby była tu dłużej, jeśli wszystko się ułoży. – Tak,

doskwiera mi fakt, że ona może niedługo wyjechać. Ale trudno mi jest się do tego przyznać.

Mam świadomość, że nasz związek nie jest na poważnie, a jednak wiem, że matce zależy głównie na płodzeniu potomków, więc oznajmiam:

– Poznaliśmy się w zeszłym tygodniu na bankiecie charytatywnym Accelecom. – Dla pewności podkreślam nazwę firmy. – Genny pomagała w organizacji gali, prawda?

– Dokładnie tak.

Moja matka wstaje. Nie spodziewałem się po niej takiego zachowania. Mruży oczy, oceniając kobietę stojącą obok mnie.

– Genny, to moja matka, Sophia – mówię.

A teraz zaczynam się modlić. To jedyny sposób, by jakoś przetrwać moment przedstawienia nowej osoby matce. Ta kobieta jest nieprzewidywalna, łagodnie mówiąc.

– To zaszczyt panią poznać – mówi Genevieve z godnością prawdziwej księżniczki.

Matka, która w tej sytuacji ma się bardziej za królową, mówi:

– Zajmowanie się akcją charytatywną na tę skalę jest niezwykle trudnym zadaniem. Prawie niewykonalnym. Nadzoruję Coroczny Pokaz Mody Pierce Industries na rzecz Autyzmu, a także kilka mniejszych wydarzeń. Wiem, ile pracy należy w to wszystko włożyć. To imponujące.

Pochylam się w stronę Genny.

– Myślę, że to był komplement.

Cała ta sytuacja okazała się wielkim zaskoczeniem.

Jednak potem matka obraca się w moją stronę i oznajmia:

– Jest za chuda, Chandler. Nigdy nie będzie w stanie nosić dziecka przez dziewięć miesięcy, jeśli nie zadbasz, by nieco przytyła.

– Tak, ona naprawdę to powiedziała. Na głos – mówię pod nosem. A było tak blisko. To mógł być idealny początek. Oddycham przeciągle, przypominając sobie, że matki nie powinno się bić. Bo właśnie taką mam ochotę.

Genevieve uśmiecha się, nieporuszona.

– Pani Pierce, tak naprawdę mój rozmiar jest zwodniczy. Mam szerokie biodra, tak jak moja matka. Nie miała problemu z urodzeniem mnie i mojego brata. Więc i ja również najprawdopodobniej dam sobie radę.

– Być może.

Matka była trochę ostra, ale o dziwo… wszystko poszło lepiej, niż się spodziewałem.

Mama siada na krześle i patrzy na swojego męża.

– Jack, przestań gapić się na tę biedną dziewczynę.

– Nie gapię się, tylko bacznie się przyglądam. – Ojciec podchodzi, by uścisnąć dłoń Genny, i muszę przyznać, że nie przesadził. Nie dotyka jej za długo ani nie patrzy na nią w nieodpowiedni sposób. – Czy dobrze usłyszałem nazwisko? Twój ojciec to Edward Fasbender? – Tata wymienia spojrzenie z Hudsonem. – To bardzo szanowany biznesmen.

Chyba się myliłem. Matki wcale nie obchodziły więzy krwi Genny. To dopiero ojciec wyraził prawdziwe zainteresowanie.

– Zgadza się. – Genevieve okazuje swojemu ojcu więcej szacunku, niż ja bym okazywał osobie, która uważa mnie za kogoś, kto nie spełnia oczekiwań. – To zaszczyt z nim pracować, ale jestem pewna, że dostałam tę pracę z powodu nazwiska. – Puszcza oczko i jest przy tym tak zachwycająca, że muszę ukryć przeszywający mnie dreszcz.

– Kurde, Chandler też dostał pracę w ten sposób – mówi mój ojciec, klepiąc mnie po ramieniu ze śmiechem, jakby właśnie opowiedział żart.

Przez chwilę zastanawiam się, czy powinienem za to ojcu przyłożyć, ale ostatecznie stwierdzam, że nie warto.

– Nie wiedziałem, że dzisiaj kogoś przyprowadzisz – odzywa się Hudson i kiwa głową w stronę Genny. To chyba jego sposób na powitanie, bo nie mówi nic więcej.

Mam nadzieję, że to nie jest wskazówka dotycząca tego, jak Hudson zareaguje na próbę omówienia sytuacji między Accelecom a Werner Media. Z drugiej strony rozmowa będzie dotyczyć interesów, a to zawsze poprawia mu humor.

– Zgaduję, że Laynie ci nie powiedziała? – pytam przesadnie miłym tonem, nadrabiając za oziębłość mojego brata.

– Nie. Nie wspominała o tym.

Próbuję nie wkurzyć się ze względu na jego brak manier. Przypominam sobie jednak, że ostatnio źle sypia, a poza tym nawet w najlepszej formie nie jest zbyt wylewny. Może źle oceniłem sytuację, myśląc, że nie będzie miał nic przeciwko, jeśli przyprowadzę osobę towarzyszącą. A może jest zirytowany tym, że mieszam przyjemności z interesami. Mimo to nie podoba mi się, gdy zachowuje się jak dupek.

– Cześć, jestem Mira! – Moja siostra wstaje z krzesła i kiwa głową, bo ma w ramionach dziecko. – Przepraszam, że nie uścisnę ci dłoni, ale sama widzisz.

– Spokojnie, to nic. – Genny patrzy na malca. – Jest śliczny.

Przypuszczam, że Genny ma zamiar zapytać, czy mogłaby go ponosić, ale wtedy moja matka – najwyraźniej to przeczuwając – postanawia się wtrącić i pierwsza przejąć wnuka.

– Mirabelle, daj mi dziecko. Okupujesz je już cały dzień.

– Bo to chłopiec! Nie wiem, jacy są chłopcy, i dlatego chcę się nim trochę zająć. Ale niech ci będzie. – Mira wzdycha ciężko i oddaje dziecko.

Moja matka sadza sobie wnuka na kolanach i patrzy na niego z rozczuleniem.

– Jest taki bystry. Obserwuje wszystko wokół siebie. Zupełnie jak ty kiedyś, Hudsonie. – Pochyla się i zaczyna gaworzyć do dziecka. – Tak, ty. Jesteś taki jak tatuś!

Genny patrzy na mnie, marszcząc brwi.

– Twoja matka nie wydaje się taka wredna – mówi tak cicho, że tylko ja to mogę słyszeć.

Nie, dzisiaj to mój brat zachowuje się źle, ale nie wspominam o tym. Nie krępuję się jednak, mówiąc na głos:

– Ona jest miła tylko do czasu, gdy dzieci zaczynają chodzić. Chyba nawet mnie lubiła, kiedy jeszcze nosiłem pieluchy.

– Czyli lubiła cię dłużej niż resztę z nas, bo chodziłeś w pieluchach do czwartego roku życia – mówi Hudson.

Genny patrzy na mnie roziskrzonym wzrokiem.

– No nie wierzę. To przezabawne.

– Prawda? – mówi Mirabelle. Zdrajczyni.

– Hej. – Pstrykam palcami w powietrzu, po czym wskazuję ręką na wszystkich zebranych. – Było was tyle, że wszyscy mogliście podcierać mi tyłek, więc czemu miałbym wam na to nie pozwalać? To plusy bycia najmłodszym.

– To się nazywa bycie rozpuszczonym – odgryza się Hudson.

– Patrzcie, kto się odezwał. Pan Dostaję Wszystko, Czego Chcę.

– Bo na to zapracowuję. A nie dlatego, że ktoś mi to podaje na złotej tacy.

Mój brat i ja zawsze tak się ze sobą droczymy, ale mam świadomość, że w jego słowach jest trochę prawdy. On zawsze wyraża własne zdanie,

a ludzie nie mają nic przeciwko.

Zazwyczaj sobie z nim radzę. Ale dzisiaj mnie wkurza.

– Skończyłeś już? – pytam, bo chciałbym przerwać tę bezsensowną konwersację i przejść do czegoś bardziej znaczącego. Tak, by Genevieve mogła zaprezentować swój bystry umysł.

– Tak naprawdę – mówi – zastanawiałem się, czy moglibyśmy przez chwilę porozmawiać.

– Już ci mówiłem, H. – On nie znosi, gdy używam zdrobnienia, które jest zarezerwowane dla jego żony. I właśnie dlatego tak często to robię. – Musisz wybrać spośród znajomych odpowiednie osoby, z którymi chcesz się podzielić postami na Facebooku, jeśli wolałbyś, żeby mama nie komentowała twoich zdjęć. Trzeba ją wykluczyć z listy odbiorców. Pamiętasz? Pomagałem ci z tym.

– Chandler – mówi moja matka, nawet na mnie nie patrząc. – Nie jesteś zabawny. Przecież wiem, jak używać Facebooka.

– Tak, ale czy Hudson to wie?

Przynajmniej Genevieve uważa, że to śmieszne, bo zakrywa usta ręką, chichocząc.

Hudson jednak nie docenia mojego humoru.

– Jakie to urocze – mówi sucho. – Porozmawiajmy.

– Dobra. Dawaj.

– Na osobności. Proszę.

– Eee… – Myślę nad tym, czy nie naciskać, by zostać tutaj, ale jego mina mówi, że nie ma zamiaru się na to zgodzić. I chyba wiem, o czym chce porozmawiać – mam go wtajemniczyć w wydarzenia z ostatniej kolacji. Nie byłoby to stosowne przy Genny, ale w ten sposób mogę mieć okazję, by powiedzieć mu o jej zaletach.

Kładę rękę na jej ramieniu i już mam zamiar zapytać, czy poradzi sobie beze mnie, gdy nagle wtrąca się mój ojciec.

– Nie teraz, Hudson.

Hudson najwyraźniej nie chce się zgodzić.

– To zajmie tylko…

– To może poczekać – nalega tata.

Ja jestem chętny, by wymknąć się i zająć interesami. Bardzo zależy mi na przekonaniu brata, by rozważył zatrudnienie Fasbenderów w Werner Media, tym bardziej że Genny wspomniała o powrocie do Anglii.

Jednak zanim mam szansę to powiedzieć, pojawia się Laynie, kołysząc w ramionach dziecko.

– H., chyba nie masz zamiaru znowu pracować?

Hudson uśmiecha się do niej z napięciem. Drga mu powieka, gdy z ojcem wymieniają spojrzenia, i nagle zaczynam robić się bardzo nerwowy, bo nie wiem, co takiego planował mi powiedzieć. Teraz już nie jestem pewny, czy naprawdę chcę mieć to z głowy, czy lepiej odwlekać to w nieskończoność.

Hudson decyduje za mnie.

– Oczywiście, że nie, skarbie. – Otacza żonę ramieniem z czułością.

Niedługo sam zapominam o wszystkich sprawach związanych z biznesem. Jestem zajęty trzymaniem w ramionach najmłodszego z Pierce’ów. Patrzę w jego szaroniebieskie oczy i staram się nie wyobrażać sobie, że mógłbym w ten sposób tulić własne dziecko.

I zdecydowanie nie próbuję wyobrazić sobie, kto byłby mamą.

Rozdział 12

Słońce zaczyna zachodzić, a przyjęcie zmierza ku końcowi. Próbuję namówić Genevieve, by wymknęła się ze mną. Gdy mi się to udaje, ciągnę ją ścieżką biegnącą pośród drzew, która prowadzi do oceanu. Chcę jej pokazać okolicę.

– O co chodzi z tymi gęstymi lasami? – pyta, gdy zagłębiamy się między drzewa. – Przecież ludzie kupują nieruchomości ze względu na piękne widoki, a nie konary, które zasłaniają wszystko.

– Hmm. – Krajobraz jest tu niezmienny od lat, więc nigdy nie przyszło mi na myśl, że coś może być nie tak. – Chyba masz rację. Ale rzecz w tym, że jeśli nie można zobaczyć niczego na zewnątrz, nikt też nie zobaczy niczego, co znajduje się wewnątrz. Po plaży spaceruje wielu ludzi, mimo że są tu znaki zakazu. Pływa tu wiele łodzi. Ludzie jeżdżą na rowerach. Moja matka ceni sobie prywatność i to, że nikt nie ogląda naszego życia.

Genevieve uśmiecha się do mnie, rozbawiona.

– Musi w takim razie bardzo nie lubić tego, że jesteś tak popularny wśród paparazzi.

Krzywię się na jej przypomnienie o moim życiu publicznym, ale postanawiam zignorować komentarz.

– Wyjaśnijmy sobie coś – mówię. – Mojej matce nic się nie podoba. Nawet gdybym był czysty jak łza i wyobcowany jak Hudson, chyba nie zyskałbym więcej zainteresowania i uczuć, niż mam od niej teraz.

Genny patrzy na mnie kątem oka, oceniając.

– Nie przeszkadza ci to?

– Może… – Marszczę brwi, zastanawiając się nad tym. – Wiem, że ona ma w sobie jakieś emocje, pogrzebane gdzieś głęboko. To zupełnie jak z tym miejscem. Chowa wszystko za zasłoną gburowatości. Myślę, że już do tego przywykłem.

Genny prycha pod nosem.

– A ja myślę, że po prostu przekonałeś siebie, że tak jest. Nie sądzę, by komukolwiek nie przeszkadzał brak uczuć ze strony matki. – To zabrzmiało, jakby sama miała doświadczenie w tym temacie, ale nie daje mi szansy, bym o to wypytał. – Może twoja matka nie jest jedyną osobą, która chowa się przed światem.

Zwalniam kroku, gdy dociera do mnie, co powiedziała. Czy przypominam matkę bardziej, niż myślę? Ale przecież ja nie jestem oziębły i skryty w sobie jak ona. Z drugiej strony moją zbroją chroniącą przed światem jest urok osobisty i podchodzenie do relacji w sposób biznesowy. Jakie emocje kryję za tymi barierami?

Mina Genny sugeruje, jakby dokładnie wiedziała, co się dzieje w mojej głowie.

– To naprawdę wielka szkoda. W kwestii tych drzew. Bo widok jest niesamowity.

Wychodzimy z lasu i znajdujemy się na klifie. Pod nami aż po horyzont rozpościera się ocean, jednak ona patrzy na mnie przez dłuższą chwilę, a dopiero potem skupia się na panoramie przed nami.

Ja również uważam, że widok przede mną jest bardziej zachwycający. Tylko że ja nie patrzę na wodę.

– Miałem przeczucie, że ci się spodoba. Oczywiście gdy nie ma tu słońca i piasku.

Genny patrzy na mnie, mrużąc oczy.

– Czy to się liczy jako pobyt na plaży? Czy już mogę skreślić to ze swojej listy?

– Cóż – wzruszam ramionami. – Prawdziwi entuzjaści plaż pewnie powiedzieliby, że najpierw musiałabyś zanurzyć stopy w piasku. Ścieżka prowadzi na plażę, jeśli chcesz spróbować. – Kiwam głową w kierunku drewnianych schodów, które pozwalają zejść na dół.

Genevieve marszczy nos.

– Tu jest w porządku, dziękuję. Bardziej podoba mi się ta część plaży. Powinniśmy już wracać, póki jestem jeszcze nią oczarowana i mi się nie znudziła. – Zaczyna powoli iść w kierunku domu.

Podążam za nią, mając nadzieję, że jej sentyment jest związany tylko z krajobrazem. Na pewno nie jest w tej chwili oczarowana czymś innym. I wcale nie chcę, by była.

A mimo to ja jestem oczarowany jej osobą. I wolałbym, żeby ten dzień jeszcze się nie kończył. Humor mi się pogarsza, gdy nagle przypominam sobie, że mój czas z nią jest ulotny. Niedługo może wyjechać i mnie zostawić.

Odsuwam od siebie tę myśl i nagle przypominam sobie, że dręczy mnie jedna kwestia, więc decyduję się zadać pytanie.

– Nie chciałbym, żebyś odebrała to w zły sposób, ale muszę cię o coś zapytać.

Jej mina wyraża zaciekawienie.

– Okej. Śmiało.

Ignoruję fakt, że pomiędzy tą myślą a poprzednim pytaniem jest jakieś powiązanie, i postanawiam zaryzykować:

– Skoro twój ojciec jest przeciwny twojej pracy w biznesie, to dlaczego pozwala ci pracować w Accelecom?

– Ach. Dobre pytanie. – Jej twarz się rozluźnia. – Dlatego, że to jedyny sposób, w który pozwalam mu sobie pomóc.

– Co masz na myśli? – Nie znoszę się do tego przyznawać, ale zakładam, że ona jest dzieckiem z funduszem powierniczym, podobnie jak ja.

– Gdy studiowałam, ojciec dawał mi pieniądze, ale po studiach bardzo chciałam zarabiać własne. I jestem samodzielna. Jeżdżę transportem publicznym. Mam swoje mieszkanie – skromne cztery kąty w Londynie, które nigdy nie sprostałyby wymaganiom ojca, ale ja lubię to miejsce. Niejednokrotnie próbował przekonać mnie, żebym pozwoliła mu na kupno dla mnie mieszkania w lepszej części Londynu. Czyli w bardziej snobistycznej dzielnicy. Odmówiłam. Na urodziny kupił mi samochód, którego też nie chciałam. Podkładał mi czasem pieniądze, ale oddawałam mu je. W końcu zaoferował mi pracę. Wymarzoną. Pamiętam, że uznałam się wtedy za słabą, ale od razu wyraziłam zgodę.

Nagle zrywa się chłodna bryza i Genny otacza się ramionami.

– Jednak nadal mam swoje małe mieszkanko, mimo że ojciec płaci mi niebotyczną sumę za moje stanowisko w firmie.

– A więc co robisz z tymi wszystkimi pieniędzmi? – Zauważam, że to bardzo niestosowne pytanie, dopiero wtedy, gdy kończę je wypowiadać. Nadal próbuję przyswoić fakt, że ona nie ma samochodu. Gdyby nie powiedziała, że zarabia dużo, założyłbym, że wypłata Genny jest skromna i po prostu nie stać jej na auto. Choć na mojej liście samochód byłby pierwszą rzeczą, jaką kupiłbym za własne pieniądze.

– Lubię zakupy. A najbardziej buty. Ale większość pieniędzy oszczędzam na czas, gdy nie będę mieć wymarzonej pracy. Mogę ich wtedy potrzebować, by jakoś wiązać koniec z końcem.

Nagle jej szare oczy rozszerzają się.

– Och! Altana! – Przyspiesza, by podjeść do starej altany na skraju naszej posiadłości. – Jest cudowna! Uwielbiam takie miejsca! – Zaczyna obracać się wokół własnej osi pośrodku konstrukcji, a potem opiera się o jeden filar.

Podążam za nią i siadam na schodach. Wkładam ręce do kieszeni i unoszę głowę, by na nią spojrzeć.

– Nie lubisz pracować dla Accelecom?

– Uwielbiam! To posada, dla której poszłam na studia. – Pociera ramiona, gdy pojawia się na nich gęsia skórka. – Ale nie podoba mi się, że to stanowisko w firmie ojca. Gdyby pozwolił mi bardziej się rozwinąć, mogłoby być inaczej. Nadal mam nadzieję, że kiedyś zmieni zdanie. Ale jeśli tego nie zrobi, jestem gotowa odejść do innej firmy.

Gdy dociera do mnie, że jest jej zimno, ściągam kurtkę i podchodzę, by dać jej okrycie. Genevieve jest taka interesująca. Jesteśmy do siebie podobni, a jednocześnie bardzo różni. Oboje urodziliśmy się w pewnego rodzaju dynastii, jednak ona odrzucała wszelkie przywileje, podczas gdy ja akceptowałem wszystko, co mi dawano – wymagałem tego. Nasze rodziny są skoncentrowane na karierze, ale z innych powodów. Ona ciężko pracowała, by stać się kimś ważnym w wybranej przez nią dziedzinie. Musiała udowodnić, że zasługuje na to, by być tam, gdzie się znalazła, nawet bez poparcia ojca.

A ja? Po prostu płynąłem z nurtem.

Boże, przy niej wydaję się żałosnym człowiekiem.

– To jest dla ciebie bardzo ważne, prawda? – pytam, okrywając ją kurtką. – Bycie niezależną?

– Tak. To niewiarygodnie ważne. – Unosi głowę, by na mnie spojrzeć. – A teraz zapytasz dlaczego.

– Właśnie miałem to zrobić. – Odsuwam się, by oprzeć się o filar naprzeciwko niej.

– Nie wiem. Pewnie dlatego, że taka już jestem. A poza tym to może być po części wina mojej matki.

Czekam, pewny, że zaraz powie więcej.

I po chwili rzeczywiście to robi.

– Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam dwanaście lat. – wyjaśnia, zdejmując szpilki. – Przed rozwodem matka była najlepszą żoną, jaką tylko można sobie wyobrazić. Była oddana. Służalcza. Zawsze myślała najpierw o innych, a dopiero potem o sobie. – Wyciąga nogę przed siebie i zaczyna kręcić kostką w powietrzu, by rozluźnić stopę. – Mój ojciec ją uwielbiał. Traktował jak królową. A potem któregoś dnia niespodziewanie wstała i wyszła. Wyjechała z innym mężczyzną i zamieszkała w Lizbonie.

Hmm. To rzeczywiście mogło być nieoczekiwane.

– Wyjechała bez słowa?

– Nic nie powiedziała. Nie spodziewaliśmy się tego – mówi cicho, marszcząc brwi.

Myślę nad odpowiednimi słowami, które mógłbym wymówić – coś okazującego wsparcie i współczucie – lecz gdy już mam zamiar się odezwać, ona kontynuuje:

– Nie. Właściwie to nie jest prawda.

– Nie? – Siadam na stopniu i patrzę na nią, dając do zrozumienia, że ma moją całą uwagę.

– Były subtelne znaki. Tak mi się wydaje. Ale dopiero później to do mnie dotarło. – Pochyla głowę, przyglądając się swoim bosym stopom. – Raz usłyszałam, jak mówiła ojcu, że ona nie wie, kim byłaby bez niego. I to nie było żadne romantyczne wyznanie, ale pełne smutku. Jakby nie miała żadnej tożsamości, która nie wiązałaby się z byciem żoną i matką dla nas.

Otula się mocniej kurtką i patrzy mi w oczy.

– Nie mam pojęcia, czy w tamtej chwili już planowała go opuścić, czy ta myśl dopiero później do niej dotarła. Gdy jeszcze nie wiedziałam, że odejdzie, stwierdziłam, że nie chcę być jak ona. Nie mogłabym być kobietą bez poczucia własnej wartości. Nie chciałam polegać na mężczyźnie – czy na kimkolwiek – by wypełnić pustkę w swoim życiu. Nie chciałam czuć się tak zagubiona, na jaką ona brzmiała.

Jej wyznanie jest szczere, poważne i obnażające, ale rozumiem to. Jednak najbardziej uderza mnie, że Genny pokazała mi swoją wrażliwość. To zupełnie inny rodzaj nagości niż ten, który widziałem wcześniej.

Nie wiem, co powiedzieć, i właściwie wolę milczeć. Nie chcę popsuć tego momentu intymności.

Po chwili Genny odwraca wzrok. Widzę, jak z trudem przełyka ślinę.

– Mój ojciec był zdruzgotany, gdy odeszła. Mną też to wstrząsnęło, jednak część mnie czuła odrobinę szczęścia. Cieszyłam się, że wyjechała, by odnaleźć siebie.

Obraca się w moją stronę i kontynuuje:

– Jednak potem powtórzyła swój błąd. Poślubiła mężczyznę, który ją przytłoczył. Urodziła dzieci, które kompletnie ją pochłonęły. Hagan i ja mamy z nią kontakt na urodziny i w święta – w najlepszym wypadku.

A więc o to jej chodziło, gdy mówiła o dzieciach, którym brakuje miłości matki.

– Mój ojciec poślubił kobietę, która w ogóle nie przypomina jego pierwszej żony. Jest uparta, wytworna i niezależna. Prowadzi własną firmę.

To mnie zaskakuje.

– To twoja macocha?

– Tak. Dziwne, prawda? Jeśli pomyśli się, jaki jest mój ojciec. – Opierając się o filar plecami, osuwa się i siada na stopniu naprzeciwko

mnie. – Ale są najszczęśliwszą parą, jaką znam. Szaleńczo się w sobie zakochali. Mimo wszystko pasują do siebie.

– Wow. – Rezygnuję z pokusy, by zastanowić się, czy uważa, że my również bylibyśmy szczęśliwą parą. – I twojemu ojcu naprawdę nie przeszkadza, że ona jest taka samodzielna?

Zakłada kosmyk włosów za ucho.

– Naprawdę. Bardzo ją wspiera w pracy. I dlatego muszę wierzyć, że kiedyś i na mnie przyjdzie kolej i we mnie uwierzy. Mówiąc szczerze, myślę, że on chce, byśmy byli szczęśliwi. Widzi, że jego żona jest szczęśliwa dzięki swojej pracy. Oby kiedyś zrozumiał, że ze mną może być tak samo.

Mam wrażenie, że ona chce zmienić moje negatywne zdanie o jej ojcu, pokazać go z lepszej strony, powiedzieć, że jest dla niej ważny. I naprawdę chciałbym tak na niego spojrzeć, tylko że…

– Nie wiem, czy potrafię pogodzić się z myślą, że twój ojciec wcale nie jest tym złym – przyznaję.

Genny śmieje się cicho.

– W porządku. W twojej historii nadal może być zły. Po prostu w przypadku jego żony jest przeciwnie.

– A co z twoją historią?

Marszczy brwi i mówi, jakby to było dla niej oczywiste:

– W mojej jest po prostu ojcem.

Moja relacja z ojcem jest jednocześnie skomplikowana i łatwa. Jack Pierce potrafi oczarować kobiety z równą łatwością co ja, ale gdy trzeba, potrafi się skupić. Myśleć jak Hudson, o biznesie, jednokierunkowo. Czasami zastanawiam się, czy rzeczywiście jesteśmy spokrewnieni, bo tak się różnimy.

Mimo to nadal go kocham. I czułbym się źle, gdyby on mnie nie kochał.

– To wystarczająca odpowiedź – mówię zdławionym głosem, bo ściska mnie w gardle.

W jej oczach dostrzegam współczucie, jakby wiedziała, co dzieje się w mojej głowie. Boże, przez to pragnę tak wielu rzeczy. Chcę jej dotknąć, chwycić w ramiona, zatrzymać dla siebie.

Odwracam wzrok, próbując zapanować nad emocjami. Skupiając się na linii horyzontu, staram się przemyśleć to, co mi powiedziała, dopasować do siebie kawałki układanki, które przedstawiają jej osobę. Teraz lepiej rozumiem, dlaczego wcześniej martwiła się związkiem ze mną – nie chciała na nikim polegać w kwestii fuzji Werner Media i Accelecom.

Tylko że teraz nasuwa się pytanie – co ona tutaj robi, skoro nie potrzebuje niczyjej pomocy?

Obracam się i przyglądam się jej przez chwilę.

– Ty mnie lubisz!

– Co? Skąd ci się to wzięło?

– Od ciebie. Nie chcesz niczyjej pomocy. Właśnie to powiedziałaś. A mimo to jesteś tu pod pretekstem uzyskania pomocy. Dlaczego miałabyś akceptować moje wsparcie, jeśli tak bardzo lubisz robić wszystko sama? Tylko jedna odpowiedź ma sens. Lubisz mnie.

– Och, do kurwy nędzy. Wcale nie – mówi, ale jej twarz robi się czerwona.

– Rumienisz się. Jednak mam rację. – Zaczynam się śmiać, bo podoba mi się taki obrót spraw. – Nie wierzę.

– Czy mógłbyś przestać? Tylko się wygłupiasz. – Zaciska usta i kręci głową.

– Nie ma tu nikogo poza tobą, więc i tak mam to gdzieś. Warto usłyszeć prawdę. Lubisz mnie.

Znowu kręci głową, ale tym nie zaprzecza na głos. Zamiast tego patrzy mi w oczy i teraz widzę to wyraźnie. Naprawdę mnie lubi.

Nagle po raz kolejny czuję ucisk w piersi. To doznanie, które chcę jednocześnie zignorować i przedłużać w nieskończoność. Na końcu języka mam słowa, które chciałbym jej powiedzieć.

Patrząc Genny w oczy, zbliżam się, by ją pocałować. Muszę zająć usta czymś innym, żeby nie powiedzieć czegoś, czego będę później żałować.

Nasze wargi spotykają się i najpierw powoli siebie smakujemy. Sprawdzamy. Pocałunek szybko się pogłębia. Ujmuję jej policzek i zbliżam się do niej, by mogła poczuć nacisk mojej erekcji po wewnętrznej stronie uda. Wiem, że jesteśmy na dworze i zbliża się zmierzch, więc ktoś będzie mógł nas zobaczyć, ale desperacko jej pragnę.

Zaczynam sprowadzać nas do pozycji leżącej, gdy niespodziewanie Genny odpycha mnie.

Patrzę jej w twarz, zdziwiony – czy ją zraniłem? Czy źle odczytałem atmosferę między nami? Czy obmacywanie się na zewnątrz jest dla niej jakąś nieprzekraczalną granicą?

Nie, tak być nie może. Dawała mi wskazówki. Jej szare oczy są wypełnione pragnieniem, a oddech jest płytki i urywany. Genny zwilża usta językiem.

– Zmuś mnie – mówi zachrypniętym głosem.

Wiem dokładnie, o co jej chodzi. Zdążyliśmy poznać się na tyle, że czuję, kiedy chce się pieprzyć równie mocno co ja. Teraz gra się zaczęła. Mam ją zmusić.

Genny daje mi chwilę, by się zastanowić. Jej ciało kusi, ale postanawiam skupić się na rękach.

Jestem gotowy i łapię ją za nadgarstek. Wykręca mi się i próbuje uwolnić, a ja się uśmiecham, bo wystarczy, że złapię jej drugą rękę,

i zostanie zniewolona. Niestety okazuje się, że jestem zbyt wolny, i ona wykorzystuje moje wahanie. Zanim mam okazję zareagować, zamierza się i z głośnym plaśnięciem uderza mnie dłonią w twarz.

Natychmiast puszczam jej nadgarstek, by potrzeć piekącą szczękę. Nasze spojrzenia spotykają się na dłuższą chwilę.

Jej mina jasno mówi, że też nie może uwierzyć w to, co właśnie zrobiła.

Może to jest popaprane i powinienem być wkurzony, ale zamiast tego podnieca mnie to cholernie. Mój fiut pulsuje. Mógłbym przysiąc, że wszystkie moje pierwotne instynkty się włączyły, bo tak dobrze czuję jej mocny zapach, że ślina napływa mi do ust. Ochota zmienia się w potrzebę. Desperacką, niepohamowaną.

Widzę, jak unosi brwi, i wiem, że ona też jest tego świadoma. Zauważam błysk w jej oczach i jestem pewny, że też to czuje. Uśmiecha się perfidnie, a potem zrzuca z ramion moją kurtkę, wstaje i puszcza się biegiem.

Gdy nie ma na sobie szpilek, jest szybka. Biegnie sprintem przez las, ale ja depczę jej po piętach. Adrenalina zmusza mnie do pogoni. Mimo że jest doświadczonym biegaczem, dopadam ją bardzo szybko. Chwytam za łokieć i unieruchamiam jej ramiona za plecami.

– Myślisz, że możesz ode mnie uciec? – Mówię do jej ucha niskim głosem. – Myślisz, że po ciebie nie przyjdę?

– Puść mnie – piszczy, ale wiem, że nie mówi tego na poważnie. Ona zaś wie, że może to powstrzymać; wystarczy, że powie „stop”.

Jeśli tego nie zrobi, wszystkie jej słowa będą oznaczać przyzwolenie.

– Nie ma mowy, dziewczynko. Rozgrzałaś mnie i teraz musisz za to zapłacić.

Jednak ona nie ma zamiaru poddać się tak łatwo. Walczy ze mną, dźga łokciami. Zaskakuje mnie to i puszczam ją. Genny leci do przodu, traci

równowagę i upada na kolana.

Niemal natychmiast próbuje się podnieść, ale ja jestem szybszy. Rzucam się przed siebie i powalam ją na ziemię. Wierzga pode mną, mimo że przyciskam ją swoim ciałem, ale nie ma szans się uwolnić.

– Puść mnie, puść mnie! – powtarza głośno, próbując się oswobodzić.

Naprawdę się wkręciła. Teraz nawet krzyczy. Ale jesteśmy na tyle daleko od domu, że nikt jej nie usłyszy. Ja również wciągnąłem się w tę grę, więc chwytam ją za włosy i przyciskam jej twarz policzkiem do ziemi.

– Poczujesz w sobie mojego fiuta w ten czy inny sposób, ale jeśli się nie zamkniesz, wepchnę ci go, kurwa, do gardła.

Przełyka głośno ślinę, ale milczy. Rozsuwam jej nogi kolanem, a wolną ręką sięgam pod spódnicę, z radością kontynuując naszą grę.

– To będzie niesamowite – obiecuję. – Wiesz o tym, prawda? Chcesz, żebym był w tobie, ty mała ździro.

– Proszę – mówi błagalnym tonem, na co mój fiut robi się jeszcze twardszy, bo wiem, że wcale nie błaga mnie, bym przestał, tylko żebym kontynuował. Gdzieś z tyłu mojej głowy wije się myśl, że to chore, zboczone. Podniecam się, udając, że gwałcę dziewczynę. Jakim popaprańcem się stałem?

Ale ona tego chce. Wiem to. Jej ciało samo mi to oznajmia, gdy Genny rozchyla szerzej nogi, ułatwiając mi dostęp. Jej oddech przyspiesza z podniecenia, a majtki są mokre, gdy wkładam do nich palce.

– Widzisz, jak bardzo tego chcesz? Wiedziałem, że tak jest. – Nagle przypominam sobie o czymś ważnym. Myślę nad tym, jak odpowiednio zadać to pytanie. – Nadal będziesz tego chcieć, jeśli ci powiem, że nie mam ze sobą kondoma?

– Nie chcę tego – piszczy, ale dodatkowo kiwa głową.

Mam zielone światło.

– Och, chcesz, dziewczynko. Nie okłamuj mnie.

Udaje mi się ściągnąć jej majtki jedną ręką, chociaż nie jest łatwo. Potem zdejmuję pasek od spodni i rozpinam rozporek. Przez cały ten czas Genevieve wije się pode mną, syczy, protestuje, ale nie używa najważniejszego słowa.

W końcu uwalniam swojego fiuta ze spodni i wchodzę w nią. Jezu, to cudowne uczucie. Jej cipka jest taka ciasna i ciepła. Genny dyszy ciężko, gdy ją wypełniam, i w końcu się łamie, mówiąc:

– Tak.

– No właśnie – mówię, poruszając się w niej rytmicznie. – Wiedziałem, że tego chcesz. Teraz nie da się ze mną walczyć, co?

Jęczy w odpowiedzi i wygina się pode mną, ale tylko po to, by wyciągnąć rękę i zacząć pocierać swoją cipkę. Cholera, to takie seksowne, gdy ona pragnie tego tak bardzo jak ja. W dokładnie ten sam sposób.

Szybko odnajduję równomierne tempo i zaczynam mówić wulgarne, zboczone rzeczy, ale teraz prawdziwe, bo to już nie jest gra.

– Pieprzę cię codziennie – wyznaję. – Wiedziałaś o tym? W głowie, gdy robię sobie dobrze, myślę o tym, jak cię pieprzę na niezliczone sposoby. W twoich ustach. Gdy jesteś na kolanach. Biorę cię siłą. Opierasz się lub wyrażasz chęć. Jest tyle sposobów, ale żaden nie równa się z tym, jakie to uczucie naprawdę być w tobie. Twoja cipka jest taka ciasna, Genny. Taka cudowna.

Oszalałem z podniecenia. Już nie muszę jej przytrzymywać, ale gra tak bardzo wyryła mi się w myślach, że czuję w żyłach płynący ogień, którego nie sposób ugasić, dopóki nie dam jej wszystkiego, co mam. Dopóki nie dojdzie pode mną i nie padnie z wycieńczenia. Dopóki nie spuszczę się w niej.

To ona pierwsza dochodzi.

– O Boże, o Boże, o Boże – mówi, a jej cipka zaczyna się zaciskać wokół mnie. – O Boże, tak mi dobrze. Mocniej. – A po chwili: – Dochodzę! Dochodzę tak mocno!

Przyspieszam, goniąc za własnym spełnieniem. Gdy dobiegam do mety, eksploduję tak jak nigdy w życiu. Wypełniam jej cipkę spermą. Nie wiem już, gdzie zaczyna się ona, a kończę ja.

Nie jestem pewny, czy chcę kiedykolwiek się dowiedzieć. Jesteśmy całością.

Genny oddycha z trudem, gdy schodzę z niej, a potem biorę ją w ramiona i przyglądam się uważnie. Jej twarz jest brudna, spódnica pognieciona, a na ramieniu zaczyna się tworzyć siniak, ale i tak uśmiecha się i wygląda na zaspokojoną i szczęśliwą.

Mimo wszystko muszę się upewnić.

– Czy wszystko w porządku? Czy to nie było dla ciebie za wiele?

Kręci głową.

– Jest dobrze. Powinnam zapytać cię o to samo. – Przesuwa delikatnie dłonią po moim policzku, bo wcześniej mnie tam uderzyła.

– Czuję się świetnie. – Całuję ją i myślę, że to nigdy nie powinno się skończyć. Chcę znaleźć sposób, by to, co jest między nami, przetrwało. Wolę, by nie wyjeżdżała do innego kraju, i żałuję, że nie zależy to ode mnie, a od mojego brata.

Ale jak zwykle chowam swoje pragnienia za maską uroku osobistego.

– Możesz mnie prosić, żebym cię do czegoś zmusił, kiedy tylko chcesz – mówię. I to nie jest kłamstwo.

Jednak teraz potrafię myśleć tylko o tym, by poprosiła mnie, żebym zmusił ją do pozostania tu.

Rozdział 13

Później nadchodzi moja kolej, by pokazać swoją wrażliwość.

Leżymy w łóżku objęci, nadzy. Jest zupełnie ciemno. Mówię jej o Gwen. O tym, jak się w niej zakochałem i jak złamała mi serce.

– A więc od jakiego czasu nie było jej eks, gdy zacząłeś się z nią spotykać? – pyta Genny, gdy opowiadam tę historię.

Pocieram dłonią jej plecy, mówiąc:

– Chyba około dziewięciu miesięcy. – Mówiąc serio, nie pamiętam dokładnie. JC był w programie ochrony świadków i nie mógł się wtedy widywać z Gwen. – Ale tak naprawdę nie zerwali ze sobą. Powiedział, że jeszcze wróci.

– I mimo tego zaangażowała się w to? – Nie widzę jej twarzy, ale po tonie wiem, że marszczy brwi, zdezorientowana.

Jednak ją rozumiem. Kiedyś ta sytuacja też sprawiała, że byłem zdezorientowany.

– Gwen chyba sądziła, że do tego czasu on wróci – mówię. – Miałem być tylko czymś, co zajmie ją na chwilę i pozwoli zapomnieć do momentu, aż wymyśli, co robić dalej.

Genny przekrzywia głowę, więc tym razem widzę, że marszczy brwi.

– To nie było miłe z jej strony. Stałeś się jej zabawką do czasu, aż jej ukochany wróci? Co za bzdury.

– No cóż. – Kiedyś bym się z nią zgodził, ale teraz w ogóle mnie to nie mierzi. – Tak naprawdę nie przeszkadzało mi bycie jej zabawką. – Gwen

była dziesięć lat starsza ode mnie. I piekielnie seksowna. W ogóle ta cała sytuacja była gorąca, nieważne, czy ona coś do mnie czuła, czy nie.

Kiedyś bolało mnie to bardziej.

– Ale przeszkadzało mi, że nie wiedziałem najważniejszej rzeczy. Że jej serce już do kogoś należy. Mimo powtarzania, że to tylko seks, miło by było, gdyby mi jednak powiedziała.

Genny siada i patrzy na mnie płonącym wzrokiem.

– Nie wierzę, że mówisz o tym w tak nonszalancki sposób. Miło by było? Ona miała obowiązek ci powiedzieć! Koniec kropka. To, co zrobiła, jest po prostu wredne.

Jezu, uwielbiam, gdy jest taka waleczna.

– I jak ona mogła oczekiwać od ciebie, że się nie zakochasz? To naturalne, że ludzie zakochują się w kimś, z kim dzielą intymność. Szczególnie, jeśli ta intymność jest często powtarzana. Nieważne, co nasza kultura próbuje nam wmówić, intymność wszystko miesza. Jak to się stało, że ona nie zakochała się w tobie?

Nasze oczy się spotykają i w tej samej chwili oboje pojmujemy, co właśnie powiedziała. Jej słowa można by odnieść do naszej sytuacji. Genny robi się czerwona i spuszcza wzrok, a w moich myślach krąży pytanie: „O mój Boże, czy ona naprawdę się we mnie zakochuje?”.

Chcę to wiedzieć tak bardzo, że mam zamiar ją o to zapytać.

Jednak koniec końców tchórzę, a zamiast tego próbuję rozładować atmosferę.

– I to właśnie pytanie, które mnie męczy – mówię z uśmiechem. – Nie mam pojęcia, jak ktoś może mi się oprzeć i się we mnie nie zakochać.

Uśmiecha się do mnie kącikiem ust i kładzie głowę na mojej piersi, nie komentując – może ona też stchórzyła.

– Dochodzę do wniosku, że jej nie lubię – mówi po chwili. – Oczywiście będę dla niej miła. Ale to kobieta bez serca.

Śmieję się cicho, głaszcząc ją po włosach.

– Gwen nie jest bez serca. Jesteśmy teraz dobrymi przyjaciółmi.

Genny odchrząkuje i zaczyna zataczać leniwie palcem okręgi po mojej piersi.

– To nie znaczy, że muszę ją lubić.

Tak bardzo podoba mi się jej dotyk, że prawie umyka mi podtekst. Dopiero po chwili to do mnie dociera.

– Jesteś zazdrosna!

Uwielbiam, gdy jest zazdrosna.

Jej ręka zatrzymuje się w połowie okręgu.

– A mam powód, by być zazdrosna?

Kręcę głową przecząco, ale dopiero po chwili dociera do mnie, że ona tego nie widzi.

– Nic już do niej nie czuję. Jest tylko przyjaciółką. Mówiłem ci wcześniej.

– No to nie jestem zazdrosna.

– Cóż, jesteś. Ale wszystko w porządku. Podoba mi się to.

Siada i patrzy na mnie groźnym wzrokiem, ale nie zaprzecza moim zarzutom po raz kolejny. Czy to chore, że tak bardzo podoba mi się jej nastawienie względem mojej eks?

Genny kładzie się na łóżku, tym razem na boku, twarzą do mnie. Zbliżam się do niej, aż nasze nosy znajdują się centymetry od siebie, i otaczam ją w talii ręką. Pasuje do mnie idealnie. Zupełnie jakbyśmy byli dla siebie stworzeni.

– Czy kiedykolwiek byłeś z kimś w ten sam sposób, co ze mną? – pyta, patrząc mi w oczy.

Zastanawiam się przez chwilę, co ma na myśli.

– Ale w jakim sensie? Chodzi o to, że przytulam cię w nocy? Tak przy okazji, będę trzymał cię w ramionach całą noc.

– Zobaczymy.

– Będę – mówię tonem nieznoszącym sprzeciwu i wiem, że wtedy mi się podporządkuje.

Na jej ciele pojawia się gęsia skórka.

– Właśnie taki – władczy i… sama nie wiem.

– Dominujący?

– Tak. I ostry. Prymitywny.

Unoszę rękę, by przesunąć palcami po jej ustach. Dzięki temu mam wymówkę i nie muszę jej patrzeć w oczy, gdy odpowiadam:

– Już ci wcześniej mówiłem, że nie.

– Chcę to usłyszeć jeszcze raz. Nigdy nikogo nie związałeś?

– Nie.

– I żadnej nie przycisnąłeś do ziemi?

Kręcę głową przecząco.

– A co z klapsami?

– Nie tak, jak uderzałem ciebie. – Nie paskiem. Nie tak mocno, że zostawały ślady. – Nie zauważyłaś?

– Nie – mówi miękko. – A może jednak zauważyłam.

Milczę, czekając, aż to rozwinie.

– Kiedy przebywamy ze sobą, mam wrażenie, że nigdy taki nie byłeś. Że zawsze jesteś delikatny, miły, trochę zarozumiały i głupkowaty.

– A ty znowu twierdzisz, że jestem głupkowaty…

Ignoruje mój komentarz.

– W ogóle nie wyglądasz na faceta, który związałby nadgarstki kobiety paskiem, zbił ją w sypialni lub udawał, że bierze ją siłą na podwórku letniego domu jego rodziców. Ale gdy już to robisz, mam wrażenie, że inaczej być nie może. Że to dla ciebie naturalne. A jedynym powodem, dla którego podejrzewam, że to dla ciebie nowość, jest ten nasz pierwszy seks. Który był kiepski.

– O mój Boże. To nie było takie kiepskie. Czy możesz przestać tak mówić? – Udaję, że ją przyduszam, i zauważam, jak jej oczy ciemnieją w tej chwili z pożądania. Wykorzystam tę wiedzę w przyszłości. – Nie było tak dobrze jak podczas następnych spotkań, ale i tak nie potrafiłem potem przestać o tobie myśleć.

– Dobra, nie było tak źle. – Opuszcza wzrok, wyglądając przy tym na zawstydzoną. – Podobało mi się bardziej, niż chcę się do tego przyznać.

Tak! Wiedziałem, że nie było fatalnie.

Unoszę jej podbródek palcem, by nasze spojrzenia się spotkały.

– Popatrz na mnie, Genny – mówię, a ona od razu mnie słucha i patrzy mi prosto w oczy. – Dlaczego nie powiedziałaś tego wcześniej?

– Bo nie chciałam cię lubić.

Robi mi się sucho w ustach, puls przyspiesza, czuję ucisk w piersi, jakby moje żebra chciały zacisnąć się i ochronić to, co jest w środku. Genny już wcześniej mi to mówiła, ale tym razem słowa naprawdę przesiąkają przez moją skórę, docierają do wnętrza.

– Naprawdę mnie lubisz? – pytam spokojnym głosem, chociaż w środku się trzęsę.

– A jak myślisz? – Spogląda na moje usta, a ja zbliżam się, by ją pocałować. Jej wargi stapiają się z moimi nawet wtedy, gdy robię się

brutalny. Kładę rękę na szyi Genevieve, a kciuk przyciskam delikatnie do jej tchawicy. Nie chcę jej zranić. Pragnę tylko, aby to poczuła.

Podnieca ją to. Poznaję po tym, jak jej pocałunek staje się bardziej żarliwy, lubieżny, dziki. Odzwierciedla wszystko, co chcę jej dać.

Wkrótce robię się twardy i chętnie bym w nią wszedł, ale jednocześnie nie jestem jeszcze gotowy, by zakończyć ten pocałunek. Nie chcę kończyć tych emocji kotłujących się we mnie – to głównie przerażenie, które odbiera mi dech w piersiach. Czuję się, jakbym stał na krawędzi urwiska.

Odsuwam się, by na nią spojrzeć.

– Podoba mi się to – mówi. Jej oczy ciemnieją z pożądania, a powieki stają się ciężkie. – Podoba mi się to, że jestem jedyną, z którą byłeś w ten sposób.

– A mnie podoba się, że jesteś jedyną, która wyzwala we mnie takie zapędy.

Uwielbiam to, jeśli mam być szczery. I właśnie w tej chwili to do mnie dociera. Już wiem.

Jasna cholera.

Zakochałem się w niej, prawda? To uczucie w mojej piersi, ta nieodparta chęć, by pomóc jej w zdobyciu pracy, ten strach, że mnie zostawi – wszystko ma sens. To są emocje, które ukrywam. Próbowałem je ignorować, ale okazuje się, że jestem zakochany w niej po uszy.

Jestem całkiem pewny, że powinienem był to przewidzieć.

To dlaczego czuję się tak, jakby ktoś ukradł mi bugatti i przejechał nim po mnie?

– Czy to za szybko? – pyta szeptem. Wiem, że ona czuje to samo.

– Nie myśl teraz o tym – odpowiadam cicho i modlę się, by nasze głosy nie dały po sobie poznać, jaką wagę mają te słowa. Są jak kotwica. Zmieniają wszystko.

– To za szybko – mówi znowu, wzdychając miękko.

Żadne z nas się nie rusza. Oboje jesteśmy kompletnie zatraceni w tej chwili, przerażeni i zachwyceni jednocześnie. Przypomina mi to rollercoaster. Albo jakbym pędził z górki autostradą.

– Jeśli coś dzieje się szybko, nie znaczy, że to źle.

– Ale zawsze za szybko się to kończy.

– Nie zawsze. Rzecz w tym, że nigdy nie wiesz, jak daleko przed tobą rozciąga się autostrada, dopóki nie dotrzesz do jej końca. Możesz tylko zapiąć pas i rozkoszować się jazdą. – To zabawne, że brzmię na pewnego siebie, a mimo to wcale tak się nie czuję.

– Już raz jechałam z tobą i podobała mi się jazda.

Uśmiecham się szeroko, ciesząc się z tego, że rozładowała napięcie.

– Jestem pewny, że niedługo znowu będę cię ujeżdżać.

Oblizuje wargi i kiwa głową.

– No dobrze. Jestem gotowa – oznajmia odważnie, a ja mam wrażenie, że nie mówi tylko o seksie.

Wobec tego ja też jestem gotowy.

Rozdział 14

Budzę się, czując lekkie szturchanie i słysząc, jak ktoś szepcze moje imię.

– Hmm? – Ramieniem otaczam Genny w talii. Nie jestem jeszcze gotowy otworzyć oczu, mimo że ta noc zakończyła się zwycięsko, bo w trakcie naszego snu cały czas trzymałem ją w objęciach.

– Chandler. – Szturcha mnie palcem w ramię.

– Co jest? – mówię z ziewnięciem i dopiero teraz widzę, dlaczego Genevieve mnie obudziła. – Ooo, hej, Mino.

Trzylatka stoi przy łóżku i wlepia we mnie swoje brązowe oczy.

– Chyba muszę się nauczyć zamykać drzwi – mówię Genny do ucha. Całe szczęście, że nasze nagie ciała są przykryte kołdrą. – Co tam, mały ninja?

Mina mruga powiekami, zaskoczona.

– Co to ninja?

– Ktoś, kto jest dobry w podkradaniu się do ludzi. Jak ty. – Przygotowuję się mentalnie na wykład, który Hudson da mi później. Ale mówiąc szczerze, to dziecko powinno poznać jakieś zasady prywatności.

Mina uśmiecha się, przyjmując moje słowa jako komplement.

– A nawet nie starałam się do ciebie podkradać. Jestem bardzo dobrym ninja. Tak?

– Bardzo dobrym. A tak w ogóle, to co ty tutaj robisz?

– Babcia Sophia powiedziała, że cały dzień spędzacie w łóżku. – Hmm, to nie jest taki zły pomysł. – Jesteś chory, wujku Chandlerze?

Genny tłumi śmiech, a ja patrzę na zegarek na ścianie. Jezu, mamo, jest dopiero dziewiąta trzydzieści.

– Nie. Nie jestem chory. Tylko odsypiałem. – Siadam ostrożnie, by nie odkryć niczego… Lepiej, żeby żadne z nas nie przeżyło traumy.

Ale chyba nie byłem wystarczająco ostrożny, bo po chwili dziewczynka przechyla głowę i pyta:

– Wujku Chandlerze, czy jesteś nagi? – Ta moja bratanica to bardzo spostrzegawczy mały ninja. – Moja mamusia mówi, że jeśli ludzie śpią razem nago, to się kochają.

– Eee. – To niezręczne. Tak, kocham Genny, ale to raczej nie są odpowiednie okoliczności, by jej o tym powiedzieć. I na pewno nie chcę, by czuła jakąś presję. Nie musi tego potwierdzać.

Jednak Genny zaskakuje mnie, gdy mówi:

– Zgadza się.

Kiedy to słyszę, moje serce zaczyna bić jak szalone. Czy ona właśnie…?

Genny spogląda na mnie przez ramię.

– Nie chcę podważać tego, czego nauczyli ją jej rodzice.

– Racja – mówię z trudem, bo mam kłopoty z oddychaniem. Właśnie to miała na myśli. Mimo tego chcę wierzyć, że w jej słowach jest cień prawdy. Daliśmy sobie wskazówki odnośnie do naszych uczuć, a mimo to boimy się powiedzieć o tym na głos. Jednak gdy słyszę coś takiego, jestem skłonny myśleć, że te słowa nie są nieprawdziwe.

Ściska mnie w żołądku na tę myśl. To przyjemne uczucie. Ale jest też w tym odrobina czegoś mniej przyjemnego. Strachu. Rozmawiamy przecież o bardzo ważnych rzeczach – cóż, nie do końca „rozmawiamy”.

Przerażające jest również to, co następnie mówi Mina.

– A teraz będziecie mieć dziecko?

Pocieram twarz ręką.

– Chwila… co?

– Mamusia mówi, że gdy dwójka ludzi…

– Hej, Mino – przerywam jej, bo mam przeczucie, do czego zmierza. – Może zejdziesz na dół i zobaczysz, czy Millie zostawiła dla mnie trochę swoich słynnych naleśników? Za minutę zejdę do was, okej?

Dziewczynka waha się chwilę, jakby nie była przekonana do tego pomysłu.

– Okej – mówi jednak i wybiega z pokoju.

– Cholera. To było… – Urywam, bo nie wiem, jak zakończyć zdanie.

– Urocze – dokańcza Genny.

– Bóg jeden wie, co powie innym o tym spotkaniu. Lepiej zejdę na dół. – Niechętnie podnoszę się z łóżka.

Genevieve patrzy na mnie zaszklonymi oczami.

– Będziesz kiedyś bardzo dobrym ojcem, wiesz?

– No, to ani trochę mnie nie przeraża – mówię z sarkazmem i wstaję przejrzeć walizkę, by nie zobaczyła mojej twarzy. Właśnie wyobraziłem sobie dzieci, które budzą nas kiedyś w ten sposób. I nie są to dzieci mojego brata.

Zastanawiam się, czy Genny myśli o tym samym.

Co przypomina mi o jednej kwestii, którą powinniśmy poruszyć.

– Podczas kilku ostatnich razy nie używaliśmy kondomów. – Zakładam spodnie i obracam się w jej stronę. – To chyba nie jest twój sposób na to, by powiedzieć mi, że nie bierzesz tabletek, co?

Genny śmieje się cicho.

– Nie. Biorę tabletki.

– Nie chodzi o to, że to coś złego. Tylko jesteśmy za młodzi. Dopiero się poznaliśmy. I mamy teraz inne plany. Ale gdyby było inaczej, to wiedz, że wszystko byłoby w porządku. Tylko mówię, tak na wszelki wypadek. – O Boże, brzmię jak jakiś idiota. Nic dziwnego, że ma mnie za głupkowatego.

Patrzę jej w oczy i widzę, że się ze mnie śmieje, ale w jej spojrzeniu dostrzegam coś jeszcze. Może to podziw? Wyobrażam sobie, że ja patrzę na nią w ten sam sposób.

– Nie o to się martwię – mówi spokojnym, kontrolowanym głosem, w przeciwieństwie do mnie. – Nie boję się, że zajdę w ciążę – wyjaśnia. – Ale też nie boję się o to, co by się stało, gdybym zaszła. Wiem, że będziesz mnie wspierać.

Wspierać? Gdybym miał okazję, byłbym najlepszym ojcem na świecie.

Wow. To się chyba dzieje za szybko.

Biorę głęboki oddech i zakładam koszulkę. My tylko rozmawiamy. Nic więcej. To rozmowa, którą odbywają wszyscy dorośli, gdy uprawiają seks bez gumek. Nic takiego.

Kiedy znowu się do niej obracam, Genny leży na boku, podpierając się na łokciu, i obserwuje mnie. Pragnę wejść znowu do łóżka i położyć się przy niej, ale tego nie robię, chociaż kosztuje mnie to wiele wysiłku. Dzień spędzony w łóżku brzmi jak bajka, i to nie tylko dlatego, że mój fiut znowu drga w spodniach. Chodzi o to, że nie potrafię nasycić się tą kobietą. Chcę z nią rozmawiać, dotykać jej, po prostu być z nią. Przez cały czas.

– Jeśli będziesz dalej tak na mnie patrzeć, nigdy stąd nie wyjdziesz i na dole będzie czekać na ciebie bardzo smutna dziewczynka.

– Ona nie zaczeka, tylko przyjdzie po nas znowu – mówię z westchnieniem, niezadowolony z faktu, że muszę już wyjść. Ale nie bez

buziaka na dzień dobry.

Podchodzę do łóżka.

– Chandler, nie! Nie myłam jeszcze zębów.

Kręcę głową.

– Nie obchodzi mnie to.

Nie miała nic przeciwko, gdy obudziła się w środku nocy na kolejną rundkę seksu. Nie walczy ze mną teraz, gdy wsuwam rękę w jej włosy i pociągam mocno, by po chwili zmiażdżyć jej usta w pocałunku.

Przysięgam, że Genny smakuje jak cukierek. Kocham ten smak. Kocham ją.

– Też zejdziesz na dół? – pytam, gdy się odsuwam. Jestem zaskoczony, że nie wyznałem jej tego, co mi leży na sercu.

– Tak. Tylko najpierw chcę wziąć prysznic, a potem do ciebie dołączę. – Kurwa, prysznic z nią brzmi nawet przyjemniej niż pyszne naleśniki naszej gosposi. – Nie masz nic przeciwko?

Czeka na mnie mała dziewczynka. Muszę iść.

Całuję Genny w nos.

– O ile będziesz o mnie myśleć, gdy pójdziesz pod prysznic.

Zgadza się, a ja nagle czuję swoją erekcję i już nie wiem, czy mi stanął od tego pocałunku, czy dlatego, że będzie myśleć o mnie pod prysznicem.

Zanim zejdę na dół, muszę nieco ochłonąć. Krążę po pokoju i recytuję w myślach przysięgę wierności fladze Stanów Zjednoczonych. Nagle coś przykuwa moją uwagę. Teczka z logo Pierce Industries, która wystaje z walizki Genny.

Jestem ciekawy.

Okej, jestem po prostu wścibski.

Wyciągam teczkę i przeglądam kilka stron. To sprawozdania finansowe, które należą do Pierce Industries.

To dziwne, prawda? Chce dla nas pracować, ale interesuje się przecież Werner Media. Więc po co jej te dokumenty? Nawet nie wiem, skąd mogła otrzymać wszystkie te informacje. Nie jestem w ogóle pewny, czy to coś dostępnego publicznie.

Nagle woda w łazience przestaje płynąć. Nie chcę, by przyłapała mnie na grzebaniu w jej rzeczach, więc odkładam papiery na miejsce i wychodzę szybko z pokoju. Gdy już jestem na zewnątrz, potrzebuję chwili, by oczyścić myśli.

Dociera do mnie, że jestem idiotą.

Genevieve to bizneswoman w każdym calu. Nic dziwnego, że prześwietliła wszystkie firmy, z którymi chce pracować. To wszystko. Zapamiętuję, by później ją o to zapytać, i idę na dół.

Odnajduję swoją rodzinę na patio. Wszyscy poza Laynie jedzą śniadanie. Wygląda na to, że podobnie jak Genny, ona również nie jest rannym ptaszkiem.

– Wow, patrzcie, kto w końcu raczył się ubrać – mówi moja matka tonem, w którym pobrzmiewa charakterystyczne dla niej zdegustowanie.

Mrużę oczy i patrzę na Minę.

– Chyba ktoś na mnie nakablował. – A tak na poważnie… mam dwadzieścia cztery lata. Dlaczego powinienem się zachowywać, jakbym żył w celibacie? Hudson nigdy nie musiał udawać.

– Musisz być ostrożny przy dzieciach – wtrąca się Mirabelle, ale widzę po błysku w jej oczach, że tylko mi dogryza, a nie poucza.

– Hej, nie zauważyłem, że nie zamknąłem drzwi. – Obracam się w stronę Hudsona, który patrzy na mnie z nachmurzoną miną znad swojej kawy. – Nic nie widziała, H. Przysięgam.

Zerka na swoją córkę, jakby chciał sprawdzić, czy nam się przysłuchuje, a potem mówi cicho:

– Och, gdyby coś widziała, już byś nie miał jaj.

– Ha, ha. – Przynajmniej teraz przeszła mi już erekcja. Nikt nie działa na mnie tak zniechęcająco jak mój brat.

I również nikt nie psuje atmosfery przy śniadaniu jak mój brat. Jest spięty i humorzasty. Pewnie nie spał całą noc, ale mam wrażenie, że z jakiegoś powodu złości się na mnie.

Gdy zjadam połowę swojego stosu naleśników, Hudson oznajmia:

– Chandler, musimy porozmawiać.

– Tylko nie to. Nie znowu – marudzi mój ojciec. Nagle ponownie nawiedza mnie dziwne przeczucie, którego doznałem wczoraj, gdy Hudson chciał mnie wziąć na stronę.

Przesuwam wzrokiem między bratem a ojcem, aż w końcu skupiam się na Hudsonie i pytam:

– Czy to coś, czym powinienem się zacząć martwić?

– Wolałbym porozmawiać o tym na osobności – stwierdza, chociaż to oczywiste, że już powiedział naszemu ojcu. Czy to naprawdę aż taka prywatna sprawa?

Hudson wstaje, oczekując, że za nim podążę.

– Czy wujek Chandler ma kłopoty? – pyta Mina, nie zwracając się do nikogo konkretnego. Muszę przyznać, że zaczynam bać się o to samo.

– Oczywiście, że nie, kochanie. – Gdy Hudson zwraca się do swojego dziecka, jego twarz nabiera łagodniejszego wyrazu. – Musimy tylko

omówić sprawy dorosłych. – Pstryka ją delikatnie w nos i uśmiecha się ciepło i z miłością.

A potem obraca się w moją stronę i jego twarz znowu wyraża oziębłość.

– Chodźmy.

– Dobra. – Podążam za Hudsonem, wyobrażając sobie wszystkie możliwe tematy, które chciałby omówić. Na pewno nie chodzi o to, że Mina weszła mi dzisiaj rano do pokoju, prawda? W końcu dochodzę do wniosku, że on po prostu chce koniecznie wiedzieć, co się stało na bankiecie.

A przynajmniej mam taką nadzieję.

Po drodze Hudson milczy. Nawet kiedy wchodzimy do gabinetu, nie odzywa się. Nalewa sobie drinka, po czym też oferuje mi szklankę.

– Pijemy z rana? – pytam, przyjmując od niego trunek. Oby to nie zwiastowało bardzo poważnej rozmowy. Z drugiej strony jeśli chodzi o Hudsona, to wszystko, co go dotyczy, jest niezwykle poważne.

– Zaoferowałbym ci mimozę, ale wiesz, że odkąd matka przestała pić, nie ma tego w menu. – Obraca alkohol w szklance, a potem bierze łyk.

Podchodzę do okna i sam upijam szkockiej, która pali moje gardło. Zauważam, że Genny dołącza do mojej rodziny na patio i nagle cały mój niepokój znika. Nie słyszę ich, ale po jej napiętej minie domyślam się, że jest zaniepokojona moją nieobecnością i wypytuje o mnie. Mirabelle jej odpowiada, po czym obie się śmieją i siadają razem. Po moim kręgosłupie przebiega ciepły dreszcz i nie sądzę, by miało to związek z alkoholem. Czy to nie śmieszne, że kocham, jak Genny idealnie wpasowuje się w moją rodzinę?

– Plotka głosi – zaczyna Hudson, przerywając moje sny na jawie – że na bankiet zabrałeś Genevieve. Czy to prawda?

A więc o to chodzi.

Odwracam się od okna i widzę, że opiera się o biurko. Jego postawa wyraża autorytet. Wygląda jak dyrektor, który poucza swojego ucznia.

I jestem pewny, że Hudson chce, bym właśnie tak się czuł. Jakbym był w gabinecie dyrektora.

Natomiast ja mam ochotę zrobić to samo, co robiłem zawsze w takiej sytuacji, gdy byłem nastolatkiem – chcę wywrócić oczami.

Biorę duży łyk trunku, by się uspokoić.

– To naprawdę nie tak, jak wygląda. Powiedziałeś, żebym nie przyprowadzał osoby towarzyszącej. I nie zrobiłem tego. Wpadłem na nią już na sali. Zrobiło się małe zamieszanie, bo miała problem z zaproszeniem, więc zaproponowałem, by weszła tam ze mną. I wszystko było w porządku, ale zgadnij, kto siedział przy naszym stoliku?

Hudson wzrusza ramionami i odkłada szklankę na biurko. Krzyżuje ręce na piersi i czeka, aż wyjawię mu tę informację.

– Edward Fasbender i jego syn Hagan. Jak niby miałem wypytać Nathana Murphy’ego, gdy oni siedzieli przy naszym stoliku?

Hudson jest zaskoczony tymi wieściami.

– Oni tam byli? Cholera. Jakie mieliśmy na to szanse?

– To nieważne, stało się. Jednak wykonałem swoją pracę i dowiedziałem się – wypytywałem subtelnie, bez obaw – że Nathan jest zainteresowany prowadzeniem Werner Media. Powinieneś zaprosić go na spotkanie. I chciałbym przy tym być.

A teraz, gdy dałem mu to, co chciał, czas na moje wymagania.

– Gdy będziesz już ustalać spotkanie, zaplanuj też jedno z Genevieve. I na nim również chciałbym być.

– Genevieve? – Marszczy czoło, zdziwiony.

– Tak. Jest młoda, wiem o tym. Ale ma niesamowite pomysły i powinniśmy jej wysłuchać.

– Chcesz, żebym rozmawiał z Genevieve Fasbender? O Werner Media?

– Tak. Chcę. Ona jest genialna. Myśli przyszłościowo. Jest bardziej świadoma rynku niż jej brat. Jest najlepsza w swojej branży.

– Jezu – mamrocze mój brat – ty się nad nią rozpływasz.

Drwi ze mnie, ale to zachęta, której potrzebuję. Nie wiedziałem, jak bardzo pragnę porozmawiać z kimś o moich uczuciach. W następnej chwili siadam na parapecie okna i uzewnętrzniam się przed bratem.

– Zakochałem się w niej, Hudsonie. Myślę, że ona jest tą jedyną.

– Proszę cię – mówi Hudson pobłażliwie. – Nie jesteś zakochany. Dopiero co ją poznałeś.

– A czy to ma jakieś znaczenie? Czy to nie ty zamieszkałeś ze swoją dziewczyną, a przyszłą żoną, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości? – Hudson tego nie okazuje, ale czuję, że w głębi duszy jest romantykiem. W przeciwnym razie dlaczego miałby pozwolić, by sytuacja rozwinęła się tak szybko?

Jednak jeśli rzeczywiście jest romantykiem, nie przyzna się przede mną.

Zamiast tego odpowiada mi opryskliwie:

– Znałem ją dłużej niż dwa tygodnie.

– Przepraszam, dwa i pół. – Mówiąc szczerze, nie pamiętam, kiedy poznał Alaynę, ale wiem, że ich związek szybko się rozwinął. Tylko że nie Hudsona powinienem o to pytać.

Mimo to on i tak odpowiada.

– Nie porównuj swojego związku z tą… tą dziewczyną do mojego związku z żoną. To nie to samo.

Okej, różnimy się, ale byłem gotowy otworzyć się przed nim i podzielić swoimi przemyśleniami, jednak teraz jestem po prostu wkurzony.

– A kim ty w ogóle jesteś, by o tym decydować? – Wstaję i celuję w niego palcem. – Może to dokładnie to samo. Może to początek tego, co ty masz z Laynie. Nie wiesz, jak głębokie są moje uczucia do Genny. Kocham ją i może nawet kiedyś weźmiemy ślub.

Hudson podnosi szklankę i dokańcza drinka, po czym z trzaskiem odkłada ją na biurko.

– Nie możesz poślubić tej kobiety. Zabraniam ci tego.

Chyba postradał zmysły.

– Niczego nie możesz mi zabronić.

– Coś ci powiem. Jeśli założysz tej kobiecie obrączkę na palec, ty i jej rodzina nigdy nie będziecie mogli pojawić się na naszych corocznych zjazdach w tym miejscu.

Nie wiem, co powiedzieć. Mój brat zawsze był nieco wycofany i zachowuje się jak wrzód na dupie, ale nigdy nie był tak złośliwy. Nie rozumiem tego i nie wiem, skąd mu się to wzięło. Nie stać mnie na nic kreatywniejszego, więc pytam po prostu:

– Z czym ty masz, kurwa, problem?

– Z jej rodziną!

– Wiem, że nie przepadasz za Edwardem Fasbenderem, ale co z tego? – Nawet jeśli nie da temu mężczyźnie pracy, nie powinno to mieć wpływu na to, co dzieje się między mną a Genny.

– Nie mam problemu z jej ojcem – odcina się Hudson, zaciskając ręce na biurku. – Tylko z jego żoną.

Patrzę na niego wyczekująco, bo znowu nie mam pojęcia, jaki jest jego problem.

Hudson wytrzeszcza oczy.

– Ty nie wiesz, prawda?

– Czego nie wiem?

– Macochą dziewczyny, którą tak lubisz, jest Celia Werner.

Rozdział 15

Wiem, że Hudson pokłócił się z Celią, ale nadal wprawia mnie to w osłupienie, bo nie wiem, jak ta rzecz niby ma wpłynąć na mój związek z Genny. Nagle słyszę głos Laynie dobiegający z korytarza.

– Celia wróciła? – pyta, kołysząc jedno z niemowląt. Jej twarz jest blada jak ściana.

Hudson krzywi się. Chyba żałuje tego, że jego żona podsłuchała naszą rozmowę i się o tym dowiedziała. Najwyraźniej Mina nie jest jedyną osobą, która musi nauczyć się, czym jest prywatność. Z drugiej strony Hudson zostawił pokój otwarty. Teraz czuję się mniej winny z powodu niezamkniętych drzwi do mojej sypialni.

Hudson szybko dochodzi do siebie i rusza w kierunku Alayny.

– Millie? – krzyczy, stojąc w korytarzu. – Czy mogłabyś zająć się na chwilę Holdenem?

– W przyjemnością! – Millie pojawia się szybko i bierze od Laynie dziecko, po czym znika, nucąc pod nosem.

Hudson zamyka za nią drzwi. Teraz trochę już na to za późno.

– Celia wróciła – powtarza Laynie, ponownie zwracając uwagę na najważniejszą kwestię.

Hudson otacza żonę ramieniem i patrzy jej w oczy.

– Nie wróciła, skarbie. Nie pozwolę na to, by się do nas zbliżyła, rozumiesz?

– Ale ona jest macochą tej dziewczyny, tak? Myślałam, że Genevieve jest kimś, kogo poznałeś w pracy – mówi, zwracając się do mnie. – Dopadła nas poprzez Chandlera? – pyta Hudsona.

Marszczę brwi, zirytowany tym, co sugeruje moja bratowa.

– Nie dopadła nas – mówi Hudson. – Celia nie wróciła. W tym rzecz. Jest tam, gdzie znajdowała się przez cały czas. Wszystko jest w porządku. Nie pozwolę, by jeszcze bardziej zbliżyła się do naszej rodziny.

Przy ostatnich słowach Hudson rzuca spojrzenie w moim kierunku. Następnie prowadzi Laynie w stronę kanapy. Trzyma ją, pomaga usiąść, zapewnia wsparcie. To słodkie. To taki rodzaj związku, jaki ja chcę dzielić z żoną któregoś dnia, i nic nie poradzę na to, że widzę Genny na tym stanowisku. Teraz nawet bardziej niż wcześniej.

Nie chcę przerywać im tej intymnej chwili, ale nasza prywatna rozmowa też została przed momentem przerwana.

– Zaczekaj, Hudson. Wspominasz o Celii. To nie ma nic wspólnego z Genevieve.

– To ma z nią bardzo wiele wspólnego – mówi przez zaciśnięte żeby. – Każdego, kto jest jakoś powiązany z Celią, uważam za zagrożenie. Celia tak właśnie działa.

– Zaczekaj. Czegoś nie rozumiem – oznajmia Laynie, kładąc Hudsonowi rękę na nodze, by go uspokoić. – Jak Genevieve poznała Chandlera?

– Poznałem ją na gali charytatywnej w zeszłym tygodniu, na którą poszedłem w miejsce Hudsona. Jej ojciec to Edward Fasbender i twój mąż chciał, żebym trochę z nim pogawędził.

Laynie wytrzeszcza oczy, patrząc na Hudsona zupełnie osłupiała.

– Wysłałeś Chandlera, by zbliżył się do męża Celii?

– Nie. To nie dlatego tam go wysłałem. Chciałem, by Edward otrzymał wiadomość. Chciałem udowodnić Celii, że nadal obserwuję ją i jej rodzinę, w razie gdyby pojawiła się na tym wydarzeniu.

– Byłoby miło, gdybyś raczył mi o tym powiedzieć! – Teraz rozumiem, dlaczego potrzebowałem szkockiej. Wypijam resztę drinka jednym łykiem i odkładam pustą szklankę na bar.

Alayna mnie ignoruje.

– Cóż, twój plan nie wypalił, H., bo teraz Celia tu jest. Prawie weszła do mojego domu.

Chciałbym posłuchać, jak ktoś krzyczy na Hudsona, ale nie będę stał bezczynnie, gdy ten ktoś oczernia moją dziewczynę – tak, właśnie tak ją nazwałem – porównując ją do kogoś złego, chociaż Genny nic nikomu nie zrobiła.

– Przesadzasz – mówię, chociaż sam pilnuję się, by nie wybuchnąć.

Hudson wstaje gwałtownie i patrzy na mnie.

– Czy muszę ci przypominać, co zrobiła? Nie tylko innym, ale przede wszystkim nam? Szantażowała mnie. Groziła nam. Próbowała nakłonić mnie, bym umieścił Alaynę w szpitalu psychiatrycznym. To nie jest zachowanie, które będę tolerował.

Cholera. Ta sytuacja jest poważniejsza, niż myślałem.

– Ja też tego nie toleruję. – Przynajmniej teraz wiem, o co dokładnie chodzi. – Ale skoro było tak źle, to dlaczego nie kazaliście jej aresztować?

Zanim odpowiada, patrzy najpierw na swoją żonę.

– To skomplikowane. Nie zrobiliśmy tego głównie dlatego, że nie było wystarczających dowodów, by ją oskarżyć. Ale są też inne powody. – Mam wrażenie, że te inne powody nie postawiłyby Hudsona w dobrym świetle.

Znam go na tyle dobrze, że wiem, iż Hudson nie będzie chciał się podzielić szczegółami, dlatego też nie nalegam.

Zamiast tego jednak skupiam się na innej kwestii.

– Od lat nic wam nie zrobiła, prawda? Bo… – Bo Hudson przejął kontrolę nad Werner Media. Jednak teraz Warren idzie na emeryturę i Hudson nie będzie miał żadnej przewagi. To był istotny problem, jednak w tym momencie… jeśli fuzja z Accelecom dojdzie do skutku, Hudson zasadniczo odda firmę Wernerom, przekazując ją mężowi Celii.

Hudson przygląda mi się.

– Widzę, że właśnie to wszystko do ciebie dotarło.

– To dlatego nie chcesz dać tej pracy Edwardowi Fasbenderowi. – Kurwa. Właśnie przepadła szansa, by zapewnić Genny wymarzoną posadę.

Tak, najprawdopodobniej powinienem był wcześniej upewnić się, czy ma jakieś szanse na zdobycie tej pozycji. Nie chodzi o to, że działam z opóźnieniem. Po prostu miałem nadzieję. Złudną nadzieję.

Gdy oceniam tę sytuację, moja nadzieja wyparowuje całkowicie.

Hudson wykorzystuje chwilę mojego objawienia i postanawia jeszcze lepiej naświetlić sytuację.

– Nie można jednoznacznie stwierdzić, w jaki sposób ta kobieta będzie chciała się na nas odegrać. Może zniszczyć naszą firmę. Naszą rodzinę. Zagrabić nasz majątek. A to wszystko poprzez swojego męża. Nie chcę, by on ani jego żona, ani ktokolwiek z nią powiązany, znalazł się blisko naszej rodziny. Gdybym wiedział, że przyprowadzisz tu tę dziewczynę – mówi z pogardą w głosie – to zakazałbym ci przyjeżdżać w ten weekend.

Wybucham śmiechem. On nie może mówić poważnie.

– Jasne. Może i jesteś najstarszy, Hudsonie, ale to nie jest twoja posiadłość.

– Masz rację. Mable Shores nie należy do mnie. Ale w kwestii Celii mama i tata stoją po mojej stronie, więc oni by ci zakazali.

To stwierdzenie, które udowadnia, że jak zwykle jestem trzymany w nieświadomości. I jak zwykle Hudson jest tym, który wie wszystko, którego się uwielbia i szanuje. To on tutaj rządzi. Moja wściekłość osiąga apogeum. Podnoszę się gwałtownie.

– To nie fair, wiesz? Genevieve nie miała wpływu na to, kogo poślubi jej ojciec, a mimo to musi zostać za to ukarana? To niesprawiedliwe.

– Tu nie ma znaczenia, co jest dla ciebie fair, a co nie. – Wzrusza ramionami, jakby to nie było nic ważnego. Przysięgam, nigdy nie chciałem mu przyłożyć tak bardzo jak w tej chwili. – Jeśli będziesz dalej utrzymywać z nią kontakt, to możesz się z nami pożegnać.

Zaciskam ręce w pięści. Jego ostatnia uwaga jest ciosem poniżej pasa.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mówię, że będziemy się trzymać z dala od Celii za wszelką cenę.

– Czyli chcecie się ode mnie odciąć? Bo zakochałem się w dziewczynie, która jest powiązana poprzez czyjeś małżeństwo z nielubianą przez was osobą? – Mam ochotę się na niego rzucić, ale wiem, że w walce z moim bratem najlepsza jest kontrola, więc powstrzymuję się od gwałtownych ruchów.

– Gdyby w grę wchodziło tylko to, że Genevieve jest powiązana z kimś, kogo nie lubię, nie byłoby tej rozmowy. Ale tu chodzi o coś więcej.

Dość tego. Ogarnia mnie furia i już nie potrafię się kontrolować.

– Pieprzyć to – krzyczę. – I ty też się pieprz. Jeśli każesz mi wybierać…

– Nie każę ci wybierać. Ja ci tylko zakazuję wiązać się z tą dziewczyną.

Co to ma, kurwa, być?

– Czy ty siebie słyszysz? Nie możesz mi zakazać się z nią wiązać. Jestem dorosły, a ty nie jesteś moim ojcem ani szefem. Jesteś moim partnerem biznesowym i bratem, a to nie daje ci władzy, by mieć kontrolę nad moim życiem uczuciowym.

– Jesteś częścią mojej rodziny – mówi Hudson, celując we mnie palcem. – I tak jak powiedziałem, zrobię wszystko, co będzie trzeba, by chronić każdego członka mojej rodziny przed staniem się ofiarą tej kobiety i jej gierek. To się też tyczy ciebie. Powtarzam ci – musisz na poważnie zastanowić się, jaka jest prawdziwa motywacja tej dziewczyny i tego, że się z tobą związała.

Kręcę głową. Czuję się zagubiony. Hudson traktuje mnie jak nastolatka, który jest sfrustrowany, bo odebrano mu kluczyki do jego samochodu na weekend. Czy on naprawdę sądzi, że nie potrafię o siebie zadbać?

A jego ostatnia insynuacja jest najgorsza.

– Sugerujesz, że ona jest ze mną tylko dlatego, by dotrzeć do ciebie? – Jak na ironię, Genny poniekąd przyznała się wcześniej do tego, że spędziła ze mną tamtą pierwszą noc przez wzgląd na to, kim jestem i co związek ze mną może zapewnić jej ojcu.

Ale potem starała się ode mnie odsunąć właśnie z tych samych pobudek.

Wysłuchuję brata, ale nie wierzę w to, co mówi.

– Ona nie jest ze mną z twojego powodu, Hudsonie. Ona jest ze mną mimo to.

Hudson mruży oczy.

– Jesteś tego pewny? Czy właśnie to ci powiedziała? Dlaczego tak naprawdę jest z tobą? – Jego pytania są spokojne. Rozsądne. – Wydaje się, że skrzyżowanie waszych ścieżek jest bardzo wygodne, co? Albo to, że do tej pory nie wiedziałeś, kim jest jej macocha. Albo że Genevieve pojawiła się tak nagle w twoim biurze. Albo na kolacji podczas wręczenia nagród. To na pewno czysty przypadek, że tak wyszło.

W przeciągu kilku sekund odtwarzam w myślach nasz związek. Czy gdy poznała mnie na gali, była mną zainteresowana, zanim się jej

przedstawiłem? Potem to ona z własnej inicjatywy nagle przyszła do mojego biura. Nieproszona. Następnie pojawiła się na kolacji. Czy są jakieś dowody świadczące o tym, że jest ze mną dla mnie, mimo że to ja cały czas za nią gonię?

– Myślisz, że ona ze mną pogrywa. Dla Celii.

– Dam sobie rękę uciąć.

Nie. Nie wierzę w to. Muszę walczyć o jej dobre imię. A chemia między nami jest prawdziwa. Nie mam co do tego wątpliwości.

– Jesteś zarozumiałym dupkiem – mówię do brata. – Wiesz o tym? Próbowałem ci powiedzieć o dziewczynie, w której się zakochałem, a ty jak zwykle zrobiłeś z tego przedstawienie ze sobą w roli głównej.

– Tutaj nie chodzi o mnie. Mówię ci tylko, że jeśli zdecydujesz się spędzać czas z nią i jej rodziną, to nie będzie już miejsca dla ciebie przy nas. – Odwraca się ode mnie, by odstawić swoją szklankę na bar. Zostawia ją dnem do góry, co pewnie ma oznaczać, że już skończył tę rozmowę.

– „Dupek” to zbyt łagodne słowo dla ciebie – oznajmiam i ruszam w kierunku drzwi. Jednak w tej chwili odzywa się Alayna.

– Masz rację, Chandlerze.

Obracam się w jej stronę. Czuję ulgę, bo chociaż jedna osoba nie postradała zmysłów. Mimo że nie patrzę na Hudsona, wiem, że on z równą uwagą spogląda na żonę.

– To nie fair – kontynuuje. – Ta biedna dziewczyna utknęła w środku skomplikowanej sytuacji, a obwinianie jej za coś, co nie zależy od niej, jest po prostu bzdurą. Ja jestem zawsze pierwszą osobą, która daje komuś szansę. Wszyscy stajemy się niewolnikami naszych słabości, ale uchodzimy też za silnych i odpornych. To bardzo możliwe, że Celia nie jest już zainteresowana dręczeniem nas. Możliwe też, że Genevieve jest po prostu kobietą, która widzi, jakim wspaniałym jesteś mężczyzną. Kto by nie chciał

z tobą być? Dlaczego jakaś dziewczyna miałaby się w tobie nie zakochać po uszy?

Czy wspominałem już, że zawsze uwielbiałem Laynie? I nie tylko dlatego, że gorąca z niej laska. Mógłbym ją teraz ucałować.

– Dziękuję – mówię do niej. – To najsensowniejsza rzecz, jaką tu dzisiaj słyszałem.

– Bardzo proszę, ale ja jeszcze nie skończyłam. Widzisz, jeśli chodzi o Celię Werner – Laynie patrzy na mnie ze współczuciem – nie można ryzykować. Ona wykorzysta wszystkich. Będzie grać w bardzo skomplikowane gry, będzie manipulować ludźmi, a jej pionki rzadko są świadome tego, że ona nimi pogrywa. Przykro mi to mówić, ale Hudson ma trochę racji. Było wystarczająco źle, gdy terroryzowała tylko mnie i H. Teraz mamy dzieci, o których też musimy myśleć. Jeśli jest jakiś powód, dla którego można podejrzewać, że Celia kontroluje Genevieve – a obawiam się, że tak jest – to niestety muszę robić to, co jest dla mojej rodziny najlepsze.

Te słowa, ze wszystkich, które usłyszałem w ciągu ostatnich trzydziestu minut, mają na mnie największy wpływ.

– Laynie. Wiesz, że kocham te dzieci bardziej niż kogokolwiek. Nigdy bym ich nie skrzywdził, ale mówię ci, Genny to dobra osoba.

Uśmiecha się i widzę, że pomimo zmęczenia potrafi myśleć jasno. Wie, co mówi.

– Mina również cię uwielbia. Co do Genny, może być najzacniejszą osobą na całej planecie, ale jeśli jest w jakiś sposób powiązana z Celią i jej grami, to Celia na pewno nią manipuluje i grozi jej, a ta biedna dziewczyna nic nie może z tym zrobić. I dlatego też współczuję ci.

– Nie potrzebuję twojej litości – mówię ostrzej, niż zamierzałem.

– Nie, nie potrzebujesz – zgadza się Hudson. – Ty potrzebujesz naszej mądrości. Alayna i ja mówimy z doświadczenia. Musisz uciekać, póki możesz.

Kręcę głową znowu, jakbym chciał zaprzeczyć jego słowom. Rzecz w tym, że mój brat to dupek. W tej chwili jestem o tym absolutnie przekonany. Ale z drugiej strony nigdy wcześniej nie zrobił mi nic takiego. Laynie zdecydowanie nigdy nie była przeciwko mnie. Aż do teraz. Ufałem im. Powierzyłbym im swoje życie, mimo że Hudson potrafi być irytujący. Nigdy nie miałem powodu, aby przypuszczać, że Hudson robi coś, by mi zaszkodzić.

Ja po prostu… nie chcę, by to była prawda.

– Mylisz się. To, co dzieje się między mną a Genevieve, jest prawdziwe. Próbowała mnie odepchnąć. To ja ją do siebie przekonałem. To ja… – Mimo słów, jakie wypowiadam, zwątpienie wkrada się do mojej świadomości jak mgła. Dlaczego ona pozwala mi sobie pomóc, gdy tak bardzo lubi robić wszystko sama?

Hudson podchodzi do mnie i kładzie mi rękę na ramieniu.

– Zrobiłem wszystko, by chronić moją rodzinę przed wpadnięciem w sidła Celii – oznajmia niskim, groźnym głosem, patrząc mi w oczy. Gdy mówi o rodzinie, wiem, że ma też na myśli mnie. – Nie popełniaj tych samych błędów co ja. Proszę.

Nigdy wcześniej nie czułem z Hudsononem tak bliskiej więzi jak teraz – w chwili gdy życie, które sobie wyobraziłem, rozpada się. Dlaczego Genny w ogóle trzyma w walizce sprawozdania finansowe dotyczące Pierce Industries? Co ona chce z nimi zrobić? I dlaczego w hotelu miała ze sobą mój telefon? Czy czegoś w nim szukała? Czy to znalazła?

A jakie zdjęcia ja znalazłbym w jej telefonie, gdybym do niego zajrzał? Czy to naprawdę możliwe, że jest tu tylko dlatego, by szpiegować dla

Celii?

– Mylisz się – mówię znowu, strącając rękę Hudsona z ramienia.

Problem polega na tym, że nie wierzę w stu procentach w to, co mówię.

Rozdział 16

Pamiętacie, jak mówiłem, że bardzo szybko się zakochuję?

Cóż, czasami działam też bez namysłu. Za szybko. Podejmuję akcję, jeszcze zanim moje komórki mózgowe zdecydują, czy dany pomysł jest dobry.

Podobnie robię w tej chwili.

Niczym burza wypadam z gabinetu i biegnę na górę, do naszej sypialni. Nie wiem, czego tam szukam. Stojąc w progu, skanuję pokój, próbując znaleźć cokolwiek, co udowodni, że Hudson się myśli. Mój wzrok pada na jej telefon, który leży na szafce nocnej.

Z przykrością muszę stwierdzić, że nawet się nie waham. Nie zastanawiam się. Po prostu biorę komórkę i modlę się, żeby nie było tam hasła.

I nie ma.

Czy ktoś, kto próbuje mnie okantować, byłby tak ufny?

Jest tylko jeden sposób, by się przekonać.

Przeglądam pospiesznie jej maile – głównie te związane ze sprawami Accelecom. Oglądam również jej zdjęcia – w galerii znajduje się kilka ujęć z poprzedniego dnia, w tym jedno, na którym jestem ja. Nawet nie wiem, kiedy mi je zrobiła. Czytam też jej wiadomości.

I właśnie wtedy odnajduję tego SMS-a. Został wysłany na niepodpisany numer. W treści znajduje się tylko zdjęcie Miny. Kurwa.

Czuję, jak twarz mi płonie, a krew się gotuje. Na nic zdało się stwierdzenie Gwen. Genny wcale nie kolekcjonowała wspomnień. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego moja dziewczyna miałaby wysyłać zdjęcia mojej trzyletniej bratanicy na jakiś nieznany numer.

Hudson ma rację. Nie ma innej możliwości.

To najlepsze wyjaśnienie. Jeśli jest jakieś inne, nawet nie chcę o tym myśleć. Rzucam telefon na szafkę nocną i zdeterminowany biegnę na patio. Wkręciłem się w to działanie, mój umysł nadal próbuje wszystko do siebie dopasować, chociaż wiem, że powinienem się zatrzymać i przetrawić to na spokojnie. Nie potrafię przystopować. Podchodzę do Genevieve, która siedzi z Mirabelle, i pytam prosto z mostu:

– Dlaczego w ogóle ze mną jesteś?

Wszyscy nagle cichną. Ludzie zatrzymują widelce w połowie drogi do ust, przestając jeść i gapiąc się na nas w otwartymi ustami.

Ignoruję ich, skupiam się tylko na Genny, która marszczy brwi, zdziwiona.

– Co?

– Dlaczego ze mną jesteś? – pytam ponownie. Moja postawa, ton, słowa, wszystko to wyraża agresję. Jestem podły. Nieprzyjemny.

Jej policzki robią się czerwone i uśmiecha się do mnie z napięciem.

– To chyba nie jest odpowiednie miejsce, by o tym rozmawiać.

Moja matka jak zwykle wtrąca się w typowy dla siebie sposób:

– Chandler, zostaw wasze miłosne waśnie na…

Podnoszę głos, by ją przekrzyczeć, bo cały czas zwracam się tylko do Genny.

– Czy to przez wzgląd na twoją macochę? Ona jest powodem? Czy Celia kazała ci zagnieździć się w moim życiu, a w zamian ty dostałabyś

swoją wymarzoną pracę w Werner Media?

– Celia? – wołają Mira i moja matka jednocześnie.

Genny odkłada serwetkę na talerz i odsuwa krzesło.

– Przepraszam – mówi uprzejmie, zwracając się do mojej rodziny, i zaczyna odchodzić.

Racja, może lepiej kontynuujmy to gdzieś indziej.

Podążam za nią krok w krok do domu.

– Czy to ona kazała ci grać trudną do zdobycia? Co? Tak żebym niczego nie podejrzewał? Żeby wyszło na to, że to ja muszę cię przekonywać? To genialny pomysł, przy okazji. – Moje słowa są pełne jadu, gdy je wypowiadam. – Czy to był twój pomysł, czy może jej?

Obraca się nagle w moją stronę. Wygląda na zranioną, jakbym ją zdradził, i nagle czuję ucisk w żołądku.

– Nie podoba mi się sposób, w jaki się do mnie odzywasz. Obrażasz mnie i jesteś złośliwy, więc nie muszę tego znosić.

Mimo że widzę jej ból, nie jest on tak wielki, jak to, co ja teraz czuję. Milczę przez chwilę, a potem znowu atakuję.

– Nawet nie potrafisz mi odpowiedzieć, nie?

– No co? – Wyrzuca ręce w powietrze. – Co ty chcesz usłyszeć? Że Celia jest moją macochą? Tak, jest. Czy to jakiś problem? A ta cała gadka o zagnieżdżeniu się w twoim życiu i obwinianie jej… Nawet nie wiem, co mam na to odpowiedzieć. Skąd to się, do cholery, wzięło?

Nagle dostrzegam za nią stojącego przed kuchnią Hudsona. Rzuca mi współczujące spojrzenie, a potem odwraca się i wychodzi, by dać nam trochę prywatności.

Genny podąża za moim wzrokiem i też zauważa oddalającego się Hudsona. Wygląda na urażoną.

– Twój brat ci to wszystko nagadał?

Zakładam ramiona na piersi.

– On mi tylko powiedział, że muszę lepiej przyjrzeć się sytuacji, i tak właśnie zrobiłem. I wiesz, jak to dla mnie wygląda? Jakbyś się do mnie przykleiła, by mieć z tego jakieś korzyści.

Zaciska ręce w pięści. Genevieve cała płonie. Gdyby była postacią z kreskówki, w tej chwili para wylatywałaby jej uszami. Otwiera usta, by coś powiedzieć. Zamyka je. I znowu otwiera.

– Odwal się – mówi w końcu i obraca się, by odejść.

Podążam za nią i zatrzymuję ją przy schodach, gdy ma zamiar wejść na górę.

– Dokąd się wybierasz?

Odpowiada, wspinając się po schodach:

– Idę się spakować, a potem zamawiam taksówkę. Nie mam zamiaru tu zostawać, jeśli oskarża się mnie i przesłuchuje, gdy nie zrobiłam nic złego. – Przeklina pod nosem, a potem mówi: – Wiedziałam, że powinnam była trzymać się od ciebie z daleka. Wiedziałam.

– Świetnie. Do końca grasz swoją rolę. Po prostu doskonale. – Jestem sfrustrowany i wściekły z powodu tego wszystkiego, ale teraz najbardziej wkurza mnie to, że ona chce wyjechać w samym środku kłótni.

Gdy dociera na szczyt schodów, zatrzymuje się i obraca w moją stronę.

– Ja niczego nie udaję i nie gram, ty gnoju. Pęka mi serce. – Jej głos załamuje się, a jej mina… Boże. Genevieve wygląda na rozbitą, pokonaną. Nagle dociera do mnie, że ona nie tylko odchodzi w trakcie kłótni. Ona odchodzi całkowicie.

Chyba tego nie przewidziałem.

Czuję, że z moich płuc ucieka powietrze. Mam ochotę wziąć ją w ramiona i sprawić, by już nie wyglądała na taką zranioną. Nie tego chciałem. Nie tak miało się to skończyć.

Stawiam stopę na pierwszym stopniu, gotowy, by za nią podążyć, ale ona wyciąga rękę, powstrzymując mnie.

– Nie chcę już więcej z tobą rozmawiać. Nie idź za mną.

Ściska mnie w żołądku. Zamieram w miejscu i patrzę, jak znika w korytarzu na górze.

Kiedy tracę ją w oczu, uderzam się kilka razy pięścią w czoło. Mój mózg pracuje z prędkością światła, a ja wiem tylko jedno – nie poradziłem sobie dobrze z tą sytuacją.

Pragnę to powtórzyć. Ruszam na górę mimo jej nakazu, by za nią nie iść. W połowie drogi dociera do mnie, że pewnie powinienem przemyśleć sprawę, zanim znowu z nią porozmawiam, więc się cofam. Adrenalina płynie w moich żyłach, a ja niespokojnie krążę po przedpokoju, próbując wymyślić, od czego zacząć, by poukładać sobie w głowie wszystkie informacje, które się tam kotłują. Ona niczemu nie zaprzeczyła. To coś musi znaczyć.

Z drugiej strony dostrzegłem minę Genny, jej załamujący się głos…

Jestem tak pogrążony w myślach, że nie zauważam Miry, która pojawia się za mną, i wpadam na nią.

– Chandlerze Aaronie Pierce, co to, do cholery, było?

Tak, właśnie zadawałem sobie to samo pytanie.

Pocieram twarz dłonią

– Eee… Naprawdę nie wiem.

– A chcesz wyjaśnić to na tyle, na ile wiesz?

Nie bardzo.

Może.

Właściwie to dobry pomysł. Mira może mi pomóc przyjąć właściwą perspektywę. Tylko… jak mam zacząć?

Postanawiam zacząć od tego, czego się dzisiaj dowiedziałem najpierw.

– A więc Celia Werner jest macochą Genevieve i…

Mira kręci głową.

– To nic dobrego.

I najwyraźniej nie muszę niczego wyjaśniać. No jasne.

– Czy serio byłem jedyną osobą, które nie miała pojęcia o arcywrogu naszej rodziny?

– Cóż… – Wzrusza ramionami, a jej twarz wyraża poczucie winy, jednak szybko zastępuje je rozdrażnienie. – Ale to nie wyjaśnia, dlaczego zachowałeś się jak totalny dupek w stosunku do tej dziewczyny. Byłeś okropny. I to przy wszystkich!

Już mam się zacząć bronić, gdy przypominam sobie zranioną minę Genny. Powiedziała, że złamałem jej serce.

– Boże, masz rację. Byłem. Wiem to. – Zakrywam usta dłońmi i zaczynam oddychać gwałtownie, by się uspokoić. – Gubię się już w tym, co powinienem robić, Miro. – Opuszczam ramiona. – Nie mam, kurwa, pojęcia, co dalej.

– Och, Chandler. – Wyciąga rękę, by zmierzwić mi włosy, a potem przykłada rękę do mojego policzka. – Miłość tak działa na ludzi.

– Skąd ty…? – Powiedziałem o tym tylko Hudsonowi, a on nie miał czasu, by przekazać to dalej.

Mira wywraca oczami.

– To oczywiste. Zakochałeś się po uszy, prawda?

Kiwam głową. Zdecydowanie się zakochałem. Jest tak źle, że mój mózg chyba przestał działać. Niezależnie od tego, co Genny zrobiła lub jakie gry prowadziła, moje uczucia pozostają niezmienne. Jaki popapraniec mówi takie rzeczy kobiecie, którą kocha?

– Masz rację – kontynuuje Mira, jakby czytała mi w myślach. – Zachowałeś się jak skończony palant. A teraz idź to naprawić.

Chcę to zrobić. Powinienem cofnąć wszystko, co powiedziałem, i błagać Genny o wybaczenie, tylko że jest pewien problem.

– Nie mogę. Ona szpieguje naszą rodzinę dla Celii.

Mirabelle unosi brwi w niedowierzaniu.

– Naprawdę? Niemożliwe. Jesteś pewny?

– Tak myślę. – Szczerze mówiąc, już nie wiem, co mam na ten temat sądzić.

Ale te zdjęcia w jej telefonie i słowa mojego brata.

– Są powody, by wierzyć, że tak jest. Hudson tak uważa.

– A Hudson to wie czy tylko podejrzewa? – Nie czeka na moją odpowiedź i kontynuuje: – Zapytałeś ją o to?

– Eee… – Poniekąd. Właśnie to miałem na myśli, gdy pytałem ją, dlaczego ze mną jest. Ale nie zapytałem o zdjęcia ani o teczkę. Teraz, gdy Mira o tym wspomina, uważam, że byłby to mądry ruch. – Raczej nie.

Na jej delikatnej twarzy pojawia się grymas zdziwienia i złości. Mira uderza mnie w ramię, krzycząc:

– Ty idioto! Ona zasługuje na to, by się wytłumaczyć, nie sądzisz? A ty tylko napadłeś na nią z oskarżeniami. Poważnie, ty i Hudson…

Urywa, bo nagle na szczycie schodów pojawia się Genny, trzymająca w ręce walizkę.

– O proszę, tu jest – mówi szeptem Mira. – Idź to naprawić.

– Ale ja…

Popycha mnie w kierunku schodów.

– Idź!

Gdy oglądam się za siebie, widzę, że Mira już znika w przedpokoju.

Świetnie. Nie miałem szansy, by przemyśleć to, co powinienem jej powiedzieć.

Ale nie chcę tego kończyć w ten sposób, więc biorę głęboki oddech i biegnę w stronę Genevieve, która zaczyna schodzić po schodach.

– Genevieve, poczekaj.

Przechodzi obok, nawet na mnie nie patrząc.

– Proszę, zatrzymaj się. Porozmawiajmy o tym.

Ignoruje mnie i idzie prosto w kierunku drzwi.

– Zatrzymaj się! – krzyczę znowu. Gdy tym razem też się nie zatrzymuje, podążam za nią i łapię ją za łokieć, obracając w swoją stronę. Tak jak zrobiłem to wczoraj wieczorem.

I tak jak wczoraj wieczorem uderza mnie w twarz. W dodatku mocniej niż poprzednim razem. Chyba zostanie mi po tym ślad.

To prawdopodobnie ostrzeżenie.

Może to nie jest najlepszy ruch, ale zazwyczaj gdy robię się brutalny, jej się to podoba. Dlatego też przyciągam ją do siebie i miażdżę jej usta w pocałunku. Trzymam ją za kark, by nie mogła się ruszyć. Genny pozwala mi wsunąć język w swoje usta, a potem nagle odpycha mnie mocno.

– Nie. Stop. – Patrzy mi w oczy. – Chcę, byś przestał – mówi. Te słowa bolą bardziej niż policzek.

Czuję, jakby ktoś ścisnął mi wszystkie wnętrzności.

Robię krok w jej stronę, a ona cofa się.

Wyciągam rękę. Ona kręci głową.

Przyglądam się jej twarzy i dopiero teraz zauważam, że jej oczy i nos są zaczerwienione. Raczej wątpię, by na górze wciągała kokę. Zakładam, że płakała.

– Genevieve… – Nie poznaję własnego głosu. Jest taki uległy, cienki. – Przepraszam. Przesadziłem. Czy możemy o tym porozmawiać?

Genny po raz kolejny kręci głową.

– Co chcesz ode mnie usłyszeć?

No właśnie, miałem pytania.

– Nie wiem. Może mogłabyś najpierw wyjaśnić, dlaczego masz teczkę z informacjami o Pierce Industries?

Przez chwilę wydaje mi się, że nie odpowie, ale mylę się.

– Chciałam się przygotować na rozmowę z twoim bratem, ty głąbie. Hudson dał ją mojemu ojcu.

Aha. Cóż, to ma sens, ale…

– A co ze zdjęciem mojej bratanicy w twoim telefonie? Komu je wysłałaś?

Jej twarz blednie, a szczęka opada ze zdziwienia.

– Grzebałeś w moim telefonie?

– Nie. Ja… – Tak, ma rację. Grzebałem. To było złe, ale jednak próbuję się bronić. – Zostawiłaś go na szafce.

– Ale to ci nie daje prawa, by do niego zaglądać!

– Nie grzebałem tam, chciałem tylko znaleźć jakieś odpowiedzi.

– Mogłeś mnie po prostu o to zapytać.

Zabawne. Mira powiedziała to samo.

– Dobra. Czy szpiegujesz nas dla Celii?

Od razu wiem, że nie powinienem był tego mówić. Jej mina z zaskoczonej zmienia się w oburzoną. Zaciska usta w cienką linię i obraca

się w kierunku drzwi.

Podążam za nią, krzycząc:

– Sama chciałaś, żebym zapytał!

– Nie sądziłam, że to zrobisz.

Genny już kładzie rękę na klamce, gdy podbiegam i opieram się plecami o drzwi, by nie wyszła.

– Przepraszam. Masz rację. Nie powinienem był cię o to pytać. – W tej chwili zrobiłbym wszystko, by została i ze mną porozmawiała.

Szarpie za klamkę, ale nie pozwalam jej odejść.

– Co mogę powiedzieć, by to naprawić?

Wzdycha i opuszcza rękę.

– To już nie ma znaczenia.

– Nie? – Jestem idiotą. Mam nadzieję, że ona to wie i mi wybaczy.

– Nie ma sensu, by się tym przejmować. To bezcelowe. Skoro twój brat ci o tym wszystkim powiedział, nie dojdzie do umowy z Accelecom. I nawet nie mam zamiaru próbować zrozumieć, co się stało między nim a Celią, bo to nie mój problem. Jestem jednak na tyle rozgarnięta, że wiem, gdzie mnie nie chcą.

Nie mogę dłużej tego znieść. Nie dbam o to, jakie są dowody przeciwko niej albo dlaczego miałaby pracować z wrogiem naszej rodziny. Czuję w środku, że ona jest niewinna. Że cierpi. I po prostu nie mogę już na to patrzeć.

Uderzam pięścią w drzwi i mówię:

– Wiesz co? Pieprzyć Hudsona. Nie obchodzi mnie, czego on chce.

Genevieve patrzy mi prosto w oczy.

– Nie mówiłam o twoim bracie.

To cios poniżej pasa.

– Genny, nie. Ja cię pragnę. – To prawie błaganie z mojej strony. – Bardzo cię pragnę. Musisz mi uwierzyć.

Unosi jedną brew.

– Tak jak ty wierzysz mnie?

Teraz to raczej kopniak poniżej pasa, nie cios.

Otwieram usta, ale nie wiem, co powiedzieć. Ona ma rację. Nie uwierzyłem jej.

– Tak właśnie myślałam.

Tym razem gdy przekręca klamkę, pozwalam jej wyjść. Nie mogę zrobić nic innego. Jej taksówka już podjeżdża pod dom i nie jestem w stanie jej powstrzymać, jeśli ona nie chce tu być. Nie dałem jej żadnego powodu, by miała zostać.

Patrzę za samochodem, który odjeżdża. W końcu już nie widać jego świateł w oddali. Moje emocje są jak huragan rozpaczy. Postanawiam odnaleźć Hudsona.

Zastaję go w gabinecie. Jest sam.

– To twoja wina – mówię ze złością, wskazując na niego palcem. – Byłem szczęśliwy, a ty wszystko zrujnowałeś.

Zaciska usta, a mięsień na jego szczęce drga.

– Jeśli chcesz kogoś obwiniać, to powinna być to Celia.

Jasne. Najłatwiej zrzucić wszystko na Celię.

W głębi serca jednak wiem, że jedyną osobą, którą należy winić za odejście Genevieve, jestem ja.

Rozdział 17

Następnego dnia leżę na podłodze, opierając stopy o ścianę w bawialni. Przyciskam ręce do piersi i wydaję z siebie jęk.

Mina odrywa wzrok od wielkiego zamku, który buduje z klocków Lego, i spogląda na mnie, zaniepokojona.

– Czy boli cię głowa, wujku Chandlerze?

– Nie, nie. – Pocieram mostek ręką. – Boli mnie w piersi.

Arin zdejmuje spinkę, którą wpięła mi wcześniej we włosy, i poprawia ją. Siedzi za moją głową, więc gdy na mnie spogląda, widzę jej twarz do góry nogami.

– Czy zraniłeś się czymś ostrym?

– Tak. Bardzo ostrym. – Jest takie popularne porównanie miłości. Mówi się, że jest piękna jak róża, ale ma ostre kolce.

Nadal nie wierzę, że tak po prostu odeszła.

Po raz milionowy odtwarzam w głowie wczorajszą scenę, gdy Genevieve odeszła. Zraniła mnie naprawdę mocno. Ale jeśli mam być szczery, sam nie byłem dla niej najdelikatniejszy.

– Tak naprawdę to ja byłem tym czymś ostrym – poprawiam się. Mój ostry język i ostre oskarżenie.

Po tym, jak się do niej odzywałem, nic dziwnego, że odeszła.

Znowu jęczę, zrozpaczony.

– Zrobiłem wszystko źle, wiecie? Wszystko. – Cały wczorajszy dzień chodziłem wściekły. Byłem wściekły na Genevieve, bo odeszła i nie

odpowiedziała na moje pytania. Wściekły, bo miałem pewność, że ona już ze mną skończyła. Gdy kładłem się spać, jak mantra powtarzałem: „pieprzyć ją”.

Dzisiaj, gdy moja złość wyparowała, ogarnęło mnie poczucie winy.

Pieprzyć ją, ale mnie też.

Zaczynam wyliczać na palcach swoje błędy.

– Nie powinienem był grzebać w jej rzeczach. Mogłem zapytać ją bezpośrednio. I nie przy wszystkich. Zareagowałem zbyt pochopnie. A sądząc po jej reakcji na moje zachowanie, myślę, że od początku źle to rozegrałem.

Właśnie w ten sposób przemawiają przeze mnie emocje. Chcę się mylić.

– Tylko że się nie mylę. Wysłała te zdjęcia. Dlaczego ktoś miałby w ogóle robić coś takiego?

– Ja też lubię robić zdjęcia – mówi Arin. Podnosi kolorowy klocek, przykłada go do jednego oka i udaje, że naciska guzik. – Uśmiech, wujku Chandlerze!

Pozuję do zdjęcia, ale mój uśmiech szybko znika. Wszystko źle się potoczyło. Czuję się okropnie. Wszystko jest bez sensu i bez celu.

– Wiedziałyście, że musiałem ją przekonywać, by się ze mną umówiła? Nigdy wcześniej mi się to nie przytrafiło. – Sugerowałem, że specjalnie grała niechętną, ale skąd miałaby wiedzieć, że to zadziała? – Ona nawet nie chciała tu przyjeżdżać. Martwiła się, że będzie nam zawadzać podczas rodzinnego przyjęcia, a ja musiałem ją zapewniać, że wszystko jest w porządku. Myliłem się oczywiście.

Siadam prosto, by spojrzeć na moją bratanicę.

– Mina, nie winię za to twojego taty, chociaż bym mógł. Ale to nie on jest złym bohaterem w mojej historii – mówię. Rzeczywiście wczoraj go

o to obwiniałem, ale już tego nie robię. Wiem, że Hudson po prostu troszczy się o swoją żonę i dzieci. I o mnie.

Znowu kładę się na podłodze.

– I mówiąc szczerze, Celii też nie winię. Nic mi nigdy nie zrobiła. Prawie tej kobiety nie znam. Dlaczego miałbym zostać wplątany w jej zemstę na Hudsonie? – Fakt, w jego historii Celia jest złoczyńcą, ale w mojej to ja nim jestem.

A przynajmniej tak się czuję.

No chyba że to Genevieve jest zła. Mój umysł mówi, że to bardzo prawdopodobne.

Jednak serce ma inne zdanie.

Ono pamięta, jak to było, gdy trzymałem Genny w ramionach. Jak wtulała się we mnie, gdy się całowaliśmy. Mówiła, że to wszystko dzieje się za szybko, i miałem wrażenie, że jej słowa były szczere.

– To jest w tym najgorsze – mówię, umartwiając się na głos. – Myślę, że ona też naprawdę mnie kocha. To pierwsza kobieta, która zakochała się we mnie, a ja w niej. Ale wtedy wszystko się spier… Eee, zepsuło. Genny była idealna. Doskonale do siebie pasowaliśmy. To, jak się ze sobą przekomarzaliśmy. Nasze kariery pasowały do siebie. Mieliśmy podobną sytuację rodzinną. A sek… – gryzę się w język, bo nie chcę mówić o seksie przy dzieciach. – Cóż, w każdym razie wiecie, o co mi chodzi. Albo jeszcze nie wiecie, ale zrozumiecie to pewnego dnia. Rzecz w tym, że ona mnie lubiła, a ja lubiłem ją i wszystko między nami grało.

I właśnie to boli mnie najbardziej. Nieważne, czy pracowała dla Celii, czy nie. Myślę, że koniec końców też się we mnie zakochała.

– A potem oskarżyłem ją o zrobienie czegoś strasznego. I o to, że jest okropną osobą. – Bo jeśli nie zrobiła nic złego… to jestem skończonym dupkiem.

Znowu jęczę głośno.

Jestem beznadziejny.

Żałosny.

I mam złamane serce.

Mina siada mi na kolanach i kładzie rączkę na moim policzku.

– To nic złego robić błędy, wujku Chandlerze. Musisz tylko powiedzieć, że ci przykro.

– Myślę, że aby to naprawić, będzie potrzeba czegoś więcej niż zwykłe przeprosiny.

No i jeszcze jest problem z Hudsonem.

Nawet jeśli Genny jest niewinna i uda mi się ją przekonać, by mi wybaczyła, jak mam przekonać Hudsona, by nie odcinał nas od rodziny?

To jednak nie ma znaczenia, bo ona nie jest niewinna. Chyba.

Nagle drzwi do bawialni otwierają się, co mnie zaskakuje. Obracam się gwałtownie i zauważam stojącą w wejściu Laynie.

Mina od razu do niej biegnie.

– Mamusia!

Laynie pochyla się, by wziąć dziecko w ramiona, po czym patrzy na mnie, mrużąc oczy.

– Wyżalasz się dzieciom?

– Eee… może?

Kiwa głową w kierunku urządzenia na półce, które wygląda jak walkie-talkie.

– Elektroniczna niania jest włączona. Słyszałam każde słowo.

Mam ochotę znowu jęknąć, ale powstrzymuję się.

– Przepraszam. Czy powiedziałem coś niestosownego?

– Nie. – Zostawia Minę wśród jej zabawek, po czym siada na foteliku dla dzieci. – Tylko sprawiłeś, że czuję się strasznie winna.

– Winna? – siadam prosto, opierając się o ścianę, by móc spojrzeć Laynie w twarz. – Dlaczego?

Moja bratowa wzdycha ciężko.

– Bo zachęciłam cię, byś myślał o Genny jak najgorzej. Albo zasiałam w tobie ziarno niepewności, a nie pomyślałam, co ty możesz do niej czuć. To ja powinnam cię przepraszać.

Parskam pod nosem.

– Nie ty powinnaś przepraszać mnie, tylko ja ciebie. Sprowadziłem ją do twojego życia.

Laynie kręci głową.

– A skąd miałeś o tym wszystkim wiedzieć?

– Powinienem był się domyślić. Zauważyć jakieś znaki. Bo było ich pełno. Ale nie chciałem ich widzieć.

Przekrzywia głowę, patrząc mi w oczy.

– Ale naprawdę ją kochasz?

– Tak. Tak, kocham. Strasznie się w niej zakochałem. – Gdy mówię to na głos, serce boli mnie jeszcze bardziej. – I myślę, że ona we mnie też się zakochała. Nie mam pojęcia, jaką rolę w naszym związku odegrała Celia, ale wiem, że nasze uczucia są prawdziwe. A przynajmniej moje na pewno. A teraz tak bardzo wszystko popsułem i nie dowiem się, czy ona naprawdę coś do mnie czuje ani czy coś zrobiła. Ale to już nie ma znaczenia, bo Hudson wyraził się jasno. Muszę wybrać między wami a Genny. – Patrzę na dziewczynki, które grzecznie się bawią. – Nigdy nie mógłbym z nich zrezygnować.

– Wiem, wiem. – Jej twarz smutnieje, gdy przez chwilę się nad czymś zastanawia. – Myślę, że Hudson i ja zgadzamy się w jednej ważnej kwestii.

To wydaje się bardzo interesujące.

– Jakiej?

– Że ludzie mogą się zmienić. Szczególnie wtedy, gdy kochają. Ja i H. wiemy o tym najlepiej.

Mam przeczucie, że Laynie mówi z doświadczenia, ale mnie obchodzi tylko to, co ma do powiedzenia na temat mnie i Genny. Siadam wyprostowany.

– Myślisz, że nawet jeśli zbliżyła się do mnie z powodu Celii…

Laynie przerywa mi nagle:

– Myślę, że nieważne, jak to się zaczęło, w jej sercu mogła zajść przemiana.

Też się nad tym zastanawiałem, ale mam pewność dopiero, gdy Laynie zauważa to samo. Co jeśli Genny na początku miała nas szpiegować dla Celii, ale zakochała się i potem nie chciała już tego kontynuować? To by wyjaśniało, dlaczego wyglądała na taką zranioną i dlaczego odeszła z takim wrogim nastawieniem. Może czuła się winna i nie chciała o tym dyskutować.

Żałuję, że nie została, by porozmawiać. Pewnie wybaczyłbym jej wszystko.

Nagle coś do mnie dociera. Zdecydowanie bym jej wybaczył, bo ją kocham, nieważne, czy ona mnie również. W tej chwili mam wpływ tylko na siebie i to, co zrobię. Liczą się moje uczucia.

– To co mam teraz zrobić? – pytam Laynie, bo ja za cholerę nie wiem.

– Pewnie będę żałować, że to powiem, ale… – Bierze głęboki oddech i kontynuuje. – Zapomnij o ultimatum Hudsona. Odnajdź swoją ukochaną. Ja cię będę wspierać. Pewnie to zajmie trochę czasu, ale jakoś wpłynę na męża.

Zaczynam kręcić głową.

– Nie możesz robić tego dla mnie. Nie chcę być powodem kłótni w twoim małżeństwie.

– O nas się nie martw. Przeszliśmy gorsze rzeczy.

Przez chwilę czuję nadzieję. Myślę, że to rzeczywiście może się udać i mogę ją odzyskać.

A potem przypominam sobie, że jest jeszcze jeden problem.

– To bardzo miłe z twojej strony, Laynie, ale to nie wypali. Nie dojdzie do fuzji między firmami, a ona zaraz wróci do Anglii. Jedynym sposobem na to, by ją tu zatrzymać, jest… – urywam, gdy w mojej głowie zaczyna się rodzić pewien pomysł. Bardzo skomplikowany, ale to już coś.

Wstaję nagle, prawie przewracając znajdującą się obok mnie wierzę z klocków.

– Myślę, że wiem, co powinienem zrobić. – Nie tylko dlatego, że chcę mieć szansę, by ją odzyskać, ale dlatego, że to powinno zostać zrobione wiele lat temu.

– No i to jest duch walki! – wykrzykuje Laynie. – Dokąd się wybierasz?

Jestem już w połowie drogi do drzwi, więc odpowiadam jej przez ramię:

– Muszę jechać do miasta. Jest dużo do zrobienia, zanim jutro zacznie się praca. – W tej chwili coś do mnie dociera i biegnę z powrotem, by ją przytulić. – Dziękuję, Laynie. Jesteś świetną siostrą.

Pakuję się migiem i od razu ruszam w drogę. Mój umysł pracuje cały czas nad szczegółami planu, który niedawno wymyśliłem.

Dostrzegam teraz tylko jeden problem – jeśli to zadziała tak, jak sobie wymyśliłem, będę potrzebował pomocy Hudsona. Nie będzie łatwo.

We wtorek rano po weekendzie spędzonym w Hamptons od razu udaję się do biura Hudsona. Wchodzę do niego z korytarza – tym razem wiem, że powinienem zachować się taktownie – ale drzwi są otwarte, a jego sekretarki nie ma przy stanowisku, więc od razu wkraczam do gabinetu.

– Dzień dobry, Trish – mówię, gdy widzę ją przy biurku Hudsona. Sekretarka właśnie przedstawia mu zadania na dzisiejszy dzień. – Wyglądasz zachwycająco. Nowa sukienka?

Trish uśmiecha się szeroko.

– Nowe włosy. Dziękuję. Nie byłam do nich przekonana.

– Są absolutnie cudowne – zapewniam ją. Ta rozmowa odwleka w czasie nieuniknione. Muszę się przyznać do czegoś. Denerwuję się. Spędziłem całą noc, zbierając informacje, które będą potrzebne do złożenia oferty. Muszę przedstawić bratu solidny plan. Taki, którego będzie chciał wysłuchać.

Mimo wszystko Hudson potrafi być bezduszny.

– Wiesz – mówi do mnie, nawet nie patrząc w moją stronę, bo ciągle skupia się na jakichś dokumentach – ludzie zazwyczaj umawiają spotkania z moją sekretarką, zamiast wpadać tu bez zapowiedzi.

– Trish, czy możesz dodać mnie do harmonogramu dnia? – Zaglądam przez ramię do jej kalendarza i widzę, że Hudson ma wolne aż do dziewiątej trzydzieści. Całe szczęście. – Po prostu wpisz mnie na teraz. I nie łącz go z nikim w tym czasie.

Trish mnie lubi, ale doskonale wie, kto jej płaci.

– Panie Pierce? – pyta, unosząc brwi.

Hudson wzdycha.

– Wszystko w porządku, Patricio. Możesz odejść.

Siadam na krześle naprzeciwko brata.

– Wyjdę na zachłannego, jeśli poproszę o kawę, co? – mówię, a Trish potyka się po drodze na swoje stanowisko.

– On niczego nie potrzebuje – mówi za nią Hudson. – Jeśli chcesz się napić kawy, idź pomęczyć własną sekretarkę.

– Hmm. Ciekawy pomysł. Może kiedyś to przetestuję. – Zazwyczaj zatrzymuję się u Trish i od niej biorę kawę, bo mijam ją w drodze do mojego biura, ale to nie jest coś, o czym mój brat musi wiedzieć. – W każdym razie jestem tu, bo…

– Masz wątpliwości co do sytuacji z Genevieve – wtrąca się. – Alayna mi powiedziała.

– Naprawdę? – Szybka jest. – A co dokładnie mówiła?

– Że chcesz jej dać jeszcze jedną szansę.

– A ty to popierasz? – Serce zaczyna bić dziko w mojej piersi. To nie może być aż takie łatwe, prawda?

– Nie. Moje zdanie się nie zmieniło.

Odrzucam głowę w tył.

– No weź przestań, H. Jak możesz być tak uparty? – Mija dziesięć sekund od mojego przybycia i już zboczyłem z toru. Cóż, zawsze lepiej mi szło improwizowanie. Równie dobrze mogę się tego trzymać. – Nie wierzysz, że ludzie się zmieniają?

– To możliwe, owszem…

Klaszczę w dłonie, zachwycony.

– No właśnie! A więc dlaczego nie chcesz uwierzyć, że Genevieve mogłaby się zmienić?

– A ty wierzysz, że się zmieniła? Po tym, jak przyznała, że pracowała dla Celii?

– Nie, nie zrobiła tego. Ale nawet jeśli by tak było, to czy nie mogła zmienić zdania?

– Celia nie pozwala ludziom odejść z jej gry – oznajmia. Brzmi, jakby mówił z własnego doświadczenia.

– Może tak jest. Nie znam się. Wiem tylko, co czuję do Genny. I jestem całkiem przekonany, że ona czuje do mnie to samo, nieważne, dla kogo pracuje.

– To, że jesteś całkiem przekonany, nie oznacza, że wiesz to na pewno – mówi, poprawiając stos kartek, które są w idealnym stanie.

Wzdycham głośno.

– Masz rację. Ale kocham ją. I nie wierzę, że można kochać kogoś, nie ufając mu całkowicie. A ja postanowiłem jej zaufać.

Coś, co powiedziałem, przyciąga jego uwagę, bo przygląda mi się z zainteresowaniem.

Siadam prosto i wykorzystuję jego skupienie.

– Okej, rozumiem, że możesz być sceptyczny, jeśli w sytuację jest zamieszana Celia, ale z tego, co zrozumiałem, kiedyś utknąłeś w jej grze podobnie jak Genny, i spójrz teraz na siebie. Nie jesteś zbyt otwarty, jeśli chodzi o twoją przeszłość, ale zakładam, że to, co dzisiaj sobą reprezentujesz, ma wiele wspólnego z tym, że Laynie cię kocha i jest z tobą. Wiem, że ona ci ufa całym swoim sercem i duszą.

– Bez Alayny byłbym nikim – mówi w zamyśleniu. – I dlatego nie mogę ryzykować jej dobra dla kobiety, o której prawie nic nie wiesz.

– Wiem wystarczająco. Przeprowadziłem research. I jeszcze mnie nie wysłuchałeś do końca. Nie proszę cię o to, żebyś przyjął Genevieve do rodziny. Proszę cię…

Nagle przerywa nam głos Trish dobiegający z interkomu.

– Panie Pierce, przepraszam, że przeszkadzam, ale ma pan gościa, który chce się z panem koniecznie teraz widzieć.

– Powiedz mu, że mam spotkanie – odpowiada Hudson.

– To nie jest mężczyzna – kontynuuje Trish. – To Celia Werner-Fasbender.

Rozdział 18

Wstaję i blokuję Hudsonowi drogę do drzwi.

– Nie mam zamiaru stąd wychodzić. – Nie chcę, by ominął mnie pojedynek między Celią a Hudsonem, i to nie tylko dlatego, że jestem zaciekawiony jego przebiegiem.

– To ciebie nie dotyczy.

Próbuje mnie obejść, ale kładę rękę na jego ramieniu.

– Przepraszam, ale jednak bardzo mnie to dotyczy. Jesteś mi winny chociaż tyle.

Hudson patrzy na mnie przez trzy długie sekundy, po czym strąca moją rękę z ramienia.

– Zobaczymy – mamrocze pod nosem. Nie mam szansy powiedzieć nic więcej, bo mój brat otwiera drzwi, by wyjść na korytarz.

Nie podchodzę bliżej, ale ze swojego miejsca dostrzegam idealnie uczesaną blondynkę o niebieskich oczach, która na niego czeka. Wygląda na jakieś trzydzieści lat i jest w ciąży. Mimo to Celia prezentuje się równie pięknie i zachwycająco jak wtedy, gdy widziałem ją po raz ostatni. Każdy, kto wygląda jak ona, jest potencjalnym zagrożeniem, nieważne, jaki jest jego plan.

– Celia Werner. – Hudson trzyma ręce przy sobie, bo najwyraźniej nie ma zamiaru się z nią witać. – Nie sądziłem, że znowu postawisz stopę w moim biurze. – To brzmi jak groźba i jestem całkiem pewny, że Hudson zrobił to celowo.

Celia unosi kąciki ust, okazując swoją niechęć.

– Nie gorączkuj się tak. Ta wizyta niczemu nie zaszkodzi. A poza tym teraz nazywam się Werner-Fasbender, ale to już pewnie wiesz.

– Obiło mi się o uszy.

Przyglądam się im w milczeniu. Wrogość między nimi jest wręcz namacalna, prawie trująca, więc przez chwilę myślę o ucieczce.

Ale tylko przez chwilę, bo moja ciekawość wygrywa i jednak zostaję.

Celia pierwsza przerywa milczenie.

– Będziesz trzymać mnie na korytarzu przez cały dzień czy zaprosisz do środka? I tak powiem, co mam do powiedzenia, ale myślę, że wolałbyś usłyszeć to na osobności.

Hudsonowi drga powieka.

– No dobrze. Wejdź. – Obraca się i wtedy mnie zauważa. – Celia, na pewno pamiętasz mojego brata Chandlera.

– Oczywiście, że tak. Chandler – obrzuca mnie wzrokiem od góry do dołu – ale ty wyrosłeś.

Normalnie lubię, jak kobieta mnie podziwia. To mi pochlebia. Nawet jeśli ta kobieta jest dziesięć lat starsza i kiedyś była prawie zaręczona z moim bratem.

Ale ostatnio dowiedziałem się o tej konkretnej kobiecie zbyt wiele i wiem, co zrobiła Hudsonowi. Wiem, że powinienem chronić rodzinę przed nią. Zamiast czuć się mile połechtany jej komplementem, od razu mam negatywne nastawienie, bo wolałbym, żeby odpierdoliła się od nas wszystkich.

Ale bez obaw – nie powiem jej tego.

– Dobrze cię znowu widzieć – mówię lodowatym tonem. Naśladuję Hudsona i również nie mam zamiaru podawać jej dłoni. – Minęło sporo czasu.

– Tak. Trzymałam się na dystans. Prawda, Hudsonie? – Próbuje go udobruchać, co tylko bardziej mnie wkurza.

Hudson wygląda na opanowanego. Uśmiecha się z napięciem i nie komentuje słów Celii. Mam przeczucie, że ich spotkanie będzie przebiegać właśnie w ten sposób aż do końca.

Spodziewam się, że zaraz zostanę odesłany z kwitkiem. Rozumiem, że Hudson nie chce mnie w pobliżu, gdy ona będzie prać ich brudy z przeszłości. Mimo to nie żartowałem, gdy mówiłem, że zostaję. Mam już dość tego, że wszyscy trzymają mnie w niewiedzy, szczególnie jeśli chodzi tu o mnie i moje sprawy. Hudson jest mi winny chociaż tyle.

Co ważniejsze, nie chcę zostawiać go z nią sam na sam. Wiem, że potrafi zająć się swoimi sprawami, ale wolałbym, żeby ktoś przy nim był. Wspierał go. Mimo wszystko mam do niego słabość. Chociaż nie przyznam się do tego.

Przygotowuję się, by posłać mu spojrzenie mówiące, że nigdzie się nie wybieram. Tylko że w przypadku mojego brata ten wzrok nigdy nie zadziałał.

Jestem zaskoczony, gdy obraca się i mówi do swojego gościa:

– Cokolwiek musisz powiedzieć, Celio, mam nadzieję, że nie przeszkadza ci obecność Chandlera. Chcę, by tu został.

Czasami ten gość naprawdę przechodzi samego siebie.

Uśmiecham się do nich zarozumiale.

– Nawet nie będziecie wiedzieć, że tu jestem.

– Boisz się być ze mną sam, Huds? W sumie ci się nie dziwię. – Jej uśmiech jest tak chłodny, że czuję ciarki przebiegające po plecach.

Hudson jest ponad to. Nie będzie odpowiadał na jej docinki. Ignoruje ten komentarz i pyta, przechodząc do rzeczy:

– Po co tu przyszłaś, Celio?

– A więc od razu przechodzimy do sedna sprawy. Chyba nie powinnam była spodziewać się, że najpierw trochę sobie pogawędzimy. – Czuję, że Hudson miał ją cały ten czas na oku i nie musi nadrabiać zaległości rozmową. – Zmieniłeś wystrój wnętrz – mówi, przyglądając się pomieszczeniu. – Ja bym zrobiła to inaczej, ale i tak mi się podoba. Pasuje do ciebie.

Obiecałem, że będę siedzieć cicho, ale mam ochotę wtrącić się i powiedzieć: „Gówno wiesz o moim bracie i co tym, co do niego pasuje, paniusiu”. Jednak gdy słyszę w myślach te słowa, nawet dla mnie brzmią żałośnie.

Hudson lepiej radzi sobie z tą sytuacją.

– Po co tu przyszłaś? – pyta znowu władczym tonem.

Celia wzdycha dramatycznie.

– Czy możemy chociaż usiąść?

Hudson pociera podbródek.

– Dobra. Siadaj. – Wskazuje na sofę i czeka, aż usiądzie, po czym sam opada na fotel.

Zajmuję miejsce na jego oparciu. Jestem zbyt niespokojny, by rozsiąść się wygodniej. Powstrzymuję się przed stukaniem stopą w podłogę z niecierpliwości, ale pulsu nie udaje mi się okiełznać.

Hudson zachowuje stoicki spokój. Zastanawiam się, czy naprawdę jest tak opanowany w środku, jak wydaje się z zewnątrz.

– Wyduś to z siebie, Celia. Nie mamy całego dnia.

Siedzi wyprostowana, opierając dłonie na pokaźnym brzuchu, i w końcu odpowiada:

– Chciałabym prosić o przysługę.

Hudson wybucha śmiechem.

– Masz jaja.

– Może. A może po prostu wiem, co powiedzieć, by przyciągnąć twoją uwagę.

– Masz moją uwagę. Ale ona szybko znika – mówi. Jego ton sugeruje, że jest zniecierpliwiony i za chwilę wyrzuci ją za drzwi. Najfajniejsze w moim starszym bracie jest to, że naprawdę potrafiłby to zrobić.

Celia chyba też jest tego świadoma.

– Wiem, że nie dojdzie do fuzji z Accelecom.

– Twoja pasierbica ci o tym powiedziała?

Na wspomnienie Genevieve włosy na rękach stają mi dęba.

– Genevieve? – pyta zaskoczona. Jakby nic nie słyszała na ten temat od niej.

Możliwe, że Celia jest po prostu świetną aktorką, ale uważam, że to dobry znak. I nie potrafię już zachowywać myśli dla siebie.

– Nie jesteś powodem, dla którego się do mnie zbliżyła? To nie był twój pomysł?

Hudson wygląda na złego z powodu mojego wtrącania się, ale po chwili koncentruje uwagę na Celii i patrzy na nią wyczekująco.

Kobieta marszczy brwi.

– Nawet nie wiedziałam, że się znacie. Genevieve i ja nie jesteśmy ze sobą szczególnie blisko. I na pewno nie rozmawiamy o interesach. Jeśli już powiedziałeś jej, że do fuzji nie dojdzie, na pewno nie przekazała tego mnie czy Edwardowi.

Trochę doskwiera mi, że Genny o mnie nie mówiła, ale zgadza się to z tym, co opowiadała – jej ojciec nie wie, że ze mną była. Możliwe też, że ugadały się i właśnie w ten sposób przedstawiają sytuację.

Nie chcę myśleć, że tak jest.

– Skoro Genevieve ci o tym nie powiedziała, to skąd ty to wiesz? – pyta Hudson, przejmując kontrolę nad rozmową.

– Po prostu wiem, że w życiu nie oddałbyś firmy w ręce mojego męża. To by kolidowało z tym, dlaczego w ogóle wykupiłeś Werner Media.

Przynajmniej ta paniusia nie jest głupia.

Hudson unosi brew, rozbawiony.

– Niech zgadnę. Teraz spróbujesz mnie przekonać, żebym jednak dał mu tę pracę.

– Naprawdę jesteś uprzedzony, jeśli chodzi o mnie, co? Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, iż ja czuję to samo w stosunku do ciebie.

– To sprawiedliwe.

Wcześniej tego nie zauważyłem, ale teraz coś do mnie dociera – między tą dwójką jest historia, o której nie mam pojęcia. Poniekąd lepiej rozumiem, dlaczego Hudson był tak zmartwiony obecnością Genevieve w naszym życiu. Rozumiem, dlaczego od razu założył najgorsze.

Z drugiej strony w tej chwili jestem bardziej przekonany o niewinności Genny niż wcześniej. To niemożliwe, by zaangażowała się w jakąś grę Celii. Czuję to w kościach.

– Odpowiadając na twoje pytanie – mówi Celia – nie. Nie przyszłam tu, by przekonać cię, żebyś dał mu pracę. Szczerze mówiąc, cieszy mnie to, jak teraz wygląda nasze życie. Nie mam zamiaru wracać do Stanów, a już na pewno nie, gdy dziecko jest w drodze.

– A więc chodzi ci o to, żebym nie proponował Edwardowi pracy. – To nie jest pytanie, a stwierdzenie.

– Tego nie powiedziałam. Wyjaśnijmy sobie coś. Bardzo bym chciała, by Werner Media wróciło do mojej rodziny. Ale po prostu wiem, że nie ma takiej możliwości.

Powtórzę się – ta laska nie jest taka głupia.

– A więc o co prosisz? – odzywa się Hudson. Właśnie takie samo pytanie chciałem zadać.

– Tu chodzi o mojego ojca. Jest dumny z tej firmy. To jego szczęście. Dziedzictwo. Chce, by Edward zajął jego miejsce, bo uważa, że to mnie uszczęśliwi. Ale głównie chodzi o to, że według niego będzie to dobre rozwiązanie dla Werner Media. Nawet nie myślał nad przekazaniem tego stanowiska innej osobie. Ty i ja dobrze wiemy, że dasz tę pracę komuś innemu. Chętnie przekonam go, że tak będzie lepiej.

– Jeśli co?

Siadam prosto, bo nie mogę doczekać się jej odpowiedzi.

– Jeśli pozwolisz mu wierzyć, że to jego pomysł.

Nie tego się spodziewałem.

Hudson najwyraźniej też nie.

– Nie jestem pewny, czy dobrze rozumiem.

Ja też nie.

– Mówię, żebyś wybrał na to stanowisko, kogo tylko chcesz. Wiem, że masz już jakieś osoby na oku. Jestem pewna, że wybierzesz najlepszą, taką, która w przyszłości doskonale poprowadzi Werner Media. Nigdy byś nie pozwolił, żeby interes upadł, niezależnie od tego, co do mnie czujesz. Ty taki nie jesteś. Chcę tylko, by mój ojciec wierzył, że decyzja nadal zależy od niego. Pozwól mu odejść z firmy z klasą. Niech wierzy, że implementuje w firmie swoją kreatywną wizję, a nie twoją.

W tej chwili muszę ugryźć się mocno w język. Rzecz w tym, że wiem, jak to osiągnąć.

– Cóż za szlachetne pobudki – mówi Hudson. – Niestety nie wiem, jak niby miałbym przekonać twojego ojca, by zmienił zdanie.

Zrywam się na równe nogi.

– Ja to zrobię. – Najwyraźniej nie potrafiłem utrzymać języka za zębami zbyt długo. – Ustal mi z nim spotkanie i ja to załatwię.

Hudson patrzy na mnie nieco zirytowany, ale widzę, że zaciekawiło go to.

– Chandler?

– To oferta, o której ci mówiłem. – Tak naprawdę nie miałem jeszcze okazji mu o tym powiedzieć, bo pojawiła się Celia, ale modlę się, by wyraził zgodę. – Jestem pewny, że Warren będzie zainteresowany. Muszę mieć tylko okazję, by mu to zaprezentować. Wystarczy trzydzieści minut. – Właśnie o to mi chodziło, dzięki temu mój plan wypali. To dlatego jestem taki podekscytowany, i to widać.

Celii też udzielił się mój entuzjazm.

– Mogę to zaaranżować. Jeśli Hudson się zgadza.

Patrzy na nią w takim skupieniu, jakby potrafił prześwietlić ją wzrokiem, jakby widział każdą myśl i motywację ukrytą za jej prośbą.

Po dłuższej chwili okazuje się, że chyba nie jest usatysfakcjonowany tym, co zobaczył.

– Nie potrafię zrozumieć, jaką grę prowadzisz – mówi spokojnie.

– Może nie prowadzę żadnej gry.

– Czyż nie byłby to najbardziej przekonujący scenariusz?

– A byłby?

Patrzą na siebie z uwagą, ale tym razem coś się zmienia. Jakby atmosfera między nimi nie była przepełniona taką dominacją i agresją.

– Pojedyncze akty miłosierdzia nie są w twoim stylu. Myślenie o czyichś uczuciach też nie. – Hudson wytrzeszcza oczy, jakby nagle coś do niego dotarło. – Ty się zakochałaś.

Po raz pierwszy, odkąd przybyła, Celia wygląda na wytrąconą z równowagi. Jej maska opada na chwilę, a pod nią wydaje się, że ta kobieta promienieje.

Jednak szybko dochodzi do siebie i pyta:

– Chcesz, żebym doprowadziła do tego spotkania, czy nie?

– Tak, zadbaj o to.

Oddycham z ulgą. Zaczyna mi się kręcić w głowie, bo jest tyle do zrobienia. Mój plan ma bardzo dużo kroków. Na końcu chcę odzyskać Genevieve.

No cóż, nie mówiłem, że będzie łatwo, a jedynie że ten plan jest dobry.

– Dziękuję, Hudsonie – mówi Celia. I brzmi przy tym na szczerą. Po chwili wstaje i oznajmia: – Zadbam o zaaranżowanie spotkania i omówię to z twoją sekretarką. Nie musimy mieć więcej ze sobą kontaktu, z tego, co mi wiadomo.

– Doceniam to.

Gdy Celia jest w połowie drogi do drzwi, Hudson woła za nią:

– Celia. – Czeka, aż kobieta obróci się w jego stronę, i kontynuuje: – Gratuluję ci ciąży. Kiedyś uważałem, że byłabyś dobrą matką.

Celia kiwa głową w kierunku najnowszego zdjęcia rodziny Hudsona, które stoi na półce.

– Również gratuluję ci twojej rodziny. Kiedyś uważałam, że byłbyś dobrym ojcem.

– Zmieniła się – oznajmia Hudson w chwili, gdy drzwi za Celią zamykają się.

– Czyli już nie wierzysz, że wysłała Genevieve, by nas szpiegować? – Jestem tak zadowolony z obrotu spraw, że mam ochotę podskakiwać ze

szczęścia. – Widzisz? Ludzie się zmieniają. Teraz wszystko jest w porządku, prawda?

– Nie, nadal jej, kurwa, nie ufam – mówi Hudson, idąc w kierunku biurka.

Moje zadowolenie wyparowuje.

– No to dlaczego…

– Bo ufam tobie.

Szczęka mi opada. Mówiąc w przenośni. Nie pozwoliłbym na to, by Hudson zobaczył mój szok. Nie zamierzam dawać mu takiej satysfakcji.

Uśmiecha się, jakby właśnie mnie przejrzał.

– Powiedziałeś, że wszystko załatwisz. Wierzę ci. Idź, bracie, i się tym zajmij. – Siada i skupia się na ekranie komputera, odprawiając mnie.

Mam ochotę go teraz przytulić, ale on nie jest typem, który lubi takie rzeczy, więc podchodzę do niego i czochram go po głowie.

Tak. To zdecydowanie odpowiedniejsze.

Rozdział 19

Przez resztę dnia zajmuję się finalizowaniem propozycji dla Werner Media. Muszę zebrać sprawozdania finansowe i przejrzeć kontrakty. Następnie po długim spotkaniu z Nathanem Murphym udaję się do hotelu Genevieve.

Gdy pukam, a ona nie odpowiada, zaczyna ściskać mnie w żołądku. Myślę, że ktoś u niej jest, i budzi się we mnie zazdrość. A co, jeśli już zdążyła się wymeldować? Jeśli właśnie leci do Londynu, podczas gdy ja dobijam się do jej drzwi?

Ten pokój jest jedynym powiązaniem z nią, więc siadam na podłodze i czekam.

Blisko trzy godziny później zauważam Genny idącą korytarzem z ojcem i Celią. Ona też od razu mnie spostrzega i przez chwilę wygląda, jakby się cieszyła na mój widok.

Ale jej uśmiech szybko znika.

Zostawia rodziców przy pokoju kilka drzwi dalej i rusza w kierunku swojego.

– Co ty tu robisz? – pyta, gdy znajduje się metr ode mnie. Jej głos jest spokojny i beznamiętny.

Boże, żałuję, że nie mam siły, by przyciągnąć ją teraz do siebie. I nigdy więcej jej nie wypuścić.

– Musimy porozmawiać.

– Nie mamy o czym mówić.

– Właśnie że mamy. – Jestem świadomy obecności jej ojca, który stoi niedaleko, próbując otworzyć drzwi kluczem, i na pewno nas słyszy, ale to mnie nie powstrzymuje. – Przepraszam cię.

Wzdycha głośno, ale jej spojrzenie pozostaje puste, niewyrażające emocji.

– Już to mówiłeś. A ja ci powiedziałam, że to nie ma znaczenia.

– To kłamstwo i oboje o tym wiemy.

– Potrzebujesz mnie, księżniczko? – pyta Edward, który nadal nie wszedł do swojego pokoju. Celia zniknęła już w środku.

Przez chwilę boję się, że się zgodzi. Że jej ojciec zawoła ochronę i będę walczyć z dwoma osiłkami, którzy zaczną mnie wyciągać z budynku.

Na pewno bym z nimi walczył. Rękami i nogami.

– Nie, tatusiu. Poradzę sobie. Dobranoc – mówi w końcu Genevieve.

Oddycham z ulgą, ale nadal jestem nieco onieśmielony. To dopiero pierwszy etap. Dzielą nas zaledwie dwa kroki, a mam wrażenie, że to cała przepaść, której nigdy nie pokonam. Jej zapach dociera do moich nozdrzy. Przypominam sobie, jak bardzo za nią tęsknię. I potrzebuję jej. W tej chwili dociera do mnie, że czuję do niej coś innego, niż czułem do wszystkich wcześniejszych kobiet. Mimo że jej pragnę, bardziej zależy mi na tym, by była szczęśliwa.

Dlatego też mimo że desperacko chcę błagać o jej miłość, powstrzymuję się przed tym.

– Posłuchaj, jeśli chcesz zignorować wszystkie nasze osobiste sprawy, zrozumiem to. Tak naprawdę nie po to przyszedłem.

– A więc dlaczego tu ze mną jesteś? – Krzywi się, gdy dociera do niej, że tak samo odezwałem się do niej w Mabel Shores. – Teraz chyba ja muszę cię o to zapytać.

Przyszedłem powiedzieć, że cię kocham.

Właśnie tak chciałbym się odezwać, ale tego nie robię. Tu nie chodzi o mnie, a o nią. O to, czego ona chce i potrzebuje.

– Przyszedłem porozmawiać o interesach.

Wywraca oczami i obraca się w stronę drzwi, wyciągając klucz.

– Fuzja Accelecom i Werner Media to już skończony temat. Nie dojdzie do niej.

– Wiem. Ale mam inny pomysł. Lepszy. – Zyskuję jej uwagę. Waha się, stukając kluczem o metalową framugę, zamiast po prostu otworzyć drzwi. – Daj mi piętnaście minut. – Wezmę wszystko, co chce mi ofiarować. Mogłaby to być nawet minuta i stanowiłaby ona najpiękniejsze sześćdziesiąt sekund w moim życiu. – Proszę.

Stuka ponownie kartą o drzwi, po czym zaciska na niej dłoń.

– Ale nie wpuszczę cię do środka. – Mówi o pokoju, lecz mam wrażenie, że myśli też o czymś innym.

Czuję w piersi bolesny ucisk. Wiedziałem, że druga szansa jest mało prawdopodobna, ale zmierzenie się z prawdą boli.

Mimo to nic nie zmieni tego, że ją kocham. Nawet jeśli nigdy jej tego nie powiem, chcę dać Genny chociaż wolny wybór.

– Możemy iść, gdzie tylko zechcesz. Ty decydujesz.

Obraca się powoli w moją stronę. Zagryza wargę i zastanawia się nad tym. Mija cała wieczność, zanim w końcu kiwa głową w stronę końca korytarza.

– Tędy. O tej porze dnia powinno być cicho w salonie Executive Lounge.

Jak przewidziała, w salonie jest niemal pusto. W kącie siedzi tylko jedna para i rozmawia niezbyt głośno. Pośrodku pomieszczenia mężczyzna pracuje na laptopie, a w uszach ma słuchawki.

Genevieve wybiera miejsca najbliżej drzwi.

– Tak na wszelki wypadek, gdybym chciała uciec – mówi. Cieszę się, że jest w stanie żartować. Jednak gdy się jej przyglądam, zauważam, że mówiła to na poważnie.

– Jesteś ze mną bezpieczna. Przysięgam. – Nie dotknę jej, bo ona wcale tego nie chce. Mimo to, gdy wyciągam papiery z teczki, przypominam sobie, jak to jest czuć na skórze jej dotyk. Niby przez przypadek ocieram się dłonią o jej rękę, gdy podaję jej dokumenty.

Genevieve drży, gdy nasze ciała się spotykają. Potem wyciąga telefon z torebki i odblokowuje ekran.

– Ustawiam alarm. Masz piętnaście minut, więc lepiej zaczynaj.

Mija dwadzieścia, a ja nadal przedstawiam jej cały plan i nawet nie przeszedłem do najważniejszego punktu. Po piętnastu minutach odezwał się alarm, ale ona wyłączyła go, przepraszając, i schowała telefon do torebki, po czym pozwoliła mi kontynuować. Gdy kończę mówić, Genevieve opiera się o krzesło i odkłada na stolik raport, który przejrzała skrupulatnie.

– To dobra oferta – mówi bezceremonialnie. – Jeśli Warren jej nie przyjmie, to jest głupcem.

Ale czy to cię uszczęśliwia? Chciałbym zapytać ją o to.

– To nie jest scenariusz, na jaki liczyłaś.

– Scenariusz, na jaki liczyłam, był nierealny, a mówiąc szczerze, mój ojciec nie ma takiej wizji jak Nathan Murphy, wnioskując z tego, co mi powiedziałeś. To jest znacznie lepsze posunięcie. – Przesuwa palcem po brzegu dokumentów, które leżą naprzeciwko niej, i śledzi wzrokiem swój palec. – To moja najlepsza szansa na to, by zaangażować się w działanie w Werner Media, i jestem za to wdzięczna.

Oddycham powoli, z ulgą, bo cieszę się, że Genevieve się zgadza.

– Przynajmniej tyle mogę zrobić – oznajmiam.

Lecz ona w tej samej chwili pyta:

– Dlaczego to robisz? – Marszczy brwi, patrząc na mnie uważnie.

Żar w jej oczach jest zbyt gorący i muszę odwrócić wzrok.

– Tak naprawdę z wielu powodów. Dla Werner Media to najlepsze posunięcie. – Zajmuję się wkładaniem dokumentów z powrotem do teczki. – I moim zdaniem najlepsze również dla Accelecom. Pierce Industries też dobrze na tym wyjdzie, a ja nawet lepiej. Najwyższy czas, żebym brał aktywniejszy udział w biznesie.

– To bardzo strategiczny ruch dla twojej kariery.

– Też tak myślę.

Zakłada ramiona na piersi.

– Ale dlaczego jeszcze to robisz? I dlaczego robisz to dla mnie? – Widząc jej minę, wiem, że będę musiał się bardziej wysilić, by to wyjaśnić. Będę musiał się przed nią obnażyć.

To trudne, ale zmuszam się, by spojrzeć jej w oczy.

– Bo nieważne, za kogo się mam, co o sobie myślę i jaki chciałbym być, w głębi serca jestem miłym facetem. A dla ciebie nie byłem w ogóle miły. Chcę cię za to przeprosić i uważam, że to najlepszy sposób.

Jej rysy twarzy nieco się rozluźniają.

– A więc już nie uważasz, że dla was szpieguję?

– Nie, już nie.

– Co na ciebie wpłynęło? W końcu zrozumiałeś, że twój brat naprawdę przekazał tamte sprawozdania finansowe mojemu ojcu? – W jej głosie nie ma złośliwości. Ona po prostu chce wiedzieć.

Kręcę głową.

– Nawet go o to nie pytałem. Stwierdziłem, że nie muszę. Postanowiłem, że ci zaufam. – Genevieve śmieje się pod nosem. Nie takiej

reakcji się spodziewałem. – Co jest takie zabawne?

Wzrusza ramionami i poważnieje.

– Chyba nic. Chodzi o to, że ja nawet się nie broniłam. Po prostu uciekłam. Zupełnie jak moja matka. Jak można ufać komuś, kto ucieka?

W jej głosie słyszę ból i pragnę go złagodzić. Chcę przyjąć na siebie winę. Pochylam się, bo chcę ująć jej dłoń, ale w ostatniej chwili upominam się i kładę ją na stoliku między nami.

– Nie dziwię się, że to zrobiłaś. Zaatakowałem cię.

– Ty mi tylko zadałeś pytanie.

– Przy wszystkich. – Krzywię się, gdy przypominam sobie, jak się zachowałem, kiedy próbowałem ją przesłuchać. – To nie było fair. Byłem agresywny. Nawet nie zapewniłem nam ustronnego miejsca, żebyśmy mogli porozmawiać.

Ona również kładzie ręce na stole.

– Bałam się, że nawet jeśli ci odpowiem, i tak mi nie uwierzysz.

– Więc ty też mi nie ufałaś – stwierdzam. Podobnie jak ona, nie jestem złośliwy. Tylko staram się wszystko wyjaśnić.

– Chciałam. Ale wszystko działo się tak szybko. Miałam wrażenie, że czekam na kolejny atak. Gdy powiedziałeś to wszystko, pomyślałam, że masz rację i właśnie tak to wygląda.

– Ja chyba też tak się czułem. – A może nawet bardziej. Czy to nie dlatego nie chciałem przyznać się, że się w niej zakochuję? Czy to nie dlatego byłem taki chętny, by trzymać się oskarżeń Hudsona? Dobrze jest się w końcu do tego przyznać.

– Przepraszam, że uciekłam – mówi.

– Przepraszam, że cię oskarżyłem.

– Nie szpiegowałam dla mojej macochy.

– Nie powinienem był pozwolić ci odejść.

Jej dłoń jest tak blisko mojej, że gdy wyciągam palce, by jej dotknąć, ona odpowiada na mój dotyk. Ciepło rozprzestrzenia się po moim ciele niczym błyskawica. Staram się skupiać na jej potrzebach, ale część mnie ma nadzieję, że to ja jestem tym, czego potrzebuje. Gdy dotykam jej w ten sposób, moja tęsknota wzrasta. Tak cholernie mocno jej pragnę. A ona jest dosłownie w zasięgu ręki.

Potem mówi coś, co zabija we mnie wszystkie pozytywne uczucia.

– Chandler, nawet jeśli twój plan wypali, ja i tak wrócę do Anglii. Bardzo trudno jest być w związku, gdy ma się taką pracę jak my. A związek na odległość jest prawie niemożliwy.

Zamykam oczy na krótką chwilę.

– Wiem. – Ja też nie przepadam za związkami na odległość. Jest sposób na to, by nie wyjeżdżała, ale skoro ona tego nie dostrzega, to zakładam, że wcale nie chce zostawać. Na wszelki wypadek upewniam się. – Przynajmniej będziesz mieć to, czego tak naprawdę pragniesz. Swoją pracę.

– Racja. Praca. – Odsuwa rękę i to mówi mi wszystko. Może i żywi do mnie jakieś uczucia, ale dla niej nadal ważniejsza jest kariera. Powinienem był się tego domyślić.

Tylko dlaczego to mnie tak cholernie boli?

Genevieve odchrząkuje.

– Dziękuję. To, co zrobiłeś, wiele dla mnie znaczy. Jeśli będziesz potrzebował mojej pomocy, jestem do twoich usług.

Czuję wdzięczność. Nie tyko dlatego, że chcę spędzać z nią jak najwięcej czasu, ale dlatego, że potrzebuję jej inteligencji i mądrych pomysłów.

– Na razie mi nie dziękuj. Trzeba kuć żelazo, póki gorące. Musimy jeszcze przekonać Warrena.

– Dasz radę to zrobić. Zapewniam cię. Na pewno się zgodzi, tak samo jak udało ci się to ze mną. Za pierwszym razem.

W środku już się załamuję, chociaż nadal liczę na ochłapy, miłe słowa, które może mi powiedzieć.

– Naprawdę tak uważasz?

– Ja to wiem. Naprawdę zmieniasz się w faceta, którego widziałam tylko na osobności. Powinieneś być z siebie dumny. – Mój fiut twardnieje na wspomnienie naszych łóżkowych zabaw. W moim umyśle pojawia się obraz Genevieve pochylonej przede mną, nagiej. To możliwe, że nadal jest na to chętna, prawda? Może i wyjeżdża, ale zanim to zrobi, moglibyśmy się trochę zabawić.

Tylko że… Jasna cholera. Wcale tego nie chcę. To znaczy, jestem tym zainteresowany, ale gdy myślę, że mam być blisko niej, a mimo to nasz związek nie wypali…

Cóż, dla mnie to zwykła tortura.

Przypominam sobie wcześniejsze słowa Genny. Że mnie nie wpuści. Myślę, że nadal tak uważa.

– Wciąż mamy dwa dni do spotkania. – Wstaję i trzęsącą się dłonią łapię za swoją teczkę. – Czy dostanę twój numer, żebyśmy mogli to jutro jeszcze omówić? – To zabawne, że po tym wszystkim, co się stało, nadal nie mam jej numeru.

Odpowiedź Genny mnie zaskakuje.

– Już ci go dałam.

Patrzę na stół, zastanawiając się, czy napisała go gdzieś dla mnie, a ja tego nie zauważyłem. Nic tam jednak nie ma.

– Co masz na myśli?

Uśmiecha się szelmowsko, wskazując na moją kieszeń.

– Zajrzyj do telefonu.

Odkładam teczkę i wyciągam komórkę. Przeglądam kontakty na literę „F”, ale nic nie znajduję. Potem sprawdzam pod „G” i wtedy widzę numer podpisany „Genny”.

Przez chwilę jestem zdezorientowany.

– Ale kiedy…?

A potem sobie przypominam.

– Wpisałaś go wtedy, gdy byłem u ciebie w hotelu. – Tej nocy, kiedy powiedziała, że znalazła telefon w łazience.

– Nie wierzę, że tego nie zauważyłeś – mówi nieco zawstydzona.

– Najwyraźniej idiota ze mnie. – Cały ten czas zachowywałem się jak skończony matoł.

– Nie będę zaprzeczać.

Odprowadzam ją do pokoju. Chcę ją pocałować na dobranoc, ale tego nie robię. Kiedy odchodzę, po części jestem z siebie dumny, bo wykazałem się opanowaniem.

Po części jednak uważam, że zasługuję na kopa w dupę, bo czuję się jak największy głupek na świecie.

Rozdział 20

W piątek rano idę na dół wcześniej, mimo że późno się położyłem, bo dopracowywałem swoją ofertę. Albo raczej naszą ofertę. W tej chwili należy ona tak samo do Genevieve, jak do mnie. W ciągu ostatnich dwóch dni oboje przesiadywaliśmy w moim biurze, zakopani w papierach przedstawiających prognozy finansowe i dokumentach. Nigdy nie spędzałem tyle czasu z jedną osobą – od świtu do zmierzchu – i nadal nie miałem dość. Nigdy nie spędziłem tak wielu nocy z rzędu ze zsiniałymi jajami.

– Masz kopię prezentacji? – pytam, gdy Genevieve wchodzi do sali konferencyjnej, trzymając w dłoniach torebkę i dwie kawy w plastikowych kubeczkach. Przeglądam wydruki, które widzę przed sobą. – Już są projekty na następne pięć lat i raporty na pierwszy i drugi kwartał, a także zestawienia bilansowe. Ale nie mogę znaleźć prezentacji.

Muszę brzmieć na zaniepokojonego, bo Genny mówi:

– Chyba nie powinnam była przynosić ci kawy. I tak, mam wszystko w torbie.

– To dla mnie? – pytam i biorę kubek, na którym nie ma śladów szminki. Żałuję, że nie wziąłem tamtego, by po raz ostatni poczuć smak jej ust. Potem szybko przypominam sobie, że muszę się skupić. Wypijam pół kubka jednym haustem. – Dziękuję. Potrzebowałem tego.

Genny śmieje się cicho.

– Nie jestem tego pewna. Teraz twój brat będzie mnie obwiniać, jeśli dostaniesz zawału w trakcie prezentacji. – Odkłada na bok swój kubek

i patrzy na mnie. – Daj, poprawię to.

– Co? – Patrzę po sobie, jednak ona już stoi przede mną i poprawia mój krawat.

– Proszę. Teraz wygląda o wiele lepiej. – Jej palce nadal dotykają mojej piersi. Co dziwne, uspokaja mnie to. Przypuszczam, że to by było dość niestosowne, gdybym poprosił ją, by trzymała ręce w tym miejscu przez całe spotkanie, ale warto pomarzyć.

– Wygłupię się – mówię, bo mam potrzebę wygadania się. – Warren wyśmieje mój pomysł, a Hudson… – Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, jak bardzo zawiedziony będzie mój brat, jeśli to nie wypali.

– Ciii. – Genny pociąga za mój krawat. – Masz w sobie to coś. Hudson będzie z ciebie dumny.

Myli się. Nie mam już niczego, bo ona nie jest moja.

Jednak jej pewność siebie chyba mi się udziela, bo po chwili czuję, że poradzę sobie podczas tego spotkania. Już mam jej powiedzieć, jak bardzo to doceniam – starając się nie patrzeć jednocześnie na jej usta – kiedy pojawia się Hudson.

Genny natychmiast odskakuje ode mnie i zajmuje się rozkładaniem raportów przy każdym miejscu wokół stołu.

– Przepraszam, jeśli w czymś przeszkadzam – mówi Hudson karcącym tonem, jakby chciał mi powiedzieć, żebym lepiej zajął się najważniejszymi sprawami.

Ignoruję ochotę, by mu odszczeknąć. Zaufał mi i muszę się wykazać.

– Nie. Właśnie kończyliśmy wszystko rozkładać. Jak dużo osób się tu pojawi?

– Nasza trójka, Nathan Murphy i Warren, który weźmie ze sobą trzech swoich pracowników. Poprosiłem również Normę, by przyszła. Potem jeszcze Edward Fasbender i osoby, które przyprowadzi.

– Będzie tylko Hagan – wtrąca się Genevieve. – Mój brat.

Liczę w głowie wszystkie osoby. Beze mnie będzie dziesięcioro obecnych. Poradzę sobie, poradzę.

– Wrócę do swojego biura, a gdy goście przyjadą, przyprowadzę ich tu – mówi Hudson. – Patricia zaraz przyniesie kawę i poczęstunek. Pączki nie są dla ciebie.

Świetnie, narobił mi ochoty na pączki.

– I tak nie lubię jeść przed prezentacją – kłamię.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze?

Zatyka mnie. Jestem pewny, że pyta o słowa zapewnienia. Chce, bym odparł, że wszystko wypali. Co mam mu powiedzieć, kiedy sam nie wiem?

Genny pośpiesza z odpowiedzią.

– Damy radę, Hudsonie. – Po raz kolejny wierzę w jej słowa, skoro ona jest taka pewna siebie.

Hudson wychodzi, a w pomieszczeniu pojawia się Trish z tacą z poczęstunkiem. Po dziesięciu minutach zjawia się Norma z Boydem. To jej mąż i asystent.

Będzie jednak jedenaście osób. Poradzę sobie.

– Dzisiaj rano jeszcze raz sprawdziłam liczby – mówi Norma. – Wszystko się zgadza. Jeśli będziesz potrzebować jakiegoś wyjaśnienia, daj mi znać.

– Jestem pewny, że Hudsonowi nigdy nie musi o tym przypominać – mamroczę w kierunku Genny.

– Hudson pewnie prowadził milion takich spotkań. Ale za pierwszym razem podczas ważnej prezentacji ktoś z pewnością był obok niego i mówił mu to samo.

– To nie jest mój pierwszy raz. – Już kilkakrotnie prowadziłem spotkania w sali konferencyjnej. Co najmniej pięciokrotnie. No dobra, to jednak były tylko dwa spotkania. Raz, gdy przedstawiałem projekt na zakończenie studiów, a raz, gdy Hudson był na urlopie.

– Cóż, ale to bez wątpienia mój pierwszy raz. I to dlatego ty będziesz mówić. – Już wcześniej ustaliliśmy, że ja poprowadzę to przedstawienie, skoro moja firma jest gospodarzem.

Nagle na korytarzu słychać zamieszenie. Boyd wygląda na zewnątrz i mówi:

– Już są. – Podchodzi do mnie i klepie mnie po ramieniu, szepcząc: – Jeśli się denerwujesz, wyobraź sobie ich nago. Tylko nie próbuj myśleć w ten sposób o Normie, bo skopię ci dupę.

– Jasne. – Boyd zrobił najlepszą z możliwych rzeczy, bo zaczynam się śmiać, i gdy Warren wchodzi po chwili do środka wraz z resztą gości, nadal się uśmiecham.

W ciągu następnych kilku minut ludzie przedstawiają się sobie i zajmują miejsca.

– Dziękuję za przybycie, panie Werner – mówię, gdy przychodzi moja kolej, by się z nim przywitać. – Szczególnie że było tak mało czasu. – Warren i jego żona przyjaźnili się kiedyś z moją matką. Dziwnie jest zwracać się do niego w tak formalny sposób, kiedy doskonale pamiętam, jak przebrał się za Świętego Mikołaja na rodzinne przyjęcie bożonarodzeniowe.

– Znam cię całe życie, Chandler – mówi, potrząsając moją ręką. – Czas, byś zaczął nazywać mnie Warren.

– Dziękuję, sir. Warrenie. – Cóż, wcale nie brzmi to lepiej.

– Moja córka była bardzo podekscytowana twoją propozycją. Celii zależy na sukcesie Werner Media, więc gdy przyszła do mnie, by

zaproponować spotkanie z tobą, muszę przyznać, że byłem zaintrygowany.

Nagle za mną pojawia się Hudson.

– Mamy nadzieję, że utrzymamy twoje zainteresowanie, Warrenie. Czy możemy już zacząć?

W pomieszczeniu zapada cisza. Ręce mi się pocą, a w gardle zasycha. Wszyscy patrzą na mnie. Czas zacząć.

Z końca sali Genny uśmiecha się do mnie i pokazuje uniesione kciuki.

Teraz jestem gotowy.

– Warrenie, pozwól, że zacznę od słów uznania. Zbudowałeś solidną korporację o modelu biznesowym, który nadal pozostaje niedościgniony dla wielu twoich konkurentów. Kiedy zastanawiasz się nad wyborem następcy na swoje stanowisko, cała branża medialna zwrócona jest w twoim kierunku.

Ludzie w pomieszczeniu kiwają głowami na zgodę. Nie ma tu nikogo, kto nie przyznałby mi racji. Warren wykonał fantastyczną robotę.

– Naturalnie interesujesz się Accelecom, kolejną gigantyczną firmą.

Edward uśmiecha się z dumą, a Hagan prostuje bardziej na krześle.

– Fuzja tych firm wzmocniłaby twoją pozycję na dwóch kontynentach. Poza tym zachęcają cię więzy rodzinne. Jednak przestrzegam cię przed tą fuzją. Czas i zasoby potrzebne w tym procesie osłabią obie firmy. Zamiast tego chciałbym zaproponować ci potrójny sojusz.

Kontynuuję, wyjaśniając w detalach przymierze między Accelecom i Werner Media, w którym to Nathan Murphy zająłby miejsce Warrena w zarządzie.

– Jeśli obie firmy będą w swojej szczytowej formie, to ogólne korzyści dla każdej z nich będą takie jak na raportach, które rozdałem.

Staram się nie patrzeć na Edwarda lub Hagana, bo boję się, że będą łypać na mnie potępiająco. Chciałem przedstawić Edwardowi ten pomysł wcześniej, ale Genny bała się, że jego protest wpłynie negatywnie na całą sprawę. Zamiast tego w tej chwili po raz pierwszy wysłuchuje, że według mnie i jego córki nie jest odpowiednią osobą na miejsce Warrena Wernera.

Gdy Edward się wtrąca, spinam się w gotowości.

– Wspomniałeś o potrójnym sojuszu. Kto jest trzecią firmą?

A oto gwóźdź programu. Składnik, który dopełni całość i nada wszystkiemu sens. Hudson albo się wścieknie, albo da mi premię.

Gdy odpowiadam, patrzę prosto w oczy brata.

– Pierce Industries.

Robi się zamieszanie. Pierce Industries skupia się na finansach, nieruchomościach i technologiach komputerowych. Nie mamy zielonego pojęcia o branży medialnej, a więc ta wiadomość wzbudza zdziwienie we wszystkich zebranych.

Mina Hudsona pozostaje nieczytelna.

Czekam, aż ludzie ucichną, po czym kontynuuję:

– Accelecom posiada technologie, które pozwoliłyby na wprowadzenie sieci nadawczej mogącej konkurować z Google Fiber. Jednak ani oni, ani Werner Media nie mają środków pieniężnych, by ufundować takie przedsięwzięcie. I w tym momencie potrzebne jest Pierce Industries. Już zacząłem pracę nad otwarciem nowego działu, który skupi się na ekspansji sprzętu w kraju. Z naszymi zasobami, technologią Accelecom i programami Werner Media możemy stworzyć imperium, które zdominuje przemysł.

Prezentacja trwa przez następną godzinę. Nathan Murphy przedstawia swoje pomysły dla Werner Media, Genny mówi o tym, jakie korzyści dla Accelecom będzie mieć ten sojusz, a ja rozwodzę się jeszcze nad rolą Pierce Industries.

Gdy kończymy, jestem przekonany, że Warren będzie potrzebował czasu na przemyślenie tego, bo przedstawiono dzisiaj wiele informacji.

– Może ustalimy kolejne spotkanie, by… – zaczynam.

Warren przerywa mi, obracając się w stronę swojego zięcia.

– Edwardzie, to całkiem obiecujący scenariusz.

– Zgadza się. Jeśli jesteś za, to z przyjemnością cię poprę.

Napięcie zaczyna opadać, gdy potencjalny przeciwnik schodzi mi z drogi.

Warren patrzy na mojego brata.

– Hudsonie, muszę przyznać, że to odważny krok. Pierce Industries jako firma zajmująca się mediami. Podoba mi się to.

– Staramy się wprowadzać innowacyjne pomysły, kiedy tylko się da – mówi Hudson. Mam nadzieję, że nie planuje już, jak mnie zabić po spotkaniu, ale nadal nie wyraził się jasno, więc nie wiem, czy podoba mu się ten pomysł, czy nie.

Warren wstaje.

– Panowie, chciałbym lepiej przyjrzeć się liczbom. Ale jeśli wszystko będzie się zgadzać, myślę, że zyskamy dla nas solidną strategię.

O mój Boże.

Nic jeszcze nie jest pewne, ale czuję się tak, jakbym wygrał na loterii. Przedstawiłem wielkie pomysły dla ważnych graczy w tym biznesie i nikt mnie nie wyśmiał. Co więcej, chyba udało mi się przypieczętować współpracę.

Nigdy nie czułem się tak ważny. Najlepszy. Niepokonany.

Czy tak właśnie czuje się Hudson każdego dnia?

Warren obiecuje, że będziemy w kontakcie, i wychodzi wraz ze swoimi doradcami. Następne minuty upływają na sprzątaniu i omawianiu

szczegółów z Normą i Haganem.

Edward podchodzi do córki. Jestem dupkiem, bo podsłuchuję ich rozmowę.

– Genevieve. Brałaś udział w tym pomyśle?

Genny wygląda na winną. Nie podoba mi się to. Chciałbym wkroczyć i wziąć odpowiedzialność na siebie.

Jednak ona postanawia zachować swoją godność i przyjąć to na klatę.

– Przepraszam, tatusiu. Na pewno czujesz się zdradzony. Wiem, że chciałeś prowadzić Werner Media.

Ku mojemu zdziwieniu Edward nie wygląda na wkurzonego.

– Chciałem. Ale dzisiaj Celia popłakała się i powiedziała, że bardzo by pragnęła zostać w Londynie. Nie wiedziałem, jak mam powiedzieć jej ojcu, że wolałbym jednak nie przejmować jego posady. A tak problem sam się rozwiązał.

Żona nim manipulowała? Najwyraźniej. Ale dla nas to nawet lepiej. Celia mówiła przecież, że zrobi wszystko, by wpłynąć na jego decyzję.

Genny wytrzeszcza oczy, patrząc na ojca w nadziei.

– A więc nie jesteś zły?

– Nie jestem. – Milknie na chwilę, jakby zastanawiał się nad swoimi emocjami. – Jestem zaskoczony. A także pod wrażeniem. Włożyliście w to dużo pracy. Wiele z tych pomysłów rozpoznałem i wiem, że należą do ciebie. Są pierwszorzędne.

– Myślisz tak, chociaż nie chcesz, żebym pracowała w biznesie?

– Nie chciałem, żebyś pracowała w biznesie, bo naprawdę uważałem, że byłabyś szczęśliwa gdzieś indziej. To jedyny powód. Miałaś ambitne cele w Accelecom. Bałem się, że nigdy nie osiągniesz tego, co chcesz, jeśli

z nami zostaniesz, ale okazuje się, że odnalazłaś sposób, by zrealizować marzenia. Jestem z ciebie dumny, księżniczko.

Zaczynam oddychać z trudem. Wiem, że Genny bardzo pragnęła aprobaty ojca, i zrobiło to na mnie tak mocne wrażenie, jakby właśnie docenił mnie.

Odwracam się, gdy Edward przytula córkę, bo chcę dać im trochę prywatności. I wtedy wpadam na Hudsona.

No tak. Prawie o nim zapomniałem.

To jego aprobaty potrzebuję najbardziej.

– Czy te liczby się zgadzają? – pyta, trzymając przede mną wykresy, które stworzyliśmy z Genny. To najważniejszy punkt naszej prezentacji, więc nic dziwnego, że chce sprawdzić ich wiarygodność.

Mimo to gdy odpowiadam, nadal jestem zdenerwowany.

– Dałem je do działu finansowego, by wszystko sprawdzili, a potem Norma trzykrotnie je przeglądała.

Spodziewam się, że zaraz wyciągnie kalkulator i sam wszystko przeliczy.

Jednak tego nie robi.

– Świetne wieści. – Klepie mnie po plecach. – Dobra robota.

Zachłystuję się z zaskoczenia.

– Aprobujesz to?

– Wygląda mi to na strategiczne posunięcie. I to takie, które pozwoli nam dużo zarobić. Dlaczego miałbym tego nie aprobować?

Jestem w szoku. Dosłownie. Kiwam głową przez kilka sekund, bo nie mogę z siebie nic wydusić. A potem pod wpływem chwili przyciągam brata do siebie, by go uścisnąć. Oczywiście w męskim stylu. Nic więcej. Wiadomo, ja jestem luzak, a Hudson… cóż, to Hudson.

Rozmawiamy jeszcze przez jakiś czas, podczas gdy wszyscy znikają, a potem zgadzam się na spotkanie z Hudsonem po południu. Łatwo nie będzie, ale przynajmniej wiem, że jest po mojej stronie.

W końcu brat opuszcza salę.

I w pomieszczeniu zostajemy tylko ja i Genny.

Nasze spojrzenia się spotykają. Potem ona podchodzi, by uścisnąć mnie z radości, że wygraliśmy. Nie mam przesłanek, by wierzyć, że jest ku temu jakiś głębszy powód, ale mimo to tulę ją do siebie trochę dłużej, niż powinienem, wąchając jej włosy i chłonąc zapach ciała.

W końcu odsuwamy się od siebie. Mimo udanego dnia zauważam, że nigdy nie czuję się tak pusty jak wtedy, gdy ona uwalnia się z moich objęć.

– Udało nam się! – mówię zdławionym głosem, bo czuję się trochę niezręcznie. Nie wiem, co zrobić z rękami, więc chowam je do kieszeni. Trochę mi to pomaga.

– Tobie się udało – poprawia mnie Genny.

– Nie. Bez ciebie nie dałbym rady.

– Dobra, to prawda. – Genny chichocze cicho. Ona też jest nieco spięta. – Dziękuję. Doceniam twoje słowa.

– Nie ma za co.

Patrzymy sobie w oczy, a ja żałuję, że nie wiem, jak powinienem się odezwać. Mógłbym powiedzieć coś magicznego, co zmieniłoby całą sytuację na znośną. Stoimy tak blisko siebie, a mimo to nie możemy mieć siebie nawzajem. To najgorsza sytuacja z możliwych.

– Och! Prawie zapomniałam – mówi nagle, grzebiąc w torebce. Wyciąga coś w czarnej drewnianej oprawie i podaje mi. – A więc… mam dla ciebie prezent.

Patrzę na obrazek. Na mojej twarzy rozciąga się szeroki uśmiech, gdy widzę na zdjęciu duże brązowe oczy Miny i jej miękkie ciemne loczki. To

zdjęcie, które znalazłem w telefonie Genny. To, które zrobiła w Hamptons i wysłała na obcy numer.

– Przekazałam je drukarni – wyjaśnia. – Wysyłasz im zdjęcie SMS-em, a oni je drukują i odsyłają pocztą. Skorzystałam z tej usługi kilkakrotnie, odkąd jestem w Stanach. To łatwiejsze niż znalezienie kolorowej drukarki w hotelu.

Drukarnia. A ja myślałem, że nas szpieguje. Co za głupek ze mnie.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Genny uśmiecha się nieśmiało.

– Chciałam, żeby to była niespodzianka.

– Kocham… – Ciebie, chciałbym powiedzieć – to zdjęcie. Naprawdę. Strasznie je kocham.

Uśmiecha się szerzej.

– Cieszę się. Na tym przyjęciu wyglądała tak ładnie w tej sukience, a ty najwyraźniej uwielbiasz tę dziewczynkę. I nie widziałam w twoim mieszkaniu żadnych jej zdjęć. No więc proszę.

Przełyka z trudem ślinę, a ja zauważam, że jej skóra robi się czerwona na szyi, jak zawsze, kiedy Genny się denerwuje lub jest podniecona.

– Poza tym muszę ci o czymś powiedzieć. – Opuszcza wzrok i kontynuuje: – Miałeś rację, że mnie podejrzewałeś. Naprawdę cię oszukałam.

Całe moje ciało się napina. Chyba źle usłyszałem.

– Mów dalej.

Genny oddycha z trudem.

– Ja… Eeee… Pozwoliłam ci wierzyć, że chodziło mi tylko o fuzję Accelecom. Że to był jedyny powód, dla którego spędzałam z tobą czas. Ale to nie pracy pragnęłam najbardziej.

– A więc czego?

– Ciebie – mówi cichym, ale silnym głosem. Chcę, by to oznaczało, co myślę, ale nie jestem pewny.

– Chyba nie rozumiem.

– Chcę ciebie, Chandlerze. Tylko o ciebie mi chodziło. – Teraz nie mam wątpliwości co do jej słów, więc we wnętrzu czuję przyjemny ucisk wywołany euforią. Pieprzyć trzymanie się od niej z daleka. Przyciągam ją do siebie, a moje usta odnajdują jej wargi i całują łapczywie. Smakuje jak kawa, bułeczki maślane i ulga.

Teraz wszystko rozumiem. Ulżyło mi, gdy mam ją w ramionach. Całuję ją głęboko, zaborczo. Jakbym miał nigdy nie przestać. Nigdy nie powinienem był jej zostawiać.

Genny odpycha mnie lekko, zanim ponoszą mnie emocje. To ona przypomina sobie, że nadal jesteśmy w sali konferencyjnej i że jeszcze nie wszystkie przeszkody pokonaliśmy.

Jak na przykład to, że Genevieve mieszka na innym kontynencie.

– Chandler – mówi, muskając swoje wargi palcami, jakby chciała zapamiętać dotyk moich ust, a potem opuszcza rękę. – Nie chcę, żeby moje odejście było jeszcze trudniejsze.

– Wiem. – Przesuwam dłońmi po jej ramionach, patrząc Genny w oczy. – Ale jest sposób na to, byś została. Nie widzisz tego? – Tak bardzo jej pragnę, ale chcę, by to była realna możliwość, a nie tylko fantazja, którą sobie wymyślę.

Genny marszczy nos, a po chwili jej oczy roziskrzają się i wiem, że rozumie.

– Pierce Industries.

Tak. Moja firma.

– Potrzebuję kogoś, kto poprowadzi nowy oddział. To będzie wysokie stanowisko, wymagające pracy ze mną. Miałabyś swoją grupę pracowników. To nie to samo, co prowadzenie Accelecom, ale nadal mogłabyś wprowadzać swoje pomysły w życie.

– Dałbyś mi tę pracę? – pyta nieśmiało.

– Czy ci ją dam? Ja ją dla ciebie stworzyłem! Opis pracy pokrywa się z twoim CV. Pensja jest do negocjacji, ale…

Przerywa mi, wpadając w moje ramiona.

– Kocham cię!

Mrugam powiekami, zaskoczony jej nagłym ruchem i tym wyznaniem. Dopiero po sekundzie jestem w stanie się pozbierać. Otaczam ją rękami w talii i trzyma mocno przy sobie.

– Czy to oznacza „tak”?

– Jak najbardziej tak! A poza tym naprawdę cię kocham.

Kocha mnie. Ona mnie kocha! Każda komórka mojego ciała śpiewa te cudowne słowa.

Robię krok w tył, by móc się jej przyjrzeć. Szukam jakiegoś znaku, który potwierdzi to, że się tylko ze mną droczy. Ale na jej twarzy dostrzegam wyłącznie szczerość.

– Ty mnie naprawdę kochasz, prawda?

Kiwa głową. A potem to powtarza, jakby wiedziała, że muszę usłyszeć to ponownie, zanim te słowa do mnie dotrą.

A gdy tak się dzieje, pozostaje mi już tylko jedno.

– Ja też cię cholernie mocno kocham.

Epilog

– Powinniśmy kupić sobie psa. – To już trzeci raz, gdy Genny o tym wspomina w ciągu ostatnich dni. Zaczynam myśleć, że mówi poważnie.

Wyglądam z łazienki i wyjmuję szczoteczkę do zębów z ust.

– Nie możemy mieć psa – mówię, ale brzmi to bardziej jak bełkot, bo mam usta pełne piany.

– Co?

Unoszę palec w powietrze, by dać jej znać, że potrzebuję chwili, po czym idę do łazienki, aby wypłukać usta.

– Nie możemy mieć psa – oznajmiam, gdy wracam.

Genny spogląda na mnie znad podręcznika pracownika Pierce Industries. Przegląda go od samego rana, gdy ja szykuję się do pracy.

– Dlaczego nie?

Jest tysiąc powodów, ale nie mogę ich sobie przypomnieć, gdy znajduję się z nią w jednym pomieszczeniu. Szczególnie że Genny ma na sobie moją koszulkę treningową. Jesteśmy ze sobą od czterech miesięcy, a mimo to puls nadal mi przyspiesza, gdy na nią patrzę.

– Dlaczego nie?

– Bo mieszkasz w apartamencie. – Oboje tu mieszkamy, ale Genny codziennie mi przypomina, że to jej nazwisko znajduje się na umowie najmu. Jest tak uparta i niezależna, że nie zgodziła się, gdy zaprosiłem ją, by wprowadziła się do mnie, i wynajęła własne mieszkanie w dzielnicy Hell’s Kitchen. Cóż, ja bym nie wybrał tej okolicy, ale jest tu przytulnie, a do biura mam niedaleko.

Dopiero po tygodniu uświadomiliśmy sobie, że równie dobrze możemy wynająć coś razem. Ustaliliśmy, że poczekamy do nowego roku, aż się oficjalnie wprowadzę. A to dlatego, by jej ojciec był zadowolony. Jednak u siebie w mieszkaniu jestem już bardzo rzadko.

Aktualnie przebywam tu cały czas. Spoiler: Genny się ode mnie nie uwolni.

– Tysiące ludzi mieszka w apartamentach i ma psa – mówi. Już to przerabialiśmy, więc nie słyszę nic nowego.

Ja również nie mówię nic nowego.

– Całe dnie pracujemy.

– Możemy wynająć kogoś, kto będzie go wyprowadzał.

– Kot byłby łatwiejszym rozwiązaniem. – Chociaż nawet nie przepadam za kotami. Ale… czy my jesteśmy już gotowi na kota?

– Kot to nie to samo, co pies. Sam mówiłeś, że jesteś osobą, która woli psy. – Mruży oczy, patrząc w moim kierunku. – Czuję się, jakbym została oszukana.

– Naprawdę lubię psy. Uwielbiam je. Lubię też dzieci, ale to nie znaczy, że chcę mieć je w tej chwili.

Genny odrzuca album na stolik nocny i wyciąga się na łóżku.

– Tak, chcesz. Wyobraź to sobie. Futrzasty zwierzak, który śpi u twoich stóp. Mógłbyś tak go wytresować, że przynosiłby ci kapcie, kiedy wracałbyś do domu.

Gdy zmienia pozycję, zauważam jej jasnoniebieskie majtki wystające spod koszulki.

– Jesteś cudowna. – Tak niesamowita, że zaczyna mi się robić ciasno w bokserkach. Pocieram swojego fiuta przez materiał. – Unieś bluzkę. Chcę zobaczyć twoje cycki.

– A czy dostanę w zamian psa?

– Możliwe. – Możliwe. W końcu moją nową misją stało się uszczęśliwianie Genny. To najlepsza praca, jaką w życiu miałem.

Genny siada prosto i powoli unosi koszulkę, by wyeksponować swoje jędrne, okrągłe piersi. Jej sutki są różowe i sterczą, a na ich widok ślinka napływa mi do ust. Gdy kończy się ze mną droczyć, zdejmuje koszulkę całkowicie i rzuca ją na podłogę.

Wzdycham z zadowolenia. Moje życie jest zarąbiste, nie będę zaprzeczać.

– Jesteś tak cholernie gorąca. – Zaczynam pocierać fiuta, który już jest twardy. – Odsuń majtki na bok. Muszę zobaczyć twoją cipkę.

Genny opiera się o wezgłowie łóżka i dwoma palcami odsuwa cienki materiał majtek, dzięki czemu widzę jej wargi sromowe. Boże, wygląda jak z okładki „Playboya”.

Po chwili robi się jeszcze lepiej, bo Genny całkowicie zdejmuje majtki.

– Jeśli zdjęcie koszulki zafunduje mi psa, to co dostanę za zdjęcie majtek?

Zrobię jej dobrze palcami, ot co. Widzę, że jej cipka już jest wilgotna, i nie mogę się powstrzymać – muszę to poczuć. Podchodzę do łóżka i wkładam w nią dwa palce. Cholera. Jest taka mokra. Pocieram jej szparkę palcami przez chwilę, a potem odsuwam się.

– Już ze mną skończyłeś?

– Muszę iść do pracy – mówię, oblizując palce. – A ty jesteś niegrzeczna i mnie rozpraszasz.

Patrzy mi prosto w oczy i wkłada dwa palce w cipkę.

– Czyli sama muszę się sobą zająć?

Udaje przy tym tak niewinną, że mam ochotę ją zbić. Albo zjeść. Albo jedno i drugie.

Patrzę na zegarek. Chyba mam jeszcze kilka minut. No i przecież muszę zadbać o wypełnienie mojej nowej misji.

Ściągam bokserki na tyle, by odkryć fiuta, po czym siadam na łóżku obok niej i mówię władczym tonem:

– Siadaj na mnie. Sprawię, że dojdziesz.

Uwielbia, gdy zwracam się do niej w ten sposób.

Po chwili siada na mnie i wsuwa w siebie mojego fiuta.

Boże, jest mi tak dobrze, że prawie zapominam, jak mam na imię. Skupiam się tylko na tym, jaka Genny jest mokra i ciasna. Muszę odetchnąć kilka razy, żeby się uspokoić i nie dojść od razu.

Uwielbiam, gdy tak się dzieje – gdy muszę ze sobą walczyć, by zachować kontrolę. To jak jazda moim samochodem na ostrych zakrętach. Wyzwanie sprawia, że jest większa frajda. Gdy już udaje mi się pozbierać, dodaję gazu.

– Szybciej, kochanie – nakazuję, klepiąc ją mocniej w udo.

Przyspiesza, a jej cycki zaczynają podskakiwać, gdy opuszcza się i unosi nade mną.

– Właśnie tak, Genny.

To lepsze niż jazda wyścigówką.

Przesuwam dłońmi po jej biodrach, bo świerzbią mnie dłonie. Mam ochotę przejąć kontrolę, ale równie mocno pragnę zobaczyć, gdzie ona nas zaprowadzi.

Z moją pomocą.

– Dotknij się – rozkazuję. Jak dobra dziewczyna unosi palec, by go zwilżyć, a potem zaczyna masować swoją łechtaczkę.

– Tak?

– Dokładnie tak, kochanie. Czujesz, jaki jestem przez ciebie twardy?

– Czuję – dyszy. – Tak. Jesteś taki twardy. Kurwa. Zaraz dojdę.

– Zrób to. – Przesuwam się, by przejąć kontrolę. Wypycham biodra i pieprzę ją w tej pozycji. Chwytam ją z tyłu za włosy, a Genny wygina plecy w łuk.

Dyszy i jęczy, a jej ciało zaczyna drżeć, gdy ona zbliża się na szczyt.

– Zrób to, Genny. Teraz. Dojdź, gdy jestem w tobie. Chcę czuć, jak twoja cipka się na mnie zaciska. – Moje słowa sprawiają, że zaczyna dochodzić. Wydaje z siebie głośny okrzyk, a ja czuję na sobie skurcze mięśni jej pochwy. Genny drży i opada z sił.

– No proszę. Właśnie tak, kochanie. – Odkryliśmy, że oboje lubimy, gdy wywieram na niej presję, by doszła. Oboje pracujemy nad tym, by miała orgazm. Skupiamy się na tym samym. Jest nawet lepiej niż wtedy, gdy dochodzimy razem.

No dobra, może jestem trochę pod pantoflem. Wielkie mi rzeczy.

Obracam ją na plecy i całuję, kiedy Genny jest jeszcze wykończona po orgazmie. Uwalniam się z jej objęć i całuję ją w brzuch, a ostatni pocałunek składam na cipce.

Podciągam bokserki i wstaję, a potem patrzę na moją dziewczynę, która przymyka oczy. Czuję ucisk w piersi i przysięgam, że nie byłbym zaskoczony, gdyby okazało się, że pękło mi żebro, bo właśnie tak moje serce puchnie i rozrasta się, kiedy na nią patrzę. Może i jedziemy za szybko, ale droga ciągnie się i ciągnie, a ja jestem przekonany, że nigdy się nie skończy. Kocham ją mocno. Głęboko. Na zawsze.

Uśmiecha się do mnie. Oddychanie nadal przychodzi jej z trudem.

– A co z tobą? – Patrzy na namiot w moim gaciach.

Ignoruję swoją erekcję.

Obracam się do szafy, by znaleźć parę skarpetek.

– W przeciwieństwie do ciebie – mówię przez ramię – mam pracę i muszę tam zaraz być. – Pierwszy dzień Genny na świeżym stanowisku będzie dopiero w poniedziałek. Mimo że zacząłem prace nad nowym oddziałem wcześniej, jak tylko Warren na wszystko się zgodził, to jednak trochę czasu mi to zajęło. Genny współpracowała ze mną na tyle, na ile się dało podczas jej przenosin zza oceanu. Musiała przedłużyć swoją wizę i znaleźć mieszkanie. W trakcie były jeszcze święta, no i moja przeprowadzka.

– Pewnie wydaje ci się, że trwa to wieczność, ale twój pierwszy dzień już się zbliża.

– A co do tej kwestii… – Podnosi podręcznik i pokazuje mi go. – Odkryłam, że z naszym związkiem jest pewien problem. Tutaj jest napisane, że nie można umawiać się z kimś, kto jest twoim przełożonym.

Ach, to. Zasada dotycząca niespoufalania się w Pierce Industries. Już wcześniej nad tym myślałem, i to dość często.

– Są na to sposoby.

– Jakie?

Gdy odnajduję skarpetki, siadam na krześle obok szafy.

– Moglibyśmy zerwać – mówię. Oczywiście tylko żartuję.

Udaje, że nad tym rozmyśla.

– Cóż, teraz nie mogę się przestać z tobą widywać. Już przyzwyczaiłam się do widoku twoich produktów do włosów na mojej szafce w łazience.

– No to zignorujmy to – mówię, zakładając jedną skarpetkę. – Hudson nie może mnie zwolnić, a ja nie zamierzam zwolnić ciebie.

– Chyba możemy tak zrobić. Ale ludzie będą gadać. Będą się sprzeciwiać.

Zakładam drugą skarpetkę i dopiero wtedy wyrażam swoją opinię.

– Jest jeszcze jedna luka w przepisach – mówię i wstrzymuję oddech. Ta zasada istnieje dopiero od kilku lat i zakłada, że można się spoufalać, jeśli jest się z tą osobą w związku małżeńskim. Hudson twierdzi, że dodał taką regułę, w razie gdyby kiedykolwiek chciał pracować ze swoją żoną, ale ja jestem przekonany, że zrobił to po to, by Norma mogła poślubić swojego asystenta, Boyda.

– Czytałam o tym – mówi Genny ostrożnie. – Ale potrzebny jest pierścionek.

– Tak. No właśnie. – Moje serce wali tak mocno, że czuję je aż w uszach. Nie planowałem tej rozmowy wcześniej niż w następnym tygodniu.

Ale jestem gotowy. I jeśli ona też, to po cholerę jeszcze czekamy?

Wstaję i zbliżam się do łóżka.

– Wspomniałbym o tym wcześniej, ale nie chciałem niczego zakładać.

– Po tym, na co ci wczoraj pozwoliłam, chyba masz zgodę na robienie takich założeń.

Hmm. Wczorajsza noc. Kiedy to pozwoliła mi przywiązać się do szafki kuchennej i wychłostać ścierką.

Cholera, znowu jestem twardy.

Siada prosto i patrzy na mnie spod rzęs, ale jej wzrok jest poważny.

– Wyduś to z siebie.

Zbliżam się jeszcze bardziej.

– Może powinienem wspomnieć, że otworzyłem rachunek kredytowy w Tiffany’s kilka dni temu.

Klęka na łóżku, zwracając się twarzą do mnie.

– Może ja powinnam wspomnieć o tym, że podoba mi się pierścionek z diamentem o szlifie księżnej.

Pochylam się tak, że moje usta znajdują się tuż nad jej wargami.

– Może powinnaś się cieszyć z tego, co dostaniesz.

– O ile najpierw dostanę ciebie.

– Wygrałaś. – Mówię, chociaż tak naprawdę to ja jestem zwycięzcą. – A teraz koniec rozmowy. – Całuję ją brutalnie.

– Myślałam, że miałeś iść do pracy – mówi bez tchu, gdy w końcu pozwalam się jej ode mnie odsunąć.

Praca. No tak. Mam rano spotkanie z Hudsonem i kolejne w dziale HR po południu, a na moim biurku piętrzy się stos dokumentów, które muszę przejrzeć. I powinienem zadzwonić do wielu ludzi. Będę pracować po godzinach. W ciągu ostatnich kilku miesięcy często tak robiłem. Spoczywa na mnie duża presja związana z nowym działem. Chyba zaczynam być odpowiedzialnym dorosłym na pełen etat, bo mam pracę, przeprowadziłem się do mieszkania, które nie jest własnością mojej rodziny, mam dziewczynę na poważnie i psa w drodze.

A więc powinienem się odsunąć i zacząć w końcu ubierać.

Tylko że Genny smakuje tak cudowanie i jest taka zachęcająca…

– Kurwa. Spóźnię się.

A w kwestii tego odpowiedzialnego dorosłego… To chyba zacznę od jutra.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję mężowi i córkom – jesteście słońcem mojego życia. Jesteście jak Chandler dla mojego Hudsona i za to jestem Wam wdzięczna. Kocham Was.

Podziękowania dla mojej załogi: Rebekki Friedman, Kimberly Brower, Flavii Viotti, Meire Dias, Mary Cummings, i dla ludzi w Diversion, Jenn Watson oraz dziewczyn z Social Butterfly PR: Ashley Lindemann, Sheri Gustafson i Melissy Gaston – sprawiłyście, że wyszłam na fajniejszą, niż jestem w rzeczywistości. To niełatwe zadanie, wiem. Dziękuję również kobietom, które prowadzą Sky Launch. Są to Stephanie Raylyn, Annette Popa, Serena McDonald i Lauren Luman – dziękuję za to, co robicie, i za to, że jesteście sobą. Kocham Was wszystkie.

Podziękowania dla mojej ekipy – Sierry Simone (znanej też jako edytorka numer jeden), Kayti McGee i Melanie Harlow – jesteście najlepsze.

Dziewczynom, które są odpowiedzialne za informowanie mnie o wszystkim: Christine Reiss, Lauren Blakely i Kristy Bromberg – bez Was bym zginęła. Nie ma takich słów, które wyraziłyby, jak bardzo Was doceniam. #FabFourForever

Dla moich fanek, które czytały mnie jako pierwsze. Są to: Roxie Madar, Liz Berry, Serena McDonald, Stephanie Raylyn, Annette Popa, Holly

Baker, Laura Foster Franks i Ang Oh – Wasze uwagi pomogły ukształtować tę książkę. Kłaniam się w pokorze za czas i przyjaźń, jakimi mnie obdarzacie.

Dziękuję blogerom i czytelnikom – każdego dnia zachwyca mnie Wasz entuzjazm i Wasze wsparcie. Najlepsza praca na świecie, jak powiedział Chandler.

Boże – dziękuję za wszystkie Twoje dary, a przede wszystkim za cierpliwość.

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Chandler

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Adrian Kyć
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Geber86 (istockphoto.com)

Chandler © Laurelin Paige 2016

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2017
ISBN 978-83-65506-49-8

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink.com